

MONIKA NAWARA

# Logan

CRAZY LOVE #2

**CHWILA SŁABOŚCI I JEDNA WSPÓLNA NOC WPROWADZAJĄ  
ZAMIESZANIE DO ICH POUKŁADANEGO ŻYCIA.  
OBOJE ŻAŁUJĄ, JEDNAK CZEGOŚ ZUPEŁNIE INNEGO.**



**Monika Nawara**

***Logan***

**CRAZY LOVE #2**

dla•czemu

**Dla mojej wyjątkowej i utalentowanej córce:**

*Życiowe wyzwania nie powinny Cię paraliżować.  
Powinny - pomóc Ci odkryć, kim naprawdę jesteś.*

Bernice Johnson Reagon

# Rozdział 1

## Samira

Cisza panująca w samochodzie była nieznośna. Nie przeszkadzało mi to, ponieważ byłam zdania, że czasami milczenie bywa znacznie bardziej wymowne niż paplanina o niczym, ale Dominic, od chwili gdy wsiadłam do jego wozu, rzucił jedynie ciche powitanie, i to jakoś niezbyt przyjaźnie.

Od kilku lat był przyjacielem Alex i Rosalyn, a przy okazji stał się też moim. Lubiłam go. Co prawda nie poruszałam z nim wielu ważnych tematów, ale pomógł mi kilka razy i zawsze mogłam na niego liczyć.

Zastanawiałam się przez chwilę, czy zagadać, i doszłam do wniosku, że przed nami jeszcze pół godziny jazdy, więc postanowiłam, że spróbuję rozładować napiętą atmosferę.

– Stało się coś? – Spojrzałam na przyjaciela, czekając na jego reakcję.

Miał wręcz idealny profil. Prosty nos, lekko wysunięty podbródek, zarysowane kości policzkowe i ten styl na surfera z gęstą, jasną grzywką opadającą luźno na czoło.

Był bardzo przystojny, choć dla mnie zdecydowanie za grzeczny i za bardzo wyluzowany.

– Nie ma o czym! – warknął nagle dość niemiło, jednocześnie zatrzymując na mnie swoje zimne, niebieskie spojrzenie, z którego nic nie potrafiłam wyczytać.

Przez kilka chwil milczałam, ponieważ zdecydowanie zaskoczył mnie tonem i dość jednoznaczną odpowiedzią.

Nagle usłyszałam głośne westchnięcie, więc znów przeniosłam na niego wzrok. Nerwowo przeczesał włosy palcami i ponownie na mnie spojrzał, już znacznie łagodniej.

– Przepraszam. Po prostu mam problem... i nie wiem, jak... Zresztą nieważne – rzucił zrezygnowanym tonem i ponownie skupił się na drodze.

– Dominic, jesteście przyjaciółmi. Jakby coś, to wal jak w dym – zapewniłam go, ale i tak byłam bardziej niż pewna, że z czymkolwiek ma problem, to i tak pójdzie z tym do Rosalyn.

Z nią łączyła go najsilniejsza więź i absolutnie mi to nie przeszkadzało. Miałam jeszcze Alex, no i chłopaków. Z Cadem nadawaliśmy na tych samych falach. Był najbardziej wyluzowany i otwarty z całej czwórki facetów.

Z Loganem sprawa wyglądała trochę inaczej, niż mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać. Coś nas do siebie ciągnęło. Coś silnego i kompletnie nie na miejscu.

Pomógł mi jakiś czas temu, gdy miałam problem z nachalnym podrywaczem, za co byłam mu cholernie wdzięczna. Zaopiekował się mną, zaprosił pod swój dach, a ostatecznie to tylko dzięki niemu i znajomemu policjantowi udało się złapać natarczywego amanta. Był wspianiałym przyjacielem.

Nawet przez krótki moment zastanawiałam się, czy mogłoby być dla mnie kimś więcej, ale szybko zrezygnowałam z tej myśli. Zdecydowanie bardziej wartościowa była dla mnie przyjaźń, a z doświadczenia wiedziałam, że seks potrafi wszystko skomplikować, nawet relacje czysto koleżeńskie. Dlatego wolałam mieć przyjaciela niż byłego kochanka, bo zapewne na kilku spotkaniach by się skończyło. Nie szukałam stałego związku. Chyba jeszcze nie byłam gotowa na deklaracje i wszystko, co wiąże się z prawdziwą relacją. Było mi dobrze samej.

Reszta drogi minęła nam w ciszy. Jak tylko podjechaliśmy pod rezydencję Cristiny i Michaela Sullivanów, zauważyłam, że w tym samym momencie na podjeździe zatrzymał się czarny challenger należący do Gabriela.

– Cześć, kochanie – przywitałam się z przyjaciółką, jak tylko wysiadłam z samochodu. Spotkałyśmy się w połowie drogi i standardowo wpadłyśmy sobie w objęcia.

Tęskniłam za nią. Przez całe studia i kilka kolejnych lat po ich zakończeniu mieszkaliśmy razem. A teraz, gdy moja szaleńczo zakochana przyjaciółka dość nieoczekiwanie zamieszkała z chłopakiem, byłam zmuszona przyzwyczać się do samotności i ciszy w moim ogromnym mieszkaniu. Jednak kibicowałam im z całego serca, bo to, co ich łączyło, było równie niespodziewane, co silne i prawdziwe.

– Cześć, Samira. Wyglądasz jak milion dolarów – rzuciła uśmiechnięta, gdy odsunęłyśmy się od siebie. – Ta czerwień jest bombowa. – Omiotła spojrzeniem moją przylegającą do ciała kreację, kiwając

głową z uznaniem.

– Dzięki, ale wiesz... – zaczęłam, odsuwając się delikatnie i lustrując ją skrupulatnie. – Witaj w klubie! Wyglądasz przepięknie!

Roześmiałyśmy się radośnie, po czym ponownie objęłyśmy się dosłownie na kilka chwil. Sekundę później stał już przy nas Gabriel, więc przywitałam się z przyjacielem.

– Dominic? Co się dzieje? Jakiś podejrzenie smętny jesteś... – Usłyszałam głos Rosalyn za plecami.

Starła się coś od niego wyciągnąć, ale zbył ją podobnie jak mnie, po czym ruszył w stronę domu, nawet na nas nie czekając.

– Co mu jest? – Rosalyn podeszła i zatrzymała się przede mną.

– Nie mam pojęcia. – Wzruszyłam ramionami. – Nie chciał powiedzieć. Może coś w pracy albo nie wiem...

– Pogadam z nim później... – Lekko zaniepokojona spojrzała na Gabriela.

Ten objął ją w pasie, przyciągnął do boku i pocałował czule w czoło.

– Chodźcie, gołąbeczki! Bo przyjaciele wyłópią nam całe wino – stwierdziłam, udając poważny ton.

Rosalyn roześmiała się głośno i nie czekając ani chwili dłużej, ruszyła z Gabrielem w kierunku domu.

Jak tylko przekroczyłam próg rezydencji, dostrzegłam Logana. Stał przy drzwiach tarasowych i żywiłowo wymachując dłońmi, rozmawiał z Cadenem. Obaj wyglądali zabójczo i bardzo apetycznie. Caden nie robił na mnie tak wielkiego wrażenia jak ten drugi, mimo że był zdecydowanie w moim typie, ale to Logan miał w sobie coś magnetycznego. Czarował spojrzeniem, gestami. Testosteron kipiał z porów jego skóry, wabiąc i kusząc. Nawet z tej odległości czułam silne przyciąganie, ale dla własnego bezpieczeństwa powinnam się ogarnąć i schować nieprzyzwoite myśli głęboko z tyłu głowy.

Odetchnęłam głęboko, uspokajając podekscytowane ciało, i ruszyłam przed siebie, rozglądając się za Alex. Nigdzie jej nie dostrzegłam. Za to widziałam dziewczyny pracujące w jej salonie kosmetycznym oraz kilka koleżanek ze studiów.

– Cześć – rzuciłam, jak tylko podeszłam do dwóch mężczyzn.

– Cześć, piękna – przywitał się Caden stałym tekstem. Słyszałam to za każdym razem, gdy się widzieliśmy.

– Cześć, przystojniaku – szepnęłam roześmiana, gdy przytulił mnie do szerokiej klatki piersiowej.

– To kiedy dasz się zaprosić na kolację? – Z boku mogło to wyglądać na flirt, ale nic bardziej mylnego. Droczyliśmy się ze sobą i tyle.

Byliśmy do siebie zbyt podobni, a ja nie czułam tego czegoś. Był moim przyjacielem, bardzo lojalnym, i pewnie skoczyłabym za nim w ogień, ale nie czułam w jego obecności tych wszystkich emocji, magnetycznego przyciągania i podniecenia.

Jego elegancki styl, wystylizowany zarost i zawsze precyzyjnie ułożone włosy naprawdę robiły na mnie wrażenie. Z tego, co zdążyłam zauważyć, miał też kilka dziar, a te bransoletki i kilka sztuk męskiej biżuterii sprawiały, że był bardzo apetycznym kąskiem. Ale nie dla mnie.

– Jako przyjaciele? To nawet jutro możemy się umówić – rzuciłam roześmiana, przejeżdżając dłonią po jego klatce piersiowej. – No chyba że masz na myśli innego rodzaju spotkanie. – Powoli zbliżałam się do jego ust. Prowadziliśmy tę grę od dawna, dając znajomym złudne wrażenie, że byliśmy sobą zainteresowani. Co poniektórzy zresztą naprawdę się nabierali.

– Nie przeszkadzajcie sobie – warknął nagle Logan. Jego mina jednoznacznie wskazywała na to, że brał na poważnie nasze udawane zaloty.

Posłał mi wkurzone spojrzenie i odszedł w pośpiechu, zaciskając dłonie w pięści.

– A temu co się stało? – Spojrzałam zaskoczona na Cadena.

Uśmiechnął się kącikiem ust i pokręcił głową, dając mi do zrozumienia, że wiedział coś, o czym ja nie miałam pojęcia.

– Nic nie wiem. – Podniósł dłonie w geście poddania, rzucając mi rozbawione spojrzenie.

– Dobra – westchnęłam ciężko. – Najwyraźniej nie wszyscy są dzisiaj w imprezowym nastroju.

Może ciśnienie jest za niskie czy coś...

Nie skończyłam wygłaszać swoich mądrości, bo nagle pojawiła się przy nas Alex.

– Cześć, solenizantko. – Ucisnęłam ją mocno i podałam jej małą torebkę z logo znanej marki jubilerskiej. Alex uwielbiała biżuterię i naturalne kamienie, więc miałam nadzieję, że bransoletka ozdobiona opalami przypadnie jej do gustu. – Wszystkiego najlepszego, słońce. Dużo miłości, zdrowia i szczęścia.

– Dziękuję – szepnęła wzruszona.

– Otwórz i sprawdź, czy pasuje – zachęciłam ją, czekając z podekscytowaniem na jej reakcję.

Alex od razu sięgnęła do kokardki, a gdy po chwili otworzyła pudełko i wzięła między palce delikatną biżuterię, spojrzała na mnie z wdzięcznością. Po jej minie mogłam śmiało wywnioskować, że trafiłam w jej gust.

– Ja też coś mam i chyba będziesz równie zadowolona – wtrącił nagle Caden.

Po tym, jak zapiął Alex bransoletkę, wręczył jej torebkę – taką samą jak ta ode mnie. Przyjaciółka przeniosła na mnie szczęśliwe spojrzenie.

Gdy zadzwonił do mnie tydzień temu z pytaniem, czy mam jakiś pomysł na prezent, natychmiast zasugerowałam, że biżuteria będzie strzałem w dziesiątkę, szczególnie pasująca do mojej niespodzianki.

– Ciekawe, czym mnie zaskoczysz, przyjacielu – mruknęła pod nosem, zanim otworzyła bordowe, zamszowe pudełeczko. – O cholercia! – jęknęła wzruszona.

Przejechała opuszkami palców po owalnym wisioru, w którego centrum był pięknie mieniący się opal, a wokół niego zamykała się obręcz z białego złota. Był po prostu wyjątkowy i bardzo pasował do naszej skromnej Alex.

– Podoba ci się? – zapytał nieśmiało Caden.

Podniosła na niego wzrok i przytaknęła, po czym rzuciła mu się na szyję, mocno go obejmując. Caden puścił mi oczko, trzymając w ramionach przyjaciółkę.

– Jesteście kochani – oznajmiła zachwycona prezentami, podczas gdy Caden zapinał jej łańcuszek na szyi.

– Nie ma za co, księżniczko. – Przyjaciel uśmiechnął się szeroko, wyraźnie dumny z pomysłu, żeby skonsultować ze mną wybór prezentu.

– To co, teraz napijemy się czegoś mocniejszego? – zapytałam wyraźnie zachwycona tym, jak uszczęśliwiłam Alex.

– Tak, z przyjemnością – przytaknęła i razem ruszyliśmy w kierunku długiego stołu w jadalni. Ugiął się od nadmiaru przekąsek i napojów.

– Szampan dla was? – zapytał Caden, sięgając po butelkę chłodzącą się w wiaderku z lodem.

– Hej! Dlaczego rozpoczynacie imprezę beze mnie? – Nagle pojawiła się przy nas Rosalyn i od razu uwiesiła się na ramieniu przyjaciela.

– Spokojnie, szampana na pewno nie zabraknie. A gdzie zgubiłaś swoją połówkę? – Caden rozejrzał się po wnętrzu domu. Z jadalni mieliśmy znakomity widok na ogromny salon, kuchnię i część ogrodu.

– Został na tarasie. Dominic dzisiaj jest jakiś marudny, a z Loganem też nie jest lepiej. Co ugryzło twojego brata? – zapytała Rosalyn, zerkając na Alex.

– Nie mam pojęcia, ale najwyraźniej panowie też mają te dni w miesiącu...

Na jej poważny ton dziewczyny wybuchły śmiechem, a Caden zmierzył ją tylko groźnym spojrzeniem.

– To nie było śmieszne – sarknął, siłując się z korkiem od szampana.

– Było – wydukała po chwili roześmiana Rosalyn. – Wiecznie narzekacie na kobiece humory, a tu proszę... Też macie swoje za uszami i nawet nie wiadomo, o co wam chodzi. U kobiet to zazwyczaj PMS, a u was? Na co zrzucisz to męskie naburmuszenie? Nieodpowiednia temperatura? Za wysokie ciśnienie? A może ulubiona drużyna rugby przegrała mecz? – Przyjaciółka wymieniała możliwe przyczyny problemów z nastrojem, ale najwyraźniej Caden poddał się już na początku rozmowy i wołał nie brnąć w to dalej, bo tylko ostentacyjnie pokręcił głową.

Jak tylko korek wystrzelił z butelki, w jadalni zrobiło się dużo bardziej tłoczno. Nagle pojawiły

się koleżanki z pracy Alex i jeszcze kilka innych dziewczyn, które kojarzyłam z wcześniejszych imprez. Przyjaciel od razu się rozweselił i zaczął rzucać żartami jak z rękawa, zabawiając towarzystwo. Uwielbiał być w centrum uwagi, szczególnie gdy otaczał go wianuszek kobiet.

## Rozdział 2

### Logan

Musiałem ochłonać. Na tarasie natknąłem się na swoich przyjaciół. Rosalyn szybko się ulotniła, więc sięgnąłem po butelkę piwa z przenośnej lodówki i szybko rozluźniłem się podczas rozmowy z innymi facetami.

– Co się dzieje? – Gabriel pochylił się w moją stronę, więc najwyraźniej zauważył mój wisielczy nastrój.

– Nic – odburknąłem, bo nie miałem ochoty na zwierzenia i rozmowę o Samirze, która doprowadzała mnie swoim zachowaniem do szału.

– Okej, ale znasz mnie i wiesz, że jestem wybitnie dobrym obserwatorem. Coś mi mówi, że twój podły nastrój związany jest z kobietą w czerwieni. – Zaczepnie do mnie mrugnął, czym mnie jeszcze bardziej zdenerwował.

– Nie chcę gadać – zakończyłem szybko temat, upijając łyk piwa.

– Rozumiem. – Wzruszył ramionami i ponownie skupił się na Dominicu, który podejrzenie pobudzony opowiadał jakąś historię z pracy.

– Mówię wam... kobieta petarda... Szczupła, wysoka, a te nogi... – ciągnął podekscytowany Dominic.

Jeszcze nigdy nie widziałem go takiego zaaferowanego. Szczerze mówiąc, to podejrzewałem, że może jest gejem, bo jakoś nigdy nie widziałem go z kobietą... No i miał trzy piękne przyjaciółki, a nigdy nie słyszałem, żeby chciał się z którąś z nich umówić. A tu proszę, wystarczyła odpowiednia kobieta i najwyraźniej przepadł.

– Okej, ale mówiłeś na początku, że przyszła z mężczyzną... Tak? – dopytywał Rick.

– No tak, kurwa! Z mężem – jęknął, jednocześnie przeczesał włosy palcami, po czym spojrzał na nas zagubiony i wyraźnie zdenerwowany.

– Stary, nie pakuj się na trzeciego – zacząłem umoralniającą gadkę, ponieważ przyjaciel najwyraźniej potrzebował, żeby ktoś mu otworzył oczy i przemówił do rozsądku.

– A co ty myślisz, że potrzebuję komplikacji w życiu?! – Zerknął na mnie wkurzony. – Wszystko się ułożyło. Mam pracę, mieszkanie, przyjaciół. Nawet rodzice jakimś cudem się dogadali i nie myślą już o rozwodzie...

– Spokojnie. – Gabriel starał się załagodzić sytuację. – Wiesz, że Logan ma rację. Mężatki z założenia są nietykalne, a przede wszystkim zajęte. Wtrącanie się i bałamucenie kobiety mającej męża zazwyczaj dobrze się nie kończy, i to dla żadnej osoby z trójkąta zainteresowanych. Na pewno znajdziesz sobie kobietę...

– Ni chuja! Nie chcę innej! – wrzasnęła, teraz już porządnie wkurwiony. – Nie wiecie, jak na mnie zerkała. Nie czuliście tego przyciągania, tych emocji, które wywołał jej uśmiech... Przepadłem! Nigdy nie wierzyłem w miłość od pierwszego wejrzenia, ale ona istnieje i kompletnie nie wiem, co zrobić. – Rozłożył ręce w geście bezradności, podczas gdy ja zastanawiałem się, co mu doradzić.

– A ja uważam, że powinieneś się z nią spotkać. – Nagle głos zabrał Rick i jego wkurwiające przemyślenia. Czasami miałem dość jego i tych mądrości czy opowiastek, które nam serwował.

Nie znosiłem gościa i szczerze to nie rozumiałem, dlaczego Alex zaprosiła go na swoje urodziny. To, że był współnikiem Cadena, nie miało przecież żadnego znaczenia. To była impreza rodzinna. Nie miał hamulców, jeśli chodziło o kontakty z kobietami. Był szurnięty i znacznie gorszy ode mnie czy Cadena. A przynajmniej chciałem się łudzić, że mieliśmy więcej przyzwoitości, bo jego postępowanie było czasami na granicy dobrego smaku. Zaliczał i porzucał.

– Rick, lepiej się nie wtrącaj – warknął Gabriel, najwyraźniej dzielając moje zdanie.

– Ale dlaczego? Ty i Logan jesteście tacy porządni i w ogóle... A tutaj trzeba mieć jaja, żeby zgarnąć komuś laskę, i to jeszcze mężatkę. Ja nie miałbym żadnych skrupułów – oznajmił zadowolony.

– To wiemy, Rick. Ty z reguły nie masz skrupułów – sarknąłem pod nosem i ostatkami sił powstrzymałem się przed wyjebaniem tego gościa z mojego domu.



– Jeśli ci się podoba, to masz przecież do niej jakiś numer czy inne dane – ciągnął dalej, wpatrując się w Dominica. – Zadzwoń! Skontaktuj się z nią i zaproponuj spotkanie... Dowiesz się, czy tylko ty się tak wkręciłeś. A może tajemnicza piękność też ma na ciebie ochotę? – Jego przemyślenia tylko wprowadzały zamieszanie.

Dominicowi wyraźnie spodobał się ten pomysł, a ja, do cholery, nie miałem żadnych argumentów, żeby jakoś zatrzymać to szaleństwo. Jedynym, jaki przychodził mi do głowy, to ten, który został już wypowiedziany na głos: zajętych się nie rusza.

Dominic ani trochę nie był podobny do Ricka. Miał zasady, ale szybko to przemyślałem i doszedłem do wniosku, że dalsze protesty i tak by tu nic nie dały. Wkręcił się konkretnie i chyba dopiero jak się sparzy, będzie miał nauczkę.

– Masz rację! Tak zrobię! – Dominic, zmotywowany głupią gadką Ricka, nagle wstał i ruszył do środka. – Idę po coś mocniejszego – rzucił przez ramię.

– Po jakiego chuja się wtrącasz? – warknął Gabriel w stronę naszego kolegi. – Co cię obchodzą jego prywatne sprawy?

– Nie obchodzą, ale skoro nie potraficie doradzić przyjacielowi, to wziąłem to na siebie. Trzeba mieć jaja, żeby walczyć o mężatkę. Wam najwyraźniej ich brakuje, skoro zachowujecie się jak cipy. – Po tych słowach spojrział na nas lekceważąco.

Już miałem mu coś odpowiedzieć, ale nagle na tarasie pojawiła się Alex.

– Idziecie? Siadamy do stołu. Zjemy coś... – Podeszła do mnie i objęła mnie w pasie. – Stało się coś? – zapytała sekundę później, gdy nikt nie odpowiedział, wyczuwając napiętą atmosferę między nami.

– Nic się nie stało, żabciu – rzucił zadowolony Rick i mrugnął do niej.

Wcale nie podobało mi się to zdrobnienie ani to, że na nią zerkał, lustrując ją z góry na dół. Taki sukinsyn nie powinien interesować się moją siostrą.

Rick ruszył do jadalni jako pierwszy. Chciałem pogadać z Gabrielem na osobności, ale nie mogłem puścić Alex samej. Kto wie, co temu pojebowi siedziało w głowie i na którą kobietę będzie chciał zarzucić wędkę swoich tanich tekstów czy udawanych szarmanckich gestów.

Znałem go od kilku lat i zdążyłem zauważyć, że był mistrzem maskowania swojego podłego charakteru. Był jak oślizgły gad, podstępem potrafiący okręcić sobie kobietę wokół palca, a później perfidnie ją wykorzystać i na koniec zostawić. Nie trawiłem gościa i chyba musiałem przeprowadzić rozmowę z Alex, żeby go unikała i więcej nie zapraszała do naszego domu. Jeszcze by tego brakowało, żeby zafiksował się na punkcie mojej siostry albo Samiry. Choć ta druga chyba tak łatwo nie dałaby się podejść... Ale za cholerę nie pozwolę, żeby się do nich zbliżył.

– Idziemy, braciszku? – Alex spojrzała na mnie tymi swoimi zielonymi oczami. – Wszyscy dzisiaj chodzą struci... Co się dzieje?

– Nic, siostrzyczko. Wszystko okej. – Pocałowałem ją w czoło, żeby tylko nie dopytywała. – Chodź. Najwyższa pora konkretnie rozpocząć świętowanie twoich urodzin.

– Tylko nie przesadz, tak jak w tamtym roku. Bo nie zamierzam po raz kolejny pilnować twojego wielkiego tyłka i holować cię do pokoju.

– Jasna sprawa – oznajmiłem zaskoczony. – I nie przesadzaj, aż tak źle chyba nie było...

– Nie pamiętasz nic z tego, co się działo po północy, więc chyba jednak było.

Mrugnąłem do niej lekko zde gustowany, przypominając sobie, jak się czułem dzień po jej urodzinach. Przez kilka dni dochodziłem do siebie, bo razem z Gabrielem i Cadenem lekko puścili nam hamulce i nie żalowaliśmy sobie alkoholu.

Po pysznej kolacji i kilku toastach, a także odśpiewaniu życzeń wszyscy ruszyliśmy na taras. Tutaj również był przygotowany stół, gotowy pomieścić wszystkich gości. Rodzice po kolacji zostawili młodzież, dając nam trochę luzu, i wyszli na umówione spotkanie ze znajomymi.

Na tarasie mieliśmy miejsce do tanecznych ekscesów, ale przypuszczałem, że impreza szybko przeniesie się do basenu, tak jak to się kończyło za każdym razem podczas naszych spotkań i świętowania urodzin Alex lub moich.

Na szczęście Rick trzymał się z dala od mojej siostry i Samiry, zdecydowanie poświęcając większość czasu filigranowej blondynce, która pracowała w salonie Alex. Miała chyba na imię Melinda?

Melisa? Jakoś tak...

Stałem przy filarze i obserwowałem towarzystwo, trzymając w dłoni szklaneczkę ze schłodzoną whisky.

– Co tam, stary? – Caden podszedł bezszelestnie i poklepał mnie znieacka po ramieniu.

Wzdrygnąłem się zaskoczony i mało brakło, a zakrztusiłbym się łykiem alkoholu, który właśnie wziąłem do ust.

– Okej. – Zerknąłem na przyjaciela przez ramię.

– Spójrz tylko na naszego kumpla – rzucił, wskazując głową na Gabriela – zakochał się bez pamięci i jest cholernie szczęśliwy.

– Masz rację. Oboje wyglądają na szczęśliwych.

– Jest w tym twoja zasługa. Gdyby nie twój pomysł, z tym wyjazdem Gabriela nad jezioro Tahoe, pewnie nigdy nic by między nimi nie zaiskrzyło. A tak... byli zamknięci w domku przez tydzień i teraz nie potrafią oderwać od siebie wzroku – podsumował, uśmiechając się pod nosem.

– To prawda – przytaknąłem, z przyjemnością obserwując wpatrzonych w siebie przyjaciół.

Strasznie mocno im kibicowałem i byłem cholernie dumny z Gabriela, że zawalczył o Rosalyn. Przyznał się do swoich uczuć i stawiał im czoła. Mieszkali ze sobą i wyglądało na to, że coraz lepiej się dogadywali.

– Tylko gdzie my teraz będziemy nocować po imprezach? Myślisz, że Rosalyn miałyby coś przeciwko, gdybyśmy...

– Lepiej nie kończ – przerwałem mu w połowie zdania, domyślając się jego sugestii. – I nawet nie pytaj o to Gabriela. To bardzo, ale to bardzo zły pomysł, a biorąc pod uwagę twoją skłonność do spania nago, to na pewno nie przejdzie.

– Rozumiem. Masz rację – westchnął lekko zasmucony. – Coś wymyślimy...

– Właśnie – potwierdziłem i w tym samym momencie usłyszałem kobiecy śmiech. Głęboki, z wyraźną chrypką. Jedyne w swoim rodzaju.

Tylko jedna kobieta potrafiła rozbudzić moje libido śmiechem, powodując gęsią skórę i dziwne uczucie tłące się w klatce piersiowej. Spojrzałem w kierunku Samiry i powoli przesuwalem wzrokiem po jej krągłościach, sycąc oczy tym wyjątkowym widokiem.

Czerwony materiał dokładnie podkreślał jej wdzięki. Zaokrąglony tyłek, płaski brzuch i te cholernie jędrne piersi. Miałem na ich punkcie jakiegoś zajoba. Doskonale wiedziałem, że chirurg skutecznie poprawił ich rozmiar, choć wcześniej też były niczego sobie, ale teraz... Z reguły nie miała na sobie stanika, więc za każdym razem wariowałem, gdy widziałem sterczące sutki, ocierające się o materiał.

Nie widywaliśmy się za często, ale jakiś rok temu mieszkała przez kilka tygodni pod moim dachem i wtedy mogłem bez przeszkód obserwować jej wszystkie wcielenia. Wyglądała dzisiaj obłędnie, ale gdy przypomnę sobie jej ciało, otulone tylko rozciągniętą koszulką, w której spacerowała wieczorami po domu, zanim położyła się do łóżka, to totalnie odbiera mi rozum.

Nieważne, czy miała na sobie krótkie spodenki podkreślające jej zgrabne, wyćwiczone nogi i stanik sportowy przyjemnie otulający jej krągłe piersi, czy letnią sukienkę, podkreślającą szczupłą talię i wystające obojczyki, w które marzyłem, żeby wbić się zębami...

Oszalałem nie tylko na punkcie jej zniewalającego ciała, ale też wyjątkowej, egzotycznej urody. Czarne, ogromne oczy i te ponętne pełne wargi zawsze pomalowane pomadką w różnych odcieniach czerwieni.

Gdy tu mieszkała, poznałem ją znacznie bliżej. Była błyskotliwa i cholernie inteligentna. Gdyby nie to, że chronilem ją przed napalonym skurczybykiem, wykorzystałbym okazję i próbował swoich sił. Całkiem możliwe, że coś mogłoby z tego być.

Wyczuwałem silną energię przepływającą między nami i powoli traciłem siły, żeby się jej opierać. Gdy na nią zerkałem, nie mogłem zaprzeczyć, że kurewsko mocno na mnie działa, i nic nie mogłem na to poradzić.

Nagle przypomniały mi się umizgi mojego przyjaciela, który otwarcie z nią flirtował, i to pod moim nosem.

– Słuchaj... – zacząłem i kompletnie nie wiedziałem, jak ubrać w słowa swoje pytanie czy przemyślenia – ...coś jest między tobą a Samirą? – wydusiłem z siebie przez ściśnięte gardło, odwracając się w kierunku Cadena.

Jak tylko zobaczyłem jego szeroki uśmiech, zrozumiałem, że ten skurczybyk coś podejrzewa, i kto wie, czy nie zrobił tego przedstawienia specjalnie tylko po to, żeby zmusić mnie do działania.

– Widzę, że jeszcze chwila i będę jedynym kawalerem w naszym towarzystwie. – Przyglądał mi się rozbawiony, jednocześnie upijając łyk alkoholu.

– Nie wiem, o czym mówisz – odburknąłem, wzruszając ramionami, ale chyba niepotrzebnie ukrywałem przed nim prawdę. Znał mnie od dawna i podobnie jak ja nie lubił owijania w bawełnę i niepotrzebnych podchodów.

– Dobra. Wiem swoje... – westchnął ciężko. – Samira jest moją przyjaciółką i nigdy nie było i nie będzie między nami nic więcej. Jesteśmy jak rodzeństwo, choć jest piekielnie seksowna – dodał, zerkając w kierunku kobiety – ale nie ma tego czegoś. Chemii, fajerwerków... Jest twoja, stary. – Poklepał mnie pokrępiąco po ramieniu. – Tylko tego nie spierdol, bo będę musiał się z tobą policzyć, jeśli ją skrzywdzisz.

– Pojechało cię do reszty. – Poczujęm złość, choć nie wiedziałem dlaczego, skoro właśnie usłyszałem to, co chciałem.

– Powodzenia. – Po tych słowach ruszył w kierunku dziewczyn siedzących na leżakach.

– Ja pierdolę... – mruknąłem pod nosem.

Nie sądziłem, że moje zainteresowanie Samirą było aż tak oczywiste dla przyjaciela... Jego ostrzeżenia i tak nie robiły na mnie wrażenia – przecież identycznie postąpiłem, gdy Gabriel zainteresował się Rosalyn.

Z jednej strony byliśmy zgraną paczką i nie chciałem tego psuć, ale z drugiej nie mogłem dalej tłumić w sobie tych wszystkich przytłaczających uczuć, które wręcz paliły mnie pod skórą, szukając ujścia i zdobycia tego, czego w tej chwili wręcz boleśnie pragnąłem.

Postanowiłem, że czas najwyższy coś z tym w końcu zrobić. Rok temu nie było miejsca na romantyczne deklaracje, ale teraz zamierzałem zawalczyć. Z tego, co się orientowałem, to nie miała nikogo, więc najwyższa pora znaleźć sposób, by zdobyć kobietę, która już od dawna pochłaniała moje myśli.

## Rozdział 3

### Samira

Po kolacji przenieśliśmy się na taras. Lampy ogrodowe rzucały przyjemną poświatę i tworzyły intymny nastrój. Goście utworzyli mniejsze lub większe grupki, rozmawiając w różnych częściach ogrodu. W tle słyszałam dźwięki spokojnej muzyki, wprawiającej w stan błogości.

Był ciepły wieczór, ale i tak co jakiś czas czułam dziwne ciarki pokrywające moje ciało, co pewnie było wynikiem wpatrywania się we mnie jednej z osób na tej imprezie.

Staralam się unikać Logana. Już jakiś czas temu, gdy często na niego wpadałam, wzbudzał we mnie różne emocje. Gdy mieszkałam u niego, dawał mi wyraźne sygnały, że jest mną zainteresowany, ale skutecznie gasiłam jego zapał. Naiwnie sądziłam, że nasza wzajemna fascynacja już dawno minęła, ale niestety tak nie było. Kiedy był blisko, czułam jego rozpalające spojrzenia i przyspieszone bicie serca.

*Cholerne przyciąganie! Dlaczego on tak na mnie działa? Dlaczego to musi być mój przyjaciel?*

Chyba powinnam się ulotnić z tej imprezy, zanim alkohol uderzy mi do głowy, a do głosu dojdą moje pragnienia i kosmate myśli.

– Jak Alan? – zapytała Alex, gdy usiadła niespodziewanie obok mnie przy stole. – Spławiłaś go już? Czy dalej pełni rolę... Czekaj, jak go ostatnio nazwałaś?

– Kutasa na zamówienie.

Po moich słowach Alex wybuchła śmiechem, ale absolutnie nie miało to nic wspólnego z określeniem mojego znajomego. Zdecydowanie odpowiadał za to alkohol.

– Jesteś niemożliwa! – wydukała, gdy się trochę uspokoiła, jednocześnie wycierając łzy rozbawienia, które pojawiły się w kącikach jej oczu. – Nieładnie tak uprzedmiotawiać mężczyzn.

– Daj spokój. – Machnęłam lekceważąco ręką. – Oboje zaakceptowaliśmy warunki naszego układu i bawimy się całkiem nieźle.

– Widziałaś się z nim ostatnio?

– Nie. Miesiąc temu wyjechał na jakiś kontrakt do Meksyku. Będzie twarzą perfum albo jakiegoś kremu dla mężczyzn... – Zastanawiałam się przez chwilę, bo nie potrafiłam sobie przypomnieć szczegółów. – Kręcą tam spoty do kampanii reklamowej. A spałam z nim... z trzy miesiące temu? Ostatnio przyjechał tylko na dwa dni i był tak zmęczony, że w zasadzie spędziliśmy dwa wieczory na rozmowie.

– Czyli sporo czasu minęło, odkąd ostatnio ujeżdżałaś jego... – zamilkła, nie dokończając zdania.

Alex nie tylko była najwrażliwsza z naszej trójki, ale też niewinna i pruderyjna, a przynajmniej takie sprawiała wrażenie. Zawsze uważałam, że odpowiedni mężczyzna wydobędzie z niej diabolicę, tylko jeszcze się taki w jej zasięgu nie pojawił. Rzadko poruszała temat seksu, więc zdziwiła mnie trochę ta rozmowa i jej przebieg.

– Kutasa? – Spojrzałam na nią z uniesioną brwią. – Co się dzieje? – zapytałam po chwili, bo zachowywała się co najmniej dziwnie.

– Po prostu Rosalyn jest taka szczęśliwa z Gabrielem. Uzmysłowało mi to, że ostatni raz uprawiałam seks na studiach... Kilka lat temu...

– No i? Jesteś na głodzie?

– Tak jakby. Ale cholera, nie mam na tyle odwagi, żeby zabawiać się z nowo poznanym facetem. Nie potrafię tak. Muszę cokolwiek czuć. Internetowe znajomości też odpadają, z wiadomych względów...

– Masz rację. Mamy nauczkę, żeby nie ufać facetom poznanym na portalach randkowych – westchnęłam, przypominając sobie kłopoty Rosalyn z ostatnim facetem. – Na szczęście nie mam tego problemu. – Alex na te słowa przewróciła oczami i upiła spory łyk różowego wina.

– Wychodzi na to, że jeszcze trochę poczekam, bo na razie nie ma na horyzoncie nikogo szczególnego...

– Co tam, żabcie? – Nagle pojawił się przy nas Rick i bezczelnie przerwał nam rozmowę. Nie trawiłam gościa. Nie wiedziałam dlaczego, ale totalnie mnie wkurwiał.

– Okej – warknęłam, nawet na niego nie patrząc.

Miałam nosa do facetów, a ten ewidentnie był nachalnym podrywaczem, i to bardzo podstępny. A tacy byli najgorsi. Czyhali na niewinne i słodkie kobiety, żeby zaliczyć i pobawić się ich uczuciami. Chyba polował na Alex, więc zamierzałam go trochę zniechęcić, a najlepiej spowodować, żeby się od nas odwalił.

– Coś ty taka zestresowana i wyszczekana? – zapytał, nachylając się niespodziewanie nad moim uchem. – Chyba dawno cię nikt porządnie nie wypieprzył, co?

*No, mówiłam, że kutas?!*

– Odwal się, Rick – syknęłam, podnosząc się z krzesła.

Wkurzał mnie, ale nie zamierzałam stawiać Alex w niezręcznej sytuacji, ponieważ to była jej impreza i jej dom. Złapałam ją za dłoń, co sprawiło, że natychmiast wstała na równe nogi i ruszyła za mną w kierunku domu, jak najdalej od natrętnego bufona.

W drzwiach tarasowych zderzyłam się z Cadenem.

– Co się stało? – zapytał, zapewne dostrzegając moją wściekłą minę.

– Nic, ale bądź tak miły i pilnuj swojego współnika, bo następnym razem, jeśli mu się znowu coś wymyśli, to dostanie w mordę.

Wpatrywałam się w przyjaciela, którego rysy twarzy natychmiast się wyostrzyły. Już nie patrzył na mnie roześmiany. Teraz wręcz emanowała z niego czysta wściekłość. Najwyraźniej znał możliwości Ricka i wiedział, do czego był zdolny.

*Kto wpuszczał tego barana na imprezę?*

– Zrobił wam coś? – Zacisnął dłonie w pięści. Jednocześnie spojrzał na Alex i zmierzył ją wzrokiem, szukając czegoś niepokojącego. Było to niespodziewane, ale nie miałam ochoty rozkładać na czynniki pierwsze jego zachowania, więc najzwyczajniej w świecie to zignorowałam, przepychając się obok niego.

– Nie. Tylko nie przywoź go więcej na nasze imprezy. Nie znoszę go i tych chamskich tekstów, za które powinnam mu obciąć język, i to tępym scyzorykiem – rzuciłam, zanim zniknęłam z Alex we wnętrzu domu.

– Nie przesadzasz odrobinę? – zapytała nieśmiało przyjaciółka, gdy zatrzymałyśmy się w kuchni.

Podeszłam do lodówki, żeby wyciągnąć kolejną butelkę rieslinga, bo jednak wbrew wcześniejszym postanowieniom alkohol będzie mi dzisiaj niezbędny, żeby przetrwać obecność tego bydlaka.

– Najwyraźniej nie słyszałaś jego tekstu o pieprzeniu, skoro jesteś do niego tak łagodnie nastawiona – sarknęłam bez cienia rozbawienia w głosie, odwracając się w stronę Alex.

Jej zaskoczona mina wyraźnie wskazywała na to, że Rick powiedział tych kilka słów na tyle cicho, żeby dotarły tylko do moich uszu.

– A to świnią! – Zdegustowana podeszła do szafki, skąd po chwili wyciągnęła dwa czyste kieliszki.

– No, ja miałabym kilka bardziej dosadnych określeń na tego przygłupa.

Lekko roztrzęsiona przeszukiwałam szuflady, żeby znaleźć korkociąg.

– Zawsze jest dla mnie miły i nie gada głupot...

– Uważaj na niego, Alex. Ten cwaniak potrafi być szarmancki i okazywać troskę. Bardzo łatwo się nabrać na jego sztuczki i coś mi się wydaje, że wziął cię na celownik... Dlatego proszę, bądź ostrożna. – Spojrzałam wymownie na przyjaciółkę, która tylko przytaknęła.

– Co tu się dzieje? – Nagle w kuchni pojawiła się Rosalyn. Bojowo stanęła w rozkroku i położyła dłonie na biodrach. – Znowu pijecie beze mnie?

– Rick mnie wkurzył i musiałyśmy się ulotnić. A skoro znalazłyśmy się w kuchni, gdzie jest zapas wina, to postanowiłyśmy skorzystać. – Ponownie skupiłam się na przeczesywaniu szuflad. – Gdzie jest ten cholerny korkociąg? – mamrotałam pod nosem, otwierając kolejną szufladę.

– Co ten burak znowu wymyślił? – zapytała zainteresowana Rosalyn, po czym usiadła na wysokim krześle przy blacie.

– Zapytał, dlaczego jestem taka spięta i kiedy mnie ktoś ostatnio porządnie wypieprzył –

warknęłam, odwrócona do dziewczyn tyłem, bo zamierzałam szukać tak długo, aż znajdę ten pieprzony otwieracz.

– Że co, kurwa?

Drgnęłam wystraszona, gdy w kuchni rozbrzmiał nagły ryk jakiegoś rozjuszonego zwierza, co spowodowało, że butelka trzymana w dłoni mi się wymknęła i z głośnym hukiem uderzyła o piękne, jasne trawertynowe płytki.

– O cholera! – jęknęłam zdruzgotana tym marnotrawstwem, wpatrując się w mokrą plamę na podłodze i w setki odłamków szkła. – Tyle zmarnowanego wina... – Podniosłam wzrok i dostrzegłam Logana. Stał w progu kuchni i oddychał głośno, zaciskając rytmicznie dłonie w pięści. Jego szczęka była tak mocno zaciśnięta, że przez moment nawet mi się wydawało, że słyszę, jak zgrzyta z nerwów zębami. – Przestraszyłeś mnie – szepnęłam, lekko podniecona tym widokiem.

*Co się ze mną, kurwa, dzieje? Podnieca mnie widok rozwścieczonego przyjaciela?!*

Miałam ochotę dać sobie z liścia za te absurdalne myśli, mimowolnie krążące wokół seksownego Logana. Jeszcze nie widziałam go w takim wydaniu. Z reguły był słodki, łagodny i troskliwy, ale najwyraźniej skrzętnie ukrywał swoją drugą twarz, znacznie bardziej pociągającą.

Napiął wszystkie mięśnie, więc czarna koszula przylegała do jego ciała jak druga skóra, ukazując seksowną grę mięśni, które napinały się przy każdym jego głośnym wydechu. Krótko przycięty zarost pokrywał jego szczękę i dopiero teraz zauważyłam, jakie miał ładnie skrojone usta. Wyglądały na miękkie... A ciemnoniebieskie oczy błyszczały, odbijając światło lampy i ciskając błyskawice...

*Był wkurwiony? Na mnie? A co ja takiego zrobiłam?*

W sekundę wróciłam do rzeczywistości i w popłochu rozejrzałam się po kuchni. Dziewczyny milczały, skacząc wzrokiem między mną a Loganem, a ja nie wiedziałam i nie potrafiłam sobie przypomnieć, co się przed chwilą wydarzyło. Mieszał mi w głowie. Umiejętnie rozpraszał moje rozdygotane ciało, rozstrojony umysł i bardzo, ale to bardzo mi się nie podobało.

Odetchnęłam głęboko i postanowiłam się dowiedzieć, o co tyle zamieszania, ale nie zdążyłam.

– Kto mówił o pieprzeniu? Rick? – Jego ton był przerażająco zimny, ale podejrzanie spokojny.

Lekko drgnęłam, słysząc jego głos, bo zupełnie nie przypominał tego, który do tej pory znałam.

– Tak. – Alex wyręczyła mnie od odpowiedzi. Niespodziewanie dotknęła mojej ręki, zwracając tym samym moją uwagę. – Wszystko okej? – Chyba nie wyglądałam najlepiej, skoro ruszyła mi z pomocą.

– Tak, tak. Zamyśliłam się. – Przeniosłam na nią wzrok, a po chwili spojrzałam na podłogę. – Trzeba to posprzątać. – Schyliłam się, żeby pozbierać szkło.

– Już przyniosę mop... – oznajmiła i ruszyła do wyjścia z kuchni.

– Co to było, do cholery? – Nagle znalazła się obok mnie Rosalyn.

Podniosłam na nią wzrok i milczałam.

*Ten przekłety Logan robi mi sieczkę z mózgu.*

– Nie wiem, o czym mówisz. – Unikałam odpowiedzi, kompletnie nie potrafiąc wyjaśnić, co się dzieje.

Zazwyczaj umiejętnie tłumiłam uczucia i nie pozwalałam im przejmować nad sobą kontroli, ale dzisiaj coś się zmieniło. Było inaczej i nie wiedziałam dlaczego.

Nagle stałam się słaba i podatna na urok Logana, co było bardzo niebezpieczne.

*Czyżby za dużo wina? Nie, to nie to...*

– O tobie i Loganie – stwierdziła pewnie, pomagając mi zebrać szkło. – Coś jest między wami? Albo było?

– Nie! Co ty gadasz? – zapytałam dziwnie piskliwym głosem, a po chwili odchrząknęłam i wstałam, żeby wyrzucić to, co zostało z butelki. – Nic nie ma między nami, a zresztą...

– Dlaczego Logan wyrzucił Ricka z domu? – Nagle do kuchni wpadł Gabriel, rozglądając się po pomieszczeniu. – Stało się coś?

– Nie. Tylko powiedział o kilka słów za dużo – wytłumaczyłam szybko. – Nie musiał go wyrzucać.

*Cholera!*

Nie chciałam robić afery, a wyszło jak zwykle.

– Już jestem. – Do kuchni wpadła Alex i zaczęła sprzątać różowe wino rozlane na podłodze.

Pomogłam jej i po kilku minutach nie było już śladu po alkoholu.

Z lodówki wyjęłam kolejną butelkę i zanim ponownie rozpoczęłam poszukiwania korkociągu, odwróciłam się do przyjaciół, bo dziwnie zamilkli. Zamarłam zaskoczona, ponieważ przede mną stał Logan. Niebezpiecznie blisko. Czułam jego mocne, bardzo wyjątkowe perfumy. Pachniał cedrem, który w połączeniu z zapachem jego skóry był jeszcze bardziej intensywny i kuszący.

– Wszystko okej? – zapytał troskliwie, wpatrując się intensywnie w moje oczy. Jednocześnie wyjął z mojej dłoni butelkę, pewnie w obawie, że znowu ją upuszczę.

– Tak. Nic się nie stało. – Jego bliskość odbierała mi zdolność logicznego myślenia.

*Muszę się wziąć w garść, do cholery!*

– Już wyszedł, więc nie będzie cię więcej niepokoił. Zresztą wcale nie powinno go tu być. To impreza dla najbliższych. – Wędrował spojrzeniem pomiędzy moimi oczami a wargami, które mimowolnie zagryzałam.

– Okej. – Uśmiechnęłam się lekko i zrobiłam krok w bok, żeby w końcu przerwać tę przepełnioną dziwnym napięciem atmosferę.

Spojrzałam na przyjaciół, siedzących przy stole. Obserwowali nas z zainteresowaniem, jakbyśmy odgrywali jakieś przedstawienie.

– No, otwieraj to wino, bo zdążyłam już wytrzeźwieć – jęknęła przeciągle Alex, na co reszta towarzystwa parsknęła śmiechem.

Wyglądało na to, że już się porządnie wstawiła, i chyba bawiła się najlepiej z całego towarzystwa. Miała do tego absolutne prawo. W końcu to były jej urodziny.

– Co tu taka grobowa atmosfera? – zapytał niewyraźnie Dominic, wchodząc do kuchni. Rozejrzał się lekko zamroczonym spojrzeniem po zebranych, po czym zatrzymał wzrok na mnie i dziwnie wytrzeszczył oczy. – Samiro, dlaczego jesteście dwie? – Oparł się bokiem ciała o futrynę i przetarł twarz rękoma.

– Ktoś tu ma już dość alkoholu na dzisiaj – zawyrokowała Rosalyn, zerkając na przyjaciela.

– Chyba nie mówisz o mnie? – wybełkotał Dominic, ledwo trzymając się na nogach.

– Chodź, przyjacielu. – Gabriel wstał na równe nogi i złapał go w pasie, po czym ruszyli w kierunku salonu. – Odpoczniesz chwilę na kanapie.

– Dobra. To co z tym winem? – dopytywała Alex, wpatrując się w brata.

– Już otwieram. – Logan rozejrzał się po kuchni. – Chyba widziałem korkociąg w jadalni.

Po tym, jak przyjaciel wyszedł, sięgnęłam do szafki po kieliszek dla Rosalyn.

– Dzisiejszy wieczór jest pełen niespodzianek. Nie ogarniam, co tu się, do licha, dzieje... – Przyjaciółka spojrzała na mnie. – Logan i Dominic mają jakieś problemy, bo chodzą naburmuszeni. Rick okazał się dupkiem. A ty jesteś jakaś rozkojarzona. Zachowujesz się dziwnie przy Loganie i... nie wiem, co o tym myśleć.

– Rzeczywiście, idealnie podsumowałaś dzisiejszy wieczór – stwierdziła Alex i czknęła. – Ale zapomniałaś dodać, że jestem na głodzie. Brakuje mi mężczyzny i kompletnie nie wiem, jak temu zaradzić. – Po tych słowach uderzyła teatralnie czołem o blat stołu.

– Jak chcesz, to pożyczę ci Alana... – Usiadłam obok niej. – Albo ci go oddam. Jest bardzo uzdolniony i lubi seks bez zobowiązań... – Pogłodziłam ją po plecach.

– Naprawdę? – Nagle podniosła głowę i spojrzała na mnie zaskoczona.

– Tak. – Wzruszyłam ramionami i przytaknęłam.

– Jesteście niemożliwe – stwierdziła rozbawiona Rosalyn. – Gdzie ja byłam, gdy piłyście wino? Zdecydowanie odbiegam od was poziomem upojenia. Nie wiem, jak to się stało. Gdzie popełniłam błąd?

Roześmiałam się głośno, bo tak zazwyczaj wyglądały nasze rozmowy po alkoholu. Plotłyśmy głupoty jak potłuczone i świetnie się ze sobą bawiłyśmy.

– Jaki błąd? – zapytał Logan, pojawiając się w kuchni razem z Gabrielem.

Ten drugi usiadł obok Rosalyn i wciągnął ją na kolana, na co ta radośnie się zaśmiała i wtuliła w jego klatkę piersiową.

– Samira chce mi pożyczyć Alana, ale nie wiem... – mruknęła Alex.

Logan zatrzymał się w pół kroku i chyba nie wiedział, o czym mówi jego siostra. W końcu tylko dziewczyny znały jego imię.

– Kim jest Alan? – dopytywał Gabriel, zerkając na mnie.

– Kutasem na zamówienie – rzuciła Alex, kompletnie się nie hamując. Chyba rzeczywiście wypłała za dużo. Pewnie będę się musiała teraz tłumaczyć.

*Litości!*

– Co? Kto to jest? – Gabriel czekał cierpliwie na odpowiedź, intensywnie mi się przyglądając.

– Mój... partner? Chłopak? Nie, nie chłopak... Bardziej kumpel do łóżka.

Cały czas czułam na sobie wzrok Logana i aż bałam się spojrzeć w jego stronę.

– Okej... – Głos Gabriela był wyraźnie zmieszany, ale to reakcji drugiego przyjaciela się bałam.



## Rozdział 4

### Logan

Wszyscy nagle spojrzeli na mnie, a ja stałem jak idiota na środku kuchni i nie wiedziałem, co powiedzieć. To, że byłem zaskoczony, to mało powiedziane. Byłem wkurwiony! Liczyłem, że jest wolna i że w końcu coś się między nami wydarzy.

– Dostanę to wino? – Ciszę, która zapanowała w kuchni, przerwała Alex, podnosząc do góry pusty kieliszek.

– Tak. Jasne – rzuciłem, podchodząc do blatu kuchennego, przy którym siedzieli przyjaciele.

– Czyli tylko się z nim bzykasz? – Gabriel wyręczył mnie i zapytał, bo też byłem ciekawy, jakiego rodzaju była to relacja.

– Tak. Jeśli jest w Santa Monica, to umawiamy się na kolację, a czasami tylko na...

– Seks – dokończyła za nią moja siostra.

Alex miała już chyba dość alkoholu na dzisiaj, ale nie zamierzałem jej tego mówić. Pijana kobieta była jeszcze groźniejsza od pitbulla, a pijana i jednocześnie wkurzona to już mieszanka wybuchowa.

– Właśnie. – Samira podniosła na mnie spojrzenie, gdy uzupełniałem jej kieliszek winem. – Tylko seks.

Jej głęboki, lekko chropowaty głos działał na mnie jak zapalnik. Ostatkiem sił powstrzymałem się przed rzuceniem na jej obłędnie czerwone wargi, które zagryzała, doprowadzając moją krew do cholernego wrzenia.

Przełknąłem ślinę i oblizałem usta, odczuwając przerażające pragnienie, które musiałem wreszcie zaspokoić. Od roku krążyliśmy wokół siebie i zamierzałem w końcu coś z tym zrobić. Tylko ten Alan mógł być sporą przeszkodą...

– To co, pożyczysz mi tego modelu? – zagadała Alex, upijając spory łyk wina.

– Jasne – przytaknęła Samira. – Mam już kogoś innego na oku – mruknęła zmysłowo, obserwując mnie spod wachlarza długich rzęs.

Uśmiechnąłem się pod nosem i usiadłem naprzeciwko, bo najwyraźniej nie tylko ja byłem napalony i miałem apetyczny cel przed oczami. Wyglądało na to, że ją też już zmęczyły te nasze podchody.

– A to ciekawe... – Głos zabrała Rosalyn, przyglądając się naszej dwójce. – Ciekawe, kogo masz na myśli.

– Tajemnica – rzuciła roześmiana, zerkając na mnie.

Przez dłuższą chwilę siedzieliśmy w kuchni, ale gdy pojawił się Caden i zaproponował kąpiel w basenie, większość imprezowiczów przytaknęła zachwycona, po czym ruszyła za nim do ogrodu.

Było kilka minut po północy, gdy zauważyłem, że Alex przysypia na leżaku przy basenie. Nigdy nie miała jakoś szczególnie mocnej głowy do alkoholu, więc wcale nie zdziwił mnie ten widok. Jutro będzie cierpieć i odchoruje te hurtowe ilości wina, które w siebie wlała.

Postanowiłem chwilę poobserwować Samirę. Siedziała przy stole i niestety dzisiaj nie miała ochoty na kąpiel, więc moje marzenia o tym, że zobaczę ją w skąpym bikini, pozostaną chyba tylko marzeniami.

To, co Rick powiedział do Samiry, potwornie mnie wkurwiło. Był gościem w moim domu, a śmiał w ten sposób zwracać się do mojej przyjaciółki. Doskonale wiedział, że dziewczyny się z nami przyjaźnią i że tworzymy zgraną paczkę, więc kompletnie nie mogłem zrozumieć, dlaczego odezwał się do niej w taki sposób.

Wywaliłem bydlaka na zbity pysk i nawet Caden nie miał mi tego za złe, gdy opowiedziałem mu, jak potraktował Samirę. Niby nie powiedział niczego obraźliwego, a jednak. Nóż mi się w kieszeni otworzył, gdy usłyszałem, jakie słowa padły z jego ust. Nie mogłem pozwolić, żeby dłużej przebywał pod moim dachem, ponieważ doskonale wiedziałem, jakie myśli związane z Samirą chodziły mu po głowie. Zresztą byłem pewien, że większość mężczyzn marzyła o tej zjawiskowej kobiecie.

Cały czas pamiętałem, co powiedziała w kuchni, i miałem nadzieję, że mówiła o mnie. Moje

rozmyślania o boskiej przyjaciółce przerwała uroczą blondynka. Nagle wyłoniła się z wody, podpluwając do mnie niebezpiecznie blisko.

Opierałem się przedramionami o brzeg basenu, zanurzony w wodzie, więc mój dowód podniecenia był cały czas ukryty i nie musiałem się krępować, gdy moja wyobraźnia podsuwała mi bardzo niegrzeczne obrazy z Samirą w roli głównej.

– Hej – zagadała blondynka.

Kompletnie nie pamiętałem, jak ma na imię. Wiedziałem tylko, że studiowała z Alex.

– Hej. – Uśmiechnąłem się kącikiem ust. Mimo że moją głowę zajmowała czarnulka, to przecież nic nie stało na przeszkodzie, żeby poplirtować i zobaczyć reakcję Samiry.

– Przeszkadzam? – Podpłynęła jeszcze bliżej.

Dopiero gdy przejechała dłonią po moim torsie, dopadły mnie wątpliwości. Przyjemna rozmowa z uroczą blondynką to jedno, a obmacywanie to już całkiem inny poziom konwersacji.

– Absolutnie nie – wyjąkałem, bo zbliżyła się na tyle, że nieoczekiwanie zaczęła się o mnie ocierać. Byłem twardy jak skała.

*Pewnie pomyśli, że to jej sprawka...*

Położyła dłonie na moich barkach i zagryzła dolną wargę, wysyłając mi wszelkie możliwe sygnały, że jest zainteresowana, i to kurewsko mocno.

Mogłem skorzystać, zabawić się i bez zobowiązań spędzić dzisiejszą noc w ramionach całkiem niezłej laski, ale... No właśnie, było dość poważne „ale” – Samira. To ona była moją obsesją i to ją chciałbym ugościć w swoim mieszkaniu. Blondynka byłaby tylko marnym substytutem, a ta decyzja pewnie znacznie by mnie oddaliła od zdobycia kobiety, o której marzyłem.

Nie zdążyłem zareagować na jej słowa czy dość nachalny dotyk, bo nagle zauważyłem kątem oka długie, opalone nogi kroczące pewnie przy brzegu basenu.

– Przepraszam, ale jestem zajęty. – Zdjąłem dłonie blondynki ze swojego torsu i odepchnąłem ją lekko od siebie.

Coś mruknęła pod nosem, zanim odpłynęła, ale miałem w dupie, co o mnie sądzi. Przeniosłem wzrok z powrotem na boskie, zgrabne nogi i spojrzałem wyżej. Dwa jędrne pośladki kołysały się przy każdym kroku i nie przykrywał ich żaden materiał. Jedyne niewielki fragment koronki wylaniał się na wysokości bioder i przechodził w pasek otaczający dookoła seksowne krągłości.

Jeśli wcześniej byłem twardy, to teraz mój wzwód osiągnął apogeum możliwości.

Gdy boskie stworzenie dotarło do schodków, spojrzałem wyżej i mój wzrok spotkał się z czarnym, błyszczącym spojrzeniem oraz zalotnym uśmiechem. Nawet nie zdążyłem się bardziej przyjrzeć mojej bogini, bo nieoczekiwanie wskoczyła do basenu i zanurkowała.

Czekałem podekscytowany, aż wypłynie na powierzchnię, bo nie mogłem się doczekać, kiedy w końcu dotknę jej zniewalająco gładkiej skóry i zmysłowych kształtów.

Nagle wyłoniła się przede mną w odległości kilkunastu centymetrów, tak że nasze ciała dzieliły zaledwie milimetry. Nie dotykałem jej, ale czułem ciepło jej ciała i oszałamiający zapach, od którego kręciło mi się w głowie.

Krople wody spływały po jej twarzy, nurkując pomiędzy piersiami, w miejscu, gdzie najchętniej zanurzyłbym język, twarz i polizał ten obłędnie kuszący skrawek skóry. Oparła się o moje barki, więc niewiele myśląc, złapałem ją w pasie i przycisnąłem do siebie.

– Boże – jęknęła prosto w moje usta, wyczuwając moją twardą męskość, która wbiła się w jej miękkie ciało.

– Jesteś pewna? – Mój głos drżał z podniecenia. Zupełnie nad tym nie panowałem.

Nigdy nie byliśmy tak blisko siebie. Nigdy nie czułem tak intensywnie jej zapachu i zmysłowego ciała.

Możliwe, że przemawiał przez nas alkohol, ale miałem to gdzieś. Nie myślałem trzeźwo. Teraz pragnąłem tylko jej. Była zakazanym owocem i zapewne poniesiemy konsekwencje dzisiejszych decyzji, ale już wystarczająco długo zwlekałem ze zrobieniem pierwszego kroku. Nigdy nie było dobrego momentu, ponieważ zawsze coś lub ktoś stał na przeszkodzie. Miała jakiegoś fagasa do bzykania, ale miałem nadzieję, że nic więcej ich nie łączyło.

Trwaliśmy przez dłuższą chwilę w swoich objęciach, napawając się swoją bliskością. Wodząc wzrokiem po jej twarzy, przyglądając się błyszczącym oczom i rzęsom, na których zostały drobniutkie krople wody. Zjechałem spojrzeniem niżej na pełne czerwone usta, kusząco rozchylone.

Samira oddychała coraz szybciej. Czuję jej oddech na swoich wargach. Tak niewiele dzieliło nas od pocałunku. Tak mocno go pragnąłem, że jeszcze chwila, a byłem gotów skraść jej jednego, nie pytając o zdanie.

– Logan... – szepnęła, więc ponownie spojrzałem w jej oczy.

Wplotła palce w moje włosy i przesunęła mi paznokciami po karku, wywołując przyjemne dreszcze na całym ciele. Nagle oplotła mnie nogami w pasie i kilkakrotnie się o mnie otarła, co spowodowało, że z jej ust uleciało podniecające westchnienie, przypominające cichutki jęk przyjemności.

– Jesteś pewna? – powtórzyłem pytanie, bo jej ruchy doprowadzały mnie do szału. Byłem przekonany, że jeszcze chwila, a nie wytrzymam i zrobię coś naprawdę głupiego.

– Logan, tylko dzisiaj. Mogę być twoja tylko dzisiejszej nocy. Jutro wracamy do przyjaźni – szepnęła prosto w moje usta.

Spojrzałem na nią zszokowany, bo nigdy nie spodziewałbym się po niej takiej propozycji. Bardzo nie spodobało mi się to, że chciała potraktować mnie jak jednorazową przygodę. Tyle że po kilkusekundowym zastanowieniu doszedłem do wniosku, że w tej chwili zrobiłbym wszystko, aby zasmakować przyjemności właśnie z tą kobietą. Jeśli chciała mnie tylko na dzisiaj, postaram się sprawić, żeby nie potrafiła o mnie zapomnieć.

*Tak, to jest dobry plan.*

– Okej – przytaknąłem, mimowolnie zerkając w dół. – Ja pierdolę – wymknęło mi się, gdy spojrzałem na dwie cudownie krągłe piersi, które obmywała woda. Czerwona koronka otulała je zmysłowo, ale nie mogłem nie zauważyć stojących sutków, napierających na materiał.

– Logan. – Jęk Samiry zwrócił moją uwagę. Podniosłem wzrok i zatonałem w jej pięknych oczach. – Tylko dzisiaj. Obiecuj, że jutro zapomnisz i ponownie będziesz tylko moim przyjacielem. Nie chcę cię stracić, rozumiesz? – Po tych słowach przeniosła dłoń na moją twarz.

Przesunęła troskliwie palcami po moim zaroście, wpatrując się we mnie z dziwnym błyskiem w oczach. Nie chciałem jej tego obiecywać, ale czy miałem wybór?

Była samodzielną, pewną siebie kobietą i najwyraźniej nie potrzebowała faceta na stałe w swoim życiu. Jej niezależność oraz siła niesamowicie mi imponowały. Tylko że w tym momencie jej charakter i przyzwyczajenia stawały na drodze naszej relacji.

Nagle w mojej głowie pojawiła się bardzo nieprzyjemna myśl. Co jeśli będę tylko jednonocnym wyskokiem, a gdy wróci Alan, to z nim będzie spędzała wieczory i noce?

*Kurwa! Chyba nie chcę być dla niej tylko odskocznią czy jakimś urozmaiceniem... Co robić?*

Nie wiedziałem, co odpowiedzieć ani jak zapytać o tego cholernego idiotę, który dotychczas miał Samirę tylko dla siebie, podczas gdy to ja chciałem spędzać z nią czas.

– Cholera. – Czuję się kompletnie rozdarty między tym, czego pragnąłem, a tym, co powinienem zrobić.

– Co się dzieje? – Dotknęła kciukiem mojej dolnej wargi, jednocześnie wpatrując się w moje usta z głodem w oczach i tym dziwnym błyskiem. – Logan, nie chcę związku. Nie potrafię... – Przerwała po chwili pieszczotę, a ja dalej czułem jej palce na swoich ustach. – Nie dam ci nic więcej. Jeśli to za mało, to zapomnijmy o tym...

– Nie – wtrąciłem szybko, bo czułem, że właśnie wymykała mi się z rąk. – Skoro chcesz spędzić jedną noc w moim łóżku, to zapraszam. Sprawię, że o mnie nie zapomnisz... Będziesz błagać o więcej...

Przeniosłem dłoń z jej pleców i zjechałem niżej, zaciskając ją na pośladku, dzięki czemu przylgnęła do mnie jeszcze mocniej i otarła się, lekko drżąc na całym ciele. Była rozpalona, rozluźniona i chętna. Byłbym głupcem, gdybym zaprzepaścił taką szansę.

– Myślisz, że możemy się już ulotnić? – Jak tylko zbliżyła się do mojego ucha, niespodziewanie przygryzła płatek, a po chwili polizła go, co było cholernie podniecające, i tylko świadomość, że w ogrodzie byli goście, powstrzymała mnie przed odważniejszymi pieszczotami.

– Przenieś Alex do sypialni i spotykamy się u mnie za dziesięć minut.

Przytaknęła, po czym nagle wyswobodziła się z mojego uścisku i odpłynęła, zostawiając mnie podnieconego do granic możliwości.

Ponownie oparłem się przedramionami o brzeg basenu i odchyliłem głowę, przymykając oczy. Starłem się uspokoić myśli i rozszalałego fiuta, żeby wyjść z tego basenu bez cholernej erekcji.

Po kilku minutach podpłynąłem do drabinki i gdy tylko wyszedłem, zjawił się obok mnie Caden, obejmując roześmianą blondynkę.

– Będę się już zbierał – rzucił zadowolony, konspiracyjnie do mnie mrugając.

Pożegnałem się z przyjacielem i rozejrzałem po ogrodzie. Gabriel zmierzał w moją stronę, trzymając za rękę Rosalyn.

– Na nas już czas. – Spojrzał czule na Rosalyn, która chyba była w podobnym stanie co Alex, ale nadal chodziła o własnych siłach. – Wezwałem już taksówkę. Weźmiemy Dominica. – Zerknął w kierunku wnętrza domu, gdzie nasz przyjaciel dalej spał na kanapie.

– Dzięki. – Pożegnaliśmy się uściskiem dłoni.

– Baw się dobrze... Tylko nie za dobrze. – Marszcząc zabawnie brwi, pogroził mi palcem i ruszył do wyjścia.

– Cholera – mruknąłem pod nosem.

*Chyba widział mnie i Samirę w basenie.*

Nie zastanawiałem się nad tym dłużej, bo przede mną noc pełna wrażeń...

## Rozdział 5

### Samira

– Co ja robię, do cholery?! – wypowiedziałam na głos swoje wątpliwości, zerkając na odbicie w lustrze. Oparłam dłonie płasko na blacie i pochyliłam się, zamykając na chwilę oczy. – Co jest ze mną nie tak? Za dużo alkoholu, za dużo...

Podniosłam głowę i spojrzałam na siebie. Ogniste rumieńce rozlały się na policzkach, oczy błyszczały z podniecenia jak w gorączce, a oddech dalej był nierówny po podniecającej sytuacji w basenie.

Nie powinnam do tego dopuścić. Nie powinnam się tak do niego zbliżać... Ale gdy zobaczyłam tę blond sikse, przymilającą się do niego, nie potrafiłam się powstrzymać. Musiałam coś zrobić.

*Zazdrosna jestem czy jak?*

Logan nie należał do mnie. Nic mnie z nim nie łączyło. Byliśmy tylko przyjaciółmi. Co prawda pociągał mnie, ale to w dalszym ciągu był tylko mój przyjaciel.

– Opanuj się i jedź do domu – warknęłam do swojego odbicia, starając się przemówić sobie do rozsądku.

Szukałam w głowie argumentów, że to bardzo zły pomysł, który zniszczy wszystko, ale niestety, na nic się to zdało. Moje ciało przejęło kontrolę nad rozchwianym umysłem. Czułam niemiłosierne pulsowanie między nogami. Wrażliwe sutki ocierały się o koronkowy stanik, pobudzając mnie coraz mocniej. Przed oczami pojawiały się obrazy sprzed chwili. Jego spojrzenie przepełnione pożądanym błyskiem. Te kuszące usta, które przygryzał za każdym razem, gdy ocierałam się o jego twardą erekcję. Jego niesamowity zapach...

Potrząsnęłam głową, żeby uspokoić wyrywające się z piersi serce i pędzące w bardzo niebezpiecznym kierunku myśli.

*Co mi strzeliło do głowy, żeby rozbierać się do bielizny i nurkować w basenie? Oszalałam! Tak, to jedyne wytłumaczenie.*

Nie miałam nic na swoje usprawiedliwienie. Na szczęście część towarzystwa się zwinęła, a pozostała była pod wpływem alkoholu, więc miałam nadzieję, że nikt nas nie widział.

– Alan – szepnęłam nagle w panice, rozglądając się za torebką.

Zanim zamknęłam się w łazience na parterze, pod wpływem przeblysków zdrowego rozsądku zabrałam z krzesła sukienkę i torebkę. Zapomniałam butów, ale to nic. Nie były niezbędne, żeby ulotnić się niezauważenie.

Wyjęłam telefon z torebki i napisałam wiadomość do Alana, zrywając z nim tę dziwną relację. Odpisał po kilku sekundach, zapewniając mnie, że wszystko okej i życzy mi szczęścia. Naprawdę dobrze się z nim bawiłam. Był bezproblemowy, a przede wszystkim nie szukał stałego związku, podobnie jak ja.

Jeśli jakimś cudem coś się dzisiaj wydarzy między mną a Loganem, to powinnam być wolna. Nie uznawałam zdrady i działania na dwa fronty.

*Tylko czy dalej chcę narażać przyjaźń z Loganem na rzecz seksu?*

Nie potrafiłam sobie odpowiedzieć na to pytanie, a alkohol krążący w moich żyłach wcale mi nie pomógł. Wręcz przeciwnie, przez niego byłam tylko jeszcze bardziej napalona.

– Dość – warknęłam, motywując ciało do działania i chowając telefon do torebki. – Nie mogę tego zrobić.

Nie myśląc za wiele, naciągnęłam sukienkę na mokrą bieliznę, odruchowo poprawiłam włosy, zerkając w lustro, i zadzwoniłam po taksówkę.

Cały czas powtarzałam sobie w głowie, że to najlepsze wyjście z sytuacji. Pragnęłam Logana jak do tej pory żadnego faceta, ale znałam go. Ta noc miałyby swoje konsekwencje, nie tylko dla naszej przyjaźni, ale też dla nas. Nie potrafiłabym go później postrzegać wyłącznie jako przyjaciela, wiedząc, jakim jest kochankiem.

Widziałam w jego oczach niepewność, gdy zaproponowałam jedną wspólną noc. Nie rozumiałam

tylko, dlaczego nie spodobał mu się ten pomysł. Przecież zdarzały mu się jednorazowe przygody, więc dlaczego nie chciał mnie potraktować tak samo?

Co prawda on był dla mnie kimś znacznie więcej niż facetem rozpatrywanym w kategoriach jednorazowego bzykanka, ale przecież mężczyźni mieli bardziej wyluzowane podejście do seksu.

Tak przynajmniej do dzisiaj sądziłam...

Po cichu wyszłam z łazienki, licząc na to, że uda mi się wymknąć bez tłumaczenia powodu mojej tchórzliwej ucieczki. Przez chwilę zastanawiałam się, czy wrócić po szpilki na taras, ale istniało duże prawdopodobieństwo, że wpadłabym na niego, więc szybko zrezygnowałam z tego pomysłu.

Jak tylko zamknęłam za sobą drzwi wejściowe, oparłam się o nie plecami i odetchnęłam z ogromną ulgą. Ucieczka pewnie nie była najmądrzejszym posunięciem, ale wspólnie spędzona noc wzbudziłaby we mnie potworne wyrzuty sumienia, zakłopotania i ostatecznie doprowadziłaby do tego, że straciłabym jednego z moich najbliższych przyjaciół, a na to nie mogłam pozwolić.

Spojrzałam na telefon. Taksówka powinna tu dotrzeć za kilka minut. Spodziewałam się, że Logan czeka na mnie cierpliwie w sypialni... Ale podjęłam już decyzję. Powinnam bardziej nad sobą panować, a podczas kolejnego spotkania zdecydowanie unikać alkoholu w jego towarzystwie. Stawałam się bardziej podatna na jego męski urok i o mało co mu dzisiaj nie uległam. Miałam nauczkę na przyszłość.

Uśmiechnęłam się szeroko, gdy zauważyłam światła samochodu zbliżające się do domu. Zeszłam ze schodów, bosymi stopami wyczuwając chłód podjazdowych granitowych płyt, i jak tylko taksówkarz zatrzymał się przed domem, przyspieszyłam kroku, żeby jak najszybciej znaleźć się w aucie.

Byłam tak zaaferowana potajemnym wyjściem z domu Logana, że nie zauważyłam ani też nie usłyszałam, że pojawił się niespodziewanie na podjeździe. Dopiero gdy zatrzymał się przede mną, znajdując się pomiędzy mną a żółtą taksówką, stanęłam w miejscu oniemiała.

– Gdzie się wybierasz? – warknął, porządnie wkurwiony.

Omiotłam go spojrzeniem, dłużej zatrzymując się na szerokich barkach, twardej klatce piersiowej i zarysowanym mięśniom brzucha. Miał na sobie tylko dżinsy, luźno opuszczone na biodrach, i był boso, podobnie jak ja.

*Cholera! Czy on musi być taki gorący?!*

– Muszę wracać do domu. – Był wściekły, ale też chyba podniecony. – Nie mogę nam tego zrobić. To była chwila słabości...

– Wsiada pani czy co się dzieje? – Rozmowę i pojedynek na spojrzenia przerwał nam taksówkarz, odsuwając szybę od strony pasażera i nachylając się w naszym kierunku.

– Kurs odwołany. – Logan sięgnął do kieszeni spodni, po czym wyciągnął kilka banknotów i nawet nie patrząc na nominały, wrzucił je do samochodu na siedzenie pasażera. – Wystarczy? – zapytał głośniej, nawet nie patrząc na mężczyznę.

Kierowca nie wysilił się na żadną odpowiedź, tylko po kilku sekundach odjechał z piskiem opon.

– Logan. – Zrobiłam krok w tył, by spróbować jeszcze powstrzymać to szaleństwo.

– Chodź do domu, czarnulko. – Wyciągnął do mnie dłoń. – Wysuszysz włosy i przebierzesz się w suche ciuchy.

Zerknął na moje ubranie, więc ja też spuściłam wzrok i nie wyglądało to za dobrze. Mokra bielizna lekko prześwitywała przez materiał sukienki. Byłam boso. Czułam, jak mokre kosmyki włosów po kąpieli w basenie opadają mi na ramiona. Miałam tylko nadzieję, że tusz pozostał na rzęsach, jak wskazywało opakowanie, i że jego wodoodporność nie była wyłącznie tanim chwytem marketingowym.

Będąc chwilę temu w łazience, miałam inne dylematy w głowie i jakoś nie zwróciłam uwagi na swój wygląd, a szkoda, bo pewnie było gorzej niż tragicznie.

Spojrzałam ponownie na Logana. Dalej trzymał rękę wyciągniętą w moją stronę i przyglądał mi się z zainteresowaniem.

– Dobra. – Zmieszana złapałam z wahaniem jego ciepłą dłoń. – Ale jak tylko się ogarnę, wracam do siebie.

Przytaknął, po czym ścisnął moje palce i pociągnął mnie do środka. W ciszy pokonaliśmy schody i znaleźliśmy się na drugim piętrze, które w całości należało do Logana.

Państwo Sullivanowie mieli ogromny dom, więc Alex i Logan mieszkali oddzielnie na swoich

poziomach. Nikt nikomu nie przeszkadzał i nie wchodził w drogę. Mimo że cała rodzina żyła pod jednym dachem, to i tak każdy miał swoją własną przestrzeń i czuł się jak u siebie.

Jak tylko znaleźliśmy się w sypialni, odruchowo zaciągnęłam się zapachem mężczyzny. Tutaj jego woń była cholernie intensywna i ponownie poczułam dziwne mrowienie ciała. Rozejrzałam się po skąpanym w mroku wnętrzu i syciłam oczy widokiem męskiego sanktuarium, gdzie dominowały odcienie granatu, gdzieniegdzie rozjaśnione beżowymi dodatkami. Byłam tu już kiedyś, ale wtedy nie miałam czasu, by zwrócić uwagę na szczegóły wystroju.

Zanim znaleźliśmy się w sypialni, przeszliśmy przez sporej wielkości przestrzeń zaadoptowaną na salon, połączony z niewielką jadalnią i kuchnią.

Z tego, co się orientowałam, to Logan nieczęsto korzystał ze sprzętów kuchennych, bo mieli jakąś starszą panią, która gotowała dla państwa Sullivanów i pełniła też rolę gosposi. Z sypialni jedne drzwi prowadziły do garderoby, a drugie, przez które właśnie prowadził mnie Logan, do ogromnej łazienki, utrzymanej w podobnych męskich barwach co sypialnia.

W narożniku stała ogromna wanna wyposażona w dysze masujące, więc pewnie zapewniała cudowny relaks, masując zmęczone mięśnie podczas wieczornych kąpieli. Po drugiej stronie znajdował się sporej wielkości prysznic, a naprzeciwko długi blat łazienkowy, nad którym przywieszono lustro. Ono też robiło wrażenie, ponieważ wypełniało całą ścianę, więc jak tylko przekroczyliśmy próg łazienki, widziałam nas w całej okazałości.

Zatrzymałam wzrok na twarzy Logana. Był zły. Jego ściśnięta szczęka i zmarszczone brwi wskazywały na to, że wcale mu się nie podobała ta sytuacja. Nie rozumiałam w takim razie, po co mnie tu przyprowadził. Mogłam sobie teraz spokojnie wracać do mieszkania, a o dzisiejszym wieczorze po prostu byśmy zapomnieli.

– Logan, nie chcę ci sprawiać problemów – mruknęłam, gdy zatrzymał się nagle i rozejrzył po łazience, jakby czegoś szukał.

Ewidentnie nie wiedział, co ze mną zrobić, a przynajmniej takie sprawiał wrażenie.

– Zwariowałaś? – W sekundę obrócił się w moją stronę. – Nigdy nie byłeś dla mnie żadnym problemem! – wrzasnęła, znacznie podnosząc głos, po czym niespodziewanie puścił moją dłoń.

Przeczesał włosy palcami i zmierzył mnie płonąącym spojrzeniem. Zadrżałam pod wpływem jego obezwładniającej intensywności i uczuć, jakie wywoływała jego bliskość.

– Jak mogłaś wyjść z mojego domu w takim stanie? Dlaczego chciałaś uciec? Boisz się mnie? Bawisz się mną? Co miała znaczyć ta scena w basenie? Oszaleję przez ciebie! – jęknął z bezradności, patrząc mi prosto w oczy.

– To nie tak...

Nie wiedziałam, co jest grane, ale przy nim jakoś podejrzenie szybko traciłam pewność siebie i przebojowość, a to przecież były nieodłączne cechy mojej osobowości. Zupełnie jakby obnażał moje słabości. Albo zdejmował wszystkie maski, które nakładałam, wstając rano z łóżka i spotykając się z ludźmi. Miałam wrażenie, że przy nim mogłam być sobą. Mogłam być nieśmiała i niepewna swoich uczuć, ponieważ nie oceniał mnie, tylko po prostu był.

– A jak? – Podeszedł bliżej i złapał w palce mój podbródek, podnosząc go tak, że nasze spojrzenia ponownie się spotkały. – Krążymy wokół siebie od ponad roku. Wysyłasz mi niejasne sygnały i kompletnie nie wiem, co się dzieje w twojej głowie. Jesteśmy przyjaciółmi, ale chyba chciałbym...

– Proszę, nie kończ – jęknęłam, robiąc krok w tył. – Nie chcę cię stracić. Nie możemy. To wszystko zniszczy.

Spojrzałam na niego z niemą prośbą w oczach. Jak miałam mu wytłumaczyć wszystko, co kłębiło się w mojej głowie, skoro sama miałam mętlik i nie wiedziałam, czego chcę? Z jednej strony pragnęłam go i chciałam chociaż raz odpuścić, zatracić się w silnych emocjach, które we mnie rozbudzała, a z drugiej nie chciałam go skrzywdzić.

Już od dawna traktowałam seks jak przyjemność i sposób na rozładowanie napięcia. Nie wiązałam z tym żadnych uczuć, chroniąc w ten sposób serce przed porażką i rozczarowaniem. Miałam niezbyt przyjemne doświadczenie w młodości i po prostu nie potrafiłam inaczej.

Nie chciałam związku, randek i wspólnego wylegiwania się w łóżku. Byłam niezależna

i samodzielna. Nie chciałam faceta u boku. Chyba. Teraz to już nic nie wiedziałam. Logan wprowadzał zamieszanie do mojego uporządkowanego świata i skutecznie mącił mi w głowie.

Jego głośne westchnienie wyrwało mnie z rozmyślań. Spojrzałam na niego i zauważyłam, że się uśmiecha. Byłam zaskoczona, bo najwyraźniej coś mnie ominęło.

*Z czego on się cieszy? Ja tu przeżywam jakiś cholerny rozstrój nerwowy, a jemu jest do śmiechu?*

Niespodziewanie zrobił krok w moją stronę. Mimowolnie cofnęłam się i nasz taniec trwał do momentu, aż napotkałam na drodze przeszkodę w postaci szklanej ściany.

Uśmiechnął się zadziornie i zbliżył jeszcze bardziej, zamykając mnie w pułapce swojego silnego ciała. Oparł dłoń o szybę prysznicową, a drugą przejechał troskliwie po moim policzku.

– Nie stracisz mnie, czarnulko. – Nachylił się jeszcze bardziej.

Czułam przyjemny zapach mięty, więc najwyraźniej, podczas gdy ja nieudolnie planowałam ucieczkę, on przygotowywał się na naszą wspólną noc.

– Nie wiesz tego – szepnęłam drżącym głosem, bo jego dłoń przesunęła się niespodziewanie na moją szyję.

Złapał mnie zaborczo, ale delikatnie, po czym pogładził kciukiem skórę na szyi, wpatrując się w moje oczy. Jego tęczyki wyraźnie pociemniały. Płonęły.

Gdy przylgnął do mnie, pozbawiając mnie tchu, czułam jego gorące ciało. Nasze oddechy w pewnym momencie zaczęły się ze sobą mieszać, a puls przyspieszył.

Nagły łoskot odwrócił moją uwagę, ale po chwili dotarło do mnie, że z tych wszystkich nowych, szalonych emocji upuściłam torebkę. Przełknęłam głośno ślinę, czując narastające pożądanie, przerażająco silną potrzebę dotknięcia jego ciała, której nie potrafiłam się dłużej opierać. To było silniejsze ode mnie.

Przeczuwałam, że już nie będzie odwrotu. Już nic nie będzie takie samo. Coś mi mówiło, że ta noc będzie ważna i tak szybko o niej nie zapomnę.

Położyłam dłonie na jego klatce piersiowej, przesuając opuszkami palców po skórze. Pod wpływem mojego dotyku napinał mięśnie, co było wyjątkowo seksowne, ale też cholernie odurzające.

Niespodziewanie przesunął dłoń z mojej szyi na dekolt, tylko po to, by złapać za suwak sukienki. Rozbierając mnie, pieścił powoli dotykiem moją rozpaloną skórę. Zatrzymał się na chwilę w rowku między piersiami, co wywołało ciche westchnienie, nad którym kompletnie nie panowałam.

Gdy ruszył dalej, ciągnąc za suwak, czułam dotyk jego gorących dłoni na brzuchu, a kiedy sekundę później przejechał delikatnie po koronce majtek, zadrżałam, a moje ciało pokryła rozbudzająca gęsia skórka.

Podążał wzrokiem za swoją dłonią, wpatrując się w moje ciało z coraz większym głodem. Byłam słaba. Nie potrafiłam tego przerwać. Nie potrafiłam się odsunąć. Pragnęłam go równie mocno, a gdy czerwony materiał leżał już u moich stóp, omiółł mnie spojrzeniem, zmysłowo oblizując miękkie usta.

Cała ta ucieczka, jego pogoń za mną i zmysłowe gesty doprowadzały mnie na skraj. Gra wstępna już dawno nie była dla mnie tak ekscytująca i podniecająca. On cały był seksowny. Jego ciało, pochłaniający zapach, spojrzenie, od którego nie potrafiłam odwrócić wzroku. Wabił mnie, kusił i nic nie pozostało z listy miliona argumentów, które utworzyłam w swojej głowie, by do tego nie dopuścić. Teraz liczył się tylko on i to, co robił z moim ciałem i umysłem. Z mojego zdrowego rozsądku zostały nic nieznaczące strzępy.

Gdy oparł obie dłonie o ścianę i zaczął błędzić wzrokiem po moich krągłościach, pozbyłam się wszelkich zahamowań. Już nie było odwrotu. Teraz czekała nas tylko przyjemność, a z konsekwencjami zmierzę się jutro.

Zniecierpliwiona zjechałam dłońmi niżej i niewiele myśląc, potarłam jego męskość przez materiał spodni. Nie wiedziałam, czego się spodziewać, ale gdy wyczułam konkretny rozmiar, otworzyłam szeroko oczy ze zdumienia. Na twarzy Logana natychmiast zauważyłam szeroki uśmiech satysfakcji. Sekundę później schował twarz w zagłębieniu mojej szyi i składał rozkoszne pocałunki na mojej skórze, gdy drżącymi palcami sięgnęłam do rozporoka, po czym jednym szybkim ruchem pozbyłam się jego spodni. Stał przede mną nagi.

Przesunęłam dłonią po gorącej, twardej męskości, czując pod palcami gładką fakturę i ciepło,



którym emanowała. Logan w dalszym ciągu pieścił wargami moją szyję, ale słyszałam też jego zduszone jęki, więc najwyraźniej mój dotyk sprawiał mu przyjemność.

– Jesteś cudowna, Samiro – szepnął zmysłowo, liżąc płatek mojego ucha. – Piękna, silna, błyskotliwa. Masz wszystko, czego szukam w kobiecie...

Nie chciałam tego słuchać. Po jego czułych słowach czy pełnych troski gestach będzie mi strasznie trudno zapomnieć o tej nocy. Bo tym właśnie ma być ten wspólny czas – jedną nocą przyjemności, niczym więcej. A przynajmniej nie dopuszczałam do siebie myśli, że mogłaby być czymś poważniejszym.

Chcąc mu przerwać, zbliżyłam się do napiętej klatki i przesunęłam po niej językiem, wdychając jego zmysłowy zapach. Mimowolnie spojrzałam w dół. Był jeszcze twardszy, więc zdusiłam w sobie jęk ekstazy na myśl o nocy pełnej niesamowitych wrażeń.

W pewnym momencie Logan się odsunął, więc spojrzałam na niego zszokowana. Odchylił się i otworzył drzwi kabiny prysznicowej, po czym mrugnął do mnie i zerknął na moje piersi.

Nie czekając dłużej, obróciłam się, i robiąc kilka kroków, pozbyłam się stanika.

Gdy tylko stanęłam pod prysznicem, poczułam za sobą Logana. Z jego ciała emanowało niemożliwie przyjemne ciepło, a twarda męskość napierała na moje plecy. Przyjacielił się o mnie ocierał, a gdy wreszcie zacisnął dłonie na moich piersiach, umiejętnie podrażniając sutki, z emocji i porażającej przyjemności zadrżały mi kolana. Oparłam się dłońmi o ścianę, żeby nie stracić równowagi, po czym westchnęłam przeciągle, gdy jedną dłonią zjechał niżej i przejechał po koronkowym materiale.

## Rozdział 6

### Logan

Brakowało kilku sekund, a jej jęki, zapach i cholerne kręcenie tyłkiem doprowadziłyby mnie do eksplozji.

Była cholernie wrażliwa. Reagowała intensywnie na najdrobniejszą pieśczołę. Stała odwrócona do mnie tyłem, więc jak do tej pory nie miałem okazji zobaczyć, jak prezentują się jej nagie piersi, ale już teraz wiedziałem, że oszalałem na ich punkcie. Były miękkie i sterczące. Jęczała głośno, gdy ściskałem jej twarde brodawki i przekręcałem je między palcami.

Ocierając się o nią coraz intensywniej, zjechałem dłonią niżej, aż dotarłem do mikroskopijnej koronki chroniącej jej rozkoszny skarb. Czuję, że jestem już na granicy, ale najpierw zamierzałem zaspokoić moją czarnulkę. Chciałem zobaczyć ją nagą, ociekającą wilgocią i w końcu sprawdzić jej smak oraz zapach.

Odkręciłem kurek z wodą, a gdy temperatura była odpowiednia, odwróciłem Samirę jednym ruchem i spojrzałem w jej czarne przenikliwe oczy. Gdy stanęła pod wodospadem wody, przeniosłem wzrok na piersi i przepadłem. Były idealne. Okrągłe, nabrziałe i cudownie odznaczające się przy szczupłej talii. Pochyliłem się i wreszcie zacisnąłem wargi na twardym sutku, lekko go podgryzając.

Gdy Samira niespodziewanie wplotła palce w moje włosy, by przytrzymać mnie w miejscu, uśmiechnąłem się, czując satysfakcję.

Powoli ją poznawałem. Dowiadywałem się, co lubiła i co sprawiało jej przyjemność. Już teraz czuję pewność, że nasza przygoda nie skończy się na jednej nocy. Byłem nią oszołomiony i nie zamierzałem wypuścić jej z rąk. Pewnie będzie uciekać i się wzbraniać, ale byłem bardzo cierpliwym człowiekiem i zawsze dostawałem to, czego pragnąłem. A w tej chwili pragnąłem czarnulki. Na własność.

Gdy zasysałem jeden sutek, dłonią zabawiałem się drugą piersią, dumny z siebie, bo jęki Samiry były coraz głośniejsze, a jej ciało coraz silniej się o mnie ocierało, szukając ukojenia.

– Boże! Logan! – westchnęła, gdy przejechałem po koronkowym materiale, rozpalając ją jeszcze mocniej.

– Jesteś cholernie wrażliwa, skarbie – mruknąłem, odrywając się od słodkiej zabawki, ale nie zostawiłem piersi w spokoju. Teraz ugniatałem obie naraz, wpatrując się w przepiękną kobietę, która opierała się o ścianę i rozchyłała ponętnie usta, będąc na skraju rozkoszy.

Całkowicie mi się poddała. Oddychała coraz szybciej i z przymkniętymi oczami wędrowała dłońmi po moim ciele. Uwielbiałem jej dotyk. Był delikatny, a zarazem bardzo stymulujący.

Nie mogłem się doczekać, aż poznam miękkość i smak jej ust. Od roku mnie nęciły i spędzały mi sen z powiek. Wreszcie miałem okazję zatopić się w nich i zasmakować. Przyłgnałem do niej, delikatnie przesuwając językiem po jej dolnej wardze.

Przeniosła dłonie na moje ramiona i po chwili wplotła mi palce we włosy, delikatnie za nie ciągnąc. Chwyliłem ją za kark i niecierpliwie wtargnąłem językiem do środka, wywołując tym samym falę nowych doznań, które opanowały moje ciało.

Zatonęliśmy w namiętym pocałunku. Jęczała i wzdychała w moje usta, gdy prowadziliśmy walkę o dominację. Ocierała się o mnie coraz chaotyczniej, więc zsunąłem jedną dłoń, po czym odchyliłem koronkowy materiał, żeby dać jej wszystko, czego pragnęła. Zadrżała w moich ramionach i cicho pisnęła na tę nieoczekiwaną pieśczołę. Spiłem wszystkie jęki z jej miękkich ust, wygłodniałe atakując jej wargi. Była zachłanna, spragniona i tak cholernie podniecająca, gdy wiła się w moich ramionach. Pragnąłem jej jak żadnej innej kobiety w swoim życiu.

Oderwałem się od niej, zajrzałem w rozgrzane oczy i uśmiechnąłem się szeroko. Zakręciłem wodę i spojrzałem na mokre, seksowne ciało Samiry. Ten widok będzie mi się śnił po nocach. Będzie moim seksownym wspomnieniem, gdy jakimś cudem nie będzie jej obok.

Schodząc pocałunkami coraz niżej, uklęknąłem przed nią, zarzuciłem sobie jej nogę na ramię i podniosłem głowę, żeby spojrzeć na czarnulkę. Oddychała ciężko, zagryzając dolną wargę,

a jednocześnie sunęła dłonią po piersi, co kilka sekund szczypiąc sutek. Warknęłam na ten zmysłowy obraz i spojrzałam na jej skarb ukryty między zgrabnymi udami. Była gładka i cholernie wilgotna, a jej zapach kurewsko mocno mieszał mi w głowie.

Składałam pocałunki na wewnętrznej stronie jej uda, przejeżdżając jednocześnie palcem po wilgotnej kobiecości. Odchodziłem od zmysłów, słysząc coraz głośniejsze jęki, ale pragnąłem najpierw zapewnić jej niezapomnianą rozkosz.

Dotychczas jakoś niespecjalnie skupiałem się na seksie oralnym, a przynajmniej nie, jeśli chodziło o kobietę, bo wiadomo, że uwielbiałem obciąganie, ale żeby tak od razu się odwdzięczać? Co to, to nie... Chyba że kobieta bardzo nalegała, ale z reguły praca palcami wystarczała, by doprowadzić ją do orgazmu. Tyle że z Samirą było kompletnie inaczej. Czułem, że jest mi bliska. Chciałem o nią zadbać i sprawić jej przyjemność językiem. Naznaczyć ją w ten sposób i poznać jej unikalny smak.

– Kurwa! Jesteś niewyobrażalnie słodka – warknęłam, czując na języku jej wyjątkowy smak.

– O tak! Logan! – jęknęła przeciągle, gdy pieściłem ją coraz zachłanniej.

Ssałem, lizałem i smakowałem. Chłonałem jej zapach i niesamowitą przyjemność, jaką dawało mi zaspokojenie jej zmysłowego ciała. W pewnym momencie złapała mnie za włosy i sama wyznaczyła tempo pieścizot, robiąc to coraz chaotyczniej i szybciej.

Czułem, jak nagle zadrżała w moich ramionach, i krzyknęła tak głośno, że lekko zadźwięczało mi w uszach. Nie przestałem jej dotykać. Zlizywałem jej wilgoć, przeprowadzając ją przez wszystkie fazy orgazmu, aż zmiękła i westchnęła głośno, uspokajając rozdygotane ciało.

– To było kurewsko oszalamiające – mruknęła rozluźniona, opierając się o ścianę i oddychając ciężko.

Zdjąłem jej nogę ze swojego barku, po czym podniosłem się i przez krótki moment mogłem ją podziwiać. Stała zaspokojona, naga, a na jej ustach błąkał się uśmiech zadowolenia.

Przepiękny i bardzo seksowny obrazek.

– Logan, jesteś niesamowicie uzdolniony – szepnęła i zagryzła dolną wargę. – Już dawno nie miałam tak silnego orgazmu oralnego – ciągnęła dalej, po czym otworzyła oczy i na mnie spojrzała. Płomień nie wygasł i dalej się tlił w jej pięknych tęczęwkach. – Jesteś mistrzem.

– Czyli to ten moment, kiedy mówimy sobie szczerze o naszych pragnieniach? Nie uciszysz mnie nagle? – zapytałem sarkastycznie, jednocześnie pieszcząc jej pierś.

Wiedziałem, że to uwielbia, więc mogłem wykorzystać moją tajną broń do rozproszenia przeciwnika.

– Mów... Co ci leży na sercu? – Odchyliła głowę, ulegając dość łatwo. Zapewne była na haju rozkoszy po silnym orgazmie.

Pochyliłem się i zassałem skórę na jej szyi, skoro tak ładnie ją dla mnie odsłoniła.

– Jesteś pierwszą kobietą, której cipka tak mi zasmakowała. Jesteś słodka i mógłbym cię lizać bez końca – zacząłem, a ona przeciągle westchnęła, wypychając w moją stronę biodra. Najwyraźniej lubiła świntuszenie. To miło, bo uwielbiałem to robić, a przy niej jakoś łatwo mi to przychodziło. – Jesteś oszalamiająco gładka i wilgotna... Twoje piersi są soczyste, a sutki niemożliwie twarde, gdy jesteś podniecona. Chciałbym się w tobie zanurzyć i zasmakować rozkoszy, gdy będziesz szczytować, nabita na mojego fiuta...

Nakręcałem się tym gadaniem i to był strzał w kolano, bo nawet się nie zorientowałem, kiedy zaczęła mnie pieścić. W tej chwili brakowało kilku sekund, żebym spuścił się na jej brzuch, a nie zamierzałem tak skończyć. Pragnąłem znaleźć się w niej i tam nasycić się jej miękkością i ciepłem.

Odsunąłem się nagle, z trudem łapiąc oddech i czując, jak pożądanie coraz silniej wrze pod moją skórą.

Spojrzała w moje oczy, a po chwili przeniosła wzrok niżej, co spowodowało, że na jej usta wypłynął szeroki uśmiech.

– To w takim razie, na co czekasz? – zapytała niskim głosem, oblizując prowokacyjnie usta.

Nie odpowiedziałem, bo moją uwagę przykuła jej dłoń, która sunęła po piersi, żeby po chwili zjechać w dół i zatoczyć kilka kółeczek wokół łechtaczki. To był niezwykle podniecający widok. Jednak gdy nagle zanurzyła w sobie palec wskazujący, jęknąłem z pragnienia.

Mimowolnie zacisnąłem dłoń na fiucie, starając się jakoś sobie ulżyć. Niesamowite ciśnienie rozsadzało mnie od środka i już nad sobą nie panowałem. Rytmicznie zanurzała w sobie palce, jednocześnie wzdychała coraz głośniej. Dopiero jej podniecające odgłosy wybudziły mnie z letargu i pozbywając się wszelkich zahamowań, rzuciłem się na nią.

Pisnęła zaskoczona moim gwałtownym ruchem, a po chwili rozluźniła się w moich ramionach i z ciekawością wymalowaną na twarzy wpatrywała się we mnie, gdy chwyciłem ją za biodra i podniosłem do góry. Oplotła mnie nogami, więc nie czekając już ani sekundy dłużej, ruszyłem w kierunku sypialni.

Zamierzałem się nią nasycić w pościeli, w wygodnym łóżku. Było to zdecydowanie lepszym miejscem niż ściana w łazience.

– Jestem mokra – szepnęła, gdy zatrzymałem się przy łóżku.

– Oj, wiem, czarnulko – sarknąłem pod nosem i ukląknę na łóżku, kładąc się z nią na pościeli.

Roześmiała się cicho i przesunęła na środek, po czym rozchyliła zachęcająco uda. W przyływie zdrowego rozsądku sięgnąłem do szafki nocnej i wyjąłem z niej kilka opakowań gumek. Byłem pewny, że na jednym razie się nie skończy. Chyba mieliśmy podobne temperamenty w łóżku i jeden raz absolutnie nie zaspokoiłby naszych pragnień.

– Marzyłem o tym momencie... – Wpatrywałem się prosto w jej oczy. – Pociągasz mnie. Kusisz i nic nie mogę na to poradzić...

– Logan... – jęknęła, gdy składałem pocałunki na jej łydkach, pnąc się powoli ku górze.

– Od dzisiaj tylko ja mam dostęp do tej cipki – zażądałem zuchwale pomiędzy kolejnymi liźnięciami.

Nie miałem innego pomysłu, aby wymusić na niej przyrzeczenie. W tej chwili nie mogłem sobie wyobrazić, że jakiś skurwiel Alan czy inny przybłąda będzie miał ją w łóżku. Nawet nie dopuszczałem do siebie takiej możliwości.

Może to był to cios poniżej pasa, ale Samira była jedyna w swoim rodzaju i musiałem z nią postępować inaczej niż z innymi kobietami. Wzbraniała się przede mną, a ja nie wiedziałem dlaczego. Musiałem więc coś wymyślić i chyba znalazłem sposób, żeby wymóc na niej jakiegokolwiek zapewnienia.

– Ale Logan... – Wygięła seksownie ciało, gdy zanurkowałem między jej nogami i posuwistymi liźnięciami rozpałem moją kochankę. – Nie możesz... – jęknęła drżącym głosem, więc zassałem nabrzmiaty guziczek, wędrując dłońmi po jej ciele.

– Czego nie mogę, skarbie?

Spojrzała na mnie z pretensją, że przerwałem pieszczotę, ale miałem już dość czekania. Pochyliłem się nad Samirą, lekko przygniatając ją ciałem, i cmoknąłem ją głośno w rozchylone usta.

– Skończyłam układ z Alanem, ale... – zaczęła się tłumaczyć.

Uśmiechnąłem się szeroko na to wyznanie, jednak to w dalszym ciągu było to dla mnie za mało.

Podparłem się na przedramieniu i sięgnąłem po prezerwatywę. Przytrzymałem zębami opakowanie i szarpnąłem. Przyglądała mi się jak zaczarowana, śledząc moje ruchy, kiedy nakładałem gumkę.

Gdy wreszcie ułożyłem się wygodnie między jej nogami, natychmiast odnalazłem jej punkt rozkoszy, więc zacząłem się o niego coraz zachłanniej ocierać. Samira mimowolnie oplotła mnie nogami, otwierając się dla mnie jeszcze bardziej.

Przyjemność rozlewała się po całym jej ciele. Widziałem to w tym roziskrzonym spojrzeniu. Słyszałem jej przyspieszony oddech i czułem delikatne dłonie wędrujące po moich plecach. Co kilka sekund wbijała mi paznokcie w skórę, a to tylko bardziej mnie nakręcało.

– Powiedz to! – Ocierałem się o nią, obsypując mokrymi pocałunkami jej szczękę, szyję, obojczyki. Piersi nie pozostały bez opieki. Wolną dłonią zabawiałem się jedną półkulą, sunąc językiem po rozpalonej skórze. – Od teraz jesteś tylko moja.

– Logan, proszę. – Usłyszałem jej jęk, gdy dotarłem do twardego sutka i przygryzłem go delikatnie zębami.

– Żaden sukinsyn już cię nie dotknie – oznajmiłem twardym tonem, sunąc po jej krągłościach. – Nikt poza mną nie ma tu wstępu! – Przejechałem palcem po jej wilgoci zebranej między nogami. – Tylko

ja mogę cię pieścić, całować i pieprzyć, rozumiesz? – Wpatrywałem się prosto w jej oczy, gdy zanurzyłem się w niej po raz pierwszy.

Wygieła się w piękny łuk, krzycząc jakieś niewyraźne słowa. Ogarnęła mnie ekstaza. Było mi tak niewyobrażalnie dobrze, że zostałem przez moment w jej ciasnym wnętrzu. Jak tylko otuliły mnie jej miękkie ścianki, zastygłem, czując, jak orgazm zbliża się z prędkością światła. Dałem sobie chwilę na ochłonięcie, bojąc się, iż moje seksualne szaleństwo zakończy się po pięciu sekundach i nie zrobię dobrego pierwszego wrażenia.

Miałem pod sobą przepiękną kobietę, na którą czekałem strasznie długo, więc absolutnie nie dziwiła mnie ta ekscytacja wypełniająca moje ciało.

Już miałem się wysunąć, by dać nam obojgu rozkosz, ale przypomniało mi się, że nie odpowiedziała na moje pytanie, a bez tego niestety nie mogłem dać jej rozkoszy.

– Samiro?! – Przejechałem po pełnej wardze kciukiem, wybudzając moją kochankę z euforycznego stanu. – Od dzisiaj jesteś moja, przyrzeknij!

Mój ostry ton spowodował, że na jej twarzy pojawiło się zaskoczenie, ale po kilku sekundach szeroko się uśmiechnęła i wystawiła język, oblizując mój kciuk. Tek gest natychmiast trafił do mojego fiuta, który drgnął w jej ciasnym wnętrzu gotowy i spragniony rozkoszy.

Nie czekając ani sekundy dłużej, zatopiłem nasze usta w gwałtownym pocałunku. Smakowałem jej. Kosztowałem jak najcudowniejszej ambrozji. Totalnie oszalałem na jej punkcie. Wbijałem się w nią rytmicznie, czując, jak coraz bardziej się na mnie zaciska.

Przejeżdżała paznokciami po moich plecach, nakręcając mnie tym jeszcze bardziej. Jęczała w moje usta, gdy zwiększyłem częstotliwość ruchów, podczas gdy jej miękkie ścianki otulały mnie i czułem się jak pieprzony król świata, będąc w jej ciasnym wnętrzu.

Nagle zadrżała w moich ramionach i wrzasnęła, napinając wszystkie mięśnie swojego boskiego ciała. Opanowała mnie niesamowita euforia. Spojrzałem na jej twarz, zwalniając ruchy, i dostrzegłem jej hipnotyzujące spojrzenie przepełnione ekstazą i szeroki uśmiech.

– Nigdy nie będę miał dość – wyznałem jej szczerze. – Jesteś niewyobrażalnie ciasna i tak cholernie seksowna.

Pod wpływem impulsu wysunąłem się z niej, po czym bez słowa obróciłem ją na brzuch i podniosłem biodra. Jej pośladki były idealne, krągłe, twarde. Prawdziwe dzieło sztuki.

Oparła się przedramionami o łóżko, wypinając tyłek w moją stronę. Przejechałem niecierpliwie palcem między jej udami, zbierając wilgoć i rozsmarowując ją w wokół drugiej dziurki. Na moment zastygła, czekając na mój ruch, ale zamierzałem ją tylko popieścić. Na seks analny przyjdzie odpowiedni moment, ale to na pewno nie zdarzy się dzisiaj. Taki rodzaj zbliżeń wymagał zaufania i znajomości potrzeb partnera.

Zbliżyłem się i wsunąłem do jej ciasnego wnętrza, na co głośno westchnęła. Nie przestawałem pieścić jej tyłka, który był teraz zdecydowanie bardziej rozluźniony niż na początku.

W tej pozycji byłem już potwornie podniecony. Widok wypiętej, takiej uległej Samiry totalnie mnie oszołomił. Na co dzień musiałem z nią walczyć, radzić sobie z jej ciętym językiem i samodzielnością. W tej chwili całkowicie mi się poddała i zaufała. Upajałem się tą chwilą.

Z każdym ruchem, gdy się w niej zanurzałem, byłem coraz bliżej wybuchu, ale chciałem dać nam obojgu rozkosz. W mocnym uścisku trzymałem jej krągłe biodra, wbijając się w jej słodkie ciało coraz szybciej. Samira jęczała jeszcze głośniej, więc z największą przyjemnością wsłuchiwałem się w jej podniecające odgłosy.

Po chwili jednym ruchem przygwoździłem ją do materaca, lekko przekręciłem nas na bok i nie przestając zanurzać się w mojej pięknej, zacząłem ją pieścić. Dostosowała się do moich ruchów, wypinając w moją stronę biodra. Gdy zasysałem skórę na jej ramieniu, spazmatycznie łapała powietrze.

*Ta kobieta będzie moją zgubą.* Dotarło to do mnie w momencie, gdy wrzasnęła w ekstazie, zaciskając się na moim fiucie jak imadło. Musiałem się temu poddać. Już nie chciałem i nie mogłem przedłużyć tego oczekiwania.

Warknąłem przeciągle, zanurzając się w rozkoszy razem z moją kochanką, drżącą na całym ciele. Spokojnymi ruchami doprowadziłem nas do końca, powoli uspokajając ciało i oddech.

– To było fantastyczne. Nieziemskie. Cholernie, kurewsko fantastyczne! – Składałem słodkie pocałunki na plecach Samiry, gdy się uspokajała, dalej we mnie wtulona.

Już teraz wiedziałem, że nie mogłem pozwolić jej odejść. Nie było opcji, żebym ją po tym wszystkim oddał innemu. Postanowiłem, że za wszelką cenę zawalczę o nią i zatrzymam ją przy sobie. Wykorzystam wszelkie dostępne środki i jej słabości. Coś ją blokowało i musiałem się dowiedzieć, co to takiego, po czym usunąć to z drogi, ponieważ stanowiło niewidzialną, ale trudną przeszkodę, a byłem przekonany, że między nami mogło być coś naprawdę pięknego.

## Rozdział 7

### Samira

– O ja pierdolę – szepnęłam pod nosem, gdy dotarło do mnie, co się przed chwilą wydarzyło. Pragnęłam tego, jak niczego w moim życiu, ale... wystraszyłam się. Było lepiej niż rewelacyjnie, a do tej pory trwałam w błędnym przekonaniu, że seks nie miał już dla mnie niespodzianek. Sądziłam, że żaden facet już mnie niczym nie zaskoczy.

To, co się stało przed chwilą, przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Nawet nie miałam słów, żeby opisać uczucia, emocje, doznania, jakie ogarnęły moje ciało. Cały wachlarz emocji toczył walkę w mojej głowie i nie powinnam tego teraz roztrząsać, ale nie potrafiłam inaczej. Nie wiedziałam, czy popełniłam ogromny błąd, czy tylko niewielki.

Moje rozmyślenia i ewentualne skutki, z którymi przyjdzie mi się zmierzyć, przerwał Logan, obracając mnie twarzą do siebie. Położył się na boku, wsparł na przedramieniu i oparł głowę na rękę. Nakrył nasze biodra ciemnogranatowym cienkim materiałem i przyglądał mi się zamyślony.

– Co ci chodzi po głowie? – Troskliwie pogłodził mój policzek, powodując we mnie jeszcze większe zamieszanie.

– Było zbyt dobrze – wymusknęło mi się i od razu pożałowałam tych słów.

Logan doprowadzał mnie do szaleństwa. Zmieniałam się przy nim w tępą amebę i plotłam same głupoty.

– Cholera. – Sięgnęłam po granatowy materiał i nakryłam nim twarz.

Było to głupie, ale nie miałam innego pomysłu. Chciałam się gdzieś schować, побыć w samotności i wszystko przemyśleć. Spanikowałam.

Było pięknie. Zbyt pięknie. Jakby to był cholernie prawdziwy sen. Jednak sny miały to do siebie, że się nagle kończyły, zostawiając po sobie wspomnienia i złamane serca.

– Samiro – szepnęła łagodnie, ściągając ze mnie nakrycie. – Było zajebiście dobrze. – Ponownie pogłodził mnie po policzku, zjeżdżając dłonią w kierunku ust.

Ten gest był zdecydowanie zbyt intymny jak na sytuację, w której byliśmy, i jak na to, kim dla siebie powinniśmy pozostać. Gdy jego kciuk przesuwiał się po moich wargach, on wpatrywał się we mnie z niebezpiecznym błyskiem w oku. W spojrzeniu Logana dostrzegłam wszechogarniającą czułość i przetłaczające ciepło, którym mnie zachłannie otaczał.

Zrobiło się bardzo poważnie i to był najwyższy czas, żeby się ewakuować. Nie chciałam tego. Nie byłam gotowa na poważne rozmowy, a czułam całą sobą, że zostałam zapędzona w kozi róg i nie widziałam drogi ucieczki.

Nie potrafiłam wytłumaczyć, skąd to potworne uczucie strachu i dziwne wrażenie zaszczucia. Nie zmieniało to jednak faktu, że panika przejmowała władzę nad moim rozchwianym umysłem. Serce zaczęło łomotać, objijając się teraz niewiarygodnie szybko o żebra.

Ten wyjątkowo niebezpieczny moment przerwał nam hałas dobiegający z dołu. Jakby coś upadło, wazon lub talerz, i roztrzaskało się na podłodze.

– To pewnie Alex – rzucił zdenerwowany Logan i szybko podniósł się do siadu. – Sprawdź, co u niej, bo była nieprzytomna, jak zanosilem ją wcześniej do łóżka.

Przytaknęłam tylko i w głowie już obmyślałam plan ewakuacji. Oby teraz przebiegł znacznie efektywniej, bo tym razem nie znajdę wytłumaczenia, gdy Logan przyłapie mnie ponownie na gorącym uczynku.

Jak tylko wyszedł, dopadłam do torebki leżącej w łazience na podłodze. Zamówiłam taksówkę, po czym ubrałam się w ciągu kilku sekund. Tym razem spojrzałam w lustro z zamiarem sprawdzenia, jak wyglądam, a nie tylko wpatrywania się w nie niewidzialnym wzrokiem.

Wyglądałam całkiem nieźle. Włosy były tylko lekko wilgotne, a wodoodporny tusz rzeczywiście był wodoodporny. Na szczęście nie wyglądałam jak straszdyło. Makijaż permanentny brwi, kreski na powiekach skutecznie powiększające oko i wiśniowy kolor na wargach spełniły swoje zadanie. Pogratulowałam sobie decyzji, którą podjęłam kilka lat temu, i teraz systematycznie odwiedzałam Alex

oraz jej gabinet kosmetyczny, żeby poprawiać wyblakłe linie i ponawiać trwały efekt makijażu.

Skradając się jak złodziej na paluszkach, opuściłam rezydencję Sullivanów, nawet nie oglądając się za siebie. Jak tylko wsiadłam do taksówki i wyjechałam z posesji, odetchnęłam z ogromną ulgą.

Jadąc do domu, wpatrywałam się w widok za oknem. Był środek nocy, ale ulice nie były opustoszałe. Mieszkańcy Santa Monica oraz turyści przechadzali się pod osłoną nocy, szukając rozrywki i poznając nocne życie nadmorskiego kurortu.

Powinnam być zadowolona, rozluźniona i nie roztrząsać na czynniki pierwsze kilku ostatnich godzin, ale cholera, nie potrafiłam się nie zadrećcać świadomością, że Logan wrócił do sypialni i zastał puste łóżko. Nawet nie chciałam wiedzieć, jak się poczuł. Wykorzystany? Porzucony?

Pierwszy raz uciekłam od kochanka. Jak dotąd nie zdarzyło mi się wychodzić w pośpiechu po chwilach namiętności. Nie znaczyło to, że zasypiałam w ramionach mężczyzny i z oczekiwaniem czekałam na poranek wypełniony rozmową i wspólnym śniadaniem. Wykluczone. Nie potrzebowałam takich gestów i ciepła męskiego ciała. Byłam dumna z tego, że jestem samodzielna i bardzo zaradna. Nie tęskniłam za czułościami czy romantycznymi gestami.

Seks był dla mnie ważny, ale dzisiaj wydarzyło się coś znacznie więcej niż zaspokojenie cielesnych potrzeb i rozluźnienie napiętego ciała. Nasze zbliżenie było czymś przepełnione – jakimiś emocjami, napięciem i tym podejrzenie silnym iskrzeniem.

Jego pieszczoty działały na mnie niezwykle mocno i były bardzo precyzyjnie dopasowane. Tak jakby Logan znał moje potrzeby, wiedział, co uwielbiam, jak mnie dotykać i z jaką intensywnością. Jakimś cudem bez specjalnych problemów odkrył czułe punkty na moim ciele.

To było niewyobrażalne, a jednocześnie przerażające. Przyciąganie osiągnęło dzisiaj punkt kulminacyjny i oboje się złamaliśmy. Jeszcze nie wiedziałam, co z tym zrobić, ale na pewno nie mogłam pozwolić na to, by się do mnie ponownie zbliżył. Był zbyt intensywny. Zmieniałam się przy nim i wbrew sobie odsłaniałam wszystkie karty.

Mężczyzn traktowałam z dystansem. Nie odsłaniałam przed nimi uczuć czy emocji. Zaspokajałam ciało, czasami też umysł, prowadząc inteligentne rozmowy pobudzające mózg do rozmyślenia i kontemplowania rzeczywistości. Tyle że z Loganem to wszystko wyblakło. Jego ciało, pocałunki, intensywne spojrzenie... To wszystko spowodowało, że nie zapomnę o nim tak szybko. Nasze wspólne chwile chyba wyryły się w moim umyśle na zawsze, a moje ciało bezsprzecznie oszalało na jego punkcie. Obawiałam się, że był najlepszym kochankiem, z jakim do tej pory byłam, i trudno będzie go zastąpić jakimś innym facetem.

*Tylko czy tego chcę?*

Nagle przypomniała mi się deklaracja, jaką na mnie chciał wymusić podczas seksu. Przyjemne dreszcze przebiegły po moim kręgosłupie, bo przypomniałam sobie jego rozpalone spojrzenie, gdy zanurzał się we mnie, doprowadzając do szaleństwa.

Mówił poważnie? Jak miałam mu przyrzec, że nikt się do mnie nie zbliży? Czyżby planował coś więcej? Będzie się starał mnie zdobyć? O co mu chodziło?

Moje rozmyślenia przerwał taksówkarz, informując, że jesteśmy pod moim apartamentowcem. Zapłaciłam za kurs i na boso ruszyłam do mieszkania. Gdy tylko przekroczyłam próg, usłyszałam dźwięk telefonu. Nawet nie zerknęłam na wyświetlacz, bo i tak wiedziałam, kto się do mnie dobija o trzeciej nad ranem.

Nie chciałam go zranić i zachować się niedojrzale, ale nie miałam wyjścia. Musiałam uciec. Za dużo różnych pokręconych myśli atakowało moją głowę, a Logan... On był zbyt intensywny, czarujący, seksowny...

Teraz, gdy poznałam go od innej strony, nie mogłam sobie pozwolić na ponowne spotkanie. Istniało duże prawdopodobieństwo, że przepadałabym z kretesem. Miał coś w sobie. Coś silnego, co mnie kręciło i pochłaniało jednocześnie. Wolałam proste relacje, a z nim wszystko by się skomplikowało i nie sądzę, że umiałabym sobie poradzić, gdyby odszedł.

Pod wpływem impulsu wyłączyłam telefon. Nie chciałam z nim rozmawiać, a tym bardziej się tłumaczyć. Nawet nie wiedziałabym, co mu powiedzieć. Miałam potworny mętlik w głowie, sercu i spragnionym ciele. Wszystkiego było za dużo, a ja czułam się tym przytłoczona. Potrzebowałam ciszy



i spokoju.

Wyciszając głowę, ruszyłam pod prysznic, żeby zmyć z siebie zapach Logana. Moja skóra przesiąknięta była jego męską wonią. Uwielbiałam wypełniać nozdrza tym odurzającym zapachem, ale teraz potrzebowałam spokoju i szybkiego resetu, a jego perfumy na pewno by mi w tym nie pomogły.

Po prysznicu, umyciu włosów i wszystkich innych zabiegach pielęgnacyjnych założyłam szeroką koszulkę i przyłożyłam głowę do poduszki, otulając się lekką pościelą. Staralam się wyrzucić Logana z myśli, ale cholernie mocno wsiąknął we mnie i za cholere nie mogłam się go pozbyć.

Jak tylko zamykałam oczy, miałam go przed sobą. Jego czarne, lekko przydługie i zmierzwione włosy, cudownie miękkie, gdy przeczesywałam je palcami. Granatowe, błyszczące pożądanym spojrzenie, które swoją intensywnością powodowało, że miękłam i czułam się zniewolona, ale w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Oddałam mu kontrolę, co mi się bardzo rzadko zdarzało.

Jego silna szczeka z ładnie przyciętym zarostem wywoływała ciarki, gdy sunął nią po udach, zbliżając się do mojej kobiecości. Silne dłonie, szerokie barki dawały mi poczucie bezpieczeństwa, ale też dodawały mu potęgi i władzy nad moim ciałem.

Z reguły to ja przejmowałam kontrolę podczas seksu. Rzadko kiedy mężczyzna był równie charakterny i dominujący, więc możliwe, że to dlatego Logan wyróżniał się na tle moich wcześniejszych kochanków. Miał tę paralizującą pewność siebie i wiedział, czego chce. Rozkosznie mnie tym pobudzał. Przejął kontrolę i sprawił mi przyjemność, i to kilkukrotnie.

Pewnie zamierzał wykorzystać wszystkie opakowania prezerwatyw, które rzucił na łóżko, i lekko zadrżałam na myśl, że ponownie zawładnąby moim ciałem. Jednak byłam przekonana, że podjęłam dobrą decyzję. Czułam dumę, że nie uległam ponownie pragnieniom, tylko rozsądnie zakończyłam nasze małe, rozkoszne spotkanie. Na myśl o upojnych chwilach przymknęłam oczy z uśmiechem na ustach oraz delikatnym pulsowaniem w podbrzuszu i po chwili odpłynęłam w kierunku marzeń sennych.

\*\*\*

Z lekkiego snu wyrwał mnie natarczywy dzwonek rozbrzmiewający w mojej głowie. Przeciągnęłam się, po czym podniosłam na przedramionach, żeby zorientować się, co dzwoniło i czy to przypadkiem nie był tylko sen. Gdy złapałam już ostrość widzenia, ciszę w mieszkaniu ponownie przeciął donośny dźwięk. Ktoś dobijał się do drzwi i teraz jeszcze słyszałam dość nachalne pukanie.

Opuściłam stopy na podłogę i sięgnęłam po szklankę z wodą, stojącą na szafce przy łóżku. Wypiłam do ostatniej kropli i dopiero wtedy, ociągając się, ruszyłam w kierunku natarczywego gościa.

Nagle do mnie dotarło, co się wczoraj stało i kim mógł być gość składający mi niezapowiedzianą wizytę. Rozejrzałam się spanikowana, szukając jakiegoś wsparcia lub nie wiem – czegoś, co pomoże mi stawić czoła Loganowi. Kilka sekund zajęło mi uświadomienie sobie, że nie mogę udawać w nieskończoność, że mnie nie ma w mieszkaniu. Każde decyzje mają swoje konsekwencje, a ja nie byłam aż takim tchórzem.

Zmusiłam ciało do ruchu. Zanim zerknęłam przez wizjer, nabrałam kilka haustów powietrza, szukając w sobie odwagi, by stanąć twarzą w twarz z Loganem.

Sekundy dzieliły mnie od spojrzenia przez niewielkie szkiełko, gdy nagle usłyszałam głos Rosalyn. Mamrotała coś o wyłączonym telefonie i nieodpowiedzialnej przyjaciółce. Odetchnęłam z ogromną ulgą i sięgnęłam do klamki, wpuszczając do środka lekko zirytowaną kobietę.

– Cześć. – Cmoknęła mnie w policzek, mijając w korytarzu. – Obudziłam cię?

– Cześć, Rosalyn. – Zamknęłam za nią drzwi, lekko zaskoczona jej wizytą. – Tak, ale poczekaj...

Czy ty nie masz przypadkiem kluczy? – Ruszyłam za nią do salonu, gdzie zdążyła się już rozgościć.

– Mam, ale zostawiłam w domu. – Wzruszyła ramionami, nie spuszczać ze mnie spojrzenia. – O której wróciłaś z urodzin Alex i najważniejsze pytanie: sama? – zapytała podekscytowana, gdy usiadłam naprzeciwko.

– Oczywiście, że sama. Nie wiem, chyba było... – zaczęłam, ale nie bardzo wiedziałam, co powiedzieć. Nie zamierzałam jej okłamywać, ale też nie byłam pewna, czy powinna poznać prawdę.

– Nie kręć, do cholery. – Podniosła lekko głos, najwyraźniej wiedząc więcej, niż przypuszczałam.

– Widziałam wczoraj tę akcję w basenie, więc gadaj, co jest grane. – Wstała, lekko zirytowana.

Podążyłam za nią wzrokiem, a gdy stanęła przed ekspresem i na mnie spojrzała, tylko przytaknęłam.

Podczas gdy Rosalyn przygotowywała dla nas kawę, ja ruszyłam w kierunku lodówki, bo ta szklanka wody to za mało, żeby przestał mi doskwierać lekki ból głowy. Chyba jednak przesadziłam wczoraj z ilością wypitego wina. Z czystym sercem mogłam rzucić na różowego rieslinga całą odpowiedzialność za wczorajsze decyzje, jakie podjęłam, a przynajmniej chciałam się łudzić, że to przez alkohol rzuciłam się jak wygłodniałe zwierzę na Logana.

Co miałam jej powiedzieć? Prawdę? Cholera, sama nie wiedziałam, jak rozegrać tę pokreconą sytuację, a Rosalyn najchętniej nic bym nie mówiła, dopóki sama się nie ogarnę.

Nie miałam jednak wyjścia. Jak ta mała się na coś uprze, to będzie mnie męczyć, aż wszystko jej wyśpiewam jak na spowiedzi.

Po chwili ciszy siedziałyśmy ponownie na kanapie, teraz popijając kawę. Miałam nadzieję, że napój rozjaśni mi umysł i jakoś przebrnę przez to przesłuchanie. Rosalyn nie spuszczała ze mnie spojrzenia. Czułam jej palący wzrok. Wyraźnie czekała, aż zbiorę myśli i zacznę wreszcie opowiadać wszystko ze szczegółami.

– A więc... ty i Logan? – mruknęła nagle, upijając łyk rozbudzającego napoju.

– To nie tak... – jękałam się, próbując ubrać w słowa myśli kłębiące się w mojej głowie. – Nic między nami nie ma. Tak jakoś wczoraj wyszło... Nie planowałam tego... – jęknęłam, bo przyznanie się do tego wszystkiego było trudniejsze, niż sądziłam.

– Ale co wyszło? Przespałaś się z nim? O szlag! Jest tu nadal? – Rosalyn, zaintrygowana moimi słowami i wnioskami, jakie wysnuła z mojej wypowiedzi, zaczęła się rozglądać, a szczególnie zerkać w kierunku mojej sypialni.

– Zwariowałaś? – Zaskoczona tokiem jej myślenia odłożyłam kubek z kawą na stolik. – Nie ma go tutaj. – Zakryłam twarz rękami, unikając jej intensywnego spojrzenia. – To stało się u niego po imprezie i kompletnie nie rozumiem, jak do tego doszło...

– Ale się porobiło – oznajmiła zadowolona. – Ja i Gabriel. Ty i Logan. Jeszcze...

– Co ty gadasz? Nie ma żadnego: ja i Logan – rzuciłam szybko, przerywając jej słowotok.

Jej mina natychmiast zmieniła się z rozmarzonej w pochmurną.

– Jak to nie ma? Już od jakiegoś czasu coś się między wami działo. Widziałam jakieś małe znaki, które jednoznacznie wskazywały na to, że jest tobą zainteresowany, ale ty udawałaś albo nie widziałaś, że patrzy na ciebie inaczej niż na mnie. I gdy wreszcie coś się wydarzyło... – westchnęła głęboko i spojrzała mi prosto w oczy. – Czujesz coś do niego. – Jej pewność w głosie totalnie zbiła mnie z tropu.

Nie pytała, tylko stwierdziła fakt. Lekko mnie to zszokowało, ale nawet nie byłam w stanie zaprzeczyć.

*Czuję coś do niego? Coś więcej niż do innych przyjaciół? Nie, to niemożliwe...*

– To Logan – oznajmiłam po chwili. – Oczywiście, że coś do niego czuję. Jest moim przyjacielem. Troszczy się o mnie. Pomógł mi... nam, gdy tego potrzebowałyśmy.

– Słuchaj – odstawiła kubek na stolik, nie spuszczać ze mnie spojrzenia – znam cię od kilku lat i wiem, jakie masz podejście do spraw związanych z seksem i mężczyznami. Nigdy cię nie pouczałam ani nie negowałam twojego postępowania. Jesteś moją przyjaciółką i masz prawo żyć tak, jak chcesz. Jeśli jesteś szczęśliwa, będąc sama, a Logan był tylko chwilową rozrywką... to okej.

Kochałam ją jak rodzoną siostrę. Nigdy nie owijała w bawełnę, ale też mnie nie oceniała. Miałyśmy trochę inne przekonania i dość różniące się podejście do spraw łóżkowych oraz relacji z mężczyznami, ale nie przeszkadzało nam to w przyjaźni. Wiedziałam, że chce mi pomóc, ale chyba potrzebowałam samotności i sama musiałam sobie odpowiedzieć na kilka pytań.

– Nie wiem, Rosalyn, co o tym wszystkim myśleć – wydukałam po chwili. – Było naprawdę dobrze, wręcz cudownie... Moje ciało reagowało na niego tak intensywnie, że to było aż przerażające. Wiesz, że nigdy nie przywiązywałam się do mężczyzn, i chyba nie chcę tego robić. A przynajmniej jeszcze nie teraz. Coś nas do siebie ciągnie, ale staram się zagłuszać te wszystkie emocje, które szaleją, gdy Logan jest w zasięgu mojego wzroku.

– Boisz się o waszą przyjaźń? Tym się przejmujesz? – Przyglądała mi się przenikliwie, doskonale

odgadując moje wątpliwości.

– Tak. Jeśli po pewnym czasie znudzi nam się seks, to przyjaźń też się skończy, a ja go potrzebuję w swoim życiu – jęknęłam z bezradności i potwornego mętlika w głowie, który powodował, że czułam się coraz bardziej rozdartą.

Wszystko, co się wydarzyło, rozkładałam na czynniki pierw-sze, choć nawet nie miałam pewności, co na ten temat myśli Logan. Choć biorąc pod uwagę jego wczorajsze słowa, traktował mnie bardzo poważnie.

– Cholera! – Rosalyn niespodziewanie podniosła się na równe nogi. – Moje problemy się skończyły, to teraz twoje życie miłosne stało się jakieś zagmatwane.

Przytaknęłam nieśmiało i również wstałam, bo zaczęło mi burczeć w brzuchu.

– Masz ochotę na kanapkę z awokado i pomidorem? – zapytałam, zaglądając do lodówki i sprawdzając zapasy.

– Chętnie. – Rosalyn stanęła przy mnie i sięgnęła do szafki, gdzie przechowywałam chleb żytni ze słonecznikiem. – A co na to wszystko Logan? Rozmawiałaś z nim wczoraj? Czy był tylko upiornie fantastyczny seks?

– W zasadzie to żądał ode mnie potwierdzenia, że jestem jego, czy coś takiego. – Zerknęłam przez ramię na Rosalyn i jej mina wyrażała niecodzienne zaskoczenie. Zaprzestała ruchów i patrzyła na mnie z wytrzeszczonymi oczami. – Ale to pewnie było podyktowane emocjami i jego zaborczym charakterem. On tego raczej nie mówił na poważnie. Nie wiem, czy...

– Nie znałam Logana od tej strony – przerwała mi i sarknęła pod nosem, sięgając po nóż, żeby przygotować kanapki. – Wydaje się łagodny, troskliwy... A w łóżku taki dominant? – Pokręciła głową z niedowierzaniem, uśmiechając się pod nosem.

– Też byłam zaskoczona.

– Przemyśl wszystko na spokojnie – zasugerowała po chwili. – Jest świetnym gościem i na pewno mogłabyś na nim polegać. A sądząc po waszych długich zalotach i krążeniu wokół siebie, może być z tego coś fajnego, ale to tylko moje spostrzeżenia. – Po tych słowach skupiła się na przygotowaniu herbaty.

W czasie śniadania rozmawialiśmy na tematy związane z wydawnictwem. Rosalyn zmieniła pracodawcę, a ja czułam się świetnie, pracując w gazecie, i wcale nie myślałam o zmianie. Lubiłam zajmować się lokalnymi wydarzeniami i nowinkami kosmetycznymi. Szefowa nie wtrącała się do mojej rubryki. Miałam nawet od kilku miesięcy stażystę, który znacznie ułatwiał mi pracę, zastępując mnie czasami na ważnych wydarzeniach lokalnych i zbierając dla mnie wszelkie informacje.

Po pysznym śniadaniu spędziłyśmy jeszcze trochę czasu razem. Wybrałyśmy się na spacer, a przy okazji wstąpiłyśmy do kawiarni Perry's Cafe, gdzie Rosalyn pracowała podczas studiów. To tutaj poznałyśmy Dominica. Jako syn właścicieli lokalu pomagał on rodzicom w prowadzeniu biznesu, a przy okazji dorabiał sobie podczas studiów jako kelner.

Liczyłyśmy, że go tam spotkamy. Rosalyn podejrzewała, skąd ten wczorajszy podły nastrój u przyjaciela, i chciała z nim na spokojnie porozmawiać, ale ani nie było go w restauracji, ani nie odbierał telefonu.

Dopiero będąc w kawiarni, gdy przyjaciółka próbowała dodzwonić się do Dominica, dotarło do mnie, że wyłączyłam komórkę i nawet nie wzięłam jej ze sobą. Jeśli Logan dzwonił, to na pewno oberwie mi się za to dziecinne zachowanie, ale na razie nie chciałam o tym myśleć. Korzystałam z chwil relaksu w towarzystwie przyjaciółki.

## Rozdział 8

### Logan

Stałem jak idiota pod drzwiami mieszkania Samiry, waląc w nie raz za razem. Nie otwierała. Nie odbierała też moich telefonów.

Gdy zadzwoniłem do niej z samego rana, po tym, jak tylko lekko wytrzeźwiałem po wczorajszej imprezie, zacząłem się poważnie martwić, bo za każdym razem włączała się poczta głosowa. Nawet nie byłem pewny, czy dotarła bezpiecznie do domu.

Moją głowę zaczęły nawiedzać czarne scenariusze. Nie chciałem na razie dzwonić do przyjaciół i podnosić alarmu, ale jeszcze kilka minut i nie będę miał innego wyjścia.

Nagle na korytarzu pojawiła się jakaś starsza kobieta.

– Chłopcze, zakłócasz ciszę – oznajmiła z pretensją w głosie. – Nie ma Samiry, więc nie ma potrzeby, żebyś wyładowywał na tych drzwiach całą swoją frustrację. – Podparła się dłońmi na biodrach i spojrzała na mnie z naganą.

– Jest pani pewna, że jej nie ma? – zacząłem łagodnie, choć z emocji i strachu o Samirę drżałem na całym ciele. – A widziała ją pani dzisiaj? Martwię się o nią... Nie odbiera telefonu...

– Nie ma jej. Wyszła z Rosalyn jakies – spojrzała na niewielki zegarek zapięty na nadgarstku – dwie godziny temu.

Odetchnąłem z ulgą. Ta diablica napędziła mi konkretnego strachu.

– Czy teraz będziesz ciszej?

– Tak. Przepraszam. – Odwróciłem się z zamiarem wyjścia z budynku. – Do widzenia. – Skinąłem w kierunku nieznanym, zanim zniknąłem na schodach.

Jak tylko zatrzymałem się przy samochodzie, postanowiłem napisać do Rosalyn. Chciałem się dowiedzieć, gdzie dziewczyny spędzają niedzielne popołudnie.

Nie zamierzałem rozmawiać o naszych sprawach przy Rosalyn, ale wkurwiało mnie zachowanie Samiry i jej ciągłe ucieczki. Zawsze była twarda, nieustępliwa i zdeterminowana, ale wczoraj poznałem jej nową odsłonę, co mnie podejrzanie mocno jarało. Okazało się, że ta ognista, pełna temperamentu kobieta była również nieśmiała, strachliwa i bardzo niezdecydowana. Nie wiedziałem tylko, czym spowodowana była ta zmiana jej wizerunku czy zachowania, ale marzyłem, żeby się tego dowiedzieć i odkrywać kolejne jej intrygujące twarze.

Wściekłość już ze mnie wyparowała, ale wczoraj potwornie się wkurwiłem, gdy wróciłem do sypialni, po tym jak ogarnąłem Alex. Siostra się wczoraj nieźle napruła i wstając do łazienki, straciła dłońią budzik ze szklaną podstawką, stąd ten cały rumor. Jak tylko jej przypilnowałem i położyłem z powrotem do łóżka, z uśmiechem na twarzy wróciłem do sypialni, gdzie czekała mnie bardzo niemiła niespodzianka. Po Samirze nie było już śladu.

Wybiegłem w pośpiechu przed dom, ale wokół panowała wszechobecna cisza, więc moja kochanka najwyraźniej miała wystarczająco dużo czasu, żeby zwać, nie zostawiając nawet krótkiej wiadomości czy czegośkolwiek. Nie byłem przyzwyczajony do tego, żeby kobiety przede mną uciekały. Tymczasem Samira zrobiła to już dwukrotnie.

Miałem wczoraj względem niej konkretne plany, ale niestety nie pozwoliła mi się sobą nacieszyć, czym wystawiała na próbę moją cierpliwość. Ostatecznie zakończyłem wieczór zawiedziony i podminowany.

Na szczęście emocje już opadły, a ja po prostu chciałem z nią pogadać. Zamierzałem ją przekonać, że jedna noc to zdecydowanie za mało, i sprawić, że sama będzie mnie chciała i oszaleje na moim punkcie.

Planowałem z nią postępować ostrożnie. Była bardzo delikatna, czego się nie spodziewałem, bo na co dzień sprawiała wrażenie silnej i walecznej kobiety, ale najwyraźniej odsłoniła się przede mną i miałem zamiar to docenić.

*Postaram się jej nie osaczać. Po prostu dam jej przestrzeń i znajdę sposób, żeby była moja i tylko moja.*

Rosalyn odpisała po kilku sekundach, twierdząc, że już wracają do mieszkania. Uśmiechnąłem się pod nosem na samą myśl o tym, że zobaczę Samirę. Zdecydowanie mi odważyło, ale teraz, gdy już jej zasmakowałem, nie mogłem odpuścić i zapomnieć. Za długo na nią czekałem i omijałem ją szerokim łukiem, nie będąc pewnym, czy coś do mnie czuje. Teraz już wiedziałem, że moje zainteresowanie nie było jednostronne, więc najwyższy czas, aby zacząć działać.

Przeglądałem wiadomości w telefonie, stojąc oparty o samochód, gdy nagle usłyszałem stukot szpilek. Podniosłem wzrok i przekręciłem głowę w prawo, skąd dobiegał intrygujący dźwięk. W moją stronę chodnikiem zmierzały dziewczyny. Rosalyn spojrzała na mnie przelotnie i porozumiewawczo puściła mi oczko, więc pewnie nawet nie wspomniała Samirze, że czekam na nią pod apartamentowcem.

Moja czarnulka opowiadała coś z zaangażowaniem, wymachując rękami i co kilka sekund się śmiejąc. Ten dźwięk był bardzo przyjemny dla ucha. Mógłbym nawet powiedzieć, że z tą wyraźną chrypką, przyprawiającą o szybsze bicie serca, był wręcz podniecający.

– Cześć – zagaiłem, gdy tylko dziewczyny podeszły bliżej.

– Cześć, Logan! – Rosalyn, gdy tylko znalazła się tuż przy mnie, cmoknęła mnie w policzek, szepcząc mi konspiracyjnie do ucha: – Ostrożnie i powoli. Samira jest przerażona.

– Świetnie wyglądasz – rzuciłem, gdy tylko się odsunęła. – W ogóle po tobie nie widać, żebyś wczoraj imprezowała.

– Taki już mój urok. – Wzruszyła nonszalancko ramionami, uśmiechając się pod nosem. – Mam słabą głowę, więc po prostu nie przesadzam z alkoholem.

– No tak – przytaknąłem, wyczuwając zapach Samiry, który mnie rozpraszał i dziwnie ekscytował.

Przeniosłem wzrok na czarnulkę, która zatrzymała się niecały metr ode mnie i milczała, intensywnie mi się przyglądając.

– Cześć, czarnulko. – Zrobiłem w jej stronę dwa kroki i stanąłem bardzo blisko, tak że jej zapach z ogromną mocą zaatakował moje nozdrza. Zanim skleciłem zdanie, zaciągnąłem się mimowolnie tym odurzającym aromatem, nie przestając wpatrywać się w jej czarne oczy, błyszczące w promieniach słońca. – Tęskniłem – wyszeptałem, nachylając się nad jej uchem, żeby musnąć ją w policzek.

Położyłem dłonie na jej talii i lekko je zacisnąłem, dając w ten sposób jasny sygnał, że brakowało mi jej wczorajszej nocy. Usłyszałem, jak głośno wciąga powietrze, gdy trzymałem ją w objęciach, przedłużając w ten sposób pieszczotę połączoną z pieprzoną torturą. Miałem ją w ramionach, a nie mogłem jej pocałować i porządnie przywitać. Powstrzymałem się ostatkami sił, żeby tego nie zrobić w obecności Rosalyn. Przypuszczałem, że Samira nie byłaby zachwycona, gdybym okazał jej aż taką nachalną czułość.

– Cześć – burknęła, gdy tylko odsunąłem się na długość ramienia. – Co ty tu robisz? – Zaplotła wojowniczo ręce na klatce, naiwnie myśląc, że jakimś cudem taką postawą mnie do siebie zniechęci.

Ten ruch spowodował, że mój wzrok powędrował w kierunku piersi, na których materiał opiął się jeszcze bardziej, podkreślając ich cudowny kształt. Czarna koszulka z dekoltem uwydatniała dwie krągłości, które miałem przyjemność wczoraj intensywnie pieścić. Mój umysł od razu nawiedziły wspomnienia minionej nocy. Do ust napłynęła mi ślina, więc przełknąłem jej nadmiar i oblizałem usta, zerkając na cudowne kształty tej pięknej kobiety.

– Oczy mam wyżej – sarknęła po chwili, zwracając tym samym moją uwagę.

– Wiem, ale rozpraszasz mnie i nic na to nie poradzę, że te dwie piękności przyciągają moją uwagę.

Po kilku sekundach ponownie spojrzałem w jej czarne oczy. Zarumieniła się i zauważyłem, że mimowolnie zaczęła przestępować z nogi na nogę.

– Dziwnie się zachowujesz, wiesz? – Przekrzywiła lekko głowę i przygryzła dolną wargę, umiejętnie robiąc mi sieczkę z mózgu.

– Wiem, ale mam swoje powody. – Uśmiechnąłem się szeroko, otaczając ją ramieniem w pasie i odwracając nas po chwili przodem do Rosalyn, która cały czas stała z boku i bacznie nas obserwowała.

Samira była zaskoczona moim gestem, więc wykorzystałem okazję i przytuliłem ją jeszcze mocniej. Dopiero po kilku sekundach jej ciało się spięło, a ona spojrzała na mnie niezbyt przyjaźnie.

- Co ty wyprawiasz? – Zaczęła się lekko szamotać.
- Nic – oznajmiłem, jeszcze bardziej zacieśniając uścisk.

*Cholera!*

Przy tej kobiecie wszystkie wcześniejsze postanowienia trafiał szlag! Miałem postępować ostrożnie i powoli, ale nie potrafiłem się trzymać od niej z daleka. Stała tak blisko. Grzechem byłoby nie skorzystać z możliwości porwania jej w objęcia.

– Logan! – warknęła, uwalniając się z mojego uścisku. – Proszę, nie komplikuj tego jeszcze bardziej.

– Ja to wszystko chcę uprościć – stwierdziłem spokojnym tonem, niezrażony jej niechęcią i dziwną wrogością. Odsunąłem się delikatnie, dając jej przestrzeń, i wsunąłem dłoń do kieszeni spodni. – Możemy porozmawiać w mieszkaniu? – zapytałem chłodno, bo nie zamierzałem prowadzić naszych intymnych rozmów na chodniku w środku dnia.

– Nie sądzę, że mamy...

– Logan ma rację. Powinniście porozmawiać – wtrąciła się Rosalyn, przerywając przyjaciółce, która najwyraźniej chciała mnie zbyć i odprawić z kwitkiem. – Jesteście przede wszystkim przyjaciółmi, więc nie warto zaczynać od niedomówień i innych takich szczeniackich zachowań. Wyjaśnijcie sobie wszystko jak dorośli. – Przytuliła przyjaciółkę, przebiegła się do niej uśmiechając, a po chwili pożegnała się ze mną w podobny sposób.

Zanim odeszła, wypowiedziałem bezgłośnie słowo „dziękuję”. Uśmiechnęła się szerzej i ruszyła w kierunku samochodu.

– To co? Idziemy? – Przerwałem ciszę, bo Samira nie wyglądała na szczęśliwą, że została ze mną sama, a wizja zaproszenia mnie do mieszkania chyba nie bardzo przypadła jej do gustu. Wręcz słyszałem, jak trybiki w jej głowie się kręciły, wymyślając jakąś wymówkę, żeby tylko uniknąć rozmowy ze mną.

Obiecałem sobie, że nie będę jej osaczał, ale przecież, do cholery, nie mogłem wrócić do porządku dziennego po naszym rewelacyjnym seksie i udawać, że do niczego między nami nie doszło. Bo pieprzyliśmy się i zamierzałem to powtórzyć. Prędzej czy później. Choć biorąc pod uwagę okoliczności, raczej nie nastąpi to zbyt szybko.

– Tak, tak... Tylko zamierzałam jeszcze wstąpić do sklepu, bo mam pustą lodówkę.

Wspólne zakupy były całkiem dobrym pomysłem, a jeśli będę mógł jej pomóc przy gotowaniu, to już w ogóle będzie rewelacyjnie. Czas spędzony we dwójkę przy takich normalnych czynnościach na pewno nas zbliży i całkiem możliwe, że Samira się przy mnie rozluźni, bo jak na razie to wyglądała niczym wystraszony króliczek, który przez przypadek trafił do jaskini lwa.

– Okej. Gdzie zazwyczaj robisz zakupy?

– W tym małym sklepie za rogiem. – Wskazała dłonią przed siebie.

– W takim razie chodźmy. – Po tych słowach ruszyłem, słysząc po chwili stukot obcasów na chodniku.

Jak tylko wróciliśmy z zakupów, zaproponowałem Samirze, że pomogę jej z obiadem. Wbrew obawom zgodziła się, i to bardzo chętnie. Wyglądało na to, że przełamywaliśmy jakieś bariery, których wcześniej nawet nie dostrzegałem. Gdy byliśmy tylko przyjaciółmi, nie istniały między nami tematy tabu, a czarnulka się przy mnie nie krępowała. Po wczorajszej nocy bardzo wiele się zmieniło. I to nie tylko u mnie.

Samira starała się utrzymać między nami spory dystans, ale z każdą upływającą minutą jej mury obronne się sypały, a atmosfera między nami rozluźniała, więc wszystko wskazywało na to, że zmierzaliśmy w dobrym kierunku.

Kiedy tylko usiedliśmy na kanapie, trzymając w dłoniach talerze z cudownie pachnącym daniem, skupiłem się na jedzeniu. W domu zjadłem na szybko jakąś kanapkę i w pośpiechu wyjechałem, żeby jak najszybciej porozmawiać z Samirą, a było już popołudnie, więc zdążyłem zgłodnieć, i to porządnie.

Danie było naprawdę pyszne i dopiero po chwili, gdy delikatnie się nasyciłem, uszczęśliwiając swoje kubki smakowe, postanowiłem, że najwyższa pora zmierzyć się z tematem, którego jak dotąd unikaliśmy.

Samira jadła powoli, upijając co chwila małe łyki wina. Ja raczyłem się wodą z cytryną, bo

zamierzałem wrócić do domu samochodem. Jutro wczesnym rankiem musiałem się stawić w pracy, więc zostawienie auta pod jej apartamentowcem nie wchodziło w grę, a i tak byłem przekonany na milion procent, że nie zaproponuje mi noclegu. Tego byłem akurat pewny tak bardzo jak tego, że po nocy następuje dzień.

– Posłuchaj, Logan. – Niespodziewanie Samira odłożyła talerz na stół. Nie zjadła za wiele, więc albo stresowała ją moja obecność i nie potrafiła przełknąć posiłku, albo nie miała apetytu. – Nie wiem, jak do tego doszło – oznajmiła, siadając do mnie przodem.

Przełknąłem kęs i również odłożyłem prawie pusty talerz na stół.

*Co tu jest grane?* – zastanawiałem się, bo wczoraj, zanim poszliśmy do łóżka, wszystko było okej. *Czyżby jedna noc zniszczyła naszą kilkuletnią przyjaźń i zaufanie? Nie, to niemożliwe! Nie pozwolę na to! Nie stracę Samiry ani naszej przyjaźni!*

Otrząsnąłem się z rozmyślań i nieznacznie się do niej przysunąłem, kładąc rękę na oparciu kanapy, tak że mogłem bezkarnie muskać odsłonięte ramię czarnulki, co na pewno pomoże mi w rozmowie z nią i w delikatnym rozproszeniu. Musiałem się wspomagać chwytami poniżej pasa, bo inaczej Samira wyrzuciłaby mnie na zbity pysk i nie miałbym już w niej przyjaciółki, o kobiecie w ogóle nie wspominając.

– Samiro, oboje tego chcieliśmy i było fantastycznie. – Wpatrywałem się w jej piękne, ale podejrzanie smutne oczy.

– Wiem i wcale nie twierdzę, że tego nie chciałam, tylko nie potrafię sobie teraz z tym poradzić. Za dużo różnych emocji toczy we mnie walkę i kompletnie nie wiem, jak to wszystko ogarnąć. – Pokręciła głową zrezygnowana i jednocześnie zagubiona, zakrywając twarz dłońmi.

– Samiro, właśnie dlatego tutaj jestem. – Postanowiłem spróbować wszystko jej wytłumaczyć, nie zmuszając do niczego. Nie będę żądał od niej żadnych deklaracji, bo do wszystkiego dojdziemy powoli. Oczywiście oprócz jednej: żadnych facetów. – Jesteś dla mnie zbyt ważna, żebym pozwolił ci odejść z mojego życia. Rozumiem, że wczorajsza noc wprowadziła lekkie zamieszanie w naszej relacji, ale niczego nie żałuję. Było rewelacyjnie. Nigdy nie czułem się tak dobrze, będąc z kobietą. Jesteś do mnie cholernie dopasowana i mam wrażenie, że dla ciebie to też było coś niezwykle intensywnego.

– Też jesteś dla mnie ważny i boję się, że seks wszystko skomplikuje. Nie angażuję się i nie wchodzę w żadne poważne relacje z mężczyznami, a z tobą... Ty jesteś moim przyjacielem – mruknęła skołowana, kładąc dłoń na moim udzie.

*Cholera!*

Niepotrzebnie usiadłem tak blisko, bo jeszcze chwila i inteligentna rozmowa o poważnych sprawach nie będzie miała racji bytu. Już teraz byłem podniecony, czując ciepło jej dłoni i ten delikatny zapach pobudzający moje zmysły.

– Samiro, dam ci przestrzeń i czas. Nie będę cię osaczał i warował pod twoimi drzwiami. Ale też nie będę ukrywał, że mi na tobie zależy. Ta noc tylko utwierdziła mnie w przekonaniu, że pragnę wyłącznie ciebie – stwierdziłem pewnym głosem, patrząc jej głęboko w oczy.

Przykryłem jej dłoń swoją i pogładziłem kciukiem, dodając Samirze pewności.

Spuściła wzrok i westchnęła głęboko, na szczęście nie wrywając dłoni z mojego uścisku. Drżałem z niepokoju, bo dość długo milczała, ale nie chciałem jej pospieszać, bo równie dobrze mogła zakończyć naszą przygodę tu i teraz, każąc mi się wynosić z mieszkania i raz na zawsze z jej życia. Dlatego czekałem cierpliwie i modliłem się w duchu o pozytywne zakończenie tej rozmowy.

## Rozdział 9

### Samira

Niby spodziewałam się wizyty Logana, ale i tak jego obecność wywołała we mnie wiele skrajnych uczuć i podejrzenie silnych emocji. Potrzebowałam czasu, żeby to sobie na spokojnie przemyśleć, poukładać, a tymczasem on był w moim mieszkaniu i mówił te wszystkie cholernie słodkie i podniecające słowa, nad którymi nie mogłam przejść do porządku dziennego. Był tylko jeden problem: nie potrafiłam mu powiedzieć tego samego. Nie w tym momencie.

– Dobra – zaczęłam, czując na sobie jego intensywny wzrok. Milczał i czekał, aż coś postanowię.

– Też nie chcę cię stracić, więc spróbujmy na spokojnie. Możemy się umawiać na wyjście do kina czy kolację, ale bez pośpiechu – oznajmiłam twardo, bo choć moje ciało reagowało na jego czułe gesty i dotyk, to i tak nie mogłam mu ulec. Jeśli mieliśmy spróbować coś razem stworzyć, potrzebowałam czasu. – Poznamy się lepiej, a ja obiecuję, że postaram się więcej nie uciekać.

Ścisnął mocniej moją dłoń i przyłożył do ust, żeby złożyć na niej słodki pocałunek.

– I z nikim innym się nie spotykamy, w sensie jesteście sobie wierni, okej? – zapytał albo raczej stwierdził poważnym tonem, muskając palcami moją skórę na ramieniu, co mnie lekko rozpraszało.

– Traktuję cię poważnie, więc to jest oczywiste, ale z seksem też chcę zaczekać. Było cudownie, ale świetny seks to nie wszystko. Chciałabym, żebyśmy się poznali i spróbowali dogadać też na innych płaszczyznach – wydusiłam z siebie i czekałam, jak zareaguje na moją sugestię.

– Nie podoba mi się ten pomysł, ale zaczekam.

Nachylił się w moją stronę. Musnął ustami mój policzek, drapiąc wrażliwą skórę szorstkim zarostem. Ta pieczyta momentalnie sprawiła, że przyjemne ciarki przetoczyły się przez moje ciało, pozostawiając na nim gęsią skórę.

Nawet się nie zorientowałam, kiedy Logan zbliżył się do mnie na tyle, że jednym ruchem mnie podniósł i posadził na swoich udach przodem do siebie. Pisnęłam, lekko zaskoczona tym ruchem, i w efekcie szeroko się uśmiechnęłam, bo niespodziewanie przycisnął mnie do siebie mocniej, kładąc swoje męskie dłonie na moich pośladkach.

Objęłam go, splatając dłonie na jego karku.

– Tak jest zdecydowanie przyjemniej – wyszeptał prosto w moje usta, pożądliwie się we mnie wpatrując.

Widziałam w jego oczach te grzeszne iskierki, które wczoraj zawróciły mi w głowie. Syciłam oczy tym niezwykłym widokiem, starając się zapanować nad zmysłami i ciałem, które bezwiednie do niego lgnęło, doskonale pamiętając rozkosz, jaką mi wczoraj zapewnił.

Logan był cholernie przystojny. I to nie tak, że nie wiedziałam tego wcześniej. Oczywiście, że to zauważyłam, ale przyjaźniąc się z mężczyzną, jego wygląd, wzrost czy inne wizualne atuty schodziły na drugi plan. Teraz jednak te wszystkie jego cholernie pociągające cechy były dużo bardziej uwidocznione i nie mogłam przestać wpatrywać się w pełne usta, które cholernie dobrze całowały, i nie tylko, a do tego w te niebieskie błyszczące oczy, które śledziły moje ruchy, hipnotyzując mnie swoją intensywnością i niezwykłą barwą.

Wplotłam palce w jego włosy, po czym przeczesałam je na czubku głowy, gdzie były dłuższe i układały się w lekko zmierzwiony bałagan. Bardzo mu to pasowało, ponieważ lekko zakłócało ten jego idealny wygląd.

Nie był taki grzeczny i łagodny, jak myślałam do wczoraj. To znaczy był taki dla przyjaciół, ale w łóżku zmieniał się w dominującego mężczyznę. Przejmował kontrolę nad sytuacją, dostarczał kobiecie rozkoszy i dbał o nią, cudownie wielbiąc jej ciało. Absolutnie się tego po nim nie spodziewałam. Zaskoczył mnie wczoraj i chyba dlatego nie potrafiłam się pozbierać, bo wyobrażenie o nim znacznie odbiegało od niezwykle pociągającej i intrygującej rzeczywistości.

– Nie mogę uwierzyć, że potrzebowaliśmy cholernego roku, żeby przekroczyć granicę. – Przymknęłam na chwilę oczy, gdy zjechałam dłońmi na kark i przesunęłam po jego skórze paznokciami.

– Może dobrze się stało? Teraz na pewno jesteście dojrzalsi. Nie mamy żadnych



psychopatycznych wielbicieli na horyzoncie. Przy tobie nie kręci się już ta blondyna z pracy. Jak jej było? Sally? Susan? Stefani?

– Sara – mruknął drżącym głosem, więc najwyraźniej sprawiałam mu przyjemność tym niewinnym dotykiem.

– No właśnie. Czyli zrobiło się wokół nas luźniej i możemy bez przeszkód... – zawiesiłam głos, bo nie bardzo wiedziałam, jak nazwać to, co się między nami zaczynało.

– Być razem? – zapytał i otworzył dotąd przymknięte oczy, czekając na moją reakcję.

Zastygłam, bo to brzmiało hiperpoważnie, a ja chyba jeszcze nie byłam pewna, czy...

– Widzę panikę w twoich oczach – zaczął spokojnie, jednocześnie musnął kciukiem mój policzek. – Ale nie masz powodów do obaw. Z niczym nie będziemy się spieszyć. Obiecuję.

Przeniósł dłoń na mój kark, złapał mnie zaborczo, ale delikatnie, sunąc po mojej skórze uspokajającym dotykiem.

Troskliwymi gestami sprawiał, że miękłam i stawałam się podatna na jego sugestie czy propozycje. Dawno nie oddawałam władzy w ręce mężczyzny, ale z Loganem wydawało się to łatwe i bardzo przyjemne.

Coraz mocniej na mnie działał. To wszystko stało się tak nagle i niespodziewanie, że przypominało piękną bajkę, której zakończenie mogłoby być nawet szczęśliwe. Problem w tym, że to prawdziwe życie, a mój strach i obawa o przyszłość mogły wszystko bezpowrotnie zniszczyć.

Pod wpływem impulsu wtuliłam się w niego, szukając ukojenia i pewności, że mnie nigdy nie zawiedzie. W przeszłości był pewien mężczyzna, a chcąc być bardziej skrupulatną – chłopak. Wtedy też słyszałam mnóstwo pięknych słówek zapewniających o miłości, a na koniec zostałam sama, ze złamanym sercem i bólem po stracie ważnej części siebie.

Tamta trauma chyba zaprogramowała mnie na późniejsze życie i miała ogromny wpływ na decyzje, które podejmowałam w dorosłości. Nie byłam wtedy w żadnym związku, bo w sumie w wieku siedemnastu lat chyba nie można nawet nazywać relacji związkiem, ale na pewno ten chłopak był dla mnie bardzo ważny. Ufałam mu i chyba nawet byłam zakochana, a przynajmniej w tamtym czasie byłam przekonana, że to ten jedyny i na zawsze.

Jego decyzje roztrząsały mi serce, a po wszystkim zostałam sama. Rodziców wiecznie nie było w domu, zajmowała się mną gospoia, ale nawet ona nie potrafiła zapewnić mi takiego wsparcia, jakiego potrzebowałam. Co prawda nie byłam jakoś silnie związana z rodzicami, bo oboje byli archeologami, więc bardzo często wyjeżdżali, i to na długo, ale do piętnastego roku życia opiekowała się mną babcia Amelia. Była najbliższą mi osobą. Wtedy naiwnie myślałam, że będzie przy mnie zawsze, gdy będę jej potrzebować.

Niestety odeszła, zbyt wcześnie i nagle, a jej śmierć była dla mnie prawdziwym ciosem. To właśnie wtedy zjawił się Will. Ten, który posklejał moje złamane serce po stracie babci, żeby później je z premedytacją roztrząsać, gdy pojawiły się problemy.

– Samiro? – Głos Logana wyrwał mnie ze smutnych, bolesnych wspomnień.

Dalej trwałam w jego uścisku. Jedną dłonią gładził mnie po plecach, natomiast druga niepostrzeżenie wkradła się pod koszulkę i teraz muskał palcami moją nagą skórę. Było mi przyjemnie i błogo.

Wiedziałam, że nie był Willem, ale był przecież mężczyzną, a ja do tej pory nie pozwalałam sobie na dopuszczenie do serca i głowy żadnego faceta, z którym się spotykałam, a Logan właśnie tego ode mnie wymagał.

– Wszystko w porządku? – Zaczął składać delikatne pocałunki na moim ramieniu, do którego miał idealny dostęp.

– Tak. – Jeszcze bardziej się w niego wtuliłam. – Zostańmy tak jeszcze przez chwilę – szepnęłam, muskając płatek jego ucha.

– Z przyjemnością – oznajmił pogodnym tonem, nie zaprzestając pieszczot. – Powiesz mi kiedyś coś więcej o twojej przeszłości?

Zastygłam na moment, bo nie miałam ochoty na rozmowę o przykrych wydarzeniach, ale rozluźniłam się po kilku sekundach, bo zdałam sobie sprawę, że Logan nigdy niczego by na mnie nie

wymusił.

– Może kiedyś – szepnęłam.

Oparłam policzek o ramię Logana i przysuwając nos do jego szyi, zaciągnęłam się męskim zapachem perfum. Mogłabym tak siedzieć i tulić się bez końca.

Uwielbiałam jego dotyk. Dzisiaj zdecydowanie potrzebowałam silnych ramion i przyjaciela, żeby ogarnąć rzeczywistość i stawić czoła konsekwencjom wczorajszych decyzji.

Z lekkiego snu wybudziło mnie dopiero uczucie, że unoszę się, tkwiąc w silnych ramionach. To było bardzo przyjemne doznanie, ale z ciekawości otworzyłam oczy i napotkałam na spojrzenie niebieskich tęczęwek, w których odbijało się światło ulicznych latarni.

– Co się dzieje? – szepnęłam zasnym głosem.

Logan uśmiechnął się szeroko i dalej kroczył w kierunku mojej sypialni.

– Zasnęliśmy na kanapie. Obudziłem się przed chwilą cały zdrętwiały i postanowiłem zanieść cię do łóżka. – Po tych słowach zadowolony, jeszcze mocniej mnie objął, przytulając do twardego torsu

– To bardzo miłe z twojej strony, ale po pierwsze chce mi się jeść, a po drugie muszę skorzystać z toalety.

– Czyli nie pozwolisz się ukołysać do snu? Cholera! A chciałem zdobyć kilka punktów – jęknął, robiąc zboląłą minę. Był słodki i rozkoszny w takim wydaniu.

– Nie martw się, coś wymyślimy i zapunktujesz innym razem, w innych okolicznościach.

Gdy tylko dotarliśmy do sypialni, postawił mnie na nogi i przytulił do swojej klatki.

– Będę już leciał. Zrobiło się późno, a jutro przed pracą mam jeszcze spotkanie u burmistrza, więc... – Pocałował mnie we włosy, przez kilka sekund ciasno obejmował, jakby nie chciał się ze mną rozstawać.

– Okej. – Podniosłam wzrok, gdy wypuścił mnie z ramion.

Dalej stałam blisko niego, ale teraz, gdy nasze spojrzenia się spotkały, czułam przemożną ochotę, aby mu zaproponować, żeby został, położył się przy mnie i przytulił. Rozum jednak szybko przejął kontrolę nad pragnieniami i doszłam do wniosku, że na pewno nie spalibyśmy tej nocy. Było między nami to szalenie silne napięcie, którego nawet wczorajszy wieczór nie był w stanie ugasić, więc byłoby nam bardzo ciężko utrzymać ręczki przy sobie. Lepiej dla nas obojga, jeśli dzisiejszą noc spędzimy w swoich mieszkaniach i łóżkach.

Musiałam zaufać Loganowi i jego doświadczeniu bycia w związkach. Z nas dwojga to on był na bardziej zaawansowanym poziomie w utrzymywaniu poważnych relacji, bo z tego, co pamiętam, miał kilka dziewczyn, które zatrzymały go przy sobie na kilka miesięcy albo i krócej.

– Spotkamy się w tym tygodniu? – zapytał dość nieśmiało, zaplatając dłonie na moich plecach.

Staliśmy wpatrzni w siebie i chyba każde z nas czekało na inicjatywę tej drugiej osoby, a przynajmniej w moim przypadku tak było. Wcale bym się nie broniła przed pocałunkiem.

– Chętnie – przytaknęłam, uśmiechając się delikatnie.

– Świetnie. – Cmoknął mnie szybko w usta i zanim zdążyłam zareagować, usłyszałam głośne trzaśnięcie drzwiami wejściowymi.

– Co, do cholery? – Rozejrzałam się zaskoczona po sypialni, bo Logan uciekł, jakby się paliło. – Chciałaś powoli, idiotko, to masz! Żółwie tempo!

Pokręciłam głową z niedowierzaniem, usiadłam na łóżku i przez chwilę trwałam w tej pozycji nieruchomo. Z zamyślenia wyrwało mnie nagle donośne pukanie. Drgnęłam wystraszona, ponieważ raczej nikogo się nie spodziewałam.

Zamyślona podeszłam do drzwi i bez wahania nacisnęłam na klamkę. Nawet nie zdążyłam nic powiedzieć, ponieważ Logan naparł na mnie z żarem w oczach i zaciętą miną. Trzasnął drzwiami, zamykając je ostentacyjnie, i podszedł, nie spuszczając ze mnie ognistego spojrzenia. Nie minęło kilka sekund, a przycisnął mnie do ściany i zaatakował moje usta z szaloną intensywnością.

Byłam w takim szoku, że przez krótki moment poddałam się jego pieszczotom, bezwolnie tkwiąc w jego silnych objęciach, ale gdy złapał mnie za kark i rozkosznie, wręcz władczo odchylił mi głowę do tyłu, z zaskoczenia otworzyłam szerzej usta. Wykorzystał ten moment i wkradł się w nie językiem, po czym rozpoczął dziki taniec, pochłaniając mnie i niszcząc z premedytacją wszelkie wzniesione przez lata

mury.

Roztapiałam się w tych ramionach. Otuliły mnie jego zapach, smak i ciepło ciała, które ocierało się o mnie pożądliwie. Był podniecony. Twarda erekcja naciskała na mój brzuch, sprawiając, że byłam coraz bliżej podjęcia ryzykownej decyzji o zaciągnięciu go do sypialni.

Wkradłam się dłońmi pod jego koszulkę i przesunęłam paznokciami po skórze, wyczuwając jego napięte mięśnie i gorącą skórę. Oszalałam. Miał nade mną całkowitą władzę. Nawet nie byłam w stanie mu się oprzeć ani zatrzymać tego szaleństwa.

Nagle zakończył pocałunek i na mnie spojrzał. Oboje dyszeliliśmy, tocząc wewnętrzną walkę między tym, czego pragnęliśmy, a tym, co powinniśmy zrobić. Jego niebieskie oczy pociemniały jeszcze bardziej i teraz, gdy przeniósł wzrok na moje wargi, były wręcz granatowe. Tym pocałunkiem, niespodziewanym i pełnym głodu, rozpałił każdą komórkę mojego ciała. Płonęłam.

– To było porządne zakończenie wieczoru – wyszeptał, po czym szybko mnie cmoknął, zanim wyszedł, nie oglądając się za siebie.

Przez chwilę wpatrywałam się w zamknięte drzwi, nie dowierzając w to, co się przed chwilą wydarzyło. Dotknęłam palcami opuchniętych warg i jęknęłam, bo zostawił mnie rozpaloną i niezaspokojoną. Zrobił tak, jak obiecał – dał mi przestrzeń. Choć za nim tęskniłam, to przecież to było najlepsze wyjście z naszej pokręconej sytuacji.

– Przeklęty Logan – mruknęłam pod nosem, idąc do kuchni, żeby napić się wody. – Będą z nim tylko problemy.

Wyzwalał we mnie tak wiele emocji, że byłam przekonana, iż to wszystko wprowadzi zamieszanie i mnóstwo komplikacji do mojego poukładanego życia. Miałam stały schemat, a jego słowa, gesty czy pieszczoty mieszały mi w głowie i sprawiały, że pragnęłam go mieć na własność w swoim życiu. Może zwariowałam, ale ta noc zmieniła wszystko między nami. Moje ciało za nim szalało i choć było to nieoczekiwane, czułam się z nim bezpiecznie, a to było dla mnie niezwykle ważne.

Miałam tylko nadzieję, że ta fascynacja nie była tylko jego chwilowym kaprysem, bo wbrew przeszłości i jej śladom pozostawionym w mojej psychice ulegałam mu coraz bardziej.

## Rozdział 10

### Logan

Wróciłem do mieszkania Samiry pod wpływem impulsu. Cholernie mnie pociągała i naprawdę starałem się powstrzymać wszelkie zapędy oraz dać jej przestrzeń, ale byłem tylko człowiekiem. Słabym i podejrzanie spragnionym. Działo się ze mną coś dziwnego i nic nie potrafiłem na to poradzić.

Nasz pocałunek był nieziemsko podniecający. Uwielbiałem pasję, z jaką oddawała pieśczętę, i byłem pewny, że miała ochotę na więcej, ale wykorzystując wszystkie pokłady silnej woli, przerwałem naszą namiętą rozgrywkę i wyszedłem, już nawet na nią nie patrząc.

Nie chciałem na nią naciskać. Obiecałem, że dam jej przestrzeń, więc postanowiłem, że zaczekam, aż sama mnie zapragnie, a przede wszystkim będzie pewna, że naprawdę tego chce.

Droga do domu minęła mi w mgnieniu oka, bo wszelkie myśli pochłaniała Samira i jej rozgorączkowane spojrzenie, gdy oderwałem się od jej ust. Stała oparta o ścianę i dyszała. Te opuchnięte wargi, zaróżowione policzki i unosząca się w szybkim tempie klatka piersiowa... Ewidentnie była podniecona i na pewno gotowa na więcej. Nawet teraz ten obrazek pojawiający się w mojej głowie utrzymywał mnie w gotowości.

Jak tylko wpadłem do domu, szybkim krokiem ruszyłem na swoje piętro, żeby dać upust nagromadzonemu ciśnieniu i zrelaksować się pod prysznicem, odpływając myślami w kierunku czarnulki.

Z szerokim uśmiechem zasypiałem, rozmyślając o kobiecie, która już niedługo będzie moja. Byłem bardzo cierpliwym człowiekiem, ale Samira wkrótce się przekona, że mi na niej zależy, i to bardzo. Najpierw jednak musimy pokonać jej chaotyczne myśli i blokady, które skutecznie ją hamowały, a przy okazji kładły cień na naszą wspólną przyszłość.

\*\*\*

Z samego rana byłem umówiony z burmistrzem Jacksonem. Zadzwonił kilka dni wcześniej, twierdząc, że musi omówić ze mną coś ważnego, i to jak najszybciej. Z racji tego, że dzisiejszego wieczora wyjeżdżał na jakąś konferencję, wspólnie stwierdziliśmy, że możemy się spotkać u niego kilka minut przed siódmą rano.

Burmistrz był dobrym znajomym mojego ojca. Znali się z czasów studiów i jeszcze kilka lat temu był stałym gościem w naszym domu. Obowiązki urzędowe pochłonęły go jednak do tego stopnia, że teraz spotykali się bardzo rzadko.

Zdziwił mnie jego telefon. Byłem bardzo ciekawy, jaką miał do mnie sprawę.

– Witam cię, Logan. – Wyciągnął do mnie dłoń, gdy przekroczyłem próg jego gabinetu. Stał obok biurka i wyglądał przez panoramiczne okno. Sądząc po zapachu, jaki unosił się w pomieszczeniu, właśnie popijał poranną kawę. – Masz ochotę? – zapytał, zerkając na filiżankę.

– Witam. Z przyjemnością. – Obdarzyłem go lekkim uśmiechem.

– Linda, przygotuj, proszę, kawę – rzucił władczo w kierunku asystentki czekającej w drzwiach po tym, jak wprowadziła mnie do gabinetu.

– Czarną? – Zerknęła na mnie, zanim wyszła wypełnić swoje obowiązki.

– Tak – przytaknąłem pewnie.

– Siadaj, Logan. – Głos ponownie zabrał burmistrz, wskazując ręką na niewielką kanapę stojącą w rogu gabinetu. – Mam dla ciebie pewną propozycję i mam nadzieję, że się zgodzisz.

Teraz to już byłem konkretnie zaintrygowany, więc potulnie usiadłem naprzeciwko mężczyzny, nachylając się lekko i opierając łokcie na udach.

– Przyznam, że jestem coraz bardziej zaciekawiony.

Rozmowę przerwała asystentka, bezgłośnie wchodząc do gabinetu, gdy nagle postawiła przede mną małą filiżankę z czarną kawą.

– Mój przyjaciel Robert Randon kręci aktualnie jakiś serial – zaczął, rozsiadając się wygodnie na kanapie, gdy zostaliśmy sami w pomieszczeniu. – Zgłosił się do mnie, ponieważ jest przyparty do muru

i natychmiast potrzebuje zawodowego strażaka do obsadzenia drugoplanowej roli. Miał jakiegoś aktora, który przeszedł casting, ale nieszczęśnik uległ jakiemuś wypadkowi, a zdjęcia zaczynają się za kilka dni, więc nie ma czasu na ogłaszanie kolejnego castingu.

– Okej, ale co ja mam z tym wspólnego? Przecież ja nie mam pojęcia o aktorstwie – sarknąłem zaskoczony, bo do końca nie wiedziałem, do czego zmierzał, choć zaczynałem się już powoli domyślać.

– No właśnie, jak tylko do mnie zadzwonił, pomyślałem o tobie – oznajmił kompletnie niezrażony moimi słowami. – Potrzebuje kogoś przystojnego, ogarniętego i inteligentnego. Nie ma czasu na przygotowanie kolejnego aktora do roli strażaka, a wydaje mi się, że ty nadawałbyś się idealnie – zakończył, przyglądając mi się zamyślony i czekając na moją reakcję.

– Zaskoczył mnie pan i kompletnie nie wiem, co powiedzieć. Nigdy nie miałem nic wspólnego z aktorstwem, więc to chyba nie jest najlepszy pomysł – zacząłem się tłumaczyć, bo pomysł był absurdalny, więc zamierzałem jak najszybciej wybrnąć z tej dziwnej sytuacji i zakończyć to spotkanie.

– Logan, znam cię od dziecka. Jesteś bystrym facetem i to na pewno nie będzie dla ciebie problem. Wiszę przysługę Robertowi. Chciałbym mu pomóc, a wiem, że jest w bardzo nieciekawej sytuacji. Wszystko jest już przygotowane. Cała ekipa jest zatrudniona i zdjęcia mają się zacząć za kilka dni. Kupę kasy kosztowałyby go odwołanie tego całego zamieszania – westchnął, wyraźnie zmartwiony. Teraz zerkał na mnie z niemą prośbą, co mi się bardzo nie podobało. – Logan, idealnie nadawałbyś się do tej roli. Nawet nie mam innego kandydata, a wiesz, że znam bardzo wielu strażaków. Oczywiście, nie chcę naciskać, bo to twoja decyzja, ale pozostało niewiele czasu...

– Panie burmistrzu, nie mogę wziąć teraz urlopu. Ciężko pracuję, żeby zasłużyć na awans, więc to nie wyglądałoby najlepiej, jeśli nagle zostawiłbym wydział i zgrywał aktora. Zastępca komendanta coraz częściej mówi o emeryturze, więc to moja szansa... – starałem się jakoś logicznie wyjaśnić sytuację, żeby zrozumiał też moją perspektywę.

– Akurat to nie problem. Dostałem raport od komendanta Morrisona, więc jego odejście na emeryturę jest już przesądzone. Za dwa miesiące wydziałem będzie rządził ktoś inny, a dokładniej ty. – Zrzucił na mnie prawdziwą bombę, uśmiechając się zadowolony, jakby właśnie rozwiązał wszystkie moje problemy za jednym zamachem, choć po części tak właśnie było.

Wiedziałem, że nikt inny nie nadawał się na to stanowisko bardziej ode mnie, ponieważ w wydziale tylko ja miałem w papierach skończone kursy w National Fire Academy i stopień oficera, a dodatkowo zdobyłem tytuł magistra z bezpieczeństwa publicznego. Mimo tego doskonale zdawałem sobie sprawę, że może się nagle zjawić ktoś z zewnątrz czy z innego okręgu i sprzątnąć mi tę posadę sprzed nosa.

– Ale jak to? Komendant nic nie wspominał, że ktoś został już wybrany...

– Morrison mnie zapewnił, że będziesz najlepszym kandydatem na jego miejsce. Nie dość, że masz odpowiednie wykształcenie, to dodatkowo jesteś pracowity i sumienny, dlatego ta wymówka z urlopem jest nieaktualna. Masz inną? – Uśmiechnął się szeroko, jakby właśnie wygrał los na loterii.

– Nie znam się na aktorstwie. Nigdy nawet nie brałem udziału w przedstawieniach szkolnych, więc nie wiem, czy przypadkiem nie będę się jąkał, czy coś – gadałem, co mi ślina na język przyniosła, dalej będąc w ogromnym szoku po wcześniejszych rewelacjach.

– Słuchaj... – Burmistrz westchnął ciężko, po czym nachylił się w moją stronę. – Mojemu przyjacielowi zależy na kimś godnym zaufania. Jestem pewny, że dasz z siebie wszystko, i szczerze mówiąc, z twoim wyglądem nadajesz się do tej roli idealnie, a przy okazji zarobisz trochę kasy. Nie mam czasu, żeby jeździć po jednostkach czy szukać na szybko jakiegoś strażaka, który oprócz wyglądu będzie odpowiednio bystry i będzie miał przyjemny głos dla ucha.

– To mi bardzo schlebia – wydusiłem z siebie i szybko starałem się coś wymyślić, bo burmistrz zagonił mnie w kozi róg, choć prawdę mówiąc, nic nie stało na przeszkodzie, abym spróbował. Jeśli awans miałem w kieszeni, to kilka dni urlopu mi nie zaszkodzi, a jeśli nie dam sobie rady, to przecież reżyser mnie zwolni i tyle. – Cholera! – jęknąłem, bo burmistrz czekał na moją odpowiedź, w ciszy popijając kawę, a ja właśnie prowadziłem wewnętrzny monolog, zastanawiając się nad wszystkimi za i przeciw.

– Logan, będę twoim dłużnikiem, jeśli mi pomożesz i chociaż spróbujesz. Znam się z Robertem

od dwudziestu lat i jest naprawdę w porządku facetem. Jeśli się okaże, że kamera cię nie kocha, to po prostu Robert ci o tym powie. Jest bardzo bezpośredni, więc na pewno nie dopuści do tego, żebyś zrobił z siebie idiotę na planie.

– Dobra. Niech będzie. Spróbuję, choć nigdy nie sądziłem, że będę występował w serialu, ale nie mogę odmówić, skoro burmistrz obiecuje mi przysługę – oznajmiłem zadowolony, robiąc dobrą minę do złej gry, bo dalej nie byłem przekonany do tego zwariowanego pomysłu.

– Masz rację, nie mam w zwyczaju szastać przysługami na lewo i prawo. – Wyraźnie się rozluźnił, ponieważ rozmowa przebiegła po jego myśli. – Szczerze mówiąc, to dałem Robertowi już twój numer i dane, żeby mógł cię sprawdzić na portalach społecznościowych. Jest tobą zachwycony. Stwierdził, że nadajesz się do tej roli znacznie lepiej niż aktor wyłoniony w przesłuchaniach.

– Okej. Widzę, że ta rozmowa była tylko formalnością? – Sięgnąłem po filiżankę i przełknąłem gorzki, pobudzający napój.

– Znasz mnie, Logan. Lubię mieć wszystko pod kontrolą. – Wzruszył nonszalancko ramionami, zupełnie nie przejmując się moim kpiącym tonem.

Odruchowo zerknąłem na zegarek i spostrzegłem, że czas się zbierać.

– Będę już leciał do pracy – rzuciłem, wstając z kanapy.

– Jasne. To namiary na Roberta, choć pewnie sam będzie dziś do ciebie dzwonił. – Burmistrz wyciągnął dłoń i podał mi wizytówkę z danymi reżysera.

– Dzięki, do zobaczenia. – Sięgnąłem po nią, po czym podałem Jacksonowi dłoń, którą uściśnął stanowczym gestem.

– Będę ci kibicował. Mam nadzieję, że aktorstwo nie zawróci ci za bardzo w głowie i nie zrezygnujesz ze stałej pracy.

– Nie ma takiej opcji. Ciężko pracowałem na ten awans. Do zobaczenia.

Opuściłem biuro burmistrza skołowany i lekko zaskoczony tym, co się przed chwilą wydarzyło.

W zasadzie to nie znałem żadnych szczegółów propozycji, na którą się właśnie zgodziłem, oprócz tego, że mam zagrać strażaka w jakimś serialu. Nie wiedziałem nawet, w ilu odcinkach mam wystąpić, jakiego człowieka mam zagrać i czy przypadkiem ta rola nie będzie się kłócić z moimi przekonaniami i wyznawanymi zasadami. Wiedziałem tylko tyle, że aktor odgrywa narzucone mu role, ale ja nie byłem aktorem i chyba nie potrafiłbym robić czy grać czegoś wbrew sobie.

Jadąc do pracy, stwierdziłem, że nie będę się kontaktował z Robertem jako pierwszy. Całkiem możliwe, że mi się upiecze i reżyser w międzyczasie znalazł kogoś innego. Mogłem się przynajmniej ludzi, że tak właśnie będzie.

Z jednego byłem zadowolony. Dostałem potwierdzenie awansu, więc dopiąłem swego. Byłem bardzo zdeterminowany, żeby osiągnąć cel, i to jeszcze zanim dostałem się na studia. Wiedziałem, że chcę zostać strażakiem i działać na rzecz społeczeństwa, zapewniając mieszkańcom bezpieczeństwo. Najpierw jednak skończyłem studia na Uniwersytecie La Sierra na kierunku bezpieczeństwo publiczne i dopiero po ich zakończeniu zatrudniłem się w straży na okresie próbnym. Pracowałem na zmiany, wyjeżdżając do zdarzeń, by ratować ludzkie życie bądź walczyć z żywiołami. Harowałem przez ostatnie dwa lata, żeby komendant docenił moje wysiłki i zauważył mnie pośród innych pracowników Wydziału Działań Ratowniczych.

Pracowałem w Biurze Centralnym, czyli jednym z czterech biur wydziału rozlokowanych na terenie Los Angeles. Każdym biurem rządził zastępca komendanta LAFD i takie też miałem aspiracje. Liczyłem, że po objęciu stanowiska komendant skieruje mnie na prestiżowe szkolenie w Akademii Przywództwa, którego podstawa programu została opracowana na Akademii Wojskowej w West Point.

Po drodze zadzwoniłem do Gabriela. Chciałem z kimś pogadać i wyrzucić z siebie wszystkie wątpliwości. Gabriel był tym bardziej ułożonym ze wszystkich moich przyjaciół. Zresztą, odkąd był z Rosalyn, odnosiłem wrażenie, że się zmienił, i to na lepsze. Caden natomiast był porywczy i bardzo rozrywkowy. Pewnie według niego powinienem się cieszyć z życiowej szansy, jaką była rola w serialu, bo dzięki temu będę mógł wrywać nowe dupecki.

*Tak, zdecydowanie w ten sposób zareagowałby Caden* – uśmiechnąłem się pod nosem na tę myśl.

– Stary, nie uwierzysz... – zacząłem, gdy usłyszałem głos przyjaciela w głośniku.

– Ty i Samira? Tak, to rzeczywiście niespodziewana informacja. – Gabriel odchrząknął rozbawiony, zdecydowanie się ze mnie nabijając, aż mnie lekko zdziwił tym tekstem.

– Cholera, nie o tym chciałem ci powiedzieć. – Odetchnąłem głęboko. – Na razie nie ma mnie i Samiry, bo jestem na początku wyboistej drogi. A żeby być bardziej precyzyjnym, to idzie mi bardzo słabo. Jeśli chcę ją do siebie przekonać i zatrzymać na dłużej, będę chyba potrzebował jakiegoś cholernego cudu.

– Nie popisałeś się? Co z tobą? Nie zadowoliliś kobiety? – Zaśmiał się głośno, rzucając jakimś głupim żartem.

– Wiesz co, takich komentarzy to mógłbym się spodziewać po Cadenie... Co cię opętało?

– Sorry, już się zamykam – mruknął niezadowolony. – To wszystko przez Cadena. Dzwonił z samego rana i opowiadał o jakiejś lasce, z którą wyszedł z urodzin Alex. Zaliczył i chwalił się, sam nie wiem czym. Ale wracając do Samiry, po prostu widziałem was w basenie podczas imprezy. Byliście oboje tak napaleni, że aż iskrzyło. Sądziłem, że do czegoś doszło, jak towarzystwo się zwinęło. Zresztą Rosalyn coś mi wspomniała, że byłeś wczoraj u Samiry.

– Gabriel, nie chcę o tym gadać, ale jeśli musisz już wiedzieć, to tak, w końcu wylądowaliśmy w łóżku, i muszę ci powiedzieć, że było kurewsko dobrze. Jeszcze nigdy nie przeżyłem czegoś podobnego, a mam za sobą kilka numerków – warknąłem pod nosem, zaciskając dłonie na kierownicy, bo nie podobał mi się temat naszej rozmowy. Jeśli rozmawialibyśmy o jakiejś pierwszej lepszej, to okej, ale dzwoniąc do niego nie zamierzałem ujawniać tajemnic alkowy z Samirą w roli głównej, a wyszło jak zwykle.

– Chyba kilkadziesiąt, jeśli chcesz być bliżej prawdy. Dobra, to co jest w takim razie grane?

– Sam nie wiem. – Po chwili zastanowienia zdecydowałem się na małe zwierzenie, bo Gabriel był chyba jedynym facetem, z którym mogłem pogadać bez podtekstów i głupich komentarzy. – Seks jest obłądny, ale Samira nie chce stałego związku i jakoś muszę ją do siebie przekonać, bo nie ma mowy, żebym stał się dla niej przyjacielem z bonusem! – Lekko podniosłem głos, skręcając jednocześnie na parking przed pracą.

– Dasz radę, stary – pocieszał mnie przyjaciel, mówiąc stanowczym tonem, czym lekko podniósł mnie na duchu. – Kto jak nie ty? Jesteś oazą cierpliwości, więc wiesz, powoli do celu...

– Tak też mam zamiar zrobić. Dobra, zmieniając temat, zadzwoniłem, bo nie uwierzysz, ale chyba zagram w serialu. – Pokręciłem głową, bo ten pomysł dalej był cholernie dziwny i nierealny.

– Co ty pierdolisz? Ty? W serialu? – zapytał kompletnie zszokowany.

– Jeszcze nic nie jest pewne, bo dalej mam nadzieję, że reżyser znajdzie kogoś innego, ale wszystko na to wskazuje i powstrzymując huragan pytań, jakie masz mi zamiar zadać, nie wiem jeszcze nic konkretnego. Spotkamy się pod koniec tygodnia, to pewnie coś już będę wiedział, ale na razie gęba na kłódkę, jasne?

– Ale jaja! Będę miał przyjaciela w Hollywood! Niezły *news* z samego rana – oznajmił po chwili zaskoczony. – Przyjacielu, muszę kończyć, bo przyszedł klient. Jak coś będziesz wiedział, to zadzwoń! I to zarówno w temacie Samiry, jak i serialu!

– Dobra. Na razie. – Rozłączyłem się i uśmiechnąłem pod nosem.

*Świat oszalał. Najpierw Samira, teraz ta propozycja... Czysty obłąd!*

Jak tylko dotarłem do swojego biura, natknąłem się na współpracownika.

– Cześć, Fred – przywitałem się z młodszym kolegą, uściśnąłem mu dłoń i ruszyłem do szafy zlokalizowanej w rogu pomieszczenia, żeby wyciągnąć strój służbowy. Miałem dwa zestawy, ale z racji wizyty u burmistrza stwierdziłem, że przebiorę się dopiero w pracy.

Po szybkiej wizycie w łazience i założeniu ciuchów wymaganych na moim stanowisku sięgnąłem po dzbanek z zaparzoną kawą, którą zdążył mi już przygotować kolega. Pracowaliśmy razem od pół roku i tolerowaliśmy się, w zasadzie nie wchodząc sobie w drogę.

Fred był bardzo spokojny i mało konfliktowy, ale z czasem zaczął mnie drażnić jego przymulający sposób bycia i brak werwy, ale przymykałem oko na jego zachowanie. Najważniejsze było to, że był bardzo solidnym pracownikiem i często wymienialiśmy się poglądami lub wskazówkami.

Po kilku minutach zabrałem się do pracy, bo teczki na moim biurku czekały, aż się nimi zajmę.

Myśli o Samirze towarzyszyły mi przez cały czas, więc pod wpływem chwili wysłałem jej wiadomość na dobry początek dnia. Cały czas szukałem w głowie pomysłu, żeby jakoś przekonać do siebie tę cudowną kobietę, i miałem nadzieję, że szybko coś wymyślę.

Na razie postanowiłem się nie chwalić propozycją zagrania w serialu, bo całkiem możliwe, że nic z tego nie wyniknie, i tej myśli starałem się trzymać.



## Rozdział 11

### Samira

Do pracy dotarłam kilka minut przed dziewiątą. Miałam nienormowany czas pracy, ale lubiłam wstawać wcześniej i się rozkręcać, a nie wylegiwać do południa w łóżku. Rano ogarniałam dostępne tematy, przeglądałam lokalne wiadomości i robiłam rozpoznanie, żeby po południu ruszyć na spotkania i przeprowadzić umówione wywiady.

Zaparkowałam czarną X3 przed budynkiem i ruszyłam do środka. Wielki czerwony szyld kłął po oczach, ale rozumiałam decyzję szefostwa. W dzisiejszych czasach większość przekazywanych informacji musiała być albo kontrowersyjna, albo ciekawa. Mdłe artykuły czy nagłówki nie znalazłyby wiernych czytelników, a wiadomo, że teraz przede wszystkim liczyły się zasięgi i liczba czytelników. Dlatego też jakiś rok temu zmieniono logo gazety na bardziej agresywne i wpadające w oko.

Na rynku było coraz ciasniej. Pojawiały się nowe tytuły, a i tak coraz więcej osób pozyskiwało informacje z Internetu. Wydania papierowe schodziły do lamusa. Rzadko kiedy pojawiali się nowi czytelnicy, którzy kupowali egzemplarz, a ci stali często przenosili się do świata wirtualnego, gdzie wszelkie informacje podawane były na tacy, bez wychodzenia z domu czy wydawania kilku dolarów.

Gazeta „Beauty and the Beast” oczywiście płynęła z nurtem, bo już od jakiegoś czasu udostępniała wszelkie treści na stronie internetowej, i to za darmo. Wiadomo, że utrzymywaliśmy się z reklam zamieszczanych na łamach gazety lub na stronie, bo chyba nie znalazłby się chętny, który chciałby zapłacić za czytanie w Internecie, jeśli bez specjalnego nakładu pracy przeczytałby wiadomości oraz interesujące go artykuły na innej stronie, i to bez konieczności płacenia.

Z zewnątrz budynek nie wyróżniał się niczym szczególnym, oprócz oczywiście ocojebnego banera, ale jak tylko przekroczyłam próg, od razu zrobiło się nowocześnie i schludnie. Projektant postawił na czerń i srebrne dodatki, więc takie właśnie kolory wypełniały ogromny hol siedziby pisma kobiecego. Po prawej stronie ciągnęła się długa lada, za którą codziennie stała Veronica, pracująca w firmie już od jakiegoś czasu. Była profesjonalna i zawsze z szerokim uśmiechem witała pracowników, a przede wszystkim klientów oraz inne osoby odwiedzające nasz budynek. Po lewej było z kolei miejsce na krótki odpoczynek. Półokrągła kanapa i dwa fotele rozlokowane zostały wokół niskiego stolika.

Windą wjechałam na drugie piętro, gdzie mieściło się moje biuro, ale nie tylko. Na tym poziomie pracowało jeszcze sześć innych osób, odpowiadających za poszczególne rubryki gazety.

Biura zlokalizowane na tym piętrze były zamknięte, to znaczy mieliśmy własną przestrzeń i trochę swobody, jeśli chodzi o urządzenie wnętrza. W moim gabinecie dominował beż przełamany bordowymi dodatkami. Czułam się tu naprawdę dobrze i na szczęście intensywny kolor kanapy czy foteli zgrabnie ustawionych wokół niewielkiego stolika kawowego mnie nie rozpraszał. Trochę się tego obawiałam, wybierając kolor mebli, ale przywykłam do niego i świetnie mi się tu pracowało.

Piętro niżej było przeznaczone dla stażystów, asystentów i praktykantów. Każdy z nas zaczynał na pierwszym piętrze, pnąc się powoli po szczeblach kariery. Pracownicy ulokowani byli w boksach w ogromnej sali zajmującej prawie całe piętro. Było głośno, już nie wspominając o braku nawet odrobiny prywatności, ale jeśli ktoś rzeczywiście przykładał się do pracy, znajdował ciekawe tematy i miał przyjemne pióro, to zazwyczaj po pewnym czasie dostępował zaszczytu awansu w karierze, a przy okazji przenosił się na piętro wyżej.

Trzecie piętro zajmowała kadra kierownicza i graficy, pracujący nad tworzeniem ostatecznego wyglądu artykułów.

Była jeszcze drukarnia, czyli ogromne pomieszczenie wydzielone na parterze, gdzie znajdowały się potężne prasy drukarskie, które coraz rzadziej i coraz krócej pracowały. Przypuszczałam, że jeszcze kilka lat i zupełnie przestaną drukować. Na ostatnim spotkaniu podsumowującym drugi kwartał roku facet zajmujący się liczbami jasno przedstawił prognozy. Wynikało z nich, że w ciągu kolejnych pięciu lat sprzedaż papierowych egzemplarzy spadnie o siedemdziesiąt procent, a to konkretna i bardzo przerażająca liczba.

Usiadłam za biurkiem i włączyłam laptop, uprzednio wyciągnąwszy telefon ze skórzanej torby.

Odblokowałam ekran i uśmiechnęłam się pod nosem, bo Logan nie tracił czasu. „Miłego dnia, czarnulko” – przeczytałam w wiadomości. Zaskoczył mnie, i to bardzo pozytywnie.

Raczej nie był typowym facetem serwującym kobietom lukrowane zaloty, ale prawdę mówiąc, wcale tego nie potrzebowałam. A ta wiadomość naprawdę w mgnieniu oka poprawiła mi humor.

Nie zdążyłam odpisać, bo nagle usłyszałam pukanie do drzwi.

– Proszę! – Lekko podniosłam głos.

– Dzień dobry, Samiro.

Do pomieszczenia pewnym krokiem wkroczył Spark.

Od początku jego nazwisko zapadło mi w pamięć, i tak już zostało, więc teraz nawet nie pamiętałam, jak ma na imię.

– Cześć, Spark – rzuciłam lekko i mu się przyjrzałam, bo dzisiaj miał na sobie purpurową koszulkę polo i ciemne dżinsy ciasno przylegające do ud. Jego wymuskana fryzura jak zwykle była dopracowana, a szeroki biały uśmiech, będący jego wizytówką, lekko raził po oczach.

Usiadł w fotelu naprzeciwko i odłożył plik kolorowych teczek na blat biurka.

– W piątek wyjeżdżamy do San Diego. Załatwiłem nam już bilety lotnicze i hotel niedaleko miejsca, gdzie będzie się odbywać cała impreza.

– To świetnie – mruknęłam pod nosem, bo Spark radził sobie coraz lepiej. Odciążał mnie w obowiązkach, ułatwiając mi pracę, a przede wszystkim zawsze wywiązywał się z powierzonych mu zadań. – Wracamy w niedzielę po południu, tak? – Zerknęłam na przyniesiony przez Sparka harmonogram godzinowy rozpisany na poszczególne dni.

– Tak – oznajmił zadowolony, pewnie na myśl o wyjeździe. – Już nie mogę się doczekać. – Potarł ostentacyjnie dłonie o siebie, chytrze się przy tym uśmiechając.

– Typowy facet – sarknęłam pod nosem, odkładając zebrane materiały dotyczące wyborów Miss Universe. – Mam nadzieję, że będę miała z ciebie jakiś pożytek i nie staniesz się bezmózgim szczeniakiem, śliniącym się w obliczu kilkadziesiątu piękności. – Przeniosłam na niego wzrok, podnosząc wyzywająco brew.

– Będę profesjonalny w każdym calu. – Wyprostował się na fotelu, chcąc dodać powagi wypowiedzianym słowom.

– Liczę na to – westchnęłam ciężko, bo jakoś mi się nie uśmiechał ten wyjazd. Wolałabym go spędzić inaczej, a przede wszystkim z kimś innym, ale praca zawsze była u mnie na pierwszym miejscu.

– Na dzisiaj umówiłem cię na wywiad z Clarą Misterious. Niedawno otworzyła dziewiątą restaurację ze zdrową żywnością w stanie Kalifornia. Spotkacie się u niej. Ma mi jeszcze potwierdzić godzinę spotkania – mówił, jednocześnie zerkał w zapiski w swoim fioletowym, dość pokaźnym notesie, w którym notował dosłownie wszystko.

– Okej.

– Naczelną była u mnie z samego rana i pytała o artykuł dotyczący tego nowego zespołu, który przygrywa w knajpie Big Beer. Ponoć mają za sobą już wywiady dla kilku rozgłośni radiowych i teraz przygotowują się do występu w telewizji. Zadzwoń do nich? – Podniósł głowę, wwiercając we mnie spojrzenie swoich zielonych oczu.

– Tak, może nawet uda nam się z nimi spotkać jeszcze w tym tygodniu, przed wyjazdem do San Diego. Jedziemy razem. – Wstałam z fotela, bo zamierałam zaparzyć sobie herbatę, zanim usiądę do pracy.

– Naprawdę? – zapytał żywiołowo, zaskoczony moją ofertą, a będąc bardziej drobiazgową, poleceniem służbowym.

– Tak. Przeprowadzisz wywiad. Zobaczymy, jak sobie radzisz, a w razie czego będę obok jako małe wsparcie.

– Cholera. Już się stresuję – wymamrotał pod nosem. – Zaraz poszukam o nich informacji i po południu będziesz miała to na biurku – oznajmił już pewniej, ruszając za mną. – Do później! – Jak tylko wyszliśmy z gabinetu, przyspieszonym krokiem poszedł w lewo.

Skręciłam w prawo i ruszyłam przed siebie długim korytarzem. Panował względny spokój. Docierały do mnie jedynie przygłuszone dźwięki rozmów czy odgłosy stukania w klawiaturę z mijanych

biur.

Z pełnym kubkiem aromatycznego napoju wróciłam do biura i sekundy dzieliły mnie od katastrofy, gdy w środku dostrzegłam mężczyznę siedzącego na kanapie. Kompletnie nie spodziewałam się tutaj Ericka. Przystanąłam w miejscu, po czym szybko zerknęłam na kubek, żeby przypadkiem nie narobić bałaganu.

– Wystraszyłeś mnie – burknęłam, po kilku sekundach odzyskując równowagę.

Przeszłam przez pokój i odstawiłam kubek na blat, po czym usiadłam za biurkiem, ignorując jego obecność i podejrzany uśmieszek, który majaczył się na jego ustach i jak zwykle nie zwiastował niczego dobrego.

Nie znosiłam tego pajaca, a on ciągle wracał niezrażony moim zimnym tonem czy lekceważącym zachowaniem. Korzystał bez skrpułów ze swojej pozycji w firmie i był bardzo zdeterminowany, żeby zaprosić mnie na kolację, a ja miałam swój rozum i nie zamierzałam nabierać się na jego głupie gadki.

Z tego, co słyszałam, co jakiś czas polował na kolejną zdobycz, a że w naszej firmie było dużo kobiet, w tym praktykantki czy stażystki, to miał spore pole do popisu. Jedne kończyły pracę i na ich miejsce od razu przychodziły inne, a Erick czuł się tutaj jak dziecko w sklepie z zabawkami, gdy mógł przebierać wśród chętnych, łasych na jego ładną buzię i forszę.

Był jednym z udziałowców w piśmie, więc kobiety leciały nie tylko na jego stanowisko i płynące z tego profity, ale pewnie też na dość przyjemny dla oka wygląd. W zasadzie to nie mogłabym się do niczego przyczepić. Był postawnym blondynem. Zawsze paradował w garniturze, idealnie dobranym do wysportowanej sylwetki. Po prostu wyglądał jak typowy facet odnoszący sukcesy. A to, że podjeżdżał pod firmę czerwonym porsche, bez dwóch zdań działało na jego korzyść.

Laski głupiały i nabierały się na jego sztuczki, a mnie on po prostu odpychał. Był podobnym typem faceta, co wspólnik Cadena – Rick. Obaj to cwaniaki. Wykorzystując swoją pozycję i pieniądze, zaliczali naiwne młode dziewczyny.

– Tęskniłem – rzucił nagle, rozpierając się wygodnie na kanapie. – Myślałem o tobie cały weekend i marzyłem, że w końcu dasz się zaprosić na kolację.

– Nie jestem zainteresowana – odparłam niemiło, nawet na niego nie patrząc.

Upiłam spory łyk herbaty i otworzyłam plik z artykułem, który zaczęłam pisać przed weekendem. Chciałam go dzisiaj skończyć i wysłać do naczelnej, żeby wywiązać się z terminów.

– Dlaczego jesteś taka oporna? – jęknął kilka minut później, gdy jawnie ignorowałam jego obecność, po czym powoli podniósł się z miejsca. – Daj mi szansę, a zapewniam cię, że będziemy się świetnie bawić. – Podszedł do biurka, skradając się niczym wygłodniały tygrys.

Oparł dłonie płasko o blat, nachylając się w moją stronę. Dotarł do mnie zapach jego perfum. Był bardzo przyjemny, ale i tak wiele mu brakowało do mojego ulubionego, który zawrócił mi w głowie.

– Erick – odchyliłam się na fotelu, bo był zdecydowanie za blisko – spotykam się z kimś, a że nie jestem zwolenniczką poligamii, to sam rozumiesz. – Rozłożyłam ręce, dając mu do zrozumienia, że nie ma u mnie szans, i ponownie skupiłam się na artykule, kończąc niezbyt uprzejmie naszą rozmowę.

– Ale jak to? Myślałem, że jesteś wolna. Nigdy nie widziałem cię z żadnym facetem – oznajmił teraz już lekko poirytowanym głosem. – A na gali? Dwa tygodnie temu byłaś sama. Czy ty próbujesz mnie zniechęcić i dlatego perfidnie mnie okłamujesz, złotko? – zapytał, a na jego usta ponownie wtargnął podejrzenie szeroki uśmiech.

– Nie kłamię, Ericku – warknęłam, marszcząc gniewnie brwi. – Zostaw mnie. Mam dużo pracy i po raz kolejny cię informuję, że nie jestem zainteresowana. Poszukaj szczęścia gdzie indziej. Może piętro niżej? – zasugerowałam, patrząc na niego groźnie.

– Chyba nie jesteś zazdrosna, że pocieszam się innymi kobietami, skoro ty ciągle dajesz mi kosza? Jestem tylko słabym mężczyzną i muszę jakoś uleczyć swoją zdeptaną dumę. – Wyprostował się, po czym ostantacyjnie poprawił mankiety koszuli.

– No więc idź i lecz, co tam chcesz. – Machnęłam na niego dłonią, nawet nie zaszczycając go krótkim spojrzeniem, więc pewnie nie będzie zadowolony z takiego przebiegu jego tandetnego podrywu i braku zadowalających efektów.

– Złotko – zamruczał niskim głosem – w końcu mi ulegniesz i już wyczekuję tego momentu –

rzucił, zanim wyszedł, zdecydowanie głośniejsze zatrzasnął za sobą drzwi.

– Co za bałwan i niewyżyty dureń – mruknęłam pod nosem i wreszcie skupiłam się na pracy.

Godzinę później kliknęłam „wyślij” i odetchnęłam z ulgą, że jedna sprawa została załatwiona – wysłałam artykuł do naczelnej. Ponieważ czułam lekki głód, postanowiłam skorzystać z oferty, jaką mieliśmy na stołówce pracowniczej, mieszczącej się na tym samym piętrze co drukarnia. Codziennie w ofercie były dwa dania obiadowe do wyboru. Z reguły jedno było dla wszystkożernych, a drugie dla wegan, których w firmie było całkiem sporo. Oprócz tego zawsze były też jakieś przekąski, słodkie bułki, kanapki, pączki i przeróżne napoje.

Jak tylko zamówiłam krem z pomidorów, rozejrzałam się po stołówce, szukając kogoś znajomego lub po prostu osoby, z którą mogłabym porozmawiać. Przy jednym ze stolików ulokowanych w rogu pomieszczenia zauważyłam Sparka, który pochylał się nad posiłkiem. W ręce trzymał telefon i coś czytał.

Po kilku chwilach dostałam talerz z zupą, więc nałożyłam go na tacę i ruszyłam w kierunku asystenta.

– Można? – zapytałam retorycznie, siadając naprzeciwko Sparka.

– Jasne. – Ocknął się z letargu i spojrzał na mnie zaskoczony. – Zapraszam.

Odłożył telefon na stolik i przez chwilę przyglądał mi się zamyślony.

– Co się dzieje? – zapytałam po kilku łyżkach pysznej aromatycznej zupy. Znałam go od kilku miesięcy i taki wzrok wskazywał albo na kłopoty, albo na to, że chciał o coś zapytać, tyle że obawiał się mojej reakcji lub odpowiedzi.

– Jakiś czas temu byłem na twoim piętrze i nie zapukałem, bo usłyszałem głos Ericka Newtona.

– I co? – Spojrzałam na niego, zastanawiając się, co chciał powiedzieć, bo dziwnie zamilkł i wydawał się zakłopotany.

– Słyszałem waszą rozmowę – przyznał cicho. – Ale żeby była jasność, nie podsłuchiwałem – dodał od razu, wyraźnie zdenerwowany. – Po prostu nie wiedziałem, czy wejść, więc przez chwilę stałem pod drzwiami, żeby się zorientować, z kim rozmawiasz. Nie słyszałem wszystkiego, ale chciałem tylko powiedzieć, że jeśli ten mężczyzna cię nagabuje, to może warto to zgłosić kierownictwu? – zasugerował nieśmiało.

– Dam sobie z nim radę – oznajmiłam pewnie, koncentrując się na posiłku. – Nie podsłuchuj więcej moich rozmów, okej? – dodałam po chwili, gdy atmosfera przy stoliku znacząco się rozluźniła.

– Jasne. Przepraszam. Chciałem tylko pomóc.

– Doceniam, ale Erick jest niegroźny. Zrobiłoby się tylko zamieszanie, a tego akurat nie chcę. Następnym razem, gdy ten dupek będzie u mnie w pokoju, czuj się mile widziany. – Uśmiechnęłam się szeroko.

Odpowiedział tym samym, więc najwyraźniej złapał aluzję. Czasami trudno było się pozbyć Ericka, gdy rozpędził się w swoich zalotach, więc nie miałam nic przeciwko, żeby Spark od czasu do czasu przerywał jego niespodziewane wizyty.

– Możesz na mnie liczyć. – Mrugnął do mnie porozumiewawczo, po czym przeniósł wzrok na kawałek mięsa i jakąś sałatkę z pomidorami, które miał jeszcze na talerzu.

Reszta posiłku minęła nam w zdecydowanie luźniejszej atmosferze. Rozmawialiśmy o pracy, ale też o naszym wyjeździe do San Diego. Lubiałam go. Wyróżniała go pracowitość i zaangażowanie, więc idealnie nadawał się na dziennikarza. Był dociekliwy, skrupulatny, ale też miał ogromne pokłady empatii i wrażliwości, co było pomocną cechą w tym zawodzie.

Po południu miałam spotkanie z właścicielką restauracji Future Food zlokalizowanej w znanej dzielnicy Santa Monica nad samym brzegiem oceanu. Ceny wynajmu lokalu w tej okolicy sięgały kolosalnych sum, więc wyglądało na to, że zdrowa żywność miała coraz więcej zwolenników, skoro Clara mogła sobie pozwolić na taką miejscówkę.

Jak tylko przekroczyłam próg lokalu, pojawiła się przede mną piękna kobieta.

– Pani Samira? Z „Beauty and the Beast”? – zapytała, podchodząc bliżej.

Blond fale kołysały się z każdym jej ruchem, a czarna zwiewna sukienka sięgająca do kostek pięknie otulała jej sylwetkę. Miała bardzo dziewczęcą urodę, dopiero z bliska można było zauważyć

pojedyncze zmarszczki mimiczne, ale i tak zrobiła na mnie konkretne wrażenie.

– Zgadza się. Samira Hudson. – Wyciągnęłam dłoń na przywitanie.

– Clara Misterious. Bardzo mi miło. Zapraszam. – Wskazała dłonią jeden ze stolików ustawionych po prawej stronie.

Jak tylko usiadłam, rozejrzałam się po wnętrzu. Było bardzo przyjemnie. Wystrój był stonowany i wypełniony dodatkami w różnych odcieniach niebieskiego. Uwagę zwracały fotele oraz kanapy obite ciemnognatowym aksamitem, ale też ogromna ściana za ladą pokryta zielonym mchem, który wyglądał jak prawdziwy.

– Nie mam za wiele czasu, pani Samiro, ponieważ kilka minut temu dzwonił manager z restauracji w Brentwood. Mają tam jakieś problemy z dostawą i niestety, ale muszę się tam jak najszybciej zjawić – wyznała lekko speszona, bo wywiad miał trwać pół godziny, a wyglądało na to, że będzie to maksymalnie pięć minut.

– Okej. W takim razie zaczynamy. – Zdeterminowana, by wyciągnąć od właścicielki jak najwięcej informacji, wyjęłam dyktafon, niezwłocznie go włączając, oraz notatnik z zapisanymi kilkoma pytaniami. – Proszę powiedzieć: dlaczego akurat restauracje ze zdrową żywnością dla wegan?

– Głównym powodem jest to, że sama jestem weganą, i to od ponad dziesięciu lat. Wielokrotnie się zdarzało, że chciałam coś zjeść na mieście czy wyjść z przyjaciółmi i musiałam się zadowolić bardzo słabej jakości lub źle przyprawionymi potrawami. Wtedy pomyślałam, że znalezienie restauracji z dobrymi wegańskimi daniami to ogromny problem. Jeśli ktoś zdecyduje się już zadbać o swój wygląd, swoje zdrowie czy planetę, to wychodząc na miasto, musi się bardzo natrudzić, żeby znaleźć restaurację, w której będzie mógł zjeść na przykład dobre makarony z sosami czy dania obiadowe wypełnione składnikami bogatymi w witaminy i mikroelementy.

– Okej, ale pani wykształcenie jest bardzo dalekie od prowadzenia restauracji. Nie miała pani żadnych obaw, czy da sobie radę?

– Oczywiście, że miałam. Skończyłam studia prawnicze i nigdy nie interesowałam się gastronomią, ale mam przyjaciół, a przede wszystkim ciocię, która do niedawna prowadziła lokal z włoskimi przysmakami, więc mogłam na nią liczyć, a przede wszystkim na bardzo wartościowe kontakty, jakie miała w tym środowisku. Dzięki temu było mi łatwiej zacząć i ogarnąć wiele spraw związanych z posiadaniem własnej restauracji. Ta jest dziewiąta. Od jakiegoś czasu każda kolejna przychodzi mi już bez większych problemów. Już wiem, jak ma to wyglądać, a przynajmniej nie mam problemu z urządzaniem wnętrza, ponieważ wszystkie są bardzo podobnie wyposażone i prawie jednakowe, jeśli chodzi o wystrój, a przede wszystkim menu. Każda restauracja ma swojego managera, który najpierw przechodzi szkolenie. Wiadomo, że od czasu do czasu pojawiają się różne wyzwania, tak jak na przykład dzisiaj, ale uwielbiam to robić, mimo że doba bardzo szybko się kończy i często brakuje mi czasu na odpoczynek.

– Wcale mnie to nie dziwi. Posiadanie dziewięciu restauracji to pewnie nie tylko obciążenie psychiczne, ale też ogrom pracy. Wracając do menu: w każdej restauracji karta wygląda tak samo? Czy wprowadza pani jakieś wyjątkowe dania w poszczególnych miejscach? – zapytałam krótko.

Clara była bardzo rozmowna i kontaktowa. Świetnie mi się z nią rozmawiało. Opowiadała z pasją, choć pewnie była potwornie zmęczona.

– Tak. W każdej menu wygląda identycznie, choć zdarzają się też dania dnia. Z reguły w każdym lokalu są inne. Głównie chodzi o zupy oraz desery. Wszystko zależy od świeżych produktów, jakie mamy dostępne danego dnia w danym rejonie Kalifornii. Czasami mamy świeżą dostawę truskawek czy innych owoców, więc kucharz wymyśla dania, żeby je wykorzystać i przygotować jakąś niespodziankę dla klientów.

– To bardzo fajne podejście. Restauracja w tej dzielnicy działa już od miesiąca. Jak pani ocenia zainteresowanie nią akurat w tym miejscu? Można znaleźć tu chętnych na wegańskie potrawy? Jak postrzega pani tę restaurację na tle pozostałych?

– Jestem pod ogromnym wrażeniem, bo nie spodziewałam się takiego obłożenia, szczególnie na początku. Pewnie związane jest to z tym, że tutaj większość gości stanowią turyści, a jeśli ktoś odwiedza Venice Beach i wpisuje w wyszukiwarkę zapytanie o restaurację wegańską, to moja wyskakuje jako

pierwsza. Reszta lokali jest prowadzona w miejscach, gdzie ruch turystyczny jest zdecydowanie mniejszy, więc...

Rozmowę przerwał nam nagły dźwięk telefonu Clary.

– Przepraszam, to mój manager. Może już rozwiązał problem – rzuciła i odebrała połączenie, wstając z fotela.

Obserwowałam ją, jak maszerowała tam i z powrotem, tłumacząc coś rozmówcy. Zerknęłam w tym czasie na kartę dań, która leżała na stoliku. W sumie było już późne popołudnie, więc lekko zgłodniałam.

*Może skuszę się na jakiś koktajl?*

– Już jestem. – Niespodziewanie usiadła naprzeciwko. – Przepraszam, pani Samiro, ale muszę już jechać. Problem nie zniknął, a teraz to już panuje tam prawdziwy armagedon.

– Nic się nie stało. Bardzo dużo się dowiedziałam, ale jeśli mogłabym dosłać jeszcze kilka pytań na maila, byłabym bardzo wdzięczna.

– Nie ma problemu – oznajmiła szybko, sięgając do telefonu, który odłożyła na blat stolika. – Proszę podać numer telefonu i prześleć adres mailowy, bo jest dość skomplikowany.

Chwilę później miałam już zapisane dane właścicielki.

– Bardzo dziękuję za poświęcony czas.

– Ja też dziękuję, przede wszystkim za wyrozumiałość. W ramach przeprosin proszę się częstować i zamówić obiad z karty na koszt firmy. Wszystko jest wyśmienite – zasugerowała, uśmiechając się szeroko, po czym wstała.

– Z przyjemnością. Jeszcze raz dziękuję.

Jak tylko wstałam, pożegnałyśmy się mocnym uściskiem dłoni. Gdy wyszła, podeszła do mnie kelnerka, więc zamówiłam koktajl z ananasem, bananem i płatkami owsianymi na mleku ryżowym, a na wynos dziki ryż z kotletami z ciecierzycy i sałatkę z pieczonych buraków. Byłam pewna, że nasycę się koktajlem, więc treściwszy posiłek będzie na kolację, którą zjem już w mieszkaniu.

## Rozdział 12

### Logan

Minęło kilka dni, odkąd ostatni raz widziałem się z Samirą. W międzyczasie wymieniliśmy się wiadomościami, a wieczorami rozmawialiśmy. Chciałem jej dać przestrzeń i czas, żeby poukładała sobie w głowie pewne sprawy.

Dzisiaj wyjeżdżała do San Diego, a ja miałem wieczorem spotkanie z reżyserem. W zasadzie chciałem tylko sprawdzić, czy się nadaję – mieliśmy nakręcić jedną scenę ze scenariusza, który przesłał mi przedwczoraj.

Trochę się stresowałem, ale wczoraj Samira podniosła mnie na duchu, twierdząc, że na pewno sobie poradzę, i sugerowała, żeby podejść do tego na luzie i bez spiny. W sumie miała rację. Od tego, czy dostanę rolę, nie zależało moje życie czy przyszłość. Nic się nie stanie, jeśli się nie sprawdzę, a może to nawet i lepiej, bo jakoś niechętnie brałem udział w tym całym cyрку.

Po południu, jak tylko skończyłem pracę, ruszyłem na umówione spotkanie z Robertem. W czasie drogi zacząłem się denerwować. Kompletnie nie wiedziałem, czego się spodziewać i jak wypadnę. Stresowałem się, że zawiodę burmistrza, i czułem presję, bo pokładał we mnie spore nadzieje, podobnie zresztą jak reżyser.

Po godzinie dotarłem na miejsce, gdzie wytwórnia Paramount Pictures miała swoją siedzibę. Byłem umówiony na spotkanie w studiu numer siedem, więc jak tylko wysiadłem z samochodu na parking, kierowałem się zgodnie ze wskazówkami, które na szczęście ktoś mądry postawił, bo wśród tyłu budynków łatwo można było się zgubić.

Robert uprzedził mnie, że wieczorem będę w trakcie kręcenia kolejnej sceny z główną bohaterką, bo ominęli chwilowo sceny ze strażakiem, jednak w najbliższym czasie chciałby je nadrobić, i to jak najszybciej.

Jak tylko dotarłem do studia i wszedłem do środka, byłem w ogromnym szoku. Mijałem przeróżnych ludzi. Jedni nieśli jakieś ubrania, inni chodzili, czytając scenariusze, a przynajmniej tak to wyglądało. Część osób rozwijała jakieś kable, inni ustawiali oświetlenie.

Ogólnie panował tam harmider i zamieszanie, ale gdy tylko dotarłem na koniec korytarza, wszedłem do ogromnej sali, gdzie z każdej strony znajdował się chyba inny plan filmowy. Wyglądało to jak boksy wyposażone w sprzęty, a dokładniej w meble, lampy czy inne dodatki – takie jak w mieszkaniu. Wewnątrz takiego pomieszczenia wszystko wyglądało naturalnie, choć ściany były cieniutkie, a pokoje powstały tylko do odgrywania konkretnych scen. Wysoki sufit powodował, że przestrzeń ponad kartonowymi ścianami wypełniało oświetlenie, niezliczone ilości różnej grubości kabli, kamery i mikrofony na wysięgnikach.

Stałem tak przez kilka dobrych minut i chłonałem ten widok, bo mimo że mieszkałem niedaleko Hollywood, to nigdy jakoś specjalnie mnie nie ciekawiło, jak to wygląda od środka. Chyba nawet były jakieś wycieczki organizowane ze szkoły, ale na pewno na jedną nie pojechałem, bo miałem ospę, a drugą też chyba przeoczyłem.

Z zamyślenia i analizowania fascynującej przestrzeni wyrwał mnie kobiecy głos.

– W czym mogę pomóc? – Nagle stanęła przede mną młoda dziewczyna z ogromnymi okularami na nosie i sporym notesem w ręce.

– Jestem umówiony z Robertem Randonem – oznajmiłem szybko.

– Pan Sullivan? – Odruchowo poprawiła okulary na nosie.

– Tak.

– Bibi. – Dziewczyna podała mi dłoń i uśmiechnęła się szeroko.

Była bardzo młoda albo to ten strój odejmował jej lat. Sprane džinsy, trampki i czarna koszulka wskazywały na to, że dziewczyna miała ledwo dwadzieścia lat, ale już nieraz się przekonałem, że pozory lubią mylić, i to bardzo.

– Logan. Bardzo mi miło. – Odwzajemniłem uścisk i uśmiech.

– Robert już na ciebie czeka, bo przed chwilą zakończyliśmy kręcić ostatnią scenę z Bethany, więc chodźmy – rzuciła, odwróciła się na pięcie i ruszyła przed siebie.

Nie pozostało mi nic innego, jak podążyć za Bibi. Po drodze rozglądałem się po studiu, bo otoczenie się zmieniło i teraz przechodziliśmy przez miejsce, gdzie pracowali choreografowie. Pod ścianą stało też kilka podświetlonych luster, więc pewnie to tutaj zajmowano się makijażem i fryzurami aktorów.

Po chwili dotarliśmy do drzwi, na których widniało nazwisko reżysera. Bibi nie bawiła się w konwenanse i bez pukania wtargnęła do gabinetu. Był niewielki i urządzony bardzo minimalistycznie. Na kanapie zauważyłem mężczyznę w śmiesznych lenonkach, z bródką w szpic, przydługich włosach i bardzo luźnym ubraniu.

Reżyser podniósł na nas wzrok i jak tylko na mnie spojrzał, zerwał się z kanapy, w sekundę do mnie podchodząc.

– Logan, prawda?

– Tak. Witam, panie Randon.

– Mów mi Robert. Tak będzie wygodniej. Usiądźmy. – Wskazał mi ręką kanapę, a sam zajął miejsce naprzeciwko.

Bibi cały czas stała przy drzwiach, wertując teraz swój ogromny notes.

– Czuję się trochę przytłoczony – rzuciłem szczerze. – Nigdy jeszcze nie byłem w studiu nagrań, a tutaj wszystko jest...

– Niesamowite? – wszedł mi w słowo, zgrabnie trafiając w moje myśli.

Przytaknąłem tylko, bo musiałem się szybko oswoić z otoczeniem i sytuacją, a nie zachowywać jak osaczony mały chłopiec.

Odetchnąłem głęboko i pochyliłem się do przodu, czekając na propozycję Roberta.

– Ze wszystkim się oswoisz, i to bardzo szybko. To tylko na początku wydaje się przytłaczające, ale uwierz mi, za kilka dni będziesz się czuł tutaj jak w domu. Mam bardzo zgraną ekipę i jesteśmy prawie jak rodzina, więc bez obaw, zaopiekujemy się tobą. Bibi jest moją asystentką – oznajmił i spojrzał na dziewczynę.

Podążyłem za jego wzrokiem, na co dziewczyna podniosła dłoń i zaszalutowała, patrząc na mnie przez ułamek sekundy, po czym wróciła do zapisywania czegoś w notatniku.

– Proszę mi powiedzieć coś więcej o roli, serialu, liczbie odcinków, w których miałbym zagrać...

– Może najpierw zrobimy szybką próbę, co? – Przyglądał mi się intensywnie, powoli przesuwając wzrokiem po mojej sylwetce. Ewidentnie oceniał, czy się nadaję.

Całkiem możliwe, że nadawałem się wizualnie, ale nie miałem pojęcia, czy przed kamerą będę się czuł na tyle swobodnie, żeby wykrztusić z siebie chociaż jedno słowo, nie mówiąc już o dialogu czy całym scenariuszu przypisanym do mojej roli.

– Jasne – odpowiedziałem szybko, pocierając dłońmi o uda, bo z nerwów czułem, że spociły mi się ręce.

– To chodźmy. Nie przedłużajmy, bo nie mamy za wiele czasu – westchnął Robert.

Ściągnął na chwilę okulary i przetarł zmęczone oczy. Po chwili się podniósł, więc ruszyłem za nim, czując się tak, jakbym zmierzał na ścięcie. Starłem się powtórzyć w myślach swoją scenę, ale z tych nerwów nie mogłem sobie zupełnie przypomnieć ani jednego słowa.

Jak tylko dotarliśmy na plan zdjęciowy, a dokładniej do jednego z pomieszczeń, które było urządzone jak salon, reżyser ustawił mnie w odpowiednim miejscu, a Bibi podała scenariusz z zaznaczonym tekstem. Kamień spadł mi z serca, bo bałem się, że już na samym początku zrobię z siebie błązna, milcząc jak zakłęty.

Gdy tylko dźwiękowcy i kamera zostały ustawione, dołączyła do mnie śliczna kobieta, obcięta na krótko. Jej włosy w kolorze srebra były spięte w kucyk na czubku głowy. Chyba nie miała na sobie grama makijażu, bo bardzo widoczne miała sińce pod oczami.

– Cześć. Jestem Bethany – rzuciła od niechcenia, podchodząc bliżej.

– Cześć, Logan.

Usiadła na kanapie, założyła nogę za nogę i podniosła wzrok.

– Grasz główną rolę? – zapytałem, bo to chyba właśnie z nią miałem mieć za chwilę próbę.

– Tak. A ty jesteś tym strażakiem?



– Tak. – Przeniosłem wzrok na szczegóły sceny, jaką będziemy odgrywać.

Nagle podszedł do mnie Robert, wyjął mi scenariusz z dłoni i chwytając za ramię, poprowadził mnie do kanapy.

– Usiądź, Logan. Czytałeś tę scenę, tak? – zapytał, przyglądając się naszej dwójce.

– Tak. Mniej więcej wiem, o co chodzi. Kilka dni temu dowodziłem akcją ratunkową, gdy wybuchł pożar na drugim piętrze kamienicy. Wyniosłem główną bohaterkę z budynku. Nieprzytomną. A teraz jestem u niej, bo coś między nami zaiskrzyło, i martwiłem się, czy wszystko u niej w porządku, ponieważ dzisiaj akurat wyszła ze szpitala.

– Doskonale! – Robert klasnął w dłonie i uśmiechnął się szeroko, bo najwyraźniej przeszedłem pierwszy etap, czytając scenariusz i przygotowując się do sceny. – W takim razie zaczynamy od zdania...

– „Jak się czujesz, Keira?” – Głos zabrała Bibi, pomagając reżyserowi.

– Właśnie tak! – Po tych słowach opuścił pomieszczenie, siadając po chwili na wysokim krześle naprzeciwko nas. Miał tam podgląd w monitorze, żeby na bieżąco kontrolować, jak przebiega nagrywanie sceny.

Ekipa była spora. Otaczało nas kilkanaście osób. Byli kamerzyści, dźwiękowcy, oświetleniowcy, a trochę dalej stało jeszcze kilka osób, zapewne niezbędnych podczas kręcenia poszczególnych scen.

Spojrzałem na Bethany, w sensie Keirę, która przetarła zmęczoną twarz, usiadła przodem do mnie, oparła się bokiem o kanapę i przykryła kocem. Po krótkiej chwili wyraźnie wczuła się w rolę kobiety, która wróciła ze szpitala i dochodzi do siebie po strasznych wydarzeniach ostatnich dni.

Przymknąłem na chwilę oczy, żeby się skupić i zapomnieć o całej otoczce, kamerach i osobach śledzących każdy mój ruch.

– Scena dwa tysiące pięćset sześćdziesiąta siódma, próba pierwsza! – wykrzyknął ktoś i usłyszałem klaps.

Podniosłem spojrzenie na Keirę i starałem się wczuć w rolę, wypowiadając słowa ze scenariusza. Aktorką była całkiem niezłą. Bez zająknięcia powtarzała swoją rolę, udając łzy, drżący głos czy nagle onieśmielając mnie uśmiechem i zalotnie na mnie zerkając. Było to bardzo ciekawe doświadczenie i kiedy nagle usłyszałem kolejny klaps, dotarło do mnie, że właśnie nakręciliśmy pierwszą scenę. To znaczy ja po raz pierwszy brałem w czymś takim udział.

– Poszło ci całkiem niezle jak na nowicjusza – mruknęła Bethany, dotykając nieśmiało mojej dłoni. – Gratuluję. – Obdarzyła mnie jeszcze pocieszającym uśmiechem, zanim podniosła się z kanapy. – Robert? Jak poszło? – zapytała, gdy tylko stanął nade mną reżyser.

– Świetnie! – Jego entuzjazm był zaraźliwy. Uśmiechnąłem się pod nosem, bo bałem się porażki, ale najwyraźniej dałem radę. – Logan, niewątpliwie masz talent. Kamera cię kocha, więc zapraszam do biura, omówimy warunki współpracy.

Spojrzałem na niego z niedowierzaniem. Musiał być bardzo zdesperowany, skoro chciał mnie zatrudnić po kilku minutach próby przed kamerą, ale miałem jednocześnie nadzieję, że może w końcu dowiem się czegoś więcej o swojej roli.

Po około trzydziestu minutach rozmowy pożegnałem się z Robertem. Przedstawił mi plan zdjęć, konkretne dni i godziny nagrywania poszczególnych scen oraz wstępną umowę, którą zabrałem ze sobą, żeby na spokojnie zapoznać się z proponowanymi warunkami.

W drodze do domu zadzwoniłem do Gabriela i Cadena, by umówić się z nimi na jutrzejszy wieczór na piwo. Chciałem się pochwalić rolą w serialu, poradzić w kwestii postępowania z Samirą i ogólnie pogadać o wszystkim.

Chętnie się zgodzili, a szczególnie Gabriel wydawał się podekscytowany. Pewnie czekał na informacje, co z Samirą. Szkoda, że od ostatniej rozmowy z przyjacielem nic się między mną a tą piękną kobietą nie zmieniło. Oboje byliśmy zapracowani, a teraz była już pewnie w San Diego, więc nie pozostało mi nic innego, jak tylko czekać z niecierpliwością na niedzielę.

Czułem potwornie silną potrzebę, żeby się z nią spotkać, przytulić ją i pocałować. Tęskniłem za nią jak szalony. Brakowało mi jej, a rozmowa telefoniczna czy wiadomości nie były w stanie zastąpić mi tego słodkiego zapachu czy ciepła jej ciała. Byłem stracony. Żadna inna kobieta wcześniej tak bardzo nie zawróciła mi w głowie i byłem pewny, że już taka się nie pojawi.

## Rozdział 13

### Samira

Późnym popołudniem dotarliśmy do hotelu w San Diego. Daliśmy sobie piętnaście minut na lekkie odświeżenie i umówiliśmy się w recepcji.

Finalistki wyborów mieszkały w ekskluzywnym hotelu dwie ulice dalej, gdzie w ogromnej sali konferencyjnej będzie można dzisiaj z nimi porozmawiać, przeprowadzić dłuższe lub krótsze wywiady, a przy okazji pogadać ze znajomymi dziennikarzami, członkami ekipy oraz jury. Dzień przed wyborami był w całości przeznaczony dla prasy, czyli dziennikarzy, ale też blogerów, youtuberów i rzeszy innych osób, dzięki którym całe to wydarzenie zostanie rozreklamowane i uzyska konkretny rozgłos.

Piątki w zasadzie były takimi dniami, kiedy przy okazji przeprowadzania wywiadów dziennikarze spotykali się ze sobą w luźniejszej atmosferze. Chyba najbardziej lubiłam właśnie te bardziej spokojne dni przed tym całym cyrkiem i zamieszaniem związanym z wyborami.

Jak tylko zjechałam windą do lobby, zauważyłam Sparka stojącego przy recepcji. Nonszalancko opierał się bokiem o kontuar i nachylał w kierunku młodej recepcjonistki, coś do niej szepcząc.

Pokręciłam głową i uśmiechnęłam się lekko pod nosem, bo mój asystent całkiem nieźle sobie radził w sprawach damsko-męskich. Zdążyłam to już zauważyć w pracy, gdy stażystki błędziły za nim rozmarzonym wzrokiem. W sumie nie mogłabym mu chyba nic zarzucić, choć według mnie był za bardzo wymuskany i zbyt delikatny. Ale co kto lubi...

– O, już jesteś! – rzucił, zerkając w moją stronę. – Przepraszam cię, kwiatuszku, ale muszę lecieć – wytłumaczył się zarumienionej recepcjonistce, która nieśmiało zerknęła w moją stronę, lekko się pesząc.

– Okej – mruknęła, przenosząc wzrok na ekran monitora.

– Ale gdy wrócę, zadzwonię. Będziesz już po pracy, więc może się gdzieś wybierzemy? – zapytał niskim, gardłowym głosem, gdy byłam już przy drzwiach obrotowych.

– Może...

Wyszłam na zewnątrz. Czekając na Sparka, wyjęłam telefon z torebki i zauważyłam wiadomość od Logana. Chwalił się, że reżyser był zadowolony z jego występu i że będę się spotykać z gwiazdą Hollywood. Uśmiechnęłam się pod nosem, bo kilkoma słowami potrafił mnie rozbawić.

*Rzeczywiście będę się spotykać z gwiazdą...*

Nie dokończyłam myśli, ponieważ niespodziewanie pojawił się przy mnie Spark.

– Idziemy? – zagadał zadowolony z podrywu.

– Jasne.

Schowałam telefon do torebki i razem ruszyliśmy w kierunku hotelu, gdzie odbywały się spotkania.

Kilka godzin później byłam już potwornie zmęczona, a piskliwe głosy dziewczyn startujących w wyborach dalej dźwięczały mi w głowie, mimo że wracaliśmy już do pokojów.

O dziwo, nie spotkałam zbyt wielu znajomych, więc czas spędziłam na rozmowach z dziewczynami, co było dość nudne, bo odpowiedzi i tak się powtarzały, jakby się zmówiły czy coś...

*No, chyba że moje pytania były tendencyjne? Nie, to na pewno nie to.*

W recepcji pożegnałam się ze Sparkiem, bo zamierzał zadzwonić do recepcjonistki, a sama udałam się windą na trzecie piętro, gdzie miałam wynajęty pokój. Jak tylko przekroczyłam próg sypialni, zdjęłam szpilki, opierając się o komodę. Zrzuciłam z siebie służbowe ciuchy, czyli kremową sukienkę, lekko przylegającą do ciała, i granatowy żakiet, po czym z ogromną ulgą ruszyłam pod prysznic.

\*\*\*

Całą sobotę spędziliśmy na przeprowadzaniu kolejnych rozmów, robiąc zdjęcia i przyglądając się z bliska organizacji konkursu piękności. Późnym wieczorem umówiliśmy się w restauracji hotelowej na kolację. Byłam wykończona. Cały dzień na nogach, a do tego jeszcze zadawanie tych samych lub bardzo podobnych pytań dziewczynom, które nie miały nic więcej do powiedzenia poza wzmiankami o modzie, nowościach kosmetycznych czy zabiegach medycyny estetycznej.

W sumie wcale mnie to nie dziwiło. Spora część kandydatek to dziewczyny poniżej dwudziestki, więc wiedza i pewnego rodzaju ogląda przyjdą pewnie z czasem. Taką przynajmniej miałam nadzieję, bo to, że były piękne, nie podlegało dyskusji.

Spark był w takim szoku, że błdził wzrokiem po tych pięknościach, zupełnie głupiejac. Był rozkojarzony i dziwnie podekscytowany, mimo że wczorajszy wieczór zaliczył do udanych. Przyznał mi się przy śniadaniu, że dopiero nad ranem wrócił do pokoju po spotkaniu z uroczą recepcjonistką.

– Już ochłonałeś? – zagadałam, jak tylko podeszłam do stolika, przy którym siedział mój asystent, czytając z zaangażowaniem kartę dań.

– Chyba jeszcze nie – wymamrotał, poprawiając krawat.

– Wiedziałam, że tak będzie. – Roześmiałam się ponownie. Dzisiaj jego zachowanie zdecydowanie poprawiało mi humor.

– Tyle pięknych kobiet – westchnął głośno. – Ale rozumu...

– Są młode, więc trzeba im wybaczyć infantylność i dziecinne odpowiedzi. Wyrobią się z czasem. Zresztą świat modelingu czy ta cała otoczka wyborów szybko zmusi je do wyrobienia sobie twardego tyłka i stapania twardo po ziemi.

– Pewnie masz rację – rzucił zamyślony. – Na co masz ochotę? – zapytał po chwili ciszy, zerkając na mnie zza karty.

– Też chętnie się dowiem.

Nagle przy stoliku pojawił się Erick.

*Skąd on się tu, u licha, wziął?*

Podniosłam wzrok, gdy usłyszałam jego głos, i zamarłam. Nie dość, że pojawił się znikąd, to wyglądał naprawdę dobrze. Nie trawiłam go, ale musiałam przyznać, że gust miał całkiem, całkiem.

Bordowa koszula z rękawami podwiniętymi do łokci podkreślała żyłaste przedramiona, a kilka odpiętych guziczków odsłaniało podejrzanie gładką, opaloną skórę. Jak zwykle miał na sobie dopasowane eleganckie spodnie i wypucowane lakierki. Wystylizował się na Don Juana i całkiem nieźle mu to wyszło.

*Ciekawe, czy już znalazł wśród modelek zabaweczkę na tę noc...*

– Już mówię. – Odchrząknęłam i spojrzałam ponownie w kartę. – Sałatka Caprese z buraków i krem z pomidorów. – Podniosłam wzrok i napotkałam na jego rozbawione spojrzenie, a co dziwne, jego mina wcale nie sugerowała rozdrażnienia moimi lekceważącymi słowami.

– Okej. Na początek może być taka odpowiedź – zripostował szybko, odsuwając krzesło obok Sparka i bez pozwolenia siadając naprzeciwko mnie.

– Nie zapraszałam cię na kolację – syknęłam, pochylając się nad stołem.

– Sam się zaprosiłem.

Wzruszył ramionami, po czym sięgnął po kartę, którą trzymałam w dłoni. Wyrwał mi ją po chamsku i uśmiechając się pod nosem, skoncentrował wzrok na menu. Kompletnie nie zwracał uwagi na moją oburzoną minę i jawną wrogość, którą emanowałam. Ostentacyjnie skrzyżowałam ręce na klatce, przyglądając mu się zdenerwowana.

*A zapowiadał się taki miły wieczór...*

– Skąd ty się tu w ogóle wzięłeś? Śledzisz mnie czy jak? – zapytałam po przedłużającej się chwili ciszy.

Erick niezmiennie studiował kartę, a Spark zerknął to na niego, to na mnie i nie wiedział, czy zostać, czy może jednak usiąść gdzieś indziej.

– Złotko – rzucił lekkim tonem, opuszczając kartę, by spojrzeć mi prosto w oczy – jestem tu w interesach, ale nie mogłem przejść obok, gdy cię zauważyłem. Lubię korzystać z okazji, a nasze spotkanie jest jak zrządzenie losu.

– Chyba raczej jest jak jedna z plag egipskich – mruknęłam pod nosem.

Nie wiedziałam, czy zainteresowany usłyszał mój komentarz, ale Spark na pewno, bo nagle zakrztusił się wodą, którą akurat w tym momencie przełykał.

Po chwili sytuacja została opanowana, ale widziałam po moim asystencie, że lekko się peszył i był jakiś podenerwowany, więc chyba wolałby być w tym momencie wszędzie, tylko nie przy tym stole,

tym bardziej że też nie przepadał za Erickiem.

Nagle przy stoliku pojawiła się kelnerka.

– Czy są już państwo zdecydowani?

Złożyliśmy zamówienie, łącznie z Erickiem, który na koniec poprosił o butelkę wina i co dziwne, jednego z moich ulubionych. Razem z Rosalyn byliśmy wierne różowemu rieslingowi i nawet przez chwilę się zastanawiałam, czy go nie zapytać, skąd wiedział, ale nie chciałam dać mu tej satysfakcji, że mnie rozgryzł, trafiając za pierwszym razem w moje alkoholowe gusta.

– No i jak poszły wywiady? Zebraliście materiał potrzebny do dobrego artykułu? – zapytał uprzejmie, gdy każdy z nas trzymał w dłoni kieliszek schłodzonego wina.

– Tak, choć te wybory niczym szczególnym nie różnią się od poprzednich. Młode dziewczyny, jeszcze niezbyt dojrzałe nie są dobrym partnerem w inteligentnej rozmowie, ale przeprowadziliśmy dzisiaj dwa fajne wywiady z członkami komisji i mamy sporo zdjęć, więc nie jest źle.

– Dobry dziennikarz nawet z gównianego tematu jest w stanie wybrnąć i stworzyć dobry, wartościowy tekst – oznajmił, przyglądając mi się intensywnie.

– Akurat z tym się zgodzę. A co to za interesy cię tu dzisiaj ściągnęły? Oczywiście, jeśli to nie tajemnica – zasugerowałam, upijając łyk wina.

– Jestem nie tylko udziałowcem w gazecie, ale też zajmuję się kilkoma innymi firmami związanymi z nieruchomościami. W San Diego miałem do załatwienia, a w zasadzie do podpisania, kilka umów zakupu. Jeden hotel i kilka kamienic w bardzo przyjemnej dzielnicy od dziś należą do mnie – oznajmił z dumą w głosie, chyba się chwając albo tylko odniosłam takie wrażenie.

Nigdy jakoś szczególnie nie robiły na mnie wrażenia pieniądze. Może dlatego, że raczej mi ich nie brakowało. Mimo że rodzice ciągle byli w podróży, miałam wszystko zapewnione, więc taki pokaz czy obnoszenie się ze swoim majątkiem były dla mnie nie na miejscu. Erick pewnie otaczał się kobietami, które zwracały uwagę przede wszystkim na jego pieniądze, więc zapewne stąd te przechwałki.

– Gratuluję – rzuciłam bez entuzjazmu. – Czyli jutro wracasz do domu?

– Szczerze mówiąc, miałem wracać zaraz po kolacji, ale teraz już tak bardzo mi się nie spieszy do pustego domu, gdy tutaj jest ktoś, kim jestem cholernie zainteresowany – wymruczał, prowokacyjnie nachylając się nad stolikiem.

Przez kilka sekund utrzymywaliśmy kontakt wzrokowy. Lekko mnie zdziwił taką odpowiedzią, przepełnioną pewnością siebie i chyba szczerością. Dzisiaj wyjątkowo nie był tak nachalny jak zazwyczaj, więc nienawidziłam go też troszeczkę mniej niż zazwyczaj.

Nagle Spark odchrząknął dość głośno, przerywając naszą bitwę na spojrzenia. Rozejrzałam się po restauracji lekko zirytowana, bo chyba dałam się nabrać na jego uroczą osobowość, którą pewnie odsłonił specjalnie dla mnie, żeby mnie omotać.

– Okej, to w takim razie życzę powodzenia – oznajmiłam lekkim tonem, odzyskując pewność siebie. – Obyś zdobył to, na czym ci zależy. – Podniosłam kieliszek do góry w geście toastu.

– Będę walczył, Samiro. Zawsze zdobywam to, co sobie wymarzę. – Zmienił ton na poważniejszy i głębszy, ale nie robił już na mnie wrażenia.

Wyglądało na to, że szybko się go nie pozbędę, ponieważ sprawiał wrażenie bardzo zdeterminowanego, ale już nie z takimi uparciuchami dawałam sobie radę.

Naszą dziwną rozmowę przerwała kelnerka, przynosząc naszą kolację. Posiłek minął nam w ciszy. Od czasu do czasu Spark rzucał jakąś uwagę bądź zagajał rozmowę, ale jakoś nie miałam na nią ochoty. Starłam się skupić na kolacji, przez cały czas czując na sobie przenikliwy wzrok Ericka.

– Dziękuję za towarzystwo – oznajmiłam, po tym jak podniosłam się niespodziewanie z fotela.

Atmosfera przy stole była napięta, więc wolałam spędzić resztę wieczoru w pokoju, we własnym towarzystwie.

– Już uciekasz? – zapytał zaskoczony Erick, również wstając od stolika.

– Tak. Jestem zmęczona, a przed nami jeszcze jutrzejszy dzień, więc chciałabym odpocząć.

– Czyli nie dasz się namówić na drinka? – zapytał proszącym tonem.

– Niestety nie – uciełam dalszą dyskusję, pokiwałam głową asystentowi i pożegnałam się z mężczyznami, po czym ruszyłam do windy.

Często go unikałam, zbywałam i czasami lekceważyłam, więc liczyłam, że jego cierpliwość wreszcie się skończy. Miałam zresztą nadzieję, że moje zachowanie na dzisiejszej kolacji ukroci te jego młodzieńcze umizgi.

Czułam na sobie wzrok Ericka i modliłam się w myślach, żeby nie przyszło mu do głowy odprowadzać mnie do pokoju. Niby się nie bałam, ale przecież go nie znałam i tak do końca nie wiedziałam, co mogłoby mu strzelić do głowy.

Urażona duma często bywa przyczyną agresji i nieprzemyślanych działań. Mimo że Erick wydawał się człowiekiem zrównoważonym, to przecież mógł skutecznie maskować psychopatyczne zapędy, a na takie byłam ostatnio bardzo uczulona.

Kiedy drzwi windy się zasunęły, odetchnęłam z ulgą. Gdy tylko znalazłam się w pokoju hotelowym, oparłam się o drzwi i przymknęłam na chwilę oczy, bo wyobraźnia nieźle mnie nastraszyła. Dopiero w pokoju poczułam się bezpiecznie. Po przygodach z psychicznym wielbicielem byłam bardzo podejrzliwa i często ratowałam się ucieczką, gdy koleś, z którym byłam na spotkaniu, zachowywał się dziwnie.

Ta trauma chyba pozostanie ze mną na długo i w prawie każdym nowo poznanym facecie będę się doszukiwać podejrzanych gestów czy pokręconych zachowań.

Po szybkim prysznicu, dalej lekko roztrzęsiona, położyłam się do łóżka, żeby się porządnie wyspać i odpocząć przed kolejnym dniem pracy. Na szczęście jutro wieczorem będę już w domu i miałam nadzieję, że w końcu spotkam się z Loganem, bo potwornie się za nim stęskniłam.

Przed snem wysłałam mu wiadomość i zaproponowałam spotkanie. Zasypiałam z uśmiechem na ustach, rozmyślając o przyjacielu, który niespodziewanie stał się w moim życiu kimś znacznie ważniejszym. Cały czas tliła się we mnie jednak obawa, że stawiam na szali cudowną przyjaźń, więc całkiem możliwe, że będę tego ostatecznie żałować.

## Rozdział 14

### Logan

Nie miałem ochoty na włóczenie się po barach, dlatego zaprosiłem Gabriela i Cadena do siebie. Przy okazji Alex spotkała się z Rosalyn, więc wszyscy byli zadowoleni.

Zajmowałem sam całe piętro, więc goście nigdy nie przeszkadzali reszcie domowników. Mimo że mieszkałem z rodziną, to czułem się jak u siebie, ponieważ rodzice rzadko bywali w domu. Posiadając własną klinikę estetyczną, mieli ogrom pracy, a dodatkowo oboje dalej pracowali jako chirurdzy. Jak wiadomo, zabiegi medycyny estetycznej cieszyły się coraz większą popularnością, a co ciekawsze, ostatnimi czasy również panowie korzystali z zabiegów takich jak wypłykanie zmarszczek czy odsysanie tłuszczu.

Nie szukałem mieszkania, bo nie czułem takiej potrzeby. Mieliśmy cudowną gosposię Betty. Pracowała u nas, odkąd pamiętam. Była niczym babcia i w dalszym ciągu dla nas gotowała lub po prostu pomagała, gdy jej potrzebowaliśmy. Oprócz niej pracowała u nas jeszcze pokojówka dbająca o czystość. No i ogrodnik James, który był mężem Betty.

Przyjaciele z butelkami w dłoniach rozsiedli się wygodnie w moim salonie i czekali na wszystkie newsy.

– Dobra. – Gabriel przerwał ciszę, nachylając się w moją stronę i opierając łokcie o uda. – Najpierw chętnie posłuchamy o Samirze. Coś się posunęło do przodu?

– No, jeśli najpierw rozmawiamy o posuwaniu, to jestem tym cholernie zainteresowany – sarknął Caden, patrząc na mnie roześmiany, ale z pewną rezerwą w spojrzeniu. – Ty i Samira? – zapytał, nawet nie czekając, aż cokolwiek z siebie wyduszę. – Dlaczego ja nic o tym nie wiem?! A co z zasadą, że przyjaciółki są nietykalne? No tak, ty pierwszy spuściłeś tę zasadę do kibla. – Spojrzał na Gabriela z pretensją.

– Caden – Gabriel się niespodziewanie spiął i spojrzał na przyjaciela – uważaj na słowa. Wiesz, że to było niezaplanowane, ale jestem szczęśliwy i zakochany, więc zakończmy ten temat, dobrze? – warknął, przeskakując pomiędzy nami spojrzeniem.

– Uspokójcie się – mruknąłem spokojnie. – Już od jakiegoś czasu iskrzyło między mną a Samirą, więc to była tylko kwestia czasu. A zasada rzeczywiście przestała obowiązywać, gdy Gabriel zaczął kręcić z Rosalyn. Przepraszam, jeśli odniosłeś wrażenie, że zabroniłem ci się zbliżyć do Samiry, bo sam miałem na nią ochotę – oznajmiłem szczerze, bo naprawdę nie myślałem o tym w ten sposób. – To coś cholernie poważnego, a nie tylko przelotna znajomość. Mam wobec niej bardzo poważne plany, a będąc dosadniejszym, to zamierzam zatrzymać przy sobie Samirę na zawsze. – Stanowczym tonem wypowiedziałem na głos myśli, które już od kilku dni krążyły po mojej głowie. Przyznanie się do tego spowodowało, że od razu poczułem się lżej i jakoś tak lepiej.

– Dobra, dobra. – Caden podniósł dłonie w geście poddania. – Skoro tak stawiasz sprawę, to okej. Zresztą już od jakiegoś czasu czułem, że coś się między wami kroi. Jestem szczęśliwy, że znaleźliście kobiety. I to takie wspaniałe – oznajmił, zerkając to na mnie, to na Gabriela. – Mam nadzieję, że kiedyś, oczywiście jak już się wyszaleję, znajdę równie cudowną istotę, która omota mnie i ustawi do pionu.

Obaj z Gabrielem parsknęliśmy śmiechem, bo Caden pierwszy raz mówił o kobietach na poważnie. Chyba dorastaliśmy. Wreszcie. Nawet nasze rozmowy ewoluowały, bo przecież na tapet zostały wzięte poważne tematy. Byłem z nas w pewnym sensie dumny.

– Okej, skoro mamy już za sobą zwierzenia jak najlepsze psiapsi, to może pogadajmy o Samirze, bo coś zacząłeś mówić – zagadał szczerze zainteresowany Caden.

– Spędziliśmy razem kilka upojnych chwil po urodzinach Alex i było rewelacyjnie. Nawet nie jestem w stanie opisać tego słowami. To był najlepszy seks w moim życiu.

– No i? W czym problem? – zapytał Caden, upijając spory łyk piwa.

– Nie wiem – westchnąłem ciężko. – Samira jest teraz jakaś wycofana. Twierdzi, że potrzebuje czasu, i chyba się boi, że stracimy naszą przyjaźń, jeśli nam się nie ułoży.

– Mówiłeś jej, co czujesz? Wiesz, może odniosła wrażenie, że jest dla ciebie tylko chwilową

rozrywką? – zasugerował Gabriel. – Nigdy nie kryliśmy się ze swoimi podbojami, więc Samira zna naszą bujną przeszłość. Może w tym tkwi problem?

– Cholera wie... Jutro zamierzam się z nią spotkać i może czegoś się dowiem. Tęsknię za nią. Nie mówię już nawet o seksie z tą piekielnie seksowną kobietą.

– Dobra, tego akurat nam oszczędź – przystopował mnie Gabriel i szeroko się uśmiechnął. – A z Samirą na pewno sobie poradzisz. Widać, że ci na niej zależy, więc walczyć o nią. Tyle.

– Gabriel ma rację – potwierdził drugi przyjaciel. – Samira jest silną, samodzielną kobietą i raczej należy do tych upartych, więc ciężka droga przed tobą, ale sam powiedziałeś, że masz wobec niej poważne zamiary, więc przekonaj ją do siebie. Powiedz szczerze, co ci leży na wątrobie, skoro seks nie zadziałał.

– Ale ty jesteś głupi – przerwałem mu jego idiotyczne rozmyślenia. – Seks był świetny i gwarantuję ci, że ona również była zadowolona.

– Okej. To teraz powiedz coś więcej o tym serialu.

– No właśnie – rzucił poirytowany Caden – dlaczego ja o niczym nie wiem? Czuję się wykluczony z naszej ekipy! Już nie będziesz mi się zwierzał? – Spojrzał na mnie z udawanym smutkiem na twarzy.

– W zasadzie to Gabriel też nic nie wie. Zadzwoń do niego pod wpływem chwili, ale wtedy nic konkretnego nie wiedziałem, więc nic cię nie ominęło, przyjacielu – oznajmiłem roześmiany, bo Caden zrobił minę zbitego psa, myśląc, że się nabiorę na to jego dziecinne zachowanie.

– Czyli jednak zagrasz? W jakim serialu? Ile odcinków? No gadaj w końcu – rzucił zniecierpliwiony Gabriel, wyraźnie podekscytowany.

– Tak, zagram. Wczoraj miałem próbne nagrania i poszło mi nawet całkiem nieźle. Reżyser od razu dał mi umowę do podpisania i miałbym zacząć nagrania od poniedziałku. W zasadzie to wystąpię w trzech odcinkach i w większości będą to sceny z główną bohaterką Bethany, a pozostała część roli to akcje ratownicze.

– Jaki to serial? – zapytał Caden, wyciągając telefon z kieszeni.

– Coś było w tytule: *Zwariowany świat*...? Nie! *Pokręcony świat Keiry*. Chyba.

– Okej. – Caden zaczął coś przeglądać w telefonie. Po chwili podniósł na mnie spojrzenie i wpatrywał się tak przez krótką chwilę. – Będziesz grał z Bethany Santori? Tą zniewalającą pięknoscią?! – wrzasnął podekscytowany, pokazując Gabrielowi telefon.

– Nie wiem, jak ma na nazwisko. Pokaż zdjęcie – rzuciłem, wstając na równe nogi.

Zastanawiałem się, czy mówiliśmy o tej samej osobie. Kobieta, z którą kręciłem scenę, była ładna, może nawet bardzo, ale czy przepiękna?

Gabriel podał mi telefon i przez chwilę przyglądałem się znanej aktorce, ale jedyne, co miała podobne do poznanej wczoraj kobiety, to włosy – krótkie siwe pasma z jakimiś fioletowymi refleksami, które okalały podłużną buzię.

– Może to ona. Na żywo wyglądała trochę inaczej – stwierdziłem, oddając telefon przyjacielowi.

– Stary, gdzie ty masz oczy?! Jest kurewsko piękna! A to ciało! Grzechu warta! – Caden wpatrywał się w zdjęcia Bethany z coraz większym zainteresowaniem. – Z tego, co piszą brukowce, to jest sama, więc...

– W ogóle mnie to nie obchodzi. W tej chwili liczy się dla mnie tylko Samira.

– Nigdy nie przypuszczałem, że mój kumpel będzie gwiazdą Hollywood – sarknął rozbawiony i odłożył telefon na stolik – więc jeśli mam okazję, to muszę skorzystać i poznać tę piękną aktoreczkę. Może zaprosisz ją na jakieś wspólne wyjście? Wiesz, zorganizujemy potrójną randkę. Moja będzie w ciemno, ale jestem pewny, że Bethany nie będzie potrafiła mi się oprzeć! – Wyszczrzył zęby pewny siebie, więc obaj z Gabrielem parsknęliśmy krótkim śmiechem. Caden chyba się nigdy nie zmieni.

– A co z pracą? – Gabriel oparł się wygodnie i przybrał rozluźnioną pozę.

– No właśnie! Morrison złożył już dokumenty i niedługo przejdzie na emeryturę. Rozmawiałem z burmistrzem i ponoć komendant zasugerował mu moją kandydaturę, więc stołek zastępcy komendanta mam w kieszeni! – Byłem z siebie cholernie dumny.

Przyjaciele doskonale orientowali się w kwestii tego, jakie mam plany, więc teraz, gdy miałem

je w zasięgu ręki, nie przeszkadzał im nawet mój podniesiony z emocji głos, ponieważ wiedzieli, jak bardzo zależało mi na tej posadzie.

– No, nieźle – westchnął Caden. – Nie wiem, czy ci zazdrościć, czy współczuć. Będziesz miał jeszcze więcej roboty. Już nie wspomnę o odpowiedzialności, jaka związana jest z takim stanowiskiem, ale ty chyba to wszystko wiesz? – Przyglądał mi się z zainteresowaniem.

– Tak. Pracowałem na to bardzo ciężko i już nie mogę się doczekać.

– Za pracę i za szczęście, panowie. – Caden podniósł butelkę, wygłaszając jednocześnie toast. – No i oczywiście za kobiety!

Reszta wieczoru minęła nam na luźnych męskich rozmowach, choć Caden cały czas wracał do tematu Bethany, znajdując w Internecie coraz to nowsze informacje na jej temat. Zafiksował się na jej punkcie i już nie mógł się doczekać naszej potrójnej randki.

\*\*\*

Niedzielny poranek przywitał mnie lekkim kacem, ale na szczęście oszczędzaliśmy się wczoraj, więc miałem nadzieję, że jedna tabletką wystarczy i będzie lepiej.

Cały dzień chodziłem lekko nabuzowany, nie mogąc się doczekać wieczornego spotkania z Samirą. Gdy dzisiaj rozmawialiśmy, wydawało mi się, że słyszałem w jej głosie tęsknotę i pewnego rodzaju podniecenie.

Sam byłem kłębkim nerwów. Cholernie za nią tęskniłem i nie byłem pewny, czy powstrzymam się przed rzuceniem na jej soczyste usta, przez które wariowałem i myślałem tylko o jednym.

Zgodnie stwierdziliśmy, że umówimy się w restauracji. Chyba oboje byliśmy świadomi, jak zakończyłby się wieczór, gdybyśmy spotkali się w mieszkaniu. Raczej nie potrafiłbym trzymać rąk przy sobie, a tak przynajmniej zjemy kulturalnie i później zobaczymy, jak się potoczy reszta wieczoru. Marzyłem o tym, żeby zabrać ją do siebie i ponownie kochać się z nią do utraty tchu, ale nie chciałem i nie zamierzałem jej pospieszać.

A co wyniknie po kolacji?

To już była jedna wielka niewiadoma.

Samira mnie kusiła, chyba nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Zasugerowała włoską kuchnię, więc od razu wiedziałem, gdzie ją zabiorę. Zadzwoiłem do znajomego, który prowadził bardzo klimatyczną knajpkę w Santa Monica, i jakimś cudem znalazł dla mnie wolny stolik na wieczór.

Kilka minut przed siódmą dotarłem do mieszkania Samiry. Denerwowałem się. Serce zaczęło wybijać niespokojny rytm, a to na myśl, że zaraz ją zobaczę. Czułem się jak zakochany małolat, ale było mi z tym podejrzenie dobrze.

Trzymając w dłoni czarną różę, wcisnąłem dzwonek i cierpliwie czekałem. Ale nawet te kilka chwil, gdy słyszałem stukot jej obcasów, nie przygotował mnie na widok, jaki mi zaserwowała moja czarnulka.

Gdy tylko otworzyła drzwi, totalnie ścięło mnie z nóg. Wyglądała olśniewająco w fioletowej sukience, cudownie opinającej jej boskie krągłości. Niewielki dekolt delikatnie podkreślający jej idealne piersi tylko coraz mocniej podkręcał moją wyobraźnię. Już teraz wiedziałem, co kryło się pod jej ubraniem, więc było mi znacznie trudniej opanować pędzące myśli, które zmierzały tylko w jednym konkretnym kierunku.

– Wyglądasz...

– Cześć, Logan – wymruczała, intensywnie mierzając mnie wzrokiem. – Wejdziesz?

Ewidentnie zabrakło mi słów. Cała krew odpłynęła mi do jednej części ciała, więc bystrość i lotność umysłu niestety była aktualnie poza moim zasięgiem.

– Tak. Jasne. – Po chwili odzyskałem głos, przełykając głośno ślinę. – Wyglądasz nieziemsko – wymamrotałem, przekraczając próg mieszkania.

Zrobiłem krok w stronę Samiry i wręczyłem jej różę. Przyjęła drobny prezent, po czym oparła się o ścianę, przygryzając seksownie dolną wargę. Więcej nie potrzebowałem. Tęskniłem za jej smakiem, zapachem ciała i tym przyjemnym uczuciem rozlewającego się ciepła w klatce piersiowej, gdy była obok.



Podszedłem bliżej, tak że stykaliśmy się czubkami butów. Położyłem jedną dłoń na ścianie, a drugą delikatnie wplotłem w jej miękkie włosy, jednocześnie kciukiem muskając jej policzek.

– Tęskniłem, maleńka – szepnąłem, wpatrując się w jej cudne oczy.

Pochyliłem się, żeby zaciągnąć się jej zapachem. Przejechałem nosem po smukłej szyi, co spowodowało, że Samira lekko zadrżała. Poczułem jej dłonie, gdy zaczęła nimi chaotycznie błądzić po moim torsie. Napiąłem mięśnie pod wpływem jej przyjemnego dotyku i rozpocząłem wędrówkę pocałunków, zaczynając od szyi, kierując się w stronę jej ponętnych miękkich ust.

Gdy wreszcie przylgnąłem do jej warg, usłyszałem głośny jęk ulgi wydobywający się z jej gardła. Podobne emocje targały moim ciałem. Cały tydzień czekałem na ten moment.

Nasz pocałunek nie należał do delikatnych. Było ostro, wygłodniałe i namiętne. Przelewaliśmy w niego tęsknotę, pragnienie i niepochamowane pożądanie. Przycisnąłem ją do ściany, chcąc być jeszcze bliżej. Objąłem ją ciasno i całowałem, napawając się jej wyjątkowym smakiem i odgłosami, które mimowolnie ulatywały z jej ust.

Zapewne czuła moją erekcję napierającą na jej brzuch, ale nie zamierzałem się odsuwać. Chciałem, żeby była świadoma, jak na mnie działa. Odkąd poszliśmy w naszej relacji o kilka kroków do przodu, nie chciałem ukrywać, że szalałem na jej punkcie i że podniecała mnie jak żadna kobieta do tej pory.

– Logan. – Usłyszałem przyjemny dla ucha szept, gdy zacząłem błądzić dłonią po jej ciele, docierając do twardych brodawek, które cudownie odznaczały się pod materiałem sukienki.

Zacisnąłem palce na twardym wzgórku piersi, co spowodowało, że lekko zadrżała.

– Jesteś cudowna – wymruczałem, obsypując jej szyję pocałunkami.

– Proszę, zwolnij... – Niespodziewanie nacisnęła dłońmi na mój tors.

Te słowa natychmiast mnie ocuciły. Oderwałem się od niej i spojrzałem w jej oczy przepełnione pożądaniem. Pragnęła mnie. Tak samo mocno jak ja jej.

– Nie mogłem się powstrzymać. Tęskniłem.

Objąłem ją ciasno, więc wtuliła się ufnie w moje ciało. Była rozpalona, z trudem łapała oddech, ale najwyraźniej tempo było za szybkie.

*Albo już, kurwa, nie wiem, o co chodzi.*

Trzymając Samirę w ramionach, przymknąłem na chwilę oczy i wziąłem głębszy oddech, żeby się choć trochę uspokoić. Będzie ciężko, a przynajmniej tak czułem. Sprawiała wrażenie wycofanej, może zagubionej i przypuszczałem, że cały czas bije się z myślami, czy ostatecznie dać mi szansę.

Jednak w tej chwili byłem bardziej niż pewny, że musimy spróbować – nie poddam się bez walki. Tak długo wypierałem uczucia i szeptę swojego serca, że teraz, gdy miałem ją tak blisko, nie było opcji, żebym pozwolił jej odejść.

Będę walczył, bo było warto.

– Logan? – szepnęła, dalej wtulając się w moją koszulkę. – Daj mi jeszcze trochę czasu. Boję się o swoje serce, bo to wszystko dzieje się tak szybko, że...

– Nigdzie się nie wybieram. – Poluźniłem uchwyt, więc odchyliła się delikatnie, dalej obejmując mnie w pasie. – I nie myśl, że się mnie tak łatwo pozbędziesz. – Uśmiechnąłem się, żeby nadać słowom lekkości.

Samira była zasmucona, a będąc bardziej dosadnym – przygnębiona. Nie zamierzałem sprawiać, by ta piękna kobieta czuła jakąkolwiek presję. To, że spędziliśmy ze sobą kilka upojnych chwil, nie znaczyło przecież, że znowu na to liczyłem. To znaczy pragnąłem tego, ale będę czekał, aż to ona będzie na mnie napalona tak mocno, że sama zaproponuje coś więcej niż słodkie pocałunki.

– Idziemy? – zapytała, wpatrując się w moje usta.

– Tak, maleńka.

– Lubię, jak tak do mnie mówisz. – Wypłatała się z moich objęć. – Choć to nie bardzo do mnie pasuje, ale w twoich ustach brzmi bardzo pieszczotliwie. – Po tych słowach odwróciła się, żeby podnieść różę z podłogi. – Jest piękna, dziękuję. – Uśmiechnęła się szeroko i ruszyła z nią do kuchni.

Zrobiłem dwa kroki i oparłem się o ścianę w salonie, skąd mogłem obserwować Samirę. Znalazła w szafce kuchennej wazon i po napełnieniu go wodą włożyła do niego różę.

W ciszy chłonałem jej kobiece kształty. Miała rewelacyjną sylwetkę. Zmysłową i bardzo seksowną. A sukienka tylko ją podkreślała. Już nie wspomnę o czerwonych szpilkach, w których jej nogi wyglądały zabójczo.

*Ta kobieta mnie wykończy* – westchnąłem w myślach, poprawiając spodnie, bo najwyraźniej cały wieczór będzie bolesny. Podniecała mnie, a wyobraźnia pracowała na najwyższych obrotach, gdy pochłaniałem wygłodniałym wzrokiem jej diabelskie kształty.

– Dziękuję – mruknęła, znajdując się nagle przede mną.

Dotknęła troskliwie mojego policzka, co było miłą odmianą, bo z reguły to ja rzucałem się na nią jak napalony małolat. Przez moment wpatrywała się w moje oczy z czułością, ale też z czymś znacznie głębszym.

Nie ruszyłem się nawet o milimetr, nie chcąc przerywać tej magicznej chwili, choć miałem ogromną ochotę ponownie posmakować tych miękkich warg, które robiły mi konkretną sieczkę z mózgu.

Z transu wyrwał nas niespodziewany dźwięk telefonu Samiry. Odsunęła się nagle i speszona zaczęła rozglądać się za torebką. Gdy w końcu znalazła ją na komodzie przy wyjściu i wyjęła ze środka telefon, wyraźnie skrzywiła się na widok rozmówcy. Spojrzała na mnie, po czym odebrała połączenie, chwytając się za nasadę nosa i przysmykając na chwilę oczy.

Byłem ciekawy, kto wydzwania do niej w niedzielny wieczór i dlaczego była z tego faktu tak bardzo niezadowolona.

– Tak? – Odebrała spokojnie, choć jej napięte jak struna ciało wskazywało na to, że jest zdenerwowana. – Wiesz, że jest niedziela? Po co dzwonicz?

Rozmówca coś jej tłumaczył, ale widziałem po mimice jej twarzy, że raczej rozmowa nie należała do przyjemnych.

– Tak, dotarłam, a na drugie pytanie odpowiadam: nie i po raz kolejny powtarzam ci, że nigdy! I nie dzwoń do mnie, do cholery! Żegnam! – syknęła przez zaciśnięte zęby do słuchawki, po czym się rozłączyła.

Po tonie głosu i strzępkach rozmowy doszedłem do wniosku, że to znowu jakiś prześladowca.

*Kurwa! No ile ich trzeba będzie jeszcze ogarnąć?!*

– Z kim rozmawiałaś? – Mój ton był stanowczy i bardzo surowy, choć nie taki miałem zamiar.

Podszedłem do niej bliżej, chcąc dowiedzieć się czegoś więcej.

– Ze znajomym z pracy – westchnęła głośno. – Nie rozumie odmowy, ale nie jest groźny – dodała szybko, choć nie bardzo mnie to przekonało.

– Ostatnio też tak twierdziłaś, a skończyło się... – warknąłem, bo po raz kolejny lekceważyła zagrożenie.

Może zabrzmiało to trochę za ostro, ale martwiłem się o nią jak cholera. Przemawiała przede mną opiekuńczość i zaborczość. Była inteligentną kobietą i nie rozumiałem, dlaczego znowu popełnia ten sam błąd.

– To naprawdę nic groźnego. Nie martw się. Mam wszystko pod kontrolą.

– Gdyby coś się działo, powiesz mi?

Zrobiłem jeszcze jeden krok w jej stronę, bo znowu się odsunęła. Dotknąłem troskliwie jej policzka, żeby ją trochę uspokoić i zapewnić, że ma mnie, gdyby coś się działo. To miał być przyjemny wieczór, a za chwilę się posprzeczamy i wyrzuci mnie za drzwi, więc wolałem uniknąć takiego scenariusza.

– Oczywiście. – Uśmiechnęła się jakoś niemrawo i mnie wyminęła, rzucając jeszcze, że idzie na chwilę do łazienki.

Zostałem sam i kompletnie nie wiedziałem, co myśleć o tym telefonie, a przede wszystkim, jak dotrzeć do Samiry. Nie ufała mi, a przynajmniej nie na tyle, żeby powiedzieć coś więcej o rozmówcy, z którym miała ewidentnie problem.

\*\*\*

Gdy dotarliśmy do restauracji, atmosfera uległa lekkiej poprawie. Poruszaliśmy same bezpieczne tematy, więc po pierwszej lampce wina Samira wyraźnie się rozluźniła. Opowiedziałem jej o planie

filmowym, odegranej scenie, ale za cholerę nie mogłem sobie przypomnieć nazwiska aktorki, z którą grałem, choć Samira kilka razy mnie o nią pytała. Dla mnie nie było to istotne. Czarnulka opowiedziała mi z kolei o weekendzie spędzonym z finalistkami wyborów Miss Universe i całym wyjeździe do San Diego.

To było nasze pierwsze spotkanie jako potencjalna para i było naprawdę miło. Rozmawialiśmy, śmialiśmy się, ale miałem wrażenie, że wieczór mija nam zdecydowanie za szybko. To, że zaprosi mnie do siebie, było równe zeru, więc zamierzałem jak najdłużej przeciągać kolację, żeby nasycić się obecnością tej cudownej kobiety.

– Ja pierdołę. – Nagłe przekleństwo Samiry zwróciło moją uwagę. – Nie wierzę.

Podniosłem wzrok znad lasagne i spojrzałem na wściekłą kobietę siedzącą naprzeciwko. Ścisnęła palcami kieliszek wina i była wkurwiona. Jej oczy błyszczały złowrogo, a dodatkowo spory rumieniec błyskawicznie rozlał się po policzkach.

– Co się dzieje? – zapytałem lekko zdziwiony.

– Nie wierzę! Dlaczego akurat dzisiaj?! – jęknęła pod nosem, na chwilę przymykając oczy. Gdy je otworzyła, znowu spojrzała w coś lub kogoś za moimi plecami.

Zanim się odwróciłem, żeby sprawdzić, kto wyprowadził ją z równowagi, zauważyłem, że jednym potężnym łykiem wypila resztę wina z kieliszka.

Rozejrzałem się po wnętrzu niewielkiej restauracji i nagle mój wzrok zatrzymał się na pewnej kobiecie. Nawet nie zwróciłbym na nią uwagi, gdyby nie znajomy, dość specyficzny kolor włosów. Bethany siadała właśnie przy stoliku, pochłonięta rozmową z towarzyszącą jej kobietą.

Na moje nieszczęście w tym właśnie momencie niespodziewanie podniosła wzrok i spojrzała wprost na mnie. Odruchowo kiwnąłem jej głową, witając się, ale jak tylko wróciłem wzrokiem do Samiry, mina natychmiast mi zrzedła.

Moja kobieta posłała mi gniewne spojrzenie, wbijając we mnie nienawistne sztylety. Pochyliła się nad stołem, zaciskając dłonie w pięści.

– Skąd ją znasz? – zapytała szeptem, ale wyczuwałem spore napięcie w jej głosie.

– To właśnie Bethany. Gram z nią w serialu – oznajmiłem niepewnie, bo coś mi się wydawało, że to jej obecność wytrąciła Samirę z równowagi.

– Nie no! To jakiś żart! – Natychmiast się wyprostowała.

– Co się dzieje?

Nic z tego nie rozumiałem. Nagle zbladła, a zaciśnięte usta wskazywały na konkretne wkurwienie. Już miałem się obejrzeć, żeby sprawdzić, co się dzieje za plecami, bo tam właśnie zerkała Samira, ale niespodziewanie ktoś się zatrzymał przy naszym stoliku. Zanim podniosłem wzrok, poczułem mocne słodkie perfumy, a po chwili usłyszałem znajomy głos.

– Cześć, Logan. Co za niespodziewane spotkanie – rzuciła radośnie moja koleżanka z planu.

Wstałem, żeby się kulturalnie przywitać. Podałem jej dłoń, zachowując bezpieczny dystans, a po chwili spojrzałem na Samirę.

– Kochanie, to Bethany. Gram z nią kilka scen w serialu.

– Znamy się – warknęła moja kobieta, mrożąc mnie zimnym spojrzeniem.

– To prawda. – Bethany wzruszyła roześmiana ramionami. – Samiro, wyglądasz całkiem dobrze. Ile to już lat? – zapytała dziwnym tonem, aż wyczułem lekki dystans i sarkazm w jej pytaniu.

*Skąd one się, do cholery, znają?*

– Wciąż za mało – syknęła niemiło Samira i niespodziewanie wstała od stołu. Spojrzała na kobietę wzrokiem pełnym nienawiści. – Miałam nadzieję, że już nigdy cię nie zobaczę.

– Dalej się złościsz? Daj spokój... Minęło tyle lat...

Samira tylko zmierzyła ją wzrokiem, nawet nie odpowiadając, po czym zgarnęła torebkę ze stołu i ruszyła do wyjścia. W pośpiechu sięgnąłem po portfel i rzuciłem gotówkę na stół, nie zwracając już uwagi na Bethany, która dalej stała przy stoliku, jakby na coś czekała.

*Coś się musiało między nimi wydarzyć w przeszłości, skoro Samira pała do niej aż tak namacalną nienawiścią.*

Dogoniłem wściekłą kobietę dokładnie w momencie, gdy wyszła z restauracji. Ewidentnie była

wzburzona i roztrzęsiona. To, że się znały, było pewne, ale dlaczego reagowały na siebie tak intensywnie? Chciałem się wszystkiego dowiedzieć, ale to chyba nie był odpowiedni moment.

W ciszy dotarliśmy do mieszkania Samiry. Całą drogę wpatrywała się w widok za oknem, zaciskając dłonie na torebce.

– Jeśli chciałabyś porozmawiać, to...

– Nie teraz, Logan. Nie dam rady – szepnęła drżącym głosem, nawet na mnie nie patrząc.

Wysiadła pospiesznie, a ja nie zamierzałem w ten sposób zakończyć tego wieczoru. Musiałem jej wyjaśnić, że z Bethany zagram jedynie kilka scen, żeby nie było niedomówień. Najbardziej interesowała mnie jednak kwestia tego, dlaczego dziewczyny zareagowały na swoją obecność tak, jakby miały na siebie uczulenie.

– Samira! Zaczekaj! – wrzasnąłem, bo szybkim krokiem ruszyła do apartamentowca, nawet nie zwracając na mnie uwagi. Dogoniłem ją dopiero przy wejściu.

– Proszę, Logan – jęknęła w momencie, gdy złapałem ją za ramię. – Muszę zostać sama. Nie mam siły na rozmowę o przeszłości. To za bardzo boli.

– Chciałem tylko, żebyś wiedziała, że zagram z nią wyłącznie kilka scen. Nie wiedziałem, że się znacie.

– Powiem ci wszystko, ale nie dzisiaj. Dobranoc – mruknęła, zostawiając delikatny pocałunek na moim policzku.

– Do piątku? – zapytałem nieśmiało, delikatnie obejmując ją w pasie.

Spojrzała prosto w moje oczy i przytaknęła. Przytuliłem ją mocno, po czym musnąłem jej czoło ustami, zaciągając się jej zapachem.

Chwilę później już jej nie było. Nic mi nie wyjaśniła, choć coś ewidentnie było nie tak. Obiecałem jej czas, więc zamierzałem dotrzymać słowa i nie naciskać.

Tyle że teraz to już nie wiedziałem, czy obrałem dobrą strategię.

## Rozdział 15

### Samira

Wczorajsza randka była jedną z lepszych, na jakich kiedykolwiek byłam. Logan to cudowny, błyskotliwy i inteligentny mężczyzna. Posiadał wiele cech, których zawsze szukałam u potencjalnego partnera.

Bawiłam się świetnie, aż do momentu, gdy w restauracji nie pojawiła się Bethany pieprzona Santori! Ta suka zdradziła mnie w momencie, gdy najbardziej jej potrzebowałam. Nie zamierzałam rozmyślać o przeszłości, bo nie zasługiwała na to, żeby poświęcać jej choć kilka sekund swojego życia, ale że Logan będzie z nią grał w serialu?

*Tego już za wiele! Jakim cudem ta suka wkroczyła do mojego życia, i to w takim momencie?!*

Za wszelką cenę starałam się wyrzucić ją z głowy, ale przeszłość ponownie zaczęła mnie prześladować. Nawet nie chciałam dopuścić do siebie myśli, że Beth mogłaby postąpić ze mną tak samo, jak lata temu.

Nie zamierzałam się zdręzczać, bo ufałam Loganowi, ale musiałam przyznać, że wyglądała naprawdę dobrze. Za dobrze.

*Logan jest świetnym facetem i wiedziałam o tym, ale czy dla mnie? Może bardziej pasowałby do Beth?* – ta przygnębiająca myśl nie dawała mi spokoju. Koniecznie musiałam z nim porozmawiać o przeszłości, ale bałam się wracać wspomnieniami do tych chwil, które odcisnęły na mnie piętno. Najgorsze było to, że chyba nie miałam wyjścia, bo jeśli Logan miał zostać ze mną na dłużej, to musiał się dowiedzieć, jakie sekrety ukrywam i jak wielki ból dalej noszę w sercu.

\*\*\*

Dni w pracy mijały jeden za drugim. Erick na szczęście mnie nie nachodził, gdy byłam w firmie, ani też nie dzwonił. Może zrozumiał mój przekaz po ostatniej rozmowie telefonicznej? Miałam cichą nadzieję, że dotarło do niego, iż powinien trzymać się ode mnie z daleka, ale przecucie podpowiadało mi, że tak łatwo nie odpuści.

Żeby nie myśleć o Loganie i Bethany, którzy spotykali się codziennie na planie, zrobiłam to, co wychodziło mi najlepiej, czyli zajęłam się pracą. Skupiłam się na napisaniu artykułów na temat wyborów miss oraz nowej restauracji ze zdrową żywnością w stanie Kalifornia. Clara Misterious podczas wywiadu odpowiedziała tylko na kilka pytań, ale resztę przesłałam jej na maila. Już uzyskałam wszystkie odpowiedzi, więc mogłam spokojnie popracować nad artykułem.

Dzisiaj piątek, więc planowałam umówić się z Loganem, tym bardziej że ostatnio rozstaliśmy się w dziwnej atmosferze i chciałam to naprawić. Problem w tym, że z samego rana zadzwonił manager zespołu Pepper i zaproponował mi spotkanie dzisiejszego wieczora. Dał mi do zrozumienia, że przez kolejne dwa tygodnie będą na wyjeździe, więc jedynie ten wieczór wchodził w grę. Zgodziłam się bez wahania, ponieważ artykuł musiałam mieć na już.

Mimo że strasznie tęskniłam za Loganem, to praca była dla mnie priorytetem. Wbrew sobie czułam lekkie podekscytowanie na myśl o wywiadzie z managerem nowego zespołu, który przygrywał w knajpie Big Beer.

Umówiłam się ze Sparkiem, że pojedziemy jednym samochodem, więc zasugerował, że wpadnie do mnie po drodze na wywiad. Najpierw zamierzaliśmy posłuchać koncertu zespołu, a później ich manager obiecał znaleźć trochę czasu, by odpowiedzieć na kilka pytań. Miałam nadzieję, że będzie znacznie ciekawiej niż na wyborach miss.

Gdy szykowałam się do wyjścia, rozmyślałam o Loganie oraz o rozmowie z nim, podczas której poinformowałam go, że nici z naszego dzisiejszego spotkania. Nie był zadowolony, ale wcale mu się nie dziwiłam, bo po raz kolejny to moja praca stanęła nam na drodze. Ten wywiad był dla mnie bardzo ważny, a naczelną czekała na niego już od tygodnia, więc dla mnie wybór dotyczący formy spędzenia wieczoru był prosty.

Odgoniłam nieprzyjemne myśli i zerknęłam w lustro zawieszona w garderobie. Czarna obcisła sukienka z błyszczącą lamówką ładnie podkreślała moje kształty. Nie mogłam się pohamować i założyłam czerwone szpilki, wydłużając tym samym nogi i nadając lekkiej drapieżności swojemu

wizerunkowi.

Skromny ubiór nie wchodził w grę, ponieważ zespół zdecydowanie należał do tych rockowych, a spotkanie miało się odbyć w knajpie, więc wygląd grzecznej pensjonariuszki kłóciłby się z klimatem tego miejsca. Chciałam też w ten sposób zwrócić na siebie uwagę, ponieważ w tym zawodzie nijakie dziennikarki były niezauważone lub lekceważone, a przynajmniej tak wynikało z mojego doświadczenia.

Spakowałam telefon i kilka podręcznych drobiazgów do niewielkiej torebki. Wpatrując się w lustro, kilkoma muśnięciami poprawiłam już lekko wyblakły kolor na ustach głęboką czerwienią pomadki.

Gdy przeglądałam się w lustrze, usłyszałam kroki za drzwiami, a po chwili ciszę w mieszkaniu zakłócił dźwięk dzwonka do drzwi. Otworzyłam, a przede mną stał Spark, szeroko uśmiechnięty i wyraźnie podekscytowany wieczornym spotkaniem.

– Cześć.

– Cześć, Spark. Wejdz. Idę jeszcze na chwilę do łazienki. – Obróciłam się na pięcie, zostawiając go samego.

– Jasne – rzucił i zamknął za sobą drzwi.

– Rozgość się! – krzyknęłam jeszcze, znikając w toalecie.

Gdy myłam dłonie, usłyszałam kolejny dzwonek do drzwi. Nie spodziewałam się nikogo, więc zaskoczona ruszyłam, by otworzyć. Sparka nie było w salonie, więc najwyraźniej wyręczył mnie z roli gospodyni. Stał w przedpokoju naprzeciwko Logana, wyraźnie spięty i skonsternowany.

– Logan? Co ty tu robisz? – zapytałam zdziwiona, momentalnie zatrzymując się w miejscu.

Jego mina była jednoznaczna. Był potwornie wkurwiony. Miarowo zaciskał szczęki, chyba nawet słyszałam, jak zgrzytał z nerwów zębami. Ostro ściągnięte brwi i postawa rozjuszonego byka gotowego ruszyć do ataku sprawiły, że dopiero w tej sekundzie dotarło do mnie, co mógł sobie pomyśleć.

– Spark, mój współpracownik. – Wskazałam dłonią na młodego mężczyznę. – Logan, mój... przyjaciel – dodałam sekundę później. Zresztą, jak inaczej mogłabym go określić?

– Przyjaciel? – warknął rozsierdzony Logan. – Myślałem, że łączy nas coś więcej, Samiro – oznajmił wkurzony, niskim i chłodnym tonem.

Wpatrywał się we mnie z mordem w oczach. Jeszcze nie widziałam go w takim groźnym wydaniu. Czułam przenikający chłód, emanujący z jego wzburzonego ciała i ostrego spojrzenia.

– Logan, daj spokój. To nie czas i miejsce na takie rozmowy – westchnęłam lekko zirytowana i zaskoczona jego gwałtowną reakcją. Nie miał prawa zachowywać się w ten sposób.

Wyglądało na to, że jest zazdrosny, ale nie zamierzałam się tłumaczyć. Było mi nawet trochę przykro, ponieważ natychmiast wysunął błędne wnioski, o nic mnie nawet nie pytając.

– Jasne – podniósł dłonie do góry w geście poddania – już nie przeszkadzam. Miłego wieczoru – syknął w stronę Sparka i obrócił się na pięcie.

– Co to było? – Ciszę i ciężką atmosferę przerwał nagle Spark, lekko zaskoczony.

– Rozwścieczony pitbull – warknęłam zdenerwowana, bo Logan popsuł mi humor w kilka sekund, oceniając mnie i wyciągając bardzo raniące wnioski.

– Okej... – Spark przyglądał mi się intensywnie i chyba czekał na wyjaśnienia.

Sięgnęłam po torebkę, którą zostawiłam na komodzie przy wyjściu.

– Chyba źle zrozumiał całą sytuację i wyciągnął błędne wnioski – oznajmił lekko spłoszony – bo przypuszczam, że pomyślał, że ty i ja... My...

– Nie przejmuj się, Spark. To nie twój problem. – Szybko zakończyłam rozmowę, kierując się do wyjścia.

Po niecałej godzinie byliśmy na miejscu. W samochodzie panowała cisza i na szczęście Spark nie zagadywał, tylko pozwolił mi w spokoju przemyśleć zachowanie Logana.

Zareagował jak zazdrosny palant, nawet nie czekając na jakiegokolwiek wyjaśnienia.

Takiego Logana nie znałam.

Teraz to już nie wiedziałam, czy dobrze zrobiłam, decydując się na dopuszczenie go do siebie bliżej niż dotychczas.

## Rozdział 16

### Logan

Wybiegłem z apartamentowca, jakby mnie gonił sam rogaty diabeł. Nie mogłem uwierzyć, że Samira umówiła się z kimś na dzisiejszy wieczór! Przecież twierdziła, że będzie pracować, więc jakim cudem ten goguś był z nią w jej mieszkaniu?!

*Wystroiła się jak na cholerną randkę! Tak wygląda jej praca w piątkowy wieczór?! Kolacyjki z jakimiś kutasami?! Ja pierdołę!*

Chciałem jej zrobić niespodziankę i choć na chwilę oderwać ją od pracy, ale najwyraźniej ten pieprzony lalusz mnie ubiegł.

Nawet się nie zorientowałem, kiedy dojechałem do domu, ale z pewnością złamałem kilka przepisów, więc w tym całym szaleństwie miałem niebywałe szczęście, że po drodze nie zatrzymała mnie policja.

Wpadłem do domu i nawet nie witając się z Alex, która siedziała na kanapie w salonie, pędem ruszyłem po schodach na piętro. Słyszałem nawoływanie siostry, ale nie miałem ochoty z nikim rozmawiać. Musiałem to wszystko przemyśleć, bo nic z tego nie rozumiałem. To ja dałem jej czas, bo chciała powoli zgłębiać naszą relację, a teraz wszystko wskazywało na to, że tylko trzymała mnie na dystans. Po prostu nie mogłem w to uwierzyć.

Nic mi nie pasowało i byłem potwornie wkurwiony. Wyjąłem więc piwo z lodówki i z butelką w dłoni zacząłem krążyć po mieszkaniu, starając się uspokoić rozdygotane ciało i zebrać myśli.

– Stało się coś? – Alex przerwała ciszę w mieszkaniu.

Byłem tak rozjuszony, że nawet nie usłyszałem, jak weszła do środka.

– Nie! – warknąłem, upijając po chwili łyk alkoholu.

– Jasne – sarknęła pod nosem. – Coś w pracy? Czy Samira?

– Ja pierdołę – westchnąłem rozgorączkowany, siadając na kanapie. – Nie chcę o tym rozmawiać, bo czuję się jak zakochany szczeniak. Samira jest zresztą twoją przyjaciółką. Nie chciałbym cię stawiać w niekomfortowej sytuacji – oznajmiłem szczerze, po czym głośno wypuściłem powietrze z płuc.

Oparłem się wygodnie o kanapę i odchyliłem głowę do tyłu, żeby przez moment pomyśleć na spokojnie i ochłonąć. Jak tylko przymknąłem powieki, przed moimi oczami natychmiast pojawiła się wystrojona Samira oraz ten goguś.

Za cholerę nie potrafiłem uspokoić emocji, a nie zamierzałem się wyżywać na Alex. Przyszła pomoc, a całkiem możliwe, że niechcący wyładuję na niej całą frustrację.

– Pokłóciliście się? – Dotknęła delikatnie mojego uda, żeby zwrócić na siebie moją uwagę.

– Nie zdążyliśmy, bo wybiegłem z budynku – szepnąłem poirytowany, na nowo przeżywając w głowie tych kilka chwil, które zachwiało moim zaufaniem.

– Okej. A tak właściwie, to co się stało? – Jej tembr głosu był delikatny.

Spojrzałem na zaniepokojoną siostrę. Cierpliwie czekała, aż puszcze parę z ust i wyznam jak na spowiedzi, co mnie męczy.

Odłożyłem butelkę na stół, odetchnąłem głęboko i przeczesałem dłonią włosy, próbując zebrać myśli.

– Samira twierdziła, że dzisiaj wieczorem będzie pracować. Postanowiłem do niej wpaść, żeby zrobiła sobie małą przerwę. Drzwi otworzył mi jakiś wymuskany koleś, a po chwili pojawiła się Samira odstawiona w seksowną kieckę. Wcale nie wyglądała, jakby miała zamiar pracować w domu i pisać jakiś pieprzony artykuł! Jej ubiór raczej świadczył o tym, że wybiera się do klubu albo na kolację – wytłumaczyłem siostrze, jaką niespodziankę zastałem w mieszkaniu jej przyjaciółki, a tym samym powód zirytowania albo raczej wściekłości, jeśli chciałbym być bardziej precyzyjny.

– Okej, ale może była z nim umówiona na wywiad? Albo nie wiem... Przedstawił się? – Zerkała na mnie lekko zaskoczona.

– Nie wiem. – Szukałem w pamięci, czy facet podał swoje imię. – Samira nas sobie przedstawiła,

ale z tych nerwów nic nie pamiętam.

– Słuchaj – zaczęła po kilku sekundach znacznie pewniejszym głosem – zastałeś w jej mieszkaniu faceta i natychmiast wysnułeś jakieś głupie wnioski. Dobrze rozumiałam?

Przytaknąłem niechętnie, bo tak właśnie było.

– Nie pozwoliłeś jej wytłumaczyć i nawet nie zapytałeś, kim jest ten mężczyzna ani co będą robić, tak?

Znowu potwierdziłem, czując się coraz bardziej skołowany. Alex miała rację. Natknąłem się na jakiegoś faceta i pierwsze, co pomyślałem, to że Samira gra na dwa fronty. Zachowałem się jak bydlak.

*Cholera! Może to był jakiś jej kolega, kuzyn...? Ktokolwiek...*

– Musisz to odkręcić, bo jeśli Samira jest niewinna, a tak właśnie myślę, to narobiłeś niezłego bałaganu. Nie wiem, jak to zrobisz, ale powinieneś z nią porozmawiać. Najlepiej jeszcze dzisiaj.

– Nie sądzę, żeby chciała ze mną gadać. Kurwa! – warknąłem rozwścieczony na siebie i własną głupotę, zrywając się z kanapy.

Wydeptywałem ścieżkę w salonie, spacerując od ściany do ściany, zły na siebie, ale też na swoje nieprzemyślane zachowanie.

– Rzeczywiście, zachowujesz się jak zakochany szczeniak – sarknęła pod nosem Alex, niewinnie się uśmiechając.

– Może jestem. Nie wiem. – Wzruszyłem ramionami, bo kompletnie nie ogarniałem, co się ze mną dzieje.

Na pewno coś do niej czułem. Tęskniłem za nią, martwiłem się, a to, że seks z nią był niezmiernie, tylko jeszcze bardziej mnie nakręcało. Za każdym razem, gdy była blisko, wyczuwałem to elektryzujące przyciąganie, więc to z pewnością początek czegoś nowego i niesamowicie ważnego.

Pod wpływem impulsu wyjąłem telefon z kieszeni i po chwili zastanowienia wybrałem numer do Samiry. Po kilku próbach się poddałem. Nie odbierała. Przekierowywało mnie na pocztę głosową, a nie chciałem jej się tłumaczyć, nagrywając głupią wiadomość.

– Nie odbiera – burknąłem załamany, opadając na kanapę zaraz obok Alex.

– W sumie to wcale jej się nie dziwię. – Spojrzała na mnie z wyrzutem, po czym zaplotła ręce na wysokości piersi. – Logan, związek polega na zaufaniu. Jeśli nie jesteś na to gotowy, nie mieszaj jej w głowie. Już od jakiegoś czasu coś się kroilo między wami, ale cierpliwie czekałam, aż przyznacie się do swoich uczuć. I kiedy wreszcie coś się ruszyło, ty wszystko spieprzyłeś! Musisz zdecydować, co chcesz z tym zrobić, bo ja nie zamierzam stracić przyjaciółki! – Lekko podniosła głos, wskazując na mnie palcem. – Jeśli ją skrzywdzisz, to już zawsze będę siostrą idioty, który jej nie docenił, więc raczej trudno będzie się dalej przyjaźnić.

– Cholera! Przecież nie musisz mi tego mówić! Nie jestem aż tak głupi!

– No z tym stwierdzeniem to chyba bym polemizowała. W każdym razie powinieneś to odkręcić, i to jak najszybciej. – Po tych słowach wstała z kanapy i nie oglądając się za siebie, wyszła z mieszkania, zostawiając mnie samego z głową przepelnioną rozterkami.

Po dłuższej chwili zastanowienia stwierdziłem, że odwiedzę ją jutro z samego rana. Może będę miał szczęście i pozwoli mi wytłumaczyć moje szczeniackie zachowanie oraz ten wybuch.

Już teraz byłem pewny na milion procent, że był bezpodstawny.



## Rozdział 17

Samira

Lokal Big Beer był bardzo przytulny i raczej daleko mu było do speluny serwującej wyłącznie piwo oraz przekąski. W wystroju dominowało drewno, którego surowość została przełamana sporą ilością zielonych dodatków oraz kwiatków w doniczkach zwisających z sufitu. Jakoś mi to nie pasowało do baru, ale Spark wyjaśnił, że to miejsce prowadzi jakiś koneser piwa, więc można tu było wypić kilkadziesiąt rodzajów tego trunku z różnych zakątków świata.

Właściciel postawił nie tylko na ciekawy, bardzo nowoczesny wystrój, ale też na wysokie ceny, odstraszać tym samym lokalnych pijusów, więc klimat i otoczenie naprawdę zachęcały do ponownych odwiedzin.

Scena znajdowała się za długim barem, ciągnącym się na całej ścianie po prawej stronie od wejścia. Naprzeciwko rozmieszczono pojedyncze stoliki z fotelami w kolorze zielonego aksamitu. W tle przygrywała jakaś rockowa piosenka, dopełniająca wystrój wnętrza, co było miłym uzupełnieniem całej atmosfery tego lokalu.

Usiedliśmy przy jednym ze stolików, po czym Spark zaproponował, że weźmie nam po piwie. Spotkanie mieliśmy dopiero za godzinę. Do tego czasu zamierzaliśmy posłuchać zespołu i cyknąć mu parę fotek.

Członkowie grupy Pepper rozkładali powoli sprzęty i podłączali kable na scenie. Sala nie była duża, ale gdy rozejrzałam się dookoła, okazało się, że artyści mieli całkiem sporo fanów – został tylko jeden wolny stolik, a przy barze prawie wszystkie krzesła były zajęte.

Relaksowałam się, sącząc powoli pyszne korzenne piwo i słuchając mocnego rockowego brzmienia. Członkowie zespołu z pewnością byli po trzydziestce i sądząc po tym, jak świetnie prezentowali się na scenie, grali już od dawna, choć dopiero kilka miesięcy temu stali się rozpoznawalni, a to za sprawą filmiku z ich koncertu, który ktoś wrzucił do sieci.

Największe wrażenie zrobił na mnie basista. To właśnie z nim byliśmy umówieni na wywiad. Był wysoki, umięśniony, a koszulka odsłaniająca jego szerokie barki oraz ramiona cudownie uwydatniała poruszające się pod skórą napięte mięśnie, co podkreślała cienka warstwa potu. Gdy mężczyzna wydobywał dźwięki z elektrycznej gitary, ściskając ją ogromnymi męskimi dłońmi, z jego ciała emanowała czysta energia i pozytywne wibracje.

Widok był niezmiernie fascynujący. Absolutnie nie dziwiła mnie liczba kobiet, które zjawily się w lokalu, i coś mi się wydawało, że większość była zainteresowana przystojnym basistą, bo pozostali panowie byli raczej przeciętni.

Po skończonym koncercie zespół zagrał jeszcze dwa bisy, po czym w szumie ogromnego aplauzu zszedł ze sceny i zniknął w korytarzu prowadzącym na tyły lokalu.

– Niezły są, co? – zagadał roześmiany Spark.

– Całkiem dobrze im poszło i chyba nawet jestem w szoku, że aż tak dobrze – sarknęłam pod nosem, upijając łyk pysznego piwa.

– Ja też, choć muszę się przyznać, że słuchałem ich piosenek na YouTubie, i coś tam się domyślałem, że będzie fajnie, ale jak zwykle na żywo efekt jest znacznie lepszy.

– To prawda. – Zerknęłam odruchowo na zegarek. – Dobra, damy im kilka minut i ruszamy na zaplecze.

– Okej. – Spark uśmiechnął się szeroko, ale przez moment dostrzegłam na jego twarzy lekki grymas strachu.

Dzisiaj przejdzie prawdziwy chrzest bojowy. Przed nim pierwszy prawdziwy wywiad w jego dziennikarskiej karierze. Umówiliśmy się, że będę cały czas obok i że w razie potrzeby dorzucę parę swoich uwag, gdyby Spark z emocji o czymś zapomniał albo się zawiesił.

Razem ustaliliśmy listę pytań, których miał się trzymać, ale z doświadczenia wiedziałam, że wywiad rzadko przebiega tak, jak się wcześniej zakłada. Zazwyczaj kilka pierwszych pytań rzeczywiście jest czytanych z notesu, a później rozmowa sama się rozwija i płynie własnym rytmem. Jeśli ma się

odrobinę szczęścia, to można wyciągnąć od rozmówcy jakieś nikomu wcześniej nieujawnione fakty, co ostatecznie sprawia, że wywiad jest znacznie lepszy, a przede wszystkim ciekawszy.

Spark radził sobie świetnie w redakcji i chciałam sprawdzić, czy pracując w terenie jako dziennikarz, też będzie równie dobry.

Po kilkunastu minutach stanęliśmy przed drzwiami, które sądząc po tabliczce, prowadziły do biura managera lokalu. Najwyraźniej pokój był udostępniany zespołowi na czas wieczorów, kiedy koncertował.

Zanim zapukałam, usłyszałam przytłumiony dźwięk telefonu. Szybko sięgnęłam do torebki i gdy tylko zobaczyłam, że Logan po raz kolejny próbuje się do mnie dodzwonić, zacisnęłam mocniej palce wokół urządzenia.

*Pewnie dotarło do niego, że zachował się jak burak.*

Nagle drzwi stanęły przed nami otworem i pojawił się w nich basista zespołu, zasłaniając swoją potężną sylwetką całą przestrzeń, więc nawet gdybym chciała, to nie byłabym w stanie przycisnąć się obok, żeby wejść do środka.

– Cześć – przywitał się głębokim, bardzo przyjemnym głosem.

– Witam. – Wyciągnęłam rękę do mężczyzny. – Samira Hudson z gazety „Beauty and the Beast”.

Rozmawialiśmy przez telefon na temat wywiadu.

– Clark Kent. Bardzo mi miło. – Zanim uścisnął moją dłoń, podszedł bliżej. Jak na mój gust zbyt blisko.

Od razu otoczył mnie jego męski zapach, który idealnie do niego pasował. Miał w sobie jakąś ostrą nutę podkreślającą jego drapieżność i charyzmę, którą emanował na scenie. Jak tylko spojrzałam w jego intrygująco pochłaniające tęczówki, na krótką chwilę zapanowała między nami cisza.

Z letargu wyrwał mnie zaskoczony głos Sparka:

– Jak Superman? – zapytał.

Wysunęłam dłoń z ciepłego uścisku i spojrzałam na asystenta, ponieważ nie miałam zielonego pojęcia, o czym on, do cholery, mówi.

– Clark Kent to tak samo jak w *Supermanie*. To znaczy wiedziałem, jak się pan nazywa, ale na żywo jakoś inaczej to zabrzmiało – zaczął się jąkać, ale Kent niespodziewanie podniósł dłoń, stopując nieśmiało wyjaśnienia asystenta.

– Właśnie tak. – Basista roześmiał się głośno, lekko wytrącając mnie z równowagi. Dźwięk, jaki się z niego wydobywał, był mocny, chrapliwy i niezwykle rozgrzewający.

Uśmiechnęłam się pod nosem, ponieważ początek naszego wywiadu zakrawał na jakąś komedię, ale przynajmniej atmosfera rozluźniła się w kilka sekund.

Zajęliśmy miejsca na kanapie ustawionej przy małym prostokątnym stoliku. Podczas gdy Spark przygotowywał się do wywiadu, wyciągając dyktafon i notatki, ja bezwiednie zawiesiłam wzrok na basiście, który usiadł naprzeciwko. Miał w sobie jakiś magnetyzm i chyba już wiedziałam, dlaczego kobiety tak szalały za muzykami. Mieli dwa różne oblicza. Na scenie Clark promieniował jakąś nadludzką energią, nieskrępowaną charyzmą, co sprawiało, że bez najmniejszego wysiłku przyciągał spojrzenia kobiet. Natomiast teraz rozsiadł się na fotelu, nonszalancko kładąc nogę na nodze, i odważnie sunął wzrokiem, śledząc każdą krągłość mojego ciała, jakby to było zupełnie normalne. Zachowywał się tak, jakby to on tu rozdawał wszystkie karty.

Podobała mi się jego nowa odsłona i ten delikatny uśmiech, majaczący na jego pełnych wargach. Jakby dokładnie wiedział, co w tej sekundzie chodzi mi po głowie.

Pół godziny później było już po spotkaniu. W zasadzie nie dokończyliśmy, bo jeden z członków zespołu wpadł nagle do pokoju i oznajmił, że wszyscy już czekają na Clarka w samochodzie. Nie za wiele zapamiętałam z wywiadu, ponieważ trudno było mi się skupić, choć bardzo się starałam i wiele razy przywoływałam się w myślach do porządku.

Rozpraszał mnie przygryzaniem dolnej wargi lub przesuwaniem palcami po obłędnie gęstym zaroście. Czarny materiał koszulki, którą najwidoczniej zdążył zmienić przed wywiadem, opinał się na jego potężnym torsie niczym druga skóra, co bardzo mnie dekoncentrowało. Ciemne, ciasno przylegające dzinsy uwydatniały silne uda, a ciężkie wojskowe buty dodawały mu zadziorności i rockowego pazura.

Gdy wstaliśmy, podszedł niebezpiecznie blisko, świdrując mnie tym zielonym spojrzeniem.

– Mam nadzieję, że jeszcze się zobaczymy. – Podał mi prawą dłoń, więc ujęłam ją bez zastanowienia.

– Może wpadnę tu kiedyś, jak będziecie grać, ale nie obiecuję – oznajmiłam, lekko wytrącona z równowagi, po-nie-waż absolutnie nie spodziewałam się po nim takiej bezpośredniości.

– Czy będzie nie na miejscu, jeśli zaproszę cię na drinka? Ja będę bez kolegów z zespołu, ty bez... – zerknął na Sparka stojącego obok, który przyglądał się nam zdziwiony, jak zakończyło się to spotkanie – ...asystenta? – zamruczał, pochylając się jeszcze bardziej w moją stronę.

– Jeśli los tak będzie chciał – szepnęłam, podejmując jego intrygującą grę – to całkiem możliwe.

Słyszałam, jak głośno nabrał powietrza, jednocześnie ściskając mocniej moją dłoń, trzymaną dalej w silnym uścisku.

– Samiro, wolałbym nic nie pozostawiać przypadkowi. – Jego niski tembr głosu i zapach, który mnie otoczył, spowodowały, że lekko zadrżały mi kolana. – Jeden drink.

*No cholera! Dobry jest w te klocki, bo ta postawa wytatuowanego rockmena robi na mnie wrażenie, choć wcale tego nie chcę!*

– Przykro mi, ale...

– Dam ci swój numer. Zadzwoń, gdy będziesz miała wolny wieczór.

Wypuścił moją dłoń i sięgnął do tylnej kieszeni. Jak tylko podał mi wizytówkę, zadziornie puścił do mnie oczko, a sekundę później odwrócił się na pięcie i już miał wyjść, ale nagle przystanął i zerknął na Sparka.

– Na wizytówce jest mój adres mailowy. Zanim opublikujecie ostateczną wersję, czekam na tekst do zatwierdzenia – oznajmił tonem nieznoszącym sprzeciwu.

– Oczywiście, panie Kent – odpowiedział natychmiast Spark, w sekundę prostując się jak struna.

Gdy tylko wyszedł, mój asystent spojrzał na mnie zszokowany i jednocześnie podejrzenie rozbawiony.

– Co to było? – zapytał, chowając notes i dyktafon do podręcznej torby. – Iskrzyło jak cholera. Wystarczyłoby, żebym was zostawił samych, i szczerze mówiąc, to chyba nie chcę wiedzieć, co by się wydarzyło. – Poruszył znacząco brwiami, uśmiechając się pod nosem. – Ale na pewno nie byłoby grzecznie.

– Nie przesadzaj. – Machnęłam ręką, powoli dochodząc do siebie po spotkaniu z szalenie przystojnym Clarkiem. – Przypuszczam, że w podobny sposób działa też na inne kobiety. Niepotrzebnie wypiliśmy to piwo, bo to pewnie przez alkohol krążący w moim krwioobiegu – usprawiedliwiłam się i ponownie usiadłam na kanapie, starając się zebrać myśli.

– Całkiem możliwe... Ale nie przejmuj się, muzycy już tak mają. Tworzą wokół siebie aurę tajemniczości, sławy i niedostępności, więc nic w tym dziwnego, że kobiety walą drzwiami i oknami.

– Coś w tym jest. – Pokręciłam z niedowierzania głową, po czym sięgnęłam po torebkę i schowałam do niej wizytówkę.

W drodze do domu czułam się lekko otumaniona spotkaniem oraz rozmową z basistą, ale wszystko zrzuciłam na alkohol i uroczego mężczyznę, który doskonale wiedział, jak zawrócić kobiecie w głowie.

Muzycy, szczególnie ci z zespołów rockowych, znani byli z imprezowego stylu życia. Ciągłe podróże, odwiedzali różne miasta, więc mieli mnóstwo okazji, by zmieniać panienki jak rękawiczki. Clark perfekcyjnie potrafił wykorzystać swój urok osobisty, więc pewnie niejedna dała się już nabrać na tę piękną buźkę i cudownie wypracowane mięśnie.

*Gdyby nie Logan... To kto wie...*

Na krótki moment zapomniałam o przyjacielu, ale gdy oczyściłam umysł, na nowo powróciły wątpliwości i sprzeczne myśli.

Kiedy Spark odwiózł mnie pod apartamentowiec, pożegnałam się z nim i ruszyłam przyspieszonym krokiem do mieszkania, z nadzieją rozglądając się dookoła. W głębi duszy liczyłam na to, że Logan będzie na mnie czekał. Niestety nie było go, a ja wbrew sobie poczułam ogromny zawód. Najpierw dziwne spotkanie Beth i wątpliwości, które przez cały tydzień nie dawały mi spokoju, a teraz

jeszcze ta akcja w moim mieszkaniu.

W tym całym zamieszaniu było też trochę mojej winy i zdawałam sobie z tego sprawę. Zamiast mówić Loganowi, że będę pracować, trzeba było zdradzić więcej szczegółów – wtedy na pewno nie przyszedłoby mu do głowy, żeby wpadać do mnie bez zaproszenia. No i gdybym szybciej zareagowała i wytłumaczyła mu dobitnie, kim jest Spark i gdzie wychodzimy, to nie uznałby go za koleś, z którym idę na randkę.

Teraz byłam mądra, ale i tak dalej nie miałam pojęcia, co o tym wszystkim myśleć. Z jednej strony jego zachowanie, wojownicza poza i ta wściekłość kipiąca z jego wzburzonego ciała były nawet seksowne, ale z drugiej nie spodziewałam się, że jest aż tak porywczy i oceni mnie w kilka sekund bez mrugnięcia okiem.

Był tak wzburzony, że chyba nawet mnie nie słuchał, gdy przedstawiłam Sparka, choć słowo „przyjaciel” wyłapał w mig i ewidentnie nie spodobało mu się to określenie.

*Jest kimś więcej, ale kim? Jak mam go określić? Moim facetem?*

Zareagował zdecydowanie zbyt gwałtownie, ale najbardziej zaskoczył mnie tym, że najwyraźniej mi nie ufał. Nie wypowiedział na głos tego, o czym pomyślał, ale zobaczyłam to w jego oczach. Osądził mnie z prędkością światła i przyszło mu to z ogromną łatwością. W ciągu sekundy doszedł do wniosku, że spotykam się z kimś za jego plecami, nawet mnie o to nie pytając.

Było mi bardzo przykro, ponieważ w sekundę dopowiedział sobie całą historię. Sama martwiłam się o Logana i Beth, ale mimo dziwnych myśli nie podejrzewałam go o to, że ta suka zdoła go uwieść. Nie zrobiłby mi tego, a przynajmniej taką miałam nadzieję.

\*\*\*

Kolejnego dnia, gdy tylko wstałam, z niewiadomego powodu roznosiła mnie jakaś skumulowana, szukająca ujęcia energia. Sięgnęłam po telefon i napisałam do Rosalyn z propozycją spotkania w parku. Jak jeszcze mieszkaliśmy razem, bardzo często wspólnie biegaliśmy, ale ostatnio rzadko mi się to zdarzało, ponieważ brakowało mi motywującego towarzystwa. Niby mogłam napisać do Dominica, bo biegał prawie codziennie, ale po ostatniej imprezie nie wiedziałam, jak z nim rozmawiać. Potraktował mnie jak wroga, więc czekałam cierpliwie, aż pierwszy się odezwie.

Po szybkim śniadaniu sprawdziłam telefon i tak jak się spodziewałam, Rosalyn wysłała mi wiadomość, że spotkamy się na miejscu za pół godziny. Przebrałam się więc w sportowe ciuchy, wzięłam kartę oraz klucze do mieszkania i schowałam je w naramiennej saszetce zapinanej na rzepy, którą zawsze zabierałam ze sobą na jogging.

Spokojnym tempem dotarłam do parku i zatrzymałam się pod ogromną wierzbą, pod którą zawsze umawialiśmy się z naszym przyjacielem. Dopiero gdy chciałam sprawdzić na telefonie, która jest godzina, dotarło do mnie, że w pośpiechu go ze sobą nie zabrałam.

Potruchtałam chwilę w miejscu, po czym zaczęłam rozciągać delikatnie rozgrzane mięśnie, skupiając się na oddechu.

– Cześć, słońce! – Usłyszałam nagle, więc podniosłam się do pionu i napotkałam spojrzenie rozpromienionej przyjaciółki.

– Cześć, Rosalyn. – Wtuliłam się w nią i odetchnęłam z ulgą.

Od kilku lat mieszkaliśmy razem. Najpierw na kampusie, a później w apartamentowcu. Teraz, gdy przeprowadziła się do Gabriela, trudno było mi się przyzwyczaić do samotności i strasznie za nią tęskniłam.

– Co się dzieje? – Przyjaciółka jak zwykle nie owijała w bawełnę.

Zawsze była bardzo bezpośrednia, a dodatkowo dość dobrze mnie znała, więc natychmiast domyśliła się, że coś nie gra.

– Nic. – Wzruszyłam od niechcenia ramionami, czując przytłaczający ciężar ostatnich wydarzeń.

– Trochę Logan, a trochę Beth...

– Ta niewyżyta suka?! – Wytrzeszczyła oczy zaskoczona, opierając dłonie na biodrach. – Też niewyżytej suki?! – wrzasnęła znacznie głośniej, niż wypadało w miejscu publicznym, czym od razu zwróciła uwagę innych biegaczy i dwóch matek, które akurat przechodziły obok, pchając wózki

z bobasami w środku.

– Boże! Ciszej, Rosalyn. – Staralam się ją przystopować, ponieważ to nie było odpowiednie miejsce na jej krzyki, a jednocześnie wsunęłam opadający kosmyk włosów za ucho.

– Ale skąd ona się nagle wzięła? Gdzie ją spotkałaś? I co z tym wszystkim ma wspólnego Logan?

– Wpatrywała się we mnie zszokowana i ciekawa jednocześnie, czekając na szczegółowe wyjaśnienia.

Wskazałam jej ławkę obok i postanowiłam na spokojnie streścić jej spotkanie z Beth i wczorajszy wybuch Logana. No i oczywiście nie pominęłam dziwnego zbiegu okoliczności, jakim była ich wspólna gra w serialu.

– Nie wierzę! Przecież to niemożliwe, żeby to był zwykły przypadek! – wyrzuciła z siebie wstrząśnięta.

– A jednak. – Rozłożyłam dłonie w geście poddania. – Tu nie doszukiwałabym się jakiejś perfidnie wymyślonej akcji. W tej chwili nie to mnie najbardziej martwi. Do wczoraj byłam przekonana, że Logan mi ufa. Znamy się od kilku lat. Widzieliśmy się w różnych sytuacjach. Doskonale wiemy, czym się oboje kierujemy w życiu. Dla mnie, tak samo jak dla niego, lojalność i szczerłość to cholernie ważne cechy – westchnęłam ciężko – ale jego wczorajsze zachowanie kompletnie mi do niego nie pasuje. To przecież ja powinnam się martwić, co się dzieje na planie przez cały tydzień! Doskonale wiesz, jaka jest ta dziwka. A teraz, gdy mnie z nim spotkała, to całkiem możliwe, że będzie czegoś próbować.

– Samiro – przyjaciółka złapała mnie za rękę i spojrzała mi prosto w oczy – z tego, co zdążyłam zauważyć i co mówił Gabriel, to Logan oszalał na twoim punkcie, więc nie sądzę, żeby jakaś lafirynda była w stanie go uwieść. Nawet gdyby stosowała jakieś wybitne sztuczki. Uwierz mi, akurat tym nie musisz się przejmować.

– Ale dlaczego mi nie ufa? Dlaczego zareagował tak ostro?

– Po prostu jest o ciebie zazdrosny.

– Cześć! – Nagle zatrzymał się przy nas Dominic.

Przywitałyśmy się z nim mocnym przytulaniem. Widziałam po jego zadowolonej minie, że problem chyba został już rozwiązany. Tryskał entuzjazmem, co od zawsze było jego znakiem rozpoznawczym. Cieszyłam się, że mój przyjaciel wrócił do formy.

– Wszystko okej? – zapytałam cicho, wtulając się w niego.

– Tak. Przepraszam za ostatni wybuch. Byłem podminowany i jak ostatni dureń wyładowałem złość na tobie. Wybaczysz mi?

– Już dawno to zrobiłam. Pamiętaj, że zawsze możesz na mnie liczyć.

– Wiem – szepnęła, a gdy się odsunęła, cmoknęła mnie jeszcze troskliwie w czoło.

Po półgodzinnym truchcie Dominic zaproponował lekki posiłek w restauracji swoich rodziców. Było już południe, więc trochę zgłodniałam. Bez zastanowienia zorganizowaliśmy sobie małe zawody: kto najszybciej dobiegnie do restauracji, ten wygrywa. Katorżniczy bieg oczywiście jako pierwszy ukończył Dominic. Był sporo wyższy od nas, silniejszy i znacznie bardziej wytrenowany, więc raczej nie miałyśmy z nim szans, ale z reguły motywował nas tym do większego wysiłku, więc nie narzekałam.

Wpadliśmy do restauracji, my zdyszane i złane potem, a ten wariat wyglądał tak, jakby dopiero wybierał się na jogging.

– Co za niespodzianka! – przywitała nas od progu mama Dominica, Luiza. – Cześć, dziewczyny! Jak ja się za wami stęskniłam. – Zmierzyła nas rozpromienionym wzrokiem, zanim przytuliła mocno do miękkiego ciała. – Wyglądacie na wykończone.

– Byłyśmy w parku, żeby się trochę rozruszać, a później spotkałyśmy Dominica, który jak zwykle wymyślił jakieś głupie zawody – wydyszała zmęczona, ale roześmiana Rosalyn. – Umrę, jeśli nie dostanę szklanki twojej boskiej lemoniady.

– Jasne, dzieci. Siadajcie. Już podaję. – Wskazała dłonią na wolny stolik, po czym przywitała się z synem.

– Muszę skorzystać z łazienki, bo jeśli wyglądam tak, jak ty, to nie jest dobrze – stwierdziła Rosalyn, zerkając na mnie zarumieniona.

– Masz rację. Nie jest dobrze – rzuciłam, dalej lekko zmęczona, zbierając z mokrego czoła przyklejone kosmyki włosów.

– Wizyta tutaj to chyba nie był dobry pomysł. Powinnyśmy najpierw wziąć prysznic i przebrać się w świeże ciuchy. – Skrzywiła się w momencie, gdy złapała koszulkę między palce i lekko nią poruszyła, odlepiając materiał od spoconego ciała.

– Daj spokój – uspokoiłam przyjaciółkę, choć sama nie czułam się zbyt komfortowo, ale skoro Luiza nas nie wyrzuciła, to nie miałyśmy powodów do zmartwień.

Po skorzystaniu z toalety, lekkim ogarnięciu oklapniętej fryzury i przemyciu twarzy zimną wodą wróciliśmy do stolika. Popijając schłodzoną lemoniadę, rozmawialiśmy na lekkie tematy. Ten czas spędzony z przyjaciółmi pozwolił mi na chwilę zapomnieć o ostatnich problemach. Jak zawsze ich towarzystwo działało na mnie rozluźniająco. Niestety po pewnym czasie moje myśli znowu zaczęły krążyć wokół Logana i przekłętej Beth, więc zupełnie nad tym nie panując, zamyśliłam się, wpatrując tępym wzrokiem w widok za oknem.

Z nieprzyjemnego zawieszenia wyrwał mnie dotyk Dominica, który przykrył moją dłoń swoją i zatroskanym spojrzeniem dawał mi znak, że gdyby coś, to jest obok. Byłam mu wdzięczna, bo w tej chwili potrzebowałam przyjaciół. Pod wpływem chwili szybko streściłam, co mnie męczy, a on oczywiście zachował się jak typowy facet. Najpierw wygooglował Beth i stwierdził, że nieźla z niej laska, a później jak lew zaczął bronić Logana i jego zachowania.

Małą kłótnię na argumenty przerwał nam dzwonek telefonu Rosalyn, która po krótkiej rozmowie z Alex spojrzała na mnie i przez chwilę podejrzanie milczała.

– Co? – Nie wytrzymałam tej przedłużającej się ciszy.

– Logan cię wszędzie szuka. Nie odbierasz telefonu, więc się martwi – stwierdziła, na co tylko prychnęłam pod nosem.

– Słuchajcie, dziewczyny, mam świetny pomysł. – Niespodziewanie do rozmowy wtrącił się Dominic, uśmiechając się chytrze. – Mogę wam na dzisiejszy wieczór udostępnić mieszkanie. Zrobicie sobie babskie spotkanie i będziecie robić... No, to, co tam robią kobiety podczas takich wieczorów. Sami, przemyślisz sobie wszystko. Poradzisz się dziewczyn i dopiero jutro stawisz czoło temu zakochanemu idiocie. Może być? – zapytał troskliwie, łagodnie się we mnie wpatrując.

– Ale gdzie ty się podziejiesz? Nie chcę cię wyrzucać z twojego mieszkania, a z Loganem sobie przecież jakoś poradzę – wymamrotałam niepewnie, bo powrót do mieszkania nie bardzo mi pasował. Coś mi mówiło, że będzie tam na mnie czekał, a ja dalej byłam na niego zła i lekko zawiedziona jego zachowaniem.

Może było to szczeniackie i nieodpowiedzialne, ale nie potrafiłam się odnaleźć w tej relacji, a dodatkowo sytuacja między nami coraz bardziej się komplikowała, zamiast zmierzać w dobrym kierunku. Jeszcze moment, a z naszej przyjaźni zostaną tylko strzępy, już nawet nie wspominając o jakimś głębszym uczuciu.

– Umówiłem się dzisiaj ze znajomymi i pewnie wrócę dopiero nad ranem. Zmieście się we trójkę, bo przecież mam sypialnię gościnną i całkiem wygodną kanapę w salonie. Będziecie mieć przestrzeń, żeby spokojnie pogadać, bo znając Logana, to pewnie będzie warował pod twoimi drzwiami. No, chyba że już wiesz, co chcesz mu powiedzieć?

– Nie mam zielonego pojęcia – burknęłam z lekkim skrzywieniem i spojrzałam na filiżankę z kawą, którą przed kilkoma minutami podała nam kelnerka. – Boję się. Z jednej strony jestem zawiedziona jego zachowaniem, a z drugiej wiem, że jest w tym sporo mojej winy. Czuję się rozdarta wewnątrz i na razie nie mam jeszcze pomysłu, jak to sobie wszystko poukładać.

Zawiesiłam głos. Byłam zagubiona jak nigdy wcześniej. Zawsze wiedziałam, czego chcę i potrzebuję, a jedna noc z Loganem wywróciła moje życie do góry nogami. I jeszcze ta cholerna Beth się plątała, jak jakaś pieprzona zmora z przeszłości.

– Czyli mamy postanowione! – Rosalyn klasnęła radośnie w dłonie. – Już dawno nie byliśmy same we trójkę. Spędzimy boską noc na pogaduchach przy winie. Będzie super! Tylko musimy się przebrać i zrobić jakieś zakupy na wieczór! No i najważniejsze, potrzebujemy dużo wina!

Byłam wdzięczna przyjaciółce, że wzięła sprawy w swoje ręce.

– Dzwon do Alex i powiedz jej o planach. No i może niech wam przywiezie jakieś świeże ciuchy – zasugerował cicho Dominic, zerkając na nas i nasze spocone koszulki dalej przylegające do ciała.

Pewnie też nie pachniałyśmy zbyt świeżo.

– Nie bądź taki wredny – pogroziła mu palcem Rosalyn, udając groźny ton. – Zapach kobiety to afrodyzjak.

– Ale chyba nie spoconej? – zapytał zdziwiony, chichocząc pod nosem.

– Spoconej – odpowiedziałyśmy chórem i w sekundę wszyscy wybuchliśmy radosnym śmiechem.

Rosalyn zadzwoniła do Alex, dając jej od razu do zrozumienia, że nie może ujawnić nikomu, gdzie spędzimy dzisiejszy wieczór. Wspólnie doszliśmy do wniosku, że jednak nie potrzebujemy żadnych ciuchów, ponieważ przyjaciel zaproponował, że pożyczy nam swoje koszulki, a z racji tego, że był wysoki, to spokojnie będą nam sięgać do połowy ud.

Obawiałyśmy się, że gdyby Alex podjechała do mieszkania Rosalyn czy mojego, to istniało spore prawdopodobieństwo, że Logan lub Gabriel wyciągnęliby od niej miejsce naszej tajemnej imprezy, a nie mogłyśmy tak ryzykować.

Miałyśmy plany na wieczór i byłam zachwycona, że spędzę czas z przyjaciółkami, choć moje serce cały czas wypełniał smutek i musiałam coś z tym zrobić. Postanowiłam sobie jednak dzisiaj odpuścić i poczekać z podjęciem decyzji do jutra.

## Rozdział 18

### Logan

Po godzinie siedzenia pod drzwiami Samiry po raz kolejny wybrałem jej numer. Nie odbierała, co mnie jakoś szczególnie nie dziwiło po moim wczorajszym zachowaniu, ale musiałem z nią przecież pogadać, przeprosić, wyjaśnić, a nie miałem pomysłu, gdzie jej szukać.

Pod wpływem chwili zadzwoniłem do siostry. Alex po krótkiej rozmowie stwierdziła, że nic nie wie, więc zacząłem wydzwaniać do Rosalyn. Jak na złość, sygnał za sygnałem wybrzmiewał, a ja traciłem już powoli cierpliwość. Na domiar złego Gabriel też postanowił mnie dzisiaj olać.

*Co się z nimi, do cholery, dzieje?*

Od siedzenia na podłodze zdążył mi już porządnie zdrętwieć tyłek, więc pod wpływem chwili zerwałem się z miejsca, dochodząc do wniosku, że pogadam z przyjacielem twarzą w twarz. Liczyłem po cichu, że to w mieszkaniu Rosalyn i Gabriela ukrywa się przede mną Samira. Miałem nadzieję, że będzie chciała mnie wysłuchać.

Gdy tylko podjechałem pod salon tatuażu, zauważyłem, że przyjaciel kręci się po pomieszczeniu. Zaparkowałem i w pośpiechu wpadłem do środka.

– Cześć, stary. – Przywitał mnie mocnym uściskiem dłoni, nie kryjąc zaskoczenia w głosie. – Co ty tu robisz?

– Cześć. Nie odbierałaś, więc wpadłem – oznajmiłem szybko. – Jest Rosalyn?

– Nie. – Przyglądał mi się zdziwiony, szukając u mnie najpewniej objawów szaleństwa. – Wyszła pobiegać, ale jakiś czas temu napisała, że jest na lunchu z Samirą.

– Cholera! – warknąłem pod nosem. – To dlatego nie było jej w mieszkaniu.

– Co się stało? – Spojrzał na mnie karcąco, najwyraźniej dochodząc do wniosku, że coś spieprzyłem, i niestety miał rację. Zawaliłem po całej linii. – Dlaczego szukasz Rosa... – Nie dokończył pytania, bo nagle go olśniło. – Szukasz Samiry – stwierdził pewnie, na co tylko przytaknąłem.

– Jesteś już wolny? Czy masz jeszcze jakiegoś klienta?

– Na dzisiaj już skończyłem, więc zapraszam na górę, bo chyba potrzebujesz się wygadać. Coś mi się wydaje, że zamiast zbliżyć się do Samiry, to coś spieprzyłeś. Mam rację?

– Niestety – burknąłem pod nosem, czując coraz większy ciężar konsekwencji mojego wczorajszego wybuchu i wniosków, które wyciągnąłem zdecydowanie zbyt szybko.

Siedząc w salonie przyjaciela i trzymając w dłoni butelkę z piwem, opowiedziałem ze szczegółami o wczorajszym zajściu. Przyglądał mi się, mrużąc podejrzenie oczy, a gdy skończyłem, westchnął ewidentnie zawiedziony moim zachowaniem, po czym upił spory łyk piwa.

– Słuchaj, może mógłbyś namierzyć telefon Rosalyn? – zapytałem, bo jego irytujące milczenie się przedłużało.

Ten pomysł może i nie był najmądrzejszy, ale tylko takie rozwiązanie w tej chwili przychodziło mi do głowy.

– Ocipiałaś? Zabiłaby mnie, gdyby się dowiedziała...

Nie zdążył dokończyć, bo nagle przerwał mu dźwięk telefonu. Spojrzał na wyświetlacz i jego rysy twarzy natychmiast złagodniały, więc od razu się domyśliłem, kto dzwonił.

– Tak, kochanie? – Odebrał połączenie, zmieniając ton na czuły i łagodny. – Okej. Rozumiem – przytaknął niechętnie, zerkając na mnie. – Będę tęsknił. Dzwon, gdyby coś się działo. Do jutra, kociaku.

– Gdzie są dziewczyny? – Podniosłem się z kanapy, jak tylko zakończył połączenie, z nadzieją, że wróciły do mieszkania Samiry.

– Nie mam pojęcia. Rosalyn stwierdziła, że robią sobie babski wieczór i wróci dopiero jutro. Ponoć mają coś ważnego do obgadania i tyle.

– Ale że... gdzie? – jęknąłem zdeterminowany i lekko zdenerwowany.

– Nie wiem, ale na pewno nie są u Samiry. Chcą być same, więc trzeba to uszanować. Przesadziłeś, Logan, i teraz również ja ponoszę tego konsekwencje – rzucił oskarżającym tonem, ale znałem go i wiedziałem, że tylko się ze mną droczy.



– Wiem. Spieprzyłem. – Bezradny przeczesalem włosy nerwowym gestem. – Ale co ty byś pomyślał na moim miejscu? Okłamała mnie, że pracuje! Nie wiem, co mam o tym wszystkim myśleć. Mówi, że nie chce się spieszyć, a zastaje w jej mieszkaniu...

– Lepiej nie kończ, przyjacielu! – przystopował mnie Gabriel, natychmiast przerywając mój monolog. – Wygląda na to, że wyciągnąłeś błędne wnioski, dopowiadając sobie całą historię do tej sytuacji. Na moje oko postąpiłeś zbyt pochopnie i swoim zachowaniem pewnie zraniłeś Samirę, skoro cię unika. Zapytałeś chociaż, kim jest ten facet?

– Chyba coś o nim wspominała, ale byłem tak wkurwiony, że nie nawet nie potrafię sobie przypomnieć. Najgorsze w tym wszystkim było to, że przedstawiła mnie jako przyjaciela! Rozumiesz? Pierdolonego przyjaciela! Spaliśmy ze sobą, szaleję za nią, a ona powiedziała, że jestem jebanym przyjacielem!

– Stary, uspokój się! Przecież to wszystko między wami jest nowe, świeże... Chyba nic sobie jeszcze nie obiecywaliście, prawda? Więc z czym masz problem? – zapytał spokojnie, a ja stałem i wpatrywałem się w niego jak w idiotę.

– Nie wiem, ale zabolalo mnie to. – Zrezygnowany usiadłem z powrotem na kanapie. – Ona jest dla mnie kimś o wiele ważniejszym i wkurwia mnie, że postrzega mnie tak samo jak dwa tygodnie temu. Jakby te chwile bliskości kompletnie nic dla niej nie znaczyły.

– Znasz Samirę od lat. Wiesz, że jest uparta i bardzo samodzielna. Z tego, co się orientuję, to raczej nie była w żadnym poważnym związku, więc to pewnie dla niej nowość i nie wiem... Daj jej po prostu trochę więcej czasu.

– Gabriel, powiedz mi: gdzie są dziewczyny? – Spróbowałem ponownie, będąc pewnym, że Rosalyn podała mu miejsce tego babskiego spotkania. – Muszę z nią jak najszybciej porozmawiać i przeprosić. Nie zniosę tej napiętej sytuacji. – Spojrzałem na niego z błaganiem w oczach, po cichu licząc, że zmięknie.

– Przede wszystkim powinieneś jej zaufać. Pamiętaj, że to nadal moja przyjaciółka, więc jeśli następnym razem będziesz ją o coś oskarżał, nie mając żadnych dowodów, dostaniesz ode mnie w pysk, rozumiesz?

– Tak – odpowiedziałem szybko, pewnym głosem. – To gdzie są dziewczyny?

– Nie mam pojęcia. – Wzruszył ramionami i patrzył na mnie twardo, więc chyba naprawdę nie wiedział. – Chcą być dzisiaj same. Pewnie obgadają cię na wszystkie możliwe sposoby, ale może to i dobrze. Sądzę, że Alex i Rosalyn są po twojej stronie, więc niczym się nie przejmuj, tylko daj odsapnąć swojej przyszej kobiecie. – Puścił mi oczko, po czym uśmiechnął się niewinnie.

– Cholera – warknąłem, przecierając twarz dłońmi. – Chyba masz rację.

– Nie chyba, tylko na pewno. – Po tych słowach niespodziewanie podniósł się z fotela, rozglądając się za czymś.

– Czego szukasz?

– Leżała tu gdzieś ulotka z tej nowej meksykańskiej knajpy. Mają tam ponoć świetne tortille, więc plan na dzisiaj wygląda tak, że zamówimy sobie mięsną kolację. Odkąd Rosalyn zamieszkała ze mną, jem coraz mniej mięsa.

– Współczuję – rzuciłem zmęczony tym całym paskudnym dniem. – Masz rację, też bym coś przekąsił.

– Jest – krzyknął nagle i trzymając ulotkę w ręce, ponownie wrócił do salonu. – Zrobimy sobie męski wieczór, z piwem i dużą ilością mięsa. Co ty na to?

– Jesteś jakoś podejrzenie podekscytowany tą wspólną kolacją. – Spojrzałem na przyjaciela, nabijając się z niego.

– Jadłem kilka godzin temu, a jak pomyślę, że zaraz będę wciągał mięsne przekąski, to aż mi ślinka leci. To co, bierzemy? – zapytał pełen energii, z wyraźnym błyskiem w oku.

Roześmiałem się cicho, wrywając mu z dłoni ulotkę.

Był moim przyjacielem i zrobiło mi się jakoś lżej na sercu na myśl o tym, że nie będę spędzał tego wieczoru sam w mieszkaniu, użalając się nad sobą i swoją głupotą. Zawsze mogłem na nim polegać i byłem cholernym szczęściarzem, mając go w swoim życiu.

## Rozdział 19

### Samira

Dopiero późnym popołudniem dotarliśmy do mieszkania Dominica. Jego mama nakarmiła nas przed wyjściem, częstując rewelacyjnym kremem z pieczonej papryki. Bez gadania pochłonęliśmy pyszne danie, a żegnając się z Luizą, zapewniłyśmy, że będziemy ją częściej odwiedzać.

Kilka minut po tym, jak zamknęliśmy drzwi do mieszkania, dotarła do nas roześmiana Alex. Gdy tylko przywitałam się z przyjaciółką, postanowiłam jako pierwsza skorzystać z łazienki, a przede wszystkim z prysznicza.

Piętnaście minut później, mimo że pachniałam męskim żelem i miałam na sobie przydługą koszulkę z logo The Kiss, poczułam się o niebo lepiej.

Dominic krzątał się po mieszkaniu, sprząając porozrzucane ciuchy, a później zajął się przygotowaniem pokoju gościnnego. My w tym czasie rozgościłyśmy się w jego salonie i ponownie byłam zmuszona streścić swój poprzedni wieczór, ponieważ Alex spoglądała na mnie niecierpliwie. Zanim zaczęłam opowiadać, przyznała, że rozmawiała z Loganem i mniej więcej wie, co się wydarzyło. Wspomniała, że wczoraj wrócił do domu wściekły, ale po jakimś czasie dotarło do niego, że zachował się jak patentowany idiota, więc chociaż tyle.

Opowiedziałam też Alex o mojej koleżance z czasów liceum, ale przyznała, że brat nic jej nie wspominał o pracy na planie, a przede wszystkim nie wymienił aktorów, z którymi grał, więc była nadzieja, że Beth nie zrobiła na nim tak dużego wrażenia, jak się obawiałam. W międzyczasie Rosalyn zadzwoniła do Gabriela, żeby się nie martwił. Wyjaśniła mu, że spędza dzisiejszy wieczór z nami.

Dominic, po tym jak przejrzał swoje zapasy alkoholu, obiecał, że przed wyjściem na spotkanie ze znajomymi pójdzie do pobliskiego sklepu i kupi nam wino, bo miał tylko piwo, i to hurtowe ilości, upchnięte ciasno w lodówce. Czuł się za nas odpowiedzialny i nie chciał, żebyśmy się szlajały same po okolicy, tym bardziej że nikt oprócz niego nie wiedział, gdzie spędzimy wieczór.

Gdy Dominic brał prysznic i szykował się na imprezę, zastanawialiśmy się, co zamówić na wieczór do jedzenia. Nagle naszą rozmowę przerwał dzwonek do drzwi.

– Kto to może być? – zapytała wystraszona Alex.

Jako jedyna z naszej trójki miała na sobie normalne ciuchy. Ja i Rosalyn paradowałyśmy w męskich koszulkach wypożyczonych z szafy przyjaciela.

– Nie wiem, ale ty otwierasz – rzuciłam rozluźniona.

– Oszalałaś? – Alex zastygła przerażona. – Jeśli to Logan, to ukatrupi mnie na miejscu za to, że go okłamałam i nie chciałam zdradzić, gdzie jesteś! Nie ma mowy! Jeśli to on, to ja się ukryję w sypialni gościnniej.

– Zwariowałaś?

– Nie. Jestem całkiem poważna – odpowiedziała pewnie.

Zerknęłam na Rosalyn, ale ona podobnie jak Alex nie zamierzała ruszać się z miejsca.

– Dobra. Niech będzie. – Podniosłam się lekko obolała z kanapy. – Cholera! Już teraz czuję wszystkie mięśnie. Rosalyn, zakwasy nas pewnie jutro wykończą. Ten bieg do restauracji był bardzo złym pomysłem i będziemy tego cholernie żałować – stwierdziłam, bo coś mi nawet łupnęło w krzyżu, jak stanęłam na nogi.

– Masz rację. Nawet nie chcę myśleć, jak jutro wstanę z łóżka. – Zmieniła pozycję na kanapie, lekko się krzywiąc.

Jak tylko nacisnęłam na klamkę i otworzyłam drzwi, zamarłam. Przedemną stał nie kto inny jak pieprzony Erick!

*Co, do cholery?!*

– Co ty tu robisz? Śledzisz mnie? Ty masz niezłe nasrane, żeby nachodzić mnie nawet u...

– Spokojnie, Samiro – warknął groźnie, robiąc krok w moją stronę. – Nie śledzę cię i jestem równie mocno zaskoczony naszym spotkaniem.

– To w takim razie... – przyglądałam mu się z ciekawością, nie reagując na jego napięte ciało

i niezadowolenie wymalowane na twarzy – ...co tu robisz?

Już miał odpowiedzieć, ale nagle poczułam obecność Dominica za plecami, a przede wszystkim intensywny zapach jego żelu pod prysznic, przyjemnie wypełniający moje nozdrza.

– Erick? A co ty tu robisz? – zapytał.

Zerknęłam przez ramię na przyjaciela, który stał zaraz za mną prawie nagi, nie licząc czarnego ręcznika przewiązanego na biodrach. Drugim, mniejszym, wycierał wilgotne po prysznicu jasne włosy.

– Wpadłem wcześniej, ponieważ skończyłem szybciej spotkanie niedaleko stąd, więc nie widziałem sensu jeżdżenia tam i z powrotem. Nie sądziłem jednak, że będziesz zajęty – sarknął niemilo, zerkając na mnie złowrogo. – Nie chcę przeszkadzać...

*Co on sugerował? – zastanawiałam się, choć mój strój i wygląd Dominica jasno wskazywał na to, że coś między nami było na rzeczy. Ale, do cholery, następny?! Czy ci faceci zwariowali?! Wszędzie widzą jakieś dwuznaczne sytuacje! A tak w ogóle, to co temu idiocie do tego?!*

Naburmuszył się, mierząc mnie intensywnie wzrokiem. Skrzyżował ramiona na napiętej klatce, groźnie zmarszczył brwi i czekał. Pytanie tylko na co.

*Na wyjaśnienia? No skończony idiota!*

– Nie, coś ty! W niczym nie przeszkadzasz. Zaraz będę gotowy – rzucił luźno Dominic, kompletnie nie zauważając ciężkiej atmosfery, za którą był odpowiedzialny stuknięty Erick. – Wchodź, stary.

Przyjaciel się odsunął, ale zanim to zrobił, objął mnie ramieniem i przyciągnął do siebie, bo dalej stałam w drzwiach, trzymając dłoń na klamce i skutecznie tarasując wejście.

– Okej.

Erick nie wyglądał na zadowolonego, więc z wyraźnym ociąganiem wszedł do mieszkania, zamykając za sobą drzwi.

– Poznaj moją przyjaciółkę, Samirę – zaczął Dominic, gdy wreszcie zatrzymaliśmy się w salonie.

Zerknęłam szybko na dziewczyny siedzące na kanapie. Alex zachwyconym wzrokiem mierzyła niespodziewanego gościa, a Rosalyn wręcz przeciwnie – skrzywiła się lekko na jego widok i dość głośno prychnęła.

– Pracujemy razem – oznajmił Erick, robiąc krok w moją stronę.

Położył dłoń na mojej talii i cmoknął mnie w policzek, niespodziewanie naruszając moją przestrzeń osobistą. Byłam tak zaskoczona jego śmiałym ruchem, że stałam jak słup soli przez kilka sekund. Nigdy wcześniej nie zbliżył się do mnie tak blisko, więc teraz sprawnie wykorzystał okazję i moje zaskoczenie.

– A no tak. – Dominic uśmiechnął się szeroko, w końcu kojarząc fakty, które do tej pory mu najwyraźniej umknęły. – To Rosalyn też znasz?

– Zgadza się – przytaknął zadowolony i podszedł do niej, żeby się przywitać uściskiem dłoni, co moja przyjaciółka zrobiła niechętnie.

Za to Alex była wręcz oczarowana tym durniem. Po jej minie mogłam wywnioskować, że ten burak zrobił na niej wrażenie.

– Alex – przedstawiła się przyjaciółka.

– Erick. Bardzo mi miło – rzucił głębokim, zmysłowym głosem, działającym na większość kobiet.

– Dobra – Dominic nagle klasnął głośno w dłonie – to ja idę się ubrać i zaraz wracam. Zostawiam cię z dziewczynami. – Wskazał na Ericka, zanim zniknął za drzwiami sypialni.

Usiadłam na fotelu, podciągając pod siebie nogi. Nie czułam się zbyt komfortowo, paradując w samej koszulce przy człowieku, który już od jakiegoś czasu nieumiejętnie mnie podrywał. Najgorsze, że nie miałam stanika, więc nie dziwiło mnie to, że jego wzrok zsuwał się co chwilę na wysokość mojego biustu. Potwornie mnie to wkurzało, a on jak zwykle się nie krępował, tylko bezczelnie korzystał z sytuacji.

Wcale nie był zaskoczony moją wrogością czy niezbyt przyjazną miną Rosalyn. Wręcz niespodziewanie zaczął tryskać dziwną radością, siadając obok mnie na fotelu. Najwyraźniej był szurnięty i tyle.

– Nie wiedziałam, że znasz Dominica – zagadałam uprzejmie, zerkając na niego.

– Złotko, jeszcze wielu rzeczy o mnie nie wiesz – mruknął i zadziornie puścił mi oczko. – Znamy się jeszcze z czasu studiów. Chodziliśmy razem na zajęcia i mieszkaliśmy obok siebie na kampusie, więc siłą rzeczy razem z jeszcze kilkoma znajomymi tworzymy całkiem zgraną paczkę i od czasu do czasu wciąż się spotykamy.

– Fajnie – stwierdziła Alex, patrząc na niego rozpromieniona. – Rosalyn też poznała się z Samirą na studiach. A my dopiero później...

Przestałam słuchać przyjaciółki, bo coś mi w tym wszystkim nie pasowało. Przeniosłam wzrok na Ericka, który z tą swoją zadowoloną miną wpatrywał się w Alex. Była nim zachwycona.

*No cholera jasna!*

To był ten sam typ, co wspólnik Cadena. Don Juan od siedmiu boleści wyznający zasadę: poznaj, pobzykaj, porzuć!

Prychnęłam pod nosem dość głośno, zupełnie nad tym nie panując, więc towarzystwo momentalnie przerwało rozmowę. Przez chwilę w salonie panowała krępująca cisza. Czułam się trochę niezręcznie, bo trzy pary oczu wpatrywały się we mnie i chyba wszyscy czekali, aż przyznam, co mnie rozbawiło.

– Co? – zapytałam w końcu.

Miałam potworną pustkę w głowie i nie potrafiłam na szybko wymyślić jakiejś wymówki, a dodatkowo wzrok Ericka coraz bardziej mnie irytował. Ten dureń bez najmniejszego skrępowania ewidentnie rozbierał mnie w myślach, ślizgając się nachalnym wzrokiem po moim ciele.

– Właśnie mi się przypomniało, że miałam skoczyć po wino – burknęłam szybko, czując się coraz bardziej nieswojo w towarzystwie tego mężczyzny, więc ewakuacja była najlepszym wyjściem.

– Już jestem! – Nagle w salonie pojawił się odstawiony Dominic, cały ubrany na czarno, co bardzo do niego pasowało. – To co, idziemy?

– Jasne. – Natychmiast podniosłam się z fotela, rzucając się jak wariatka na szansę ucieczki z mieszkania.

Erick również wstał na równe nogi, po czym spojrzał na mnie z głodem w oczach, ponieważ dość głośno jęknęłam, czując ból w prawie każdym mięśniu mojego ciała.

– Ja pójdę z Samirą – oznajmił sekundę później, podekscytowany zerkając na przyjaciela.

– Ale... – zaczęłam szybko, chcąc wyrazić swój sprzeciw. Nie zamierzałam spędzać z tym baranem więcej czasu, niż musiałam. Wolałam już przez cały wieczór sączyć piwo, niż iść gdziekolwiek z tym...

– Świetny pomysł! – przerwał mi Dominic. – Zjem coś w tym czasie, bo ta miseczka zupy u mamy była tylko jakimś substytutem konkretnego obiadu, a nie będę przecież zaczynał imprezy z pustym żołądkiem – oznajmił skruszony, najwyraźniej dostrzegając moją wściekłą minę.

– Doskonale wiem, gdzie jest sklep, więc nie potrzebuję żadnej eskorty – warknęłam niemiło.

– No, w tym stroju to raczej potrzebujesz – sarknął pod nosem Erick, ale jak tylko spojrzał w moje płonące wrogością oczy, uśmiech zniknął mu z twarzy. – Złotko, będę tylko twoim tragarzem, okej?

*Cholera! Potrzebuję tego wina – jęknęłam w myślach. Jak nie jeden idiota, to drugi! Co się dzieje z moim życiem, do cholery?!*

– No dobra – prychnęłam ciężko, zmierzając zdenerwowana do wyjścia.

Po tym, jak sięgnęłam po adidas, oparłam się o ścianę bokiem i starałam się wcisnąć jednego na stopę.

– Samiro, mogę sam iść, jeśli... – zaczął Erick, stając tuż obok.

Podniosłam na niego wzrok, bo nagle zamilkł i zauważyłam, że bezczelnie gapi się na mój dekolt. Pochyliłam szybko głowę i zdałam sobie sprawę, że ten pajac miał idealny widok na moje nagie piersi!

*No szlag!*

Zapomniałam, że koszulka przyjaciela była na mnie za duża, a dodatkowo szeroka u góry, więc luźno opadała na jedno ramię.

– Ja pierdolę – jęknęłam pod nosem, ekspresowo prostując plecy.

Moje przekleństwo szybko wyrwało go z otępienia. Spojrzał w moje oczy, a jego wzrok był

jeszcze bardziej pochłaniający. Oblizywał pożądlawie wargi, jednocześnie wsuwając dłonie do kieszeni. Bardzo nie chciałam zerkać w dół, ale cholera...

*Ten cymbał ewidentnie się podniecił! Na litość boską!*

– Normalnie z tobą nie wytrzymam – jęknęłam. – Na co dzień mnie wkurwiasz, a teraz dodatkowo zachowujesz się jak napalony nastolatek! Co z tobą jest nie tak? – syknęłam cicho, nie przerywając kontaktu wzrokowego.

– Kurwa! – Przymknął na chwilę oczy, po czym ponownie na mnie spojrzał, tym razem z wyczuwalną irytacją.

– Wiesz co? Chodźmy już lepiej – zarządziłam pewnie, bo najwyraźniej nie był teraz zdolny do inteligentnej rozmowy.

Szliśmy w ciszy, ramię w ramię. Nie czułam się zbyt komfortowo, ponieważ moje piersi sterczały dumnie, a napięte brodawki zwracały uwagę mijających nas mężczyzn.

*Cholera! I to do kwadratu! Przecież po wino mogła iść Alex! Gdzie ja podziałam rozum?*

– Kurwa!

Byłam tak nabuzowana, że gdy tylko usłyszałam warknięcie Ericka, zatrzymałam się i obróciłam przodem do niego.

– O co ci znowu chodzi?! – Podparłam hardo ręce na biodrach. – Pojawiłeś się dzisiaj nie wiadomo skąd! Co jest w chuj podejrzane! – Dźgnęłam go palcem w klatkę, bo aż mnie nosiło z nerwów. – Zwracasz się do mnie „złotko”, czego nienawidzę i już ci o tym mówiłam milion razy! A na dodatek wkurwiasz mnie, a to miał być taki przyjemny wieczór... – Znacząco podniosłam głos, zwracając tym samym uwagę przechodniów.

Nawet nie zarejestrowałam momentu, kiedy dokładnie zbliżyłam się do niego tak bardzo, że teraz stykaliśmy się czubkami butów. Jak tylko zdałam sobie z tego sprawę, zamierzałam się cofnąć, ale złapał mnie w pasie i przycisnął do siebie.

– Ochujaleś? – warknęłam, starając się wyswobodzić z jego silnego uścisku.

Przez kilka sekund szamotałam się, próbując wyrwać się z jego ramion, ale nagle poczułam za sobą głośny świst powietrza, tak silny, że moje rozpuszczone włosy pofalowały od tego podmuchu.

Zerknęłam w prawo i zauważyłam kilku rowerzystów, którzy przemknęli po ścieżce z dość sporą prędkością. Ten człowiek doprowadzał mnie do obłędu, więc w sumie to mogło wyjaśniać, dlaczego szłam nie tą ścieżką, co powinnam.

Przeniosłam wzrok na mojego wybawcę, dysząc ze złości i pewnego rodzaju ulgi. Połóżnił uścisk, więc odsunęłam się od niego i czekałam, aż powie, co zamierzał, bo przed chwilą lekko mnie poniosło i nawet nie pozwoliłam mu dojść do słowa.

– No co? – mruknęłam, krzyżując ręce na klatce.

– Nie podoba mi się twój strój – warknęłam wkurzony. – Mogłem iść sam po to cholerne wino.

Na sekundę opuścił wzrok, po czym ciężko westchnął i stanowczym krokiem ruszył w kierunku sklepu. Spojrzałam w dół i wcale mnie nie zdziwiło, że moje twarde jak kamyczki brodawki przebijały się przez cienki materiał szarej koszulki.

Sapnęłam z wściekłości, niedowierzania i własnej głupoty. Nie zamierzałam go prowokować ani przyciągać jego wzroku, bo i tak był napalony i bardzo nachalny, a wyszło jak zwykle.

Po szybkich zakupach ruszyliśmy do apartamentu. Dalej milczeliśmy, a atmosfera między nami była bardzo napięta. Miałam niesamowitego pecha, spotykając Ericka w mieszkaniu przyjaciela. Akurat dzisiaj musieli się spotkać?! Planowałam odpocząć od jednego faceta i wszystko przemyśleć, a napatoczył się inny.

*Koniec świata!*

Na szczęście, gdy tylko dotarliśmy do mieszkania, Dominic wyciągnął kumpla, bo jak na złość Erickowi wcale się nie spieszyło na tę ich męską imprezę.

– Co to było, do cholery? – zapytała Rosalyn, jak tylko zostałyśmy wreszcie same w mieszkaniu.

Każda z nas trzymała w dłoni kieliszek wina, a na stole leżały dwa opakowania z pachnącą pizzą, którą zamówił dla nas Dominic.

– Nie wiem, o co ci chodzi. – Wzruszyłam niedbale ramionami, bo nie miałam ochoty opowiadać

jej o tym nadętym dupku, tym bardziej że Rosalyn dobrze wiedziała, jakie plotki o nim krążą. Nic jej wcześniej nie mówiłam o jego dziwnych umizgach, żeby jej nie martwić.

– Nawet mnie nie denerwuj – rzuciła ostrzej, wskazując na mnie palcem.

– O Boże! – jęknęłam zrozpaczona. – Przecież nie o nim miałyśmy rozmawiać!

– Wiem, ale wszystko po kolei. Najpierw Erick, później Logan, a na koniec ta suka Bethany.

Dobry plan? – Podniosła kieliszek do góry, uśmiechnięta od ucha do ucha.

Mnie w ogóle nie było do śmiechu, jeśli miałabym być szczerą. Ostatnio coś za dużo działo się w moim życiu i nie potrafiłam sobie z tym wszystkim poradzić.

Kilka kieliszków później i grubo po północy byliśmy już pijane, zmęczone i śpiące. Obgadałyśmy już wszystkie możliwe tematy, nawet te całkiem nie na miejscu.

Gdy kładłam się do łóżka, mój zamroczony umysł ledwo kontaktował, ale jednego byłam pewna: jutro na pewno pożałuję tej sporej ilości alkoholu, którą dzisiaj tak zgrabnie obaliliśmy.

\*\*\*

Poranek nastąpił szybciej, niż bym chciała, a pulsujący ból głowy nawet nie pozwalał swobodnie zebrać myśli. Rozejrzałam się po pomieszczeniu, podnosząc niemrawo na łokciach. Dopiero po chwili uświadomiłam sobie, gdzie jestem. Najwyraźniej dziewczyny zajęły gościnną sypialnię, a mnie przypadła podejrzanie wygodna kanapa.

Wczoraj zapobiegawczo znalazłyśmy pastylki na ból głowy w jednej z szafek kuchennych i zostawiłyśmy je na blacie, żeby z samego rana ich nie szukać, tylko szybko połknąć jedną na uśmierzenie bólu. Jak tylko popiłam tabletkę sporą ilością wody, ruszyłam pod prysznic, żeby trochę się ogarnąć i rozbudzić, bo sądząc po panującej ciszy w mieszkaniu, to najwyraźniej reszta towarzystwa nadal spała.

*Ciekawe, o której Dominic skończył imprezę, bo nawet nie słyszałam, kiedy wrócił...*

Odświeżona stanęłam przed lustrem w łazience, doceniając permanentny makijaż, dzięki któremu moja twarz wyglądała znośnie nawet po ostro zakrapianej imprezie. Na blacie znalazłam krem nawilżający dla mężczyzn i nie zawahałam się go użyć. Czułam nieprzyjemne ściągnięcie skóry twarzy, więc wklepałam trochę ładnie pachnącej mazi, co od razu przyniosło ulgę wysuszonej skórze. Jak tylko opuściłam łazienkę, natknęłam się zaspanego Dominica. Stał oparty o ścianę i najwyraźniej jeszcze się nie do końca obudził.

– Wolne – mruknęłam, gdy przeszłam obok niego.

– Dzięki, złotko – odpowiedział pod nosem, chyba nawet nie zdając sobie do końca sprawy z tego, jak mnie nazwał.

Wyglądało na to, że panowie mnie wczoraj obgadywali.

*A to świnię!*

Prysznic zdecydowanie mi pomógł, ponieważ z nową energią ruszyłam do kuchni. Dominic chwalił się kiedyś swoim wypasionym ekspresem, więc grzechem byłoby nie skorzystać z tego drogiego urządzenia, skoro ponoć przyrządzał on zjawiskowo pyszną kawę.

Nie zdążyłam go nawet włączyć, a ktoś zaczął się dobijać do drzwi.

Przeżywałam jakieś *déjà vu*.

Poczekalam chwilę, modląc się w myślach, żeby ktoś mnie wyręczył, ale niestety nie zanosilo się na to. Dziewczyn nie wybudziłby pewnie nawet wybuch bomby atomowej, a z łazienki docierał odgłos lejającej się wody pod prysznicem, więc mogłam jedynie liczyć na to, że niespodziewany gość zrezygnuje i odejdzie.

Niestety, dźwięk dzwonka powtarzał się raz za razem, więc niechętnie ruszyłam sprawdzić, kto o tak nieludzkiej godzinie postanowił złożyć wizytę przyjacielowi. Zanim otworzyłam, stanęłam przed lustrem i przeczesałam palcami jeszcze wilgotne włosy, chcąc nadać im objętości, ale po sekundzie dotarło do mnie, że mam to gdzieś. Był wczesny poranek, więc miałam prawo wyglądać jak siedem nieszczęść w przydługiej męskiej koszulce.

Pociągnęłam za kłamkę, sekundę później stając twarzą w twarz z roześmianym Erickiem.

*No cholera jasna!*

Zmierzyłam go zaskoczonym wzrokiem, bo przez chwilę stał nieruchomo i wpatrywał się w moje usta, jakby go zamurowało.

*Świr, do tego jeszcze nieogarnięty!*

– Wiem, że się powtarzam, ale co ty tu robisz, Erick? – zapytałam lekko zachrypniętym głosem.

– Kurwa! – jęknął i przełknął głośno ślinę, tym razem przenosząc wzrok niżej.

Doskonale wiedziałam, na co się gapił, ale nawet nie zamierzałam czegokolwiek z tym robić. Byłam obolała po wczorajszym treningu, wkurzona, bo była dziesiąta, a ja jeszcze nie piłam kawy, i lekko poirytowana, ponieważ pulsowanie głowy nie ustało. Nawet nie miałam siły, żeby się z nim kłócić.

– Nie wiem, co się z tobą dzieje, ale nie mam ochoty...

– Wyglądasz zabójczo, złotko – wyjąkał nagle, bezczelnie mi przerywając.

– Dzięki, ale chyba nie przyjechałeś tutaj, żeby rzucać komplementami?

Mimowolnie uśmiechnęłam się pod nosem, bo najwyraźniej dość mocno na niego działałam. A może właśnie sprytnie zarzucał na mnie haczyk? Z nim wszystko było możliwe. Już przerabiałam takich buraków, więc dobrze znałam ich zagrywki.

– Przyjechałem z kawą – rzucił lekko, nagle odzyskując pewność siebie, i podniósł styropianowy pojemnik wypełniony kubkami z pobudzającym napojem.

– No to zapraszam. – Otworzyłam szerzej drzwi i przepuściłam go w progę.

Przechodząc obok, cmoknął mnie znienacka w policzek. Przewróciłam tylko oczami i podążyłam za nim do salonu. Dzisiaj wyglądał zupełnie inaczej niż wczoraj. Był ubrany bardziej na luzie. Biała koszulka opinała się na jego torsie, ukazując ładnie umięśnione przedramiona i całkiem fajne tatuaże. Nawet nie wiedziałam, że miał jakieś.

Zazwyczaj starannie ułożone włosy dzisiaj były lekko rozwiane, a oczy roześmiane. Wyglądał chłopięco i niewinnie, ale wiedziałam, co się kryło pod tą diabelską powłoką. Drań, i to bez uczuć, ale przecież nie mogłam sobie odmówić aromatycznej kawy. Jej zapach natychmiast rozprzestrzenił się po salonie, gdy usiedliśmy na kanapie.

– Przepraszam za mój wczorajszy wybuch na ulicy – nagle przerwał ciszę, a ja nie mogłam sobie przypomnieć, o co mu chodzi, ponieważ mój umysł cały czas walczył z zaćmieniem po wczorajszym alkoholu – ale wyglądałaś tak cholernie seksownie... I wkurzało mnie, że wszyscy mężczyźni mogą cię oglądać w takim wydaniu.

– To znaczy jakim? – zapytałam, przypominając sobie w końcu jego warknięcia na środku chodnika.

– Wyglądałaś na wyluzowaną i szczęśliwą, zupełnie jakbyś została porządnie...

– Dobra! – Podniosłam dłoń, stopując jego rozbudzoną wyobraźnię. – Lepiej nie kończ!

– Okej. – Upił łyk kawy, nie spuszczać ze mnie spojrzenia. – Po prostu jeszcze nie widziałem cię w takim wydaniu, a marzyłem o tym, nawet nie jestem w stanie zliczyć ile razy – szepnął zmysłowym, niskim głosem, który kompletnie na mnie nie działał.

– Wstrzymaj wyobraźnię, Erick, bo mówiłam ci, że jestem zajęta, więc powinieneś...

– Ale jak to? – zapytał zdumiony. – Myślałem, że tylko żartujesz z tym nowym facetem. Zresztą Dominic wczoraj twierdził, że ktoś się koło ciebie kręci, ale aktualnie nie masz nikogo.

– Czekaj, czekaj – warknęłam, przerywając mu ponownie. – Wypytywałeś mojego przyjaciela o moje prywatne sprawy?

– No tak – rzucił luźno, jakby to było normalne i bardzo oczywiste. – Kogo miałem zapytać, skoro ty ze mną nie potrafisz normalnie porozmawiać? Z reguły na mnie warczysz lub mnie unikasz! Wykorzystałem okazję i tyle. Przynajmniej wiem, że mogę dalej próbować, i może kiedyś...

– Cześć. – Rozespana Rosalyn nagle pojawiła się w salonie. – Poczułam zapach kawy. – Ziewnęła szeroko, po czym zerknęła na nas, natychmiast rozszerzając oczy, zdziwiona, że widzi Ericka. – Co ty tu robisz? – Wpatrywała się w mężczyznę niezbyt przychylnym wzrokiem.

– Wpadłem z kawą, żeby trochę umilić wam poranek. Pomyślałem, że będziecie lekko skacowane, więc mocna kawa będzie idealna – oznajmił z zadziornym uśmiechem.

– Nie znałam cię od tej strony. – Rosalyn była ewidentnie zaskoczona jego zachowaniem.

Usiadła na fotelu i sięgnęła po kubek z adnotacją „na mleku owsianym”. Upiła porządny łyk, przymykając na chwilę oczy.

– Erick? – W salonie zjawił się Dominic, mając na sobie tylko luźne sportowe spodenki. – Ty tutaj?

Roześmiałam się głośno, bo sytuacja stała się wręcz komiczna. Facet po raz kolejny w ciągu kilku minut musiał odpowiedzieć na to samo pytanie.

Wyglądało na to, że Erick tak łatwo się nie podda. Nie rozumiałam, o co mu tak do końca chodzi. To znaczy znałam cel jego nachalnych umizgów, ale przecież miał tyle chętnych dziewczyn, więc po co dalej za mną łąził.

*Chyba że moja odmowa tak go kręciła? Tak, to mógł być powód jego podchodów i tych dziwnych akcji.*

– Wpadłem z kawą, a za chwilę – zerknął na zegarek – powinny dotrzeć naleśniki i gofry z tej świetnej cukierni Ventolini.

– Okej. – Dominic przyglądał się koledze z pewną rezerwą. – Czym sobie zasłużyłem na takie traktowanie?

– Raczej nie chodzi o ciebie – burknęła Rosalyn, zwracając na siebie uwagę wszystkich zgromadzonych w salonie.

– Ach tak?

Dominic usiadł na fotelu i spojrzał na mnie podejrzliwie, czekając pewnie na jakieś wyjaśnienia, a ja tylko niewinnie wzruszyłam ramionami.

– To jak impreza? – zapytałam przyjaciela, przerywając krępującą ciszę.

– Było tak jak zwykle. Trochę pogadaliśmy, wypiliśmy i...

– No właśnie! Mnie najbardziej interesuje to „i”!

– No, potańczyliśmy i takie tam. – Roześmiałam się głośno, widząc zażenowaną minę przyjaciela.

Ewidentnie poczuł się nieswojo i żeby odwrócić od siebie uwagę, sięgnął po kawę, po czym upił spory łyk.

– Okej. Nie chcesz mówić o swoich podbojach, to nie. – Erick cały czas milczał, podejrzanie unikając mojego wzroku. – A tobie jak minął wczorajszy wieczór?

– Było fajnie – odchrząknął szybko, na co Dominic wybuchnął głośnym śmiechem, nawet nie zważając na ostry wzrok kolegi.

Nie ciągnęłam Ericka za język, bo nie interesowały mnie jego wczorajsze podboje, a i tak pojawiła się Alex i wspólnie stwierdziłyśmy, że będziemy się zbierać. Zająłymi przyjacielowi prawie cały wczorajszy dzień, okupowałyśmy jego mieszkanie i nie chciałyśmy się narzucać przez kolejnych kilka godzin.

Alex stwierdziła, że zostawi samochód. Nie czuła się na siłach, żeby wracać nim do domu, na co przyjaciel ją zapewnił, że podrzuci jej wóz jutro przed pracą pod salon kosmetyczny.

Gdy dopiłyśmy kawę, Rosalyn stwierdziła, że dzwoni po Gabriela.

– Nie ma takiej potrzeby – rzucił szybko Erick, zwracając tym moją uwagę. – Przyjechałem samochodem, więc odwiozę was wszystkie.

– No to super. – Alex klasnęła w dłonie i wstała zadowolona.

Nie spodobał mi się ten pomysł, ale przecież nie mogłam udawać rozkapryszonej księżniczki i odmawiać darmowej podwózki. Pewnie jego intencje nie były szczerze, ale wiedziałam, że sobie z nim poradzę. Zresztą tak jak do tej pory.



## Rozdział 20

### Logan

Z samego rana postanowiłem porozmawiać z Samirą. Mimo że domyślałem się, gdzie dziewczyny urządziły sobie wczoraj babski wieczór, to Gabriel przekonał mnie, żeby odpuścić. Niechętnie, ale ostatecznie posłuchałem jego rady. Całkiem możliwe, że Samira potrzebowała takiego czasu, więc dałem sobie spokój, choć nie przyszło mi to łatwo.

Tęskniłem za nią i powoli docierało do mnie, że chyba się zakochałem. To dlatego te nieporozumienia między nami strasznie mnie męczyły. Nie dość, że długo czekałem na ten moment, gdy będziemy wreszcie razem, to teraz wszystko koncertowo się waliło.

Działałem pod wpływem emocji i teraz strasznie tego żałowałem. Miałem być cierpliwy, ufny, a przy niej stawałem się strasznie zaborczy. Stąd te wszystkie emocje, nieprzemyślane słowa. Zamierzałem ją przeprosić, a później postarać się jakoś zdobyć jej zaufanie. Wiedziałem, że spieprzyłem, i to mocno.

Rozmowa z Gabrielem bardzo mi pomogła i otworzyła oczy na wiele spraw. Miał kilka miesięcy doświadczenia bycia w związku i wyglądało na to, że pod wpływem Rosalyn bardzo się zmienił, i to na lepsze. Dał mi kilka rad i zamierzałem z nich skorzystać.

Jak tylko wysiadłem z windy, zderzyłem się z postawnym blondynem. Był niewiele niższy ode mnie, ale pewnie kobiety oglądały się za nim na ulicy. Zatrzymałem się przed drzwiami Samiry i nabrałem więcej powietrza do płuc, układając sobie w głowie wszystko, co chciałem jej powiedzieć. Miałem nadzieję, że już wróciła i tym razem nie odejdę z kwitkiem.

Minęło kilka sekund, odkąd zadzwoniłem, a moim oczom ukazała się lekko rozczochrana Samira w męskiej koszulce. Ostatkami sił powstrzymałem się od zbędnych komentarzy. Przyjechałem do niej, żeby sobie z nią wszystko wyjaśnić, a nie zaczynać rozmowy od scen zazdrości. Choć ta koszulka wkurwiła mnie konkretnie.

– Cześć – mruknąłem, mierząc ją lekko poirytowanym spojrzeniem.

– Hej – szepnęła z rezerwą w głosie. – Wejdiesz?

Przytaknąłem tylko, więc odsunęła się na bok i wpuściła mnie do mieszkania. Wyczuwałem w jej zachowaniu i głosie pewnego rodzaju blokadę, a nie chciałem, żeby tak to teraz między nami wyglądało.

Samira obawiała się, że seks znacznie utrudni nam przyjacielskie relacje, i chyba rzeczywiście tak się stało. Liczyłem, że przegadamy na spokojnie wszystkie niedomówienia i jakimś cudem uratujemy to, co jest między nami.

Zatrzymałem się w salonie, po czym odwróciłem się w jej stronę. Pachniała męskim żelem pod prysznic, miała na sobie męską koszulkę i cholera jasna – wkurwiały mnie te myśli przewijające się przez moją głowę. Chciałem, ale nie potrafiłem zatrzymać tego natłoku przerażających wizji.

– Przepraszam. – Miałem ogromną ochotę przytulić ją i pocałować, ale nie chciałem jej osaczać. Najpierw powinniśmy sobie wszystko wyjaśnić.

– Logan. – Skrzyżowała ręce na klatce w obronnym geście. – Ogarnę się, zrobię śniadanie i pogadamy, okej? Jeszcze trochę boli mnie głowa, ale jak coś zjem, to powinno być lepiej – dodała z delikatnym uśmiechem.

– Jasne.

Szybko otrząsałem się z przygnębiających myśli i ze wszystkich sił starałem się nie zwracać uwagi na jej sterczące sutki, przebijające się przez materiał koszulki. Miałem nadzieję, że założy coś bardziej zakrywającego ciało, bo ten strój cholernie mnie rozpraszał i nie mogłem zebrać myśli. Już nie mówiąc o inteligentnych rozmowach, które miałem zamiar z nią przeprowadzić.

– To ja zrobię śniadanie, a ty w tym czasie możesz wziąć prysznic, przebrać się... Czy co tam chcesz – odchrząknąłem, spoglądając na jej pełne usta.

Strasznie mi ich brakowało i chciałem ponownie zatopić się w ich miękkości oraz poczuć ich słodycz, ale na wszystko przyjdzie odpowiednia pora. A przynajmniej taką miałem nadzieję.

– Nie podoba ci się mój strój? – zapytała zaczepnie, naciągając materiał w dół, przez co opiął się

i bardziej podkreślił jej krągłe piersi oraz twarde sutki. – To koszulka Dominica. To u niego zrobiliśmy sobie babski wieczór. Zostawił nam puste mieszkanie, ponieważ wychodził z kolegami na miasto. Ten zapach, który czujesz, to jego żel pod prysznic, ale za chwilę go zmyję – dodała, puszczając mi oczko.

Odetchnąłem głośno z ulgą, bo rozwiała wszelkie moje wątpliwości, ale zrobiłem to chyba za głośno, bo roześmiała się szczerze i pokręciła głową, zerkając na mnie zadziornie.

– Przepraszam i dziękuję, że... – szepnąłem, zdając sobie sprawę, że między nami ciągle były jakieś niedomówienia.

– Nie musisz przeproszać ani dziękować. Powinam być bardziej precyzyjna, wtedy nie byłoby między nami tylu niedomowień. – Po tych słowach odwróciła się, żeby po sekundzie zniknąć za drzwiami sypialni.

Z nerwów przed czekającą nas rozmową przeczesalem włosy palcami i ruszyłem do kuchni, żeby zająć się obiecany śniadaniem. W lodówce znalazłem jajka, kawałek bekonu i pomidory, więc jajecznicą była idealnym pomysłem. Piętnaście minut później z ciepłym śniadaniem czekałem na Samirę, zajmując miejsce na kanapie w salonie.

Pojawiła się niespodziewanie i bez słowa na mnie usiadła, dociskając kolana do moich ud i wtulając się w mój tors. Byłem zaskoczony jej ruchem, ale jak tylko poczułem jej uzależniający zapach, otuliłem ją ramionami i zaciągnąłem się tą wonią, której tak cholernie mi brakowało.

– Tęskniłem – wymruczałem, wtulając twarz w jej włosy, gładząc ją jednocześnie po plecach.

– Ja też. – Odchyliła się nagle i przeszła mnie intensywnym spojrzeniem. – Przepraszam, że nie odbierałam i się przed tobą ukryłam. Potrzebowałam побыć z dziewczynami, pogadać o wszystkim i o niczym. Nie przywykłam do tych wszystkich spraw związanych z byciem z kimś na poważnie. Zawsze byłam wolna i niezależna. Nie musiałam się nikomu tłumaczyć i dopiero wczoraj do mnie dotarło, jak mogłeś zinterpretować tę sytuację. Nie chciałam tego i...

– Wiem – pogłodziłem czule kciukiem jej miękkie policzki – i też przepraszam. Jestem o ciebie cholernie zazdrosny. Tak długo krążyliśmy wokół siebie i teraz, gdy wreszcie możemy być razem, nie potrafię sobie wyobrazić, że mogłabyś być z kimś innym. Myślę o tobie, tęsknię i wariuję na myśl o tym, że nie czujesz tego samego – przyznałem szczerze, wpatrując się w jej piękne tęczęwki.

– Chcę spróbować – oznajmiła nagle z determinacją w głosie. – Bardzo cię lubię i postaram się jakoś uporać ze swoją przeszłością, żeby ci zaufać, ale nie wiem... – Odwróciła wzrok i przygryzła wargę, błędząc gdzieś myślami.

– Samiro – ująłem jej twarz w dłonie i lekko ją przekręciłem, żeby spojrzeć prosto w jej oczy – jesteśmy w tym razem. Też nie mam doświadczenia w byciu w poważnych relacjach, więc czuję się lekko skołowany, ale daj mi szansę. Zawsze możesz na mnie polegać. Tylko mi zaufaj. Nie chcę cię skrzywdzić. Moje uczucia są szczerze, tylko potrzebuję szansy, żeby ci to udowodnić. – Musnąłem wreszcie jej miękkie wargi, zupełnie nad sobą nie panując.

Zwariowałem na punkcie tej seksownej kobiety, a teraz siedziała na mnie, taka miękka i pachnąca. Nasz pocałunek miał w sobie sporo delikatności, ale gdy zarzuciła ręce na moje barki, wplatając palce w moje włosy, przycisnąłem ją do siebie, położywszy dłonie na jej boskich pośladkach, by pogłębić pieszczotę. Po chwili zacisnąłem jedną dłoń na jej karku, napierając na jej wargi coraz śmieiej. Czuję całym sobą, że to ta właściwa kobieta.

Targały mną nieznaną dotąd emocje, gdy smakowaliśmy się, błędząc dłońmi po naszych ciałach. Pragnąłem jej. Śniłem o niej od dwóch tygodni i marzyłem o momencie, aż ponownie pozwoli mi się do siebie zbliżyć.

– Logan – jęknęła, gdy zacisnąłem palce na jej sutku, przebijającym się przez obcisłą koszulkę.

Drżała w moich ramionach. Czuję ciepło promieniujące z jej rozgorączkowanego ciała.

Wszystkimi zmysłami chłonałem jej wyjątkowy zapach, który za każdym razem doprowadzał mnie do białej gorączki. Marzyłem, żeby wreszcie poczuć pod opuszkami palców jej gładką skórę.

Bez uprzedzenia oderwała się od moich ust. Natychmiast odnalazłem jej przepelnione pożądaniem i głosem błyszczące spojrzenie. Oboje dyszeliśmy, czując pulsujące pod skórą pragnienie, które tylko w jeden sposób mogliśmy zaspokoić.

Nie mówiąc ani słowa, sięgnęła do brzegów koszulki i zanim zdążyłem zareagować, siedziała na

moich kolanach naga od pasa w górę.

Utrzymywanie kontaktu wzrokowego z nagą Samirą było wręcz niewykonalne. Spojrzałem w dół na jej idealnie zaokrąglone piersi i zacząłem je pieścić dłońmi, jednocześnie liżąc i ssąc na zmianę twarde brodawki.

– Jesteś pewna? – wydyszałem w przyływie zdrowego rozsądku, gdy zaciskała dłonie na moich włosach, przytrzymując mnie w miejscu.

– Tak! – jęknęła, gdy pieściłem jej wrażliwe piersi. – Potrzebuję cię...

– Boże!

Poczułem niewyobrażalną ulgę, mając ją w swoich ramionach. Na myśl, że ponownie będę mógł wielbić jej ciało, przepełniała mnie ekscytacja i podniecenie, które wręcz pulsowały pod moją skórą. Złapałem ją za biodra, po czym rzuciłem na kanapę niezbyt delikatnie, ale wiedziałem, że uwielbiała ten rodzaj dominacji, więc tu idealnie się zgraliśmy.

Przyglądałem się z zachwytem pięknej bogini. Jej zaróżowione policzki, przyspieszony oddech, rozchylone zmysłowo usta... Płonęła. Zagryzała prowokacyjnie dolną wargę, gdy przesuwalem palcami po jej nagiej skórze, tuż przy brzegu spodenek, napawając się tym widokiem i czerpiąc przyjemność z chwili.

Jednym gwałtownym ruchem pozbyłem się zbędnego materiału, łącznie z seksowną koronkową bielizną. Nie minęło kilka sekund, a już leżała naga i tak cholernie seksowna, że mimowolnie przez spodnie zacisnąłem dłoń na fiucie. Miałem nadzieję, że to choć trochę pomoże uśmierzyć przyjemny ból oraz cholernie silne pulsowanie. Ten gest ewidentnie ją jeszcze bardziej podniecił, ponieważ zaczęła się wiercić, a jej dłoń powoli zjechała pomiędzy opalone uda i byłem świadkiem, jak się dotyka, rozsmarowując wilgoć.

– Kurwa! – jęknąłem podniecony do granic możliwości, jednocześnie zdejmując koszulkę i spodnie w ciągu kilku sekund.

Ta kobieta doprowadzała mnie do stanu, w którym pierwotna żądza przejmowała władzę nad rozumem i powściągliwością, a wszystkie myśli momentalnie ulatywały z głowy. Zastępowało je pragnienie, tak silne, że tylko ona była w stanie to zaspokoić. Istniała tylko Samira i jeden cel – sprawić jej przyjemność.

Już prawie zapomniałem, jak smakuje, więc marzyłem, żeby sobie przypomnieć jej słodycz na języku i poczuć, jak topnieje pod moim dotykiem. Złapałem ją za uda i podniosłem, układając sobie na barkach, a sam pochyliłem się i przejechałem językiem po jej kobiecości. Była jedyną, na punkcie której tak oszalałem, a na myśl o jej podniecającym smaku i zapachu odbierało mi rozum.

Jęknęła przeciągle, przenosząc dłonie na piersi. Ugniatała je, szczypiąc sutki, i głośno oddychała, co było niezapomnianym widokiem. Była niezwykle seksowną kochanką. Ognistą, podniecającą, zmysłową. Miała wszystkie cechy, których od zawsze szukałem, a przez cały ten czas miałem ją tak blisko. Wystarczyło tylko sięgnąć...

Składałem mokre pocałunki na wewnętrznej stronie jej uda, nie przestając jej pieścić. Odchodziłem od zmysłów. Stała się moim jedynym i bardzo seksownym uzależnieniem. Ostatnie godziny pozwoliły mi zrozumieć, że już nie potrafię bez niej żyć. Bałem się przyszłości i tego, co nam przyniesie. Nie potrafiłem zapanować nad tymi wszystkimi emocjami szalejącymi w moim ciele, ale mimo to chciałem zaryzykować. Dla niej. Była warta wszystkiego.

Jęczała przeciągle, wyginała ciało w łuk, a ja nie potrafiłem się nasycić tym wszystkim, co mi właśnie dawała. Była zdumiewająco piękna, miotając się pode mną, gdy jej ciałem wstrząsały dreszcze.

– O tak! Logan! – jęknęła przeciągle, gdy po chwili zanurzyłem w niej język.

Wielbiłem jej ciało, a gdy nagle złapała mnie za włosy, sama zaczęła wyznaczać rytm pieszczot, więc poddałem się jej jak niewolnik. Po chwili wygięła się w piękny łuk, jeszcze brutalniej zacisnęła palce na moich włosach i krzyknęła przeciągle, z trudem łapiąc urwany oddech. Pieściłem ją coraz delikatniej, przeprowadzając przez wszystkie fazy orgazmu, aż zmiękła i westchnęła głośno, uspokajając rozdygotane ciało. To było piękne widowisko i zamierzałem być jedynym, który będzie oglądał tę kobietę w takich wyjątkowych chwilach.

Żadna kochanka wcześniej nie była tak pociągająca, apetyczna i kokieteryjna.

Przykryłem ją swoim ciałem i zatopiłem usta w pocałunku. Była rozluźniona, miękka i dalej chętna na pieszczoty. Ułożyłem się wygodnie między jej nogami, a gdy odnalazłem jej punkt rozkoszy, zacząłem się ocierać. Przerwałem pocałunek, po czym spojrzałem w te piękne oczy, które były zwierciadłem wszystkich emocji, jakie właśnie w niej szalały. Były zrelaksowane, zaspokojone i przepelnione szczęściem.

Wierciła się pode mną. Czulem jej paznokcie, gdy raz za razem przesuwała nimi po moich plecach, żeby ostatecznie wbić je w moje nagie pośladki, przywierając do mnie jeszcze ciaśniej.

– Pamiętasz, czego mi ostatnio nie zdążyłaś obiecać? – zapytałem stanowczo, jednocześnie podpierając się na przedramieniu i zsuwając dłoń pomiędzy jej rozgrzane uda.

Odnalazłem jej wrażliwy punkt, więc zacząłem zataczać kręgi, zbierając wilgoć podniecenia. Obsypywałem mokrymi pocałunkami jej łabędzią szyję, którą odchyliła, czekając na pieszczoty.

– Nie wiem, o czym... – szepnęła, ale gdy zanurzyłem w niej palec, jednocześnie pieszcząc jej wrażliwe miejsce, jęknęła głośniej, poruszając biodrami i szukając ukojenia.

– Jesteś moja. Żaden skurwiel nie może cię dotknąć, pocałować, pieścić – warknąłem, przenosząc się z pieszczotami na jej oszalałymi idealne piersi.

Jak tylko zassałem twardą, sterczącą brodawkę, wygięła ciało w poszukiwaniu przyjemności.

– Logan, ja...

– Powiedz, że należysz do mnie.

Podparłem się na przedramionach, kładąc je po obu stronach jej głowy, po czym z premedytacją zanurzyłem w niej sam czubek, czym chciałem ją zmiękczyć i wymóc na niej przyrzeczenie.

Niestety nie przemyślałem tego zbyt skrupulatnie, ponieważ sam w tej chwili umierałem z pragnienia. Przyjemność rozlewała się falami po moim rozpalonym ciele, a jeszcze nie zanurzyłem się w niej nawet w połowie.

Zmieniłem lekko pozycje, po czym złapałem ją za gardło, lekko zaciskając palce, co sprawiło, że natychmiast otworzyła oczy i uśmiechnęła się zachwycona. Po jej zmysłowych ustach przejechał język, co wywołało huragan emocji w moim ciele. Płonałem. Spalałem się od środka, pragnąc zaznać spełnienia.

– Jestem twoja – wyszeptała dwa najpiękniejsze słowa na świecie. – Pieprz mnie, Logan – wydusiła, po czym wbiła mi paznokcie w pośladki, przyciągając bliżej, i w efekcie zanurzyłem się w niej prawie cały.

Jęknąłem zaskoczony, czując, jak jej miękkie ścianki się na mnie zaciskają.

– Mam gdzieś prezerwatywę – szepnąłem, muskając jej usta, gdy zanurzałem się w niej powolnymi, zmysłowymi ruchami.

– Biorę tabletki.

Zwiększyłem odległość, żeby spojrzeć jej w oczy. Widziałem w nich czułość wymieszaną z pragnieniem.

– Kurwa! Marzyłem o tym, żeby cię poczuć – wydusiłem, opętany szalonym pożądaniem. – Będiesz moją pierwszą, której ciepło i wilgoć poczuję bez żadnych barier.

Uśmiechnęła się z satysfakcją na to wyznanie, po czym przygryzła swoją dolną wargę, żeby po chwili przesunąć po niej językiem. Ten gest sprawił, że mimowolnie drgnąłem jak szalony w jej ciasnym wnętrzu.

Ta kobieta była moim marzeniem sennym, a stała się piękną, niewyobrażalnie seksowną rzeczywistością.

Sunęła paznokciami po moich plecach, podczas gdy nasze splecione w namiętym szale ciała szukały spełnienia. Pragnąłem sprawić jej rozkosz tak silną i wyjątkową, by wymazać wcześniejszych kochanków, a przede wszystkim zawładnąć jej sercem i duszą.

Zaplotła nogi na moich biodrach, gdy pochłonięty szaleństwem zwiększyłem częstotliwość ruchów. Nagle zadrżała, napięła całe ciało, po czym głośno wykrzyczała moje imię, zaciskając się na mnie tak mocno, że nawet nie miałem siły się bronić przed nieuniknionym.

Warknąłem zwierzęco, ciasno obejmując ciało kochanki, a kilka sekund później przytuliłem ją, jakby była moim największym skarbem. Zamierzałem ją chronić i wielbić tak długo, jak mi na to

pozwoli.

– Jesteś strasznie ciężki.

Jej cichy szept wybudził mnie z euforycznego stanu, gdy próbowałem złapać oddech i zrozumieć, co się tu przed chwilą stało. Podniosłem się, odnajdując natychmiast jej roześmiane spojrzenie.

– Nigdy, przenigdy nie będę miał dość – oznajmiłem szczerze, muskając jej rozpalony policzek.

– Jesteś niewyobrażalnie ciasna i tak cholernie seksowna, że nic na to nie poradzę, ale muszę oficjalnie przyznać, że trzymasz mnie, czarnulko, za jaja i absolutnie, nieodwołalnie oszalałem na twoim punkcie.

Może i było za wcześnie na takie deklaracje, ale chyba najwyższa pora postawić sprawę jasno. Chciałem jej w swoim życiu na wyłączność. Chciałem z nią być. I to w prawdziwym związku. Musiała się wreszcie z tym pogodzić, ponieważ nie zamierzałem z niej zrezygnować. A teraz, gdy zanurzyłem się w niej bez żadnej bariery, nie było opcji, żebym wypuścił ją z rąk.

*Jest moja.*

– To było niesamowite – szepnęła, przesuwając paznokciami po moim ramieniu. – Ale czy ty zawsze podczas seksu musisz wymuszać na mnie deklaracje?

– Tak – przytaknąłem stanowczo. – Gdy jestem w tobie, mam pewność, że niczego mi nie odmówisz.

Roześmiała się głośno, więc poczułem ogromną satysfakcję, widząc ją zaspokojoną. Taka rozluźniona, szczęśliwa i naga była najpiękniejsza.

– Masz piekielnie uzdolnionego fiuta i nie jestem w stanie ci odmówić. – Przesunęła językiem po mojej szczęce.

– Rozgryzłem cię. Jesteś jedyną kobietą, od której pragnę usłyszeć, że należy do mnie – wymruczałem, wpatrując się w jej piękne oczy. – Rzuciłaś na mnie jakiś cholerny urok i już się mnie nie pozbędziesz.

Po tych słowach wtuliła się w moją szyję. Chłonałem jej ciepło i syciłem nozdrza zapachem seksu, który unosił się wokół nas.

Po dłuższej chwili oboje stwierdziliśmy, że czas na śniadanie. Jajecznica i herbata były zimne, ale byłem na takim hajcu, że nawet nie czułem smaku potrawy. Całą swoją uwagę skupiałem na kobiecie siedzącej obok, która opowiadała o pracy i ostatnich wywiadach.

Miała na sobie teraz jedynie moją koszulkę, co sprawiło, że nabrałem ochoty, by uderzać się jak goryl pięściami o klatkę, ciesząc się z podboju. Było to głupie, ale taka właśnie myśl pojawiła się na moment w mojej głowie.

Przyjąłem do wiadomości, kim jest Spark i gdzie Samira z nim wychodziła. Streściła mi też wczorajszy dzień i imprezę u Dominica. Przyznałem, że domyślałem się, gdzie dziewczyny postanowiły się zabunkrować, ale nie chciałem się narzucać i najwyraźniej dobrze zrobiłem, bo dzięki temu teraz wyjaśniliśmy sobie większość spraw.

Po śniadaniu, przy pysznej kawie streściłem jej pracę na planie, nie omijając tematu Bethany, choć zauważyłem, że Samira wyraźnie się spięła, gdy o niej wspomniałem. Nie chciałem drażnić, ponieważ liczyłem, że gdy będzie gotowa, to sama mi opowie o swojej przeszłości i o tym, jaką rolę odegrała w niej ta kobieta.

Gdy zacząłem opowiadać o przygodzie w serialu, natychmiast popsuł się czarnulce humor, więc wciągnąłem ją bokiem na kolana i przytuliłem do torsu.

– Co się dzieje?

– Znam Bethany. Kiedyś się przyjaźniłyśmy. Nie chcę na razie mówić o...

– Spokojnie – mruknąłem, całując ją w głowę. – Poczekam, aż będziesz gotowa.

## Rozdział 21

### Samira

Nie byłam jeszcze gotowa, żeby rozmawiać o przeszłości, a Logan na szczęście nie naciskał. Resztę niedzieli spędziliśmy u mnie w mieszkaniu. Rozmawialiśmy w zasadzie o wszystkim. Bałam się, że stracę przyjaciela, ale prawie nic się między nami nie zmieniło – nic oprócz pożądlivych spojrzeń, które posyłał mi sobie co jakiś czas, i przyjemnych dreszczy, odczuwanych, gdy dotykał mnie lub niewinnie pieścił, doprowadzając do szaleństwa.

Byłam zazdrosna o Beth, choć nie powiedziałam tego Loganowi. Byliśmy dopiero na początku naszego związku i nie chciałam go zaczynać od scen zazdrości, tym bardziej że przecież nie miałam żadnego wpływu na jego pracę na planie. Jakoś musiałam przełknąć gorzką pigułkę niepewności i po prostu mu zaufać, choć nie było to łatwe.

Późnym wieczorem pożegnałam Logana i z uśmiechem na twarzy przyłożyłam głowę do poduszki, odczuwając w sercu dziwną tęsknotę za człowiekiem, który powoli się do niego wkradał.

\*\*\*

Kolejny tydzień minął jak z bicia strzelił, choć między mną a Loganem coś się zmieniło. Częściej rozmawialiśmy, szczególnie wieczorami, gdy oboje wracaliśmy do własnych mieszkań po całym dniu pracy. Coraz bardziej ulegałam jego urokowi. Był troskliwy, opiekuńczy, ale też silny i dominujący, gdy tego potrzebowałam.

Nie mogłam się doczekać piątku. Umówiliśmy się na randkę i mimo że staraliśmy się wszystko robić na spokojnie, tak by nasza relacja rozwijała się w swoim rytmie, to czułam, że z prędkością światła uzależniam się od jego obecności, głosu i dotyku.

Piątek zaczął się w pracy od wizyty Ericka. Cały ostatni tydzień miał urlop, więc przynajmniej mnie nie nachodził. No ale luksus się skończył. Tak jak wszystko, co dobre. Spodziewałam się, że prędzej czy później będę zmuszona oglądać jego przystojną facjatę, tym bardziej że nie odpowiadałam na jego wiadomości i odrzucałam jego połączenia.

– Dzień dobry, złotko – rzucił, jak tylko przekroczył próg mojego gabinetu, oczywiście wcześniej nawet nie pukając.

– Cześć – przywitałam się chłodno, przenosząc z powrotem wzrok na monitor, bo zanim Erick wtargnął jak do siebie, skupiałam się na poprawie artykułu, który zamierzałam dzisiaj wysłać naczelnej.

– Dlaczego nie odbierasz moich telefonów? – Oparł płasko dłonie na biurku, nachylając się w moją stronę.

– Byłam zajęta – oznajmiłam, nawet na niego nie patrząc.

– Jesteś cholernie uparta – warknął głośnie, niespodziewanie uderzając dłonią o blat.

Lekko podskoczyłam na fotelu, ponieważ nie spodziewałam się po nim tak głośniejszej reakcji.

– O co ci tak naprawdę chodzi? – Spojrzałam na niego ostro, krzyżując dłonie na klatce. – Nie mam obowiązku z tobą rozmawiać. Nie jesteś moim przełożonym ani nikim więcej poza znajomym z pracy. Chyba że coś mi umknęło? – zapytałam z wyczuwalnym sarkazmem w głosie.

Nie przestawałam mierzyć go groźnym spojrzeniem, a on nie pozostawał mi dłużny. Ewidentnie był wściekły. Najwyraźniej przekroczyłam jakąś niewidzialną linię, ignorując go i odrzucając jego wątpliwej jakości podryw. Oddychał ciężko, groźnie marszcząc brwi, czym dawał mi jasno do zrozumienia, że ma dość, ale na mnie to nie robiło żadnego wrażenia. W dupie miałam jego humorki. Spotkanie u naszego wspólnego znajomego i wyprawa do sklepu po wino nie robiły z nas kumpli czy kogoś więcej, choć najwyraźniej tylko ja miałam takie zdanie.

Złość promieniowała z jego ciała, a ja czekałam, do czego był w stanie się posunąć.

– Samiro, ostrzegam cię, nie wkurwiał mnie! – syknął ostrzej, nagle się prostując.

Odetchnął bardzo głośno, powoli wypuszczając powietrze, jakby się starał uspokoić, po czym zaczął przechadzać się po pomieszczeniu, sycząc coś pod nosem i przeczesując włosy, które po kilku ruchach jego dłoni już nie były tak gładko zaczesane.

– Czy ty się w ogóle słyszysz?! Przecież ja nic nie zrobiłam! – oznajmiłam trochę głośniej, ponieważ ten baran robił mi jakieś sceny z niewiadomego powodu. – Wtargnąłeś do mojego biura i się na mnie wydzierasz! Nawet nie wiem, o co ci chodzi!

– Kurwa! Myślałam, że będzie między nami lepiej... że przekonałem cię do siebie... Sądziłem, że będziesz łagodniej na mnie patrzeć, a może nawet dasz się w końcu namówić na tę pieprzoną kolację! – wrzasnął, w sekundę kompletnie tracąc nad sobą panowanie.

– Ciebie chyba do końca pojebało – oznajmiłam zszokowana, nie spuszczać wzroku z tego wściekłego zwierza. – Przecież nic nas nie łączy! Mówiłam ci setki razy, że nie jestem zainteresowana! A zresztą mam kogoś...

– Na pewno? – zapytał, zerkając na mnie już znacznie spokojniejszy. – To tak na poważnie?

– Tak – odparłam pewnie, dodatkowo kiwając głową. – Cholernie poważnie.

– No dobra – jęknął, po czym odruchowo poprawił mankiety koszuli. – A Alex jest wolna? Bo może mogłabyś jej szepnąć...

– Wyjdź, Erick! Nie testuj dłużej mojej cierpliwości!

– Wiedziałem! – krzyknął nagle podejrzenie radosnym tonem, wskazując na mnie palcem.

– Co? – zapytałam zdezorientowana, bo ten burak uśmiechał się coraz szerzej.

– Jesteś zazdrosna! – oznajmił z satysfakcją w głosie. – Wiedziałem, że nie jesteś aż tak odporna na mój urok, jak twierdzisz. Mam szansę – zbliżył się niebezpiecznie blisko – więc poczekam, a później ją wykorzystam.

Kompletnie odebrało mi mowę. Wygadywał okropne brednie, a w dodatku był tak pewny swojej zajebistości, że dosłownie mnie zatkalo. Pokręciłam tylko głową, dochodząc do wniosku, że ten facet nigdy się nie zmieni.

*Jest szurnięty i tyle.*

Wyszedł, cicho pogwizdując pod nosem, uprzednio posławszy mi szeroki uśmiech, jakby dostał to, po co do mnie przyszedł.

– Ja pierdołę... – mruknęłam pod nosem. – Co za baran.

\*\*\*

– Cześć, kochanie.

– Cześć. – Zmierzyłam Logana intensywnym spojrzeniem i z gorąca, które rozlało się po moim ciele, przygryzłam dolną wargę, na myśl o tym, co będziemy dzisiaj robić.

Na chwilę z wrażenia dosłownie odebrało mi oddech. Wyglądał cholernie smakowicie i męsko. Czarna koszulka ciasno przylegała do jego ciała, ukazując seksowną grę mięśni przy każdym jego głośnym wydechu. Szczękę pokrywał krótko przycięty zarost, a seksowne usta wygięły się w zadziornym uśmiechu. Czarował mnie i podniecał jednym spojrzeniem. Pociemniałe z pożądania tęczy dokładnie lustrowały moją sylwetkę, coraz bardziej rozpalając moje ciało.

Był absolutnie boskim egzemplarzem i był tylko mój – przynajmniej na razie. Coś nieprzyjemnie zakłuło mnie w sercu na myśl o tym, że jeśli nie uporam się w porę z przeszłością, to jakaś inna kobieta zajmie moje miejsce. Tak szybko, jak ta myśl się pojawiła, tak szybko ją przegoniłam, skupiając się na pięknej terażniejszości.

– Tęskniłam – szepnęłam, gdy bez zbędnych słów się do mnie zbliżył, zamknawszy uprzednio drzwi, i zgarnął zaborczo w muskularne ramiona.

– Wiem, ja też, maleńka – wymruczał, zaciągając się moim zapachem.

W jego szerokich objęciach czułam się bezpiecznie. Nie chodziło tylko o pożądanie, ale jakimś sposobem powoli wkradał się do mojego serca. Zналиśmy się już kilka lat i wiedziałam, jakim jest mężczyzną, więc może dlatego łatwiej było mu zaufać?

Po chwili odsunął się minimalnie i zanim przycisnął usta do moich spragnionych warg, spojrzał mi z tęsknotą prosto w oczy. Gdy tylko mnie musnął, oddałam pocałunek. Tęskniłam za jego dotykiem i tą czułością, którą za każdym razem mnie obdarzał. Nawet gdy nasze zbliżenia były gwałtowne i nie miały nic wspólnego z delikatnością, to zawsze wyczuwałam w jego dotyku czy spojrzeniu uczucie, coraz silniej kruszące lód wokół mojego poranionego serca.

Objął mnie jedną ręką, natomiast druga niezmiennie muskała mój policzek, z łagodnością i troską. Pragnęłam go. Ocierałam się o jego męskość, która wyraźnie odznaczała się pod materiałem dżinsów. Podniecił się, co mnie tylko bardziej zachęcało do intensywniejszych pieszczot.

– Samiro – jęknął z pragnieniem, schodząc pocałunkami na moją szyję, gdy potarłam go przez materiał spodni. – Kurewsko mocno tęskniłem, maleńka. Oszałamem na twoim punkcie. – Zacisnął dłoń na mojej piersi i potarł między palcami napiętą brodawkę.

Miałam na sobie tylko luźną koszulkę i satynowe figi. Nie zamierzałam wkładać sukienki przygotowanej na wyjście z przyjaciółmi, ponieważ po cichu liczyłam na to, że Logan nie oprze mi się i uwolni napięcie z mojego ciała umiejętnymi pieszczotami.

– Logan... – Oddychałam coraz szybciej, gdy jego ciało ciasno przylgnęło do mojego, a on coraz gwałtowniej pieścił moją nabrzmiałą pierś.

– Maleńka... Jesteś na mnie napalona? – zapytał gardłowym głosem, liżąc płatek mojego ucha, jednocześnie wsuwając palec pod materiał bielizny. – Ja pierdolę...

– I jaki werdykt? – Ocierałam się o jego dłoń, gdy wsuwał palce do mojego wnętrza. Topniałam pod wpływem jego dotyku i drżałam, wyczekując spełnienia.

– Jesteś idealna.

Nie przerywając kontaktu wzrokowego, jednym szybkim ruchem pozbył się mojej bielizny, po czym rozpiął pasek i opuścił spodnie. Jego ruchy były stanowcze, dzikie, energiczne.

Spojrzałam w dół i moim oczom ukazał się stojący na baczność penis, gotowy do spełnienia wszystkich moich fantazji. Pod wpływem chwili zsunęłam się po ścianie i go chwyciłam, przesuwając w górę i w dół.

Przejechałam po nim językiem, a słysząc głośny jęk rozkoszy Logana, uśmiechnęłam się pod nosem. Lubiłam sprawiać mu przyjemność. Objęłam go ustami i zassałam kilka razy, co spowodowało, że Logan niespodziewanie się odsunął i mnie podniósł. Władczo przycisnął moje ciało do ściany, chwytając za pośladki, a gdy oplotłam go nogami, zanurzył się we mnie cały z głośnym jękiem ulgi.

– Kurwa! Kocham być w tobie – warknął, zagłębiając się we mnie coraz gwałtowniej.

– Boże! Logan! – krzyknęłam, gdy przyspieszył ruchy, a jego zęby raz za razem kąsały skórę na mojej szyi.

Tu nie było miejsca na delikatność. Pożądanie wręcz kipiało z porów naszej skóry.

Objęłam go i poddałam się przyjemności, która opanowała moje ciało. Zanim przyszedł, byłam już napalona i wilgotna. Sama myśl o nim w moim mieszkaniu była cholernie podniecająca, więc nie musiał się specjalnie wysilać.

W pewnym momencie oderwał się od mojej szyi i spojrzał mi prosto w oczy, nie zaprzestając ruchów bioder, wypełniając mnie coraz szybciej i chaotyczniej. Nasze oddechy mieszały się ze sobą, a pragnienie widoczne w jego oczach było odbiciem moich.

Chyba zwariowałam, bo przez głowę przeleciała mi myśl, że był jedynym mężczyzną, z którym było mi tak dobrze. Jako jedyny wyzwalał we mnie tak wiele emocji. Oprócz seksu otaczał mnie też troską i martwił się o mnie.

– Jak dobrze – szepnął zduszonym głosem, nie spuszczać ze mnie wzroku. – Wiesz, co chcę usłyszeć, prawda? – zapytał nagle ostrym głosem, na co uśmiechnęłam się szeroko.

– Jesteś niemożliwy – jęknęłam, bo zacisnął dłoń na mojej piersi i zaczął ścisnąć między palcami twardą brodawkę, co wysyłało miliony przyjemnych impulsów do mojego wnętrza. – Jestem twoja – wydusiłam, gdy tylko nabrałam oddechu.

– O tak! Maleńka, to chciałem usłyszeć. – Uśmiechnął się drapieżnie i jeszcze bardziej przyspieszył, idealnie ocierając się o mój punkt rozkoszy.

Moje ciało pochłaniała coraz większa przyjemność, a ruchy i warknięcia Logana tylko nasilały te wszystkie emocje oraz uczucia, które się we mnie kłębiły.

Przepadłam. Poddałam się bezwolnie rozkoszy, krzycząc niewyraźnie jego imię, z trudem łapiąc hausty powietrza.

Napiął wszystkie swoje mięśnie i zwolnił po kilku szybszych ruchach, wtulając się we mnie. Zakotłusał biodrami i odetchnął głęboko, dalej przyciskając mnie do ściany.



– Jesteś cholernie dobry w te klocki – szepnęłam, wplatając palce w jego włosy. – Niesamowity. Zaczął składać słodkie pocałunki na mojej szyi, zmierzając w kierunku ust. Po kilku sekundach pocałował mnie mocno, ale z uczuciem. Zmysłowymi ruchami przesuwając językiem po moim, co sprawiło, że kompletnie zatraciłam się w tym pocałunku.

Wielbił mnie tą pieśczołą. Czułam iskry przepływające przez nasze ciała. To była magiczna chwila i w tej sekundzie dotarło do mnie, że po raz pierwszy w życiu przydarzyło mi się coś takiego.

Dopiero gdy poczułam pod tyłkiem jakąś twardą powierzchnię, otworzyłam oczy i dalej lekko rozstrojona po idealnym seksie rozejrzałam się po pomieszczeniu. Nawet nie zauważyłam, kiedy Logan przetransportował mnie do łazienki. Potrafił oczarować kobietę, a jego pocałunki naprawdę mieszały mi w głowie.

– Maleńka, to było boskie – szepnął, gładząc moje policzki. – Seks z tobą jest czymś znacznie bardziej ekscytującym, silniejszym i nawet...

– Logan – przerwałam mu ostrzej, niż zamierzałam, czując, że zaraz odbędzie się rozmowa o uczuciach, a dla mnie było na to zdecydowanie za wcześnie.

Niestety, jeszcze nie byłam na to gotowa. Prędzej czy później musiałam się jednak pozbyć tego lęku przed zaangażowaniem i wpuszczeniem Logana do serca, bo chyba tego właśnie pragnął.

– Okej. Rozumiem – oznajmił, wpatrując się we mnie intensywnie. – Dam ci tyle czasu, ile potrzebujesz, ale musisz wiedzieć, że dla mnie to nie zabawa. Traktuję cię bardzo poważnie i będę walczył. – Jego poważny ton i zacięcie na twarzy sprawiło, że nagle zdrżałam, ale nie ze strachu, a z cholernego podniecenia.

– Lubię, gdy jesteś taki władczy. – Musnęłam jego opuchnięte od pocałunków wargi. – Uwielbiam, kiedy stajesz się zaborczy i zdeterminowany...

– A ja uwielbiam, gdy jesteś potulna i uległa – wymruczał, schodząc pocałunkami na moją szczękę. – Dopelniamy się, maleńka.

– A ja myślałam...

Naszą rozmowę przerwał dzwonek do drzwi. Popatrzyliśmy na siebie i w tej samej sekundzie wypowiedzieliśmy:

– Gabriel.

Dotarło do mnie, że miał wstąpić po drodze i zabrać nas do klubu.

– Cholera! – jęknęłam, odpychając od siebie Logana. Spojrzał na mnie zdezorientowany, a później szybko rzucił spojrzeniem na moją koszulkę. – Otwórz, a ja się szybko ogarnę – westchnęłam zirytowana, ponieważ byłam w kompletnej rozsypce.

– Oczywiście, maleńka. – Uśmiechnął się szeroko i cmoknął mnie szybko w usta, gdy w popłochu się rozglądałam, poszukując bielizny.

– I znajdź moje majtki, do cholery! – Spojrzałam na niego poirytowana, bo za cholere, nie pamiętałam, gdzie je zapodziałam.

Logan uśmiechnął się rozbawiony, zanim wyszedł z łazienki. Gabriel dość mocno się niecierpliwił, stojąc za drzwiami, bo dźwięk dzwonka raz za razem rozbrzmiał w mieszkaniu.

– Znalazłem! – krzyknął z satysfakcją w głosie, zanim otworzył.

Odetchnęłam z ulgą i wskoczyłam pod prysznic, żeby ostudzić emocje i przygotować się do wyjścia.

Kilkanaście minut później owinięta ręcznikiem ruszyłam do sypialni, zatrzymując się na chwilę w salonie.

– Cześć – rzuciłam lekko zakłopotana, że przyjaciele musieli na mnie czekać.

– Hej! – Gabriel uśmiechnął się szeroko i kiwnął do mnie głową, natomiast Rosalyn wstała i łapiąc mnie za dłoń, zaciągnęła do sypialni.

– Chcę wszystko wiedzieć – oznajmiła, siadając na moim łóżku. Wpatrywała się we mnie zniecierpliwiona w oczekiwaniu na relację. – I to ze szczegółami... A tak w ogóle, to dlaczego nie jesteś gotowa? Spóźniliśmy się pół godziny! Caden pisał, że zgarnął już Alex z pracy i czekają na nas w klubie, a Dominic ponoć wyjechał na jakąś nudną konferencję – dodała, przypatrując mi się, jak sięgam po wieszak z sukienką.

– Chcesz znać całą prawdę? – zapytałam, zerkając na nią przez ramię.

Przytaknęła szybko, podrygując nerwowo nogą.

– Daliśmy się ponieść i no cóż... – Wzruszyłam ramionami, zagryzając dolną wargę na myśl o przyjemności, jaką sprawia mi ten mężczyzna. – Tak jakby przerwaliście nam drugą rundę.

– Wiedziałam! – krzyknęła podekscytowana, po chwili jednak zakryła usta dłonią, bo chyba jej krzyk usłyszeli wszyscy w mieszkaniu. – Byłam pewna, że się dogadacie. Czułam, że będziecie razem. Jesteście dla...

– Dobra! – Podniosłam dłoń, powstrzymując potok jej słów. – Nie rozpędzaj się tak. Na razie jesteśmy razem, a przynajmniej próbujemy. A co będzie za miesiąc, dwa czy rok, to już inna bajka.

– Coś mi się wydaje, że on już cię nie wypuści, ale możesz się dalej okłamywać.

Spojrzałam na nią i zamilkłam, zdając sobie nagle sprawę z tego, że jakaś niezrozumiała siła zbliżała nas do siebie i coraz trudniej było mi się jej opierać. To wszystko między nami tak nagle zmieniło się w coś więcej niż przyjaźń, że dalej nie mogłam w to uwierzyć. Na myśl o tym, że miałam kogoś, kto się o mnie martwi i troszczy, czułam się szczęśliwa. Logan powoli stawał się jedną z najważniejszych osób w moim życiu.

Miałam rodziców, choć widywałam ich tylko kilka razy w roku. Byli przy mnie przyjaciele i kochałam ich całym sercem. Ale Logan stał się przez ten krótki okres kimś znacznie ważniejszym. Zasypiałam i budziłam się z myślą o nim. Chciałam go w swoim życiu i codzienności, ale... No właśnie, było „ale”. Bałam się. Ogarniał mnie lęk o to, że mnie zrani, oszuka, zawiedzie. To uczucie czasami było tak silne, że z trudem potrafiłam zaczerpnąć oddech.

Musiałam to jakoś w sobie zdusić i przełamać. Dla nas. Dla niego.

\*\*\*

Jak zwykle w klubie było pełno ludzi. Kolorowe światła rozświetlały przyciemnione wnętrza, sunąc po spragnionych zabawy i rozrywki w ten piątkowy wieczór. Trzymając się za dłonie, ruszyliśmy w kierunku zarezerwowanej łoży, podążając za Gabrielem i Rosalyn.

Ostatnim razem, gdy byliśmy na imprezie w klubie, nawet nie marzyłam o tym, że między mną a Loganem może zrodzić się coś więcej niż przyjaźń. Gabriel i Rosalyn zerkali wtedy na siebie poirytowani, ponieważ było między nimi sporo niedomówień. Dzisiaj natomiast tworzyliśmy dwie pary. Co prawda relacja Rosalyn była znacznie poważniejsza, dlatego zastanawiałam się, kiedy Gabriel zdobędzie się na odwagę i poprosi ją wreszcie o rękę. Była w nim szaleńczo zakochana, więc odpowiedź mogła być tylko jedna.

Coś czułam do Logana, coś więcej niż sympatię, ale przed nami jeszcze długa droga, zanim będzie można nazwać to, co nas łączy, związkciem.

– Cześć – krzyknęła zszokowana Alex, wstając z kanapy. – Cieszę się jak cholera – rzuciła ściszym głosem, gdy przytulałyśmy się na powitanie.

– Dobrze wiedzieć.

– Boże! Jestem taka podekscytowana! Moja przyjaciółka i brat są parą! – Obdarzyła nas szerokim uśmiechem.

– Dobra. Opanuj się, wariatko – rzuciłam roześmiana, bo jej zachowanie było zaraźliwe.

– Już, już... Ale daj mi się nacieszyć – burknęła, udając obrażoną.

– Cześć! – Podszedł do nas Caden i przytulił mnie do swojej szerokiej klatki, przez chwilę utrudniając mi oddech.

– Uduśisz mnie, bałwanie – mruknęłam, jak tylko delikatnie połuźnił uchwyt.

– Musiałem trochę pownerwiać Logana. – Nachylił się nade mną konspiracyjnie. – Zaraz będzie robił sceny zazdrości, zobaczysz. – Odsunął się i już miał mnie pocałować w policzek, gdy ktoś brutalnie odciągnął go ode mnie.

– Co ty wyprawiasz?! – Wkurwiony Logan wpatrywał się w przyjaciela z mordem w oczach.

– Nic! Co się tak pieklisz? – Caden poprawił koszulę, uśmiechając się pod nosem, i ponownie zbliżył się do mnie, ale nawet nie zdążył mnie dotknąć, ponieważ został odciągnięty przez nabuzowanego Logana, który dosłownie kipiał ze złości.

– No nie wydaje mi się! Łapy precz! – warknął, ale Caden chyba dalej nie zrozumiał, bo ponownie ruszył w moim kierunku.

– Co ty wyprawiasz? – zapytałam Logana, lekko zdziwiona jego zachowaniem i bezpodstawną zazdrością.

Spojrzał na mnie, warknął coś pod nosem i podszedł, lekko odpychając na bok przyjaciela, po czym wpił się w moje usta, obejmując mnie w talii. Przez kilka sekund nie reagowałam. Byłam tak zdziwiona jego zachowaniem, już nie mówiąc o pocałunku, że stałam nieruchomo, pozwalając na tę pieszczotę. Gdy przycisnął mnie mocniej do siebie i wdarł się językiem do moich ust, mimowolnie jęknęłam i go objęłam, roztapiając się pod wpływem jego dotyku. Kiedy mnie dotykał, zapomniałam o bożym świecie. Istniał tylko Logan i nasze usta splecione w namiętym tańcu.

Dopiero głośnie chrząknięcie, które usłyszałam gdzieś obok, otrzeźwiło mnie na tyle, że oderwałam się od tych rozkosznych warg i rozejrzałam dookoła. Przyjaciele stali obok i ze szczęściem wypisanym na twarzach oglądali to przedstawienie.

Poczułam lekkie zażenowanie i z delikatnymi wypiekami na policzkach schowałam twarz w koszulce Logana, wtulając się w jego szeroki tors.

## Rozdział 22

### Logan

Podczas gdy Samira uspokajała się po pocałunku wtulona w moje ramiona, zmierzyłem wzrokiem przyjaciela, który skutecznie podniósł mi ciśnienie już na początku spotkania, podchodząc zdecydowanie zbyt blisko mojej kobiety.

Teraz, jak tak o tym myślałem, dotarło do mnie, że pewnie przesadziłem, ale nic nie mogłem poradzić na swoje cholerne emocje. Nieoczekiwanie rozpętały piekło w moim ciele, gdy stanął tak blisko niej i porwał ją w ramiona. Tylko ja miałem prawo do takich gestów i uścisków. Nikt więcej.

Pocieszeniem było to, że chociaż Gabriel mnie rozumiał, bo był równie zaborczym sukinsynem, co ja. Kulturalnie przywitał się z Samirą, jedynie kiwając głową. Nie wiem, skąd we mnie tyle złości, bo dobrze wiedziałem, że nie było w tym żadnych podtekstów, choć patrząc teraz na roześmianą gębę Cadena, to chyba jednak chciał mnie wkurwić.

*Tak. Sądząc po jego zadowolonej minie, zamierzał sprawdzić granice, i chyba mu zaraz przypierdolę, bo szczerzy się jak wariat.*

– Logan? – Głos Samiry wyrwał mnie z morderczych myśli. Odsunąłem się minimalnie od jej boskiego ciała i spojrzałem w jej piękne oczy, w których błyszczały radosne iskierki. – Uspokój się. – Poglądziła mnie łagodnie po torsie. – Wiesz, że on to zrobił specjalnie, prawda?

– Tak – mruknąłem pewnym głosem. – Teraz, jak patrzę na jego roześmiany ryj, to tak. Uśmiechnęła się szeroko i pokręciła głową, wydostając się z moich objęć.

– Następnym razem zarobisz w gębę – warknąłem do przyjaciela, gdy podszedł bliżej i poklepał mnie po ramieniu.

– Sorry. Chciałem tylko sprawdzić, czy ty tak na poważnie. – Wzruszył ramionami i mnie minął, żeby zająć miejsce na kanapie.

– Idiota – sarknąłem pod nosem w tym samym momencie, w którym Samira pociągnęła mnie za sobą.

Usiadłem i jeszcze przez krótki moment wpatrywałem się w przyjaciela. Nieprzerwanie szczerzył się jak debil.

Czas mijał nam bardzo przyjemnie. Samira rozluźniła się po drinku i tak jak na początku dosyć nieśmiało reagowała na mój dotyk czy pocałunki przy naszych znajomych, tak teraz z chęcią oddawała pieśczoły, a nasze dłonie, złączone od początku imprezy, niezmiennie spoczywały na moim udzie.

Już nie posyłała mi zdezorientowanych spojrzeń ani innych znaków, dając mi jasno do zrozumienia, że nie podobało jej się moje zainteresowanie. Chyba zmierzaliśmy w dobrą stronę. Uśmiechnąłem się przekonany, że wszystko idzie po mojej myśli, i w tej samej chwili poczułem, jak obraca się w moją stronę, przerywając rozmowę z dziewczynami.

– Idziemy tańczyć – rzuciła tylko, musnęła moje usta zbyt krótkim pocałunkiem i wstała, nawet na mnie nie czekając.

Już miałem coś powiedzieć, ale poczułem dotyk na ramieniu. Spojrzałem w prawo i zauważyłem Gabriela, który przyłożył palec do ust, dając mi do zrozumienia, że mam się nie odzywać.

Odetchnąłem głęboko i odprowadziłem wzrokiem dziewczyny, aż zniknęły na schodach.

– Logan, pohamuj się trochę – zaczął Gabriel, siadając bliżej. – Nie osaczaj jej i nie wariuj, bo wiesz przecież, jaką jest niezależną kobietą. – Niestety, musiałem przyznać mu rację. Trochę mi odbijało. Przytaknąłem niechętnie, sięgając po szklaneczkę z drinkiem. – Bądź przy niej, ale nie ograniczaj. I nie świruj, do cholery, gdy przytula ją przyjaciel! – zakończył ostro swoją pogadankę.

– Niepotrzebnie ten idiota mnie sprowokował! – warknąłem wkurzony, zerkając na Cadena.

Kompletnie nie ruszała go nasza rozmowa. Przysłuchiwał się, a jednocześnie zerkał na parkiet, szukając dziewczyny na dzisiejszą noc.

– Może i tak, ale od kiedy ci przeszkadza, że zbliżamy się do Samiry? Oczywiście jako przyjaciele?

– Odkąd jest moją kobietą! – syknąłem, zerkając na Gabriela. – Kto jak kto, ale ty powinieś

doskonale mnie rozumieć. Sam jesteś cholernie zazdrosny.

– Ale nie o ciebie – oznajmił spokojnie, jakby to było oczywiste. – Taka kobieta jak Samira potrzebuje przestrzeni. Jest chyba najtwardsza z całej trójki i od dłuższego czasu jest sama. Musiała sobie radzić ze wszystkim, nie mając wsparcia w rodzinie. Nie zmienisz jej przyzwyczajzeń w ciągu kilku dni. Musisz ją nauczyć, że może ci zaufać i że może na tobie polegać, co będzie bardzo trudne. Z tego, co mówiła Rosalyn, nie miała łatwo, dlatego jest taka zamknięta i nieufna. Małymi kroczkami, Logan. Inaczej ją wystraszysz.

– Od kiedy ty jesteś taki mądry? – wtrącił się nagle Caden, nachylając nad stolikiem.

– Od zawsze, durniu – westchnął Gabriel, kręcąc z powątpiewaniem głową. – Tylko z reguły mnie nie słuchacie.

– Przepraszam, stary – mruknął nagle Caden. – Może trochę przegiąłem – dodał lekko zakłopotany. – Ale i tak uważam, że nie możesz mi ograniczać kontaktów z Samirą. Jest moją przyjaciółką. – Odchylił się na oparcie kanapy, po czym spojrział mi prosto w oczy z determinacją i pewnością siebie.

– Masz rację – odpowiedziałem i podniosłem się na równe nogi, żeby poszukać mojej kobiety.

Zanim ruszyłem na parkiet, obszedłem stolik, po czym nachyliłem się nad Cadenem, kładąc dłoń na oparciu kanapy. Zgarbił się lekko, więc najwyraźniej mój plan, żeby go lekko postraszyć, zadziałał. Oczywiście robiłem sobie z niego jaja, ale o tym nie musiał wiedzieć.

– Ale pamiętaj, jeśli jeszcze raz zobaczę, że stoisz zdecydowanie za blisko lub dotykasz jej w sposób, który będzie daleki od przyjacielskiego, to dostaniesz porządną nauczkę, aby zapamiętać, że cudzych kobiet się nie rusza – warknąłem ostro, żeby podkreślić wartość swoich słów.

Przyglądał mi się zamyślony, a gdy się delikatnie odsunąłem, wybuchnął głośnym śmiechem, lekko wytrącając mnie z równowagi.

*Wydawało mi się, że jestem przekonujący.*

– To było niezłe – wyjąkał, kiedy lekko się uspokoił. – Na początku myślałem, że ty tak na serio – dodał, wycierając łzy z kącików oczu.

Dalej stałem obok niego, ale teraz przybrałem bardziej surową pozę. Skrzyżowałem dłonie na klatce i wpatrywałem się w niego groźnie, czekając, aż ten błazen się uspokoi.

– Skończyłeś? – zapytałem zirytowany, lekko się niecierpliwiąc.

– Tak, tak. Zrozumiałem ostrzeżenie, przyjacielu. – Podniósł dłonie w geście poddania i mrugnął do mnie, dalej szczerząc się jak debil.

– To dobrze – burknąłem, bo sądziłem, że jestem lepszym aktorem.

Caden mnie przejrzał, więc zamiast tracić na niego czas, zostawiłem przyjaciół w łóży i ruszyłem na poszukiwania mojej kobiety, bo ta przykrótka sukienka absolutnie nie nadawała się na wyjście do klubu. Zamierzałem pilnować Samiry jak oka w głowie, żeby żaden cwaniak się do niej nie zbliżał.

Usłyszałem kroki za plecami, więc byłem pewny, że również Gabriel stęsknił się już za Rosalyn i wyruszył na poszukiwania.

Zatrzymałem się na schodach, zanim zszedłem na parkiet, ponieważ stąd miałem lepszy widok. Nie musiałem się długo rozglądać. Już po krótkiej chwili dostrzegłem zniewalającą piękność poruszającą się w rytm sensualnej muzyki. Miała zamknięte oczy, lekko odchyloną głowę i z rękami uniesionymi wysoko wiła się, kręcąc ponętnie biodrami.

Krew zagotowała się w moich żyłach. Ten obrazek był cholernie podniecający. Chyba nigdy żadna kobieta wcześniej nie zrobiła na mnie takiego wrażenia. Była jak zapalnik. Wystarczyła iskra, a ja płonąłem. Wiecznie niezaspokojony i spragniony jej obecności.

Gabriel lekko poklepał mnie po ramieniu, po czym wskazał głową na dziewczyny i dopiero teraz spojrziałem na naszą trójkę. Wcześniej byłem skupiony tylko na jednej kobiecie. Zrozumiałem, że miały sporo fanów, a kółeczko napalonych idiotów szybko się zwiększało, więc najwyższy czas, żeby zareagować i odstraszyć nagrzanych, a przede wszystkim mocno podchmielonych gogusiów.

Gabriel mnie wyminął, więc nie czekając ani chwili dłużej, ruszyłem za nim. Z każdym krokiem czułem coraz większe podekscytowanie. Nie wiem, co ta kobieta miała w sobie, ale wariowałem na jej punkcie. Palce mnie mrowiły na myśl, że za moment jej dotknę.

Podszedłem do niej i przytuliłem ją do klatki. Położyłem dłonie na jej biodrach i dopasowując się do ruchów, rozluźniłem napięte ciało, a po chwili zacząłem się kołysać w rytm muzyki. Oparła się o mnie ufnie, kładąc dłonie na moich, gdy oplotłem ją w pasie.

Złożyłem pocałunek na jej odkrytym ramieniu i rozejrzałem się dookoła. Większość napalonych baranów już się zawinęła, ale zostało jeszcze dwóch, którzy najwyraźniej czekali, jak rozwinie się akcja. Zerkali na Alex, mierząc jej ciało pożądliwym wzrokiem.

Przymknąłem na chwilę oczy, żeby się uspokoić. Alex była dorosła, ale zawsze będzie dla mnie młodszą siostrą, o którą będę się martwił, więc nawet nie dziwiły mnie uczucia, jakie wypełniły w tym momencie moje ciało. Byłem nadopiekuńczym bratem i chciałem dla niej jak najlepiej. Tym bardziej, że była delikatna i wrażliwa, co było urocze, ale też bardzo niebezpieczne.

Gdy ponownie rozejrzałem się po osobach tańczących najbliżej, zauważyłem, że zostaliśmy sami. Dziewczyny tańczyły pochłonięte muzyką, a ja i Gabriel kontrolowaliśmy otoczenie.

Takie były właśnie uroki zabierania dziewczyn do klubu. Nie miało to nic wspólnego z zabawą i wyluzowaniem. Byliśmy za nie odpowiedzialni, więc nie było mowy o nadużywaniu alkoholu czy innych wybrykach. One miały się bawić, a my czuwaliśmy nad ich bezpieczeństwem.

Kilka miesięcy temu pewnie wybralibyśmy się we trzech, tak jak to mieliśmy w zwyczaju, tyle że teraz nie było już takiej opcji. Wcześniejsze wyjścia z kumplami miały jasno określone cele, ale w tej chwili to była już zamierzchła przeszłość. Caden jakoś będzie musiał się z tym pogodzić, choć zapewne nie raz usłyszymy pretensje i narzekania, że nie ma z kim wrywać lasek.

Po kilku utworach dziewczyny zlitowały się nad nami i ruszyły do łóży. Jak tylko rozsiedliśmy się wygodnie, Caden rozpoczął drażliwy temat i nawet nie zdążyłem go powstrzymać.

– Logan obiecał mi ostatnio, że zaprosi na nasze wspólne wyjście Bethany. Może coś by między nami zaiskrzyło. Jeszcze nigdy nie spotykałem się z aktorką, a przynajmniej nie takiego formatu.

Na te słowa Samira zastygła w moich ramionach. Spojrzała na mnie, lekko odwracając głowę, więc tylko wzruszyłem ramionami, żeby dać jej do zrozumienia, że mało mnie obchodzi ta kobieta.

– A z jakimi aktorkami się spotykałeś? – wtrąciła zaczepnie Rosalyn, zerkając na Samirę, więc chyba wiedziała więcej ode mnie. Najwyraźniej chciała rozluźnić atmosferę i szybko zmienić temat.

– Jeśli już chcesz wiedzieć, to spotykałem się kiedyś z taką jedną – zaczął Caden, uśmiechając się pod nosem – która grała w filmach dla dorosłych.

– Spotykałeś się z aktorką porno? – zapytała Alex podniesionym głosem, wybałuszając oczy.

– Tak – odpowiedział niezwykle zadowolony z siebie przyjaciel.

– Kręciliście jakieś filmiki czy coś? – dopytywała moja siostra.

– Nie. Ale odgłosy, jakie wydawała, były dokładnie takie same jak na filmach – oznajmił roześmiany – więc czułem się dokładnie tak jak na planie.

Na jego słowa całe towarzystwo wybuchło gromkim śmiechem.

– Ty jesteś szurnięty, wiesz? – zareagowała jako pierwsza Samira, od razu jak się uspokoiła.

– Jestem po prostu szczery. – Upił spory łyk drinka i przeniósł spojrzenie na mnie, więc bałem się, że temat Bethany jeszcze powróci.

– Gdybyś nie był tak zafascynowany Samirą, to podejrzewałbym cię o to, że chcesz tę aktoreczkę dla siebie – oznajmił ten cymbał, czym mnie cholernie zaskoczył, ale też niesamowicie wnerwił. Nigdy nie był mistrzem taktu, ale teraz to już przesadzał.

– Caden, mam w tej chwili wszystko, czego potrzebuję. A tak w ogóle, to aktorka nie jest w moim typie – rzuciłem, mocniej przytulając moją czarnulkę do klatki piersiowej.

Ewidentnie nie była zadowolona z tematu rozmowy. Coś było na rzeczy z tą jej byłą przyjaciółką i miałem nadzieję, że w niedalekiej przyszłości wyzna mi prawdę.

Na szczęście Rosalyn ponownie zmieniła temat. Tym razem zaczęła wypytywać o jakąś nową restaurację dla wegan, więc obyło się bez większych dramatów. Rzucałem Cadenowi wściekle spojrzenie, ale po kilku drinkach już w ogóle nie zwracał na to uwagi.

Grubo po północy opuściliśmy klub. Caden pojechał do domu taksówką, a Gabriel, będąc dzisiaj kierowcą, zapakował nas do auta. Najpierw odwiózł mnie i Alex do domu.

Stosując się do zasady małych kroków, nie chciałem naciskać na Samirę i proponować jej

wspólnej nocy, a zamiast tego pożegnałem się z nią namiętnym pocałunkiem. Zasugerowałem jednak Gabrielowi, aby odprowadził ją do mieszkania pod same drzwi. Wypiła w końcu kilka mocnych drinków, więc chciałem, żeby bezpiecznie dotarła do domu.

Pomogłem Alex dotrzeć do sypialni, a gdy leżała już w łóżku, ruszyłem do siebie.

Ten dzień był naprawdę świetny. Czuję, że w mojej relacji z Samirą wszystko zmierza w dobrym kierunku. Ufała mi coraz bardziej. Zauważyłem, że nie wstydzi się okazywać mi zainteresowania przy naszych przyjaciółach, a tego akurat się mocno obawiałem, gdy zmierzaliśmy do klubu.

Była zrelaksowana w moim towarzystwie, a ja coraz mocniej zadurzałem się w tej niesamowitej kobiecie i byłem coraz bardziej pewny tego, że pragnę zatrzymać ją przy sobie na zawsze.

\*\*\*

Z samego rana w poniedziałek rozpoczynałem zdjęcia na planie. W zasadzie tak samo wyglądał ostatni tydzień i nie sprawiało mi już takiego problemu wchodzenie w rolę i recytowanie tekstu ze scenariusza.

Była to całkiem przyjemna praca, choć nie tak ciekawa jak moja, ale potrafiłem zrozumieć, czym ludzie się tak zachwycali. Można się było wcielać w przeróżne role i odgrywać sceny, które w normalnym życiu pewnie nigdy by się nie wydarzyły. Było w tym coś intrygującego i zdecydowanie mogło to uzależniać. Aktorstwo było jednak też bardzo niepewnym i ryzykownym zajęciem, więc trzeba było mieć sporo szczęścia, żeby coś w nim osiągnąć.

Dzisiaj mieliśmy kręcić kilka scen z Bethany i to takich konkretniejszych. Stchórzyłem i nie wspominałem o tym Samirze, ale po prostu nie chciałem jej denerwować. Gdyby się dowiedziała, że przede mną scena pocałunku, to miałbym przechlapane. Doskonale wiedziałem, że prędzej czy później i tak się o tym dowie, bo przecież serial w końcu wejdzie na antenę, ale miałem nadzieję, że wtedy będzie już między nami bardzo poważnie, a tych kilka pocałunków z czasów, gdy wcielałem się w rolę, nie będzie miało znaczenia.

Już w zeszłym tygodniu Bethany zachowywała się inaczej niż zwykle. Z reguły omijała mnie szerokim łukiem, a gdy spotykaliśmy się gdzieś na planie, to wymienialiśmy grzecznościowe formułki i tyle, ale odkąd spotkała mnie w restauracji z Samirą, to o wiele częściej na mnie zerkała i posyłała mi jakieś uśmiechy. Ewidentnie było między nami inaczej. Miałem jednak nadzieję, że to tylko moja wyobraźnia i że jeszcze dwa tygodnie pracy na planie, a później wrócę na swoje stanowisko i odpocznę od tego całego zamieszania.

Jak tylko dotarłem do studia, skierowałem się do garderoby. Nie zdążyłem zamknąć drzwi, bo za mną do pomieszczenia wpadła Bibi. Bardzo ją polubiłem. Zresztą była bardzo pomocna i wiedziała dosłownie o wszystkim, co działo się na planie. Była prawą ręką reżysera, ale wydawało mi się, że to ona ogarniała większość spraw związanych z kręceniem serialu.

– Cześć, Bibi. Stało się coś? – zapytałem, opadając na krzesło.

– Lubię cię, Logan – mruknęła niepewnie, dalej stojąc przy drzwiach, ale wpatrywała się we mnie dość poważnym wzrokiem.

Na chwilę mnie zatkało. Byłem pewny, że to Bethany zachowuje się dziwnie, ale w życiu bym nie przypuszczał, że to Bibi...

– Dzięki – odpowiedziałem zakłopotany i już układałem w głowie, jak ją odtrącić, nie robiąc jej przykrości.

– Mówię to, ale nie bój się, nie w takim sensie, o jakim pomyślałeś. Po twojej minie widzę, że źle mnie zrozumiałeś, więc przejdę do rzeczy. – Byłem coraz bardziej zaskoczony jej zachowaniem i słowami, ale doszedłem do wniosku, że poczekam, aż mi wytłumaczy, z czym do mnie przyszła. – Pracuję tutaj już od dobrych kilku lat. Wiele widzę i słyszę, choć dla niektórych jestem niewidzialna, ale taka też jest moja rola. Przechodząc do rzeczy, wiem, że masz dziewczynę.

– Ale skąd? Nigdy nie rozmawialiśmy o moim życiu prywatnym.

Podniosła dłoń, stopując mnie, i ciągnęła dalej:

– Kiedyś niechcący podsłuchałam twoją rozmowę – dodała, tłumacząc się. – Jesteś fajnym

facetem i chciałam cię tylko uprzedzić, że Beth ostrzy na ciebie pazurki.

– Co ty mówisz?! – zapytałem lekko podniesionym głosem, bo moje przypuszczenia to jedno, ale jeśli ktoś mi potwierdza te spostrzeżenia, to już co innego. – Cholera, zauważyłem, że zachowuje się inaczej, ale łudziłem się, że tylko mi się wydaje.

– Mówię ci to dlatego, bo nie jesteś z branży, więc pewnie nie do końca się orientujesz, jak to wygląda. Seriale czy filmy często zyskują popularność, gdy zrobi się wokół nich konkretny szum. Najłatwiej i najszybciej sprzedaje się romans na planie. Takie chwyt marketingowe prawie zawsze działają. Jak tylko wyciekłyby do prasy jakieś gorące newsy z planu, to od razu zrobiłoby się o was głośno, no i tym samym o serialu, a przecież o to ostatecznie chodzi.

– Jestem w szoku, bo nie sądziłem, że ona... – Przetarłem twarz rękami, żeby się uspokoić i ogarnąć, po czym zerknąłem na dziewczynę, która siedziała naprzeciwko i smutno na mnie patrzyła. – Dzięki, że mnie ostrzegłaś.

– Nie ma sprawy. Martwię się o ciebie, a ta jędza może posunąć się do wszystkiego, więc po prostu na nią uważaj. Tyle. To ja już lecę – rzuciła, niespodziewanie podnosząc się z krzesła. – Za dziesięć minut widzimy się na planie.

Przytaknąłem tylko i odprowadziłem ją wzrokiem. Gdy wyszła, zostałem sam w garderobie ze swoimi myślami i złymi przeczuciami. Po chwili samotności postanowiłem, że będę unikał Bethany, żeby tylko jej nie prowokować. Nie będę zagajał rozmowy, a przede wszystkim będę dla niej oschły.

Miałem nadzieję, że mój plan zadziała i że cała ta przygoda z serialem nie odbije mi się potworną czkawką.



## Rozdział 23

### Samira

Po cudownym weekendzie spędzonym w towarzystwie Logana pełna energii rozpoczęłam kolejny tydzień pracy. Zdziwiłam się, bo Erick, mimo że pojawiał się w redakcji, nie nachodził mnie ani nie wydzwaniał.

Każdy dzień rozpoczynał się i kończył od wymieniania z Loganem wiadomości lub rozmowy. Coraz mocniej za nim tęskniłam i coraz częściej myślałam nad naszą wspólną przyszłością. Ale żeby można było o niej pomyśleć, należało się najpierw rozliczyć z przeszłością, która wciąż mi ciążyła, a to, że Logan pracował z Beth, wcale mi w tego nie ułatwiało. Starłam się tego nie analizować. Broniłam się od nieprzyjemnych myśli, nawiedzających mnie nieustannie.

Cały czas z tyłu głowy miałam świadomość, że codziennie się z nią widuje. Bałam się zapytać Logana, jakie dokładnie sceny mają wspólne, obawiając się najgorszego. Po prostu cholernie bałam się usłyszeć, że są to jakieś pocałunki albo coś znacznie gorszego.

*Cholera!*

Ewidentnie miałam problemy z zaufaniem, szczególnie gdy w pobliżu kręciła się ta suka, która kiedyś z pełną premedytacją wbiła mi nóż w plecy. Wcale bym się nie zdziwiła, gdyby zrobiła to ponownie. Tyle że tym razem bolałoby to milion razy bardziej.

Czułam, że Logan jest ze mną szczery, ale wiele rzeczy nie było od nas zależnych, a kobiety potrafiły być wyjątkowo mściwe i zazdrosne, więc nie byłam pewna, czy oparłby się jej urokowi, gdyby zarzuciła na niego swoją sieć.

Doskonale pamiętałam ten moment, gdy Beth odeszła, zostawiając mnie w najgorszym momencie mojego życia. Ta sytuacja, uczucia i emocje rozrywające moje serce wyryły się w mojej pamięci na zawsze.

Żeby tego było mało, zrobiła to razem z Willem – człowiekiem, który w tamtym momencie był dla mnie wszystkim. Patrząc na to z perspektywy czasu, chłopaka mogłam jeszcze zrozumieć, szczególnie teraz, gdy byłam dorosła, ale w tamtym czasie Beth uważałam za swoją najlepszą przyjaciółkę. Nigdy jej nie zapomnę tego, co zrobiła, a o wybaczeniu nawet nie mamy co rozmawiać.

Postanowiłam sobie, że niedługo porozmawiam z Loganem o swojej przeszłości. Powiem mu o wszystkim i wyjaśnię moją niechęć do Beth, a przede wszystkim skonfrontuję się z bólem i stratą, które dalej ciągnęły się za mną jak widmo.

Coraz częściej nachodziły mnie myśli dotyczące dziecka. Czułam instynkt macierzyński, a Logan byłby świetnym ojcem. Jednak za każdym razem, gdy o tym myślałam, wraz z uczuciem ekscytacji ogarniało mnie silne przerażenie i nachodziły wątpliwości, a szczególnie pytania, na które nie znałam odpowiedzi.

*A co, jeśli ponownie poronię?*

*Czy poradzę sobie znowu z tą stratą?*

Te wszystkie przytłaczające myśli i obawy sprawiały, że nie potrafiłam się cieszyć tym, co miałam. Logan nie znał mnie od tej strony i nie wiedział, że może w pewnym stopniu byłam wybrakowana. Już dawno pogodziłam się ze stratą dziecka, a przynajmniej tak sądziłam, bo teraz na samo jego wspomnienie czułam piekące łzy pod powiekami, a oddech grzął mi w gardle.

Moje rozmyślenia przerwało pukanie do drzwi. Nabrałam powietrza do płuc i odetchnęłam głęboko, chcąc się szybko uspokoić i zepchnąć czarne myśli w najdalsze zakamarki umysłu.

– Cześć. Jesteś zajęta? – zapytał Spark, zaglądając do pomieszczenia.

– Nie. Wchodź – Odchrząknęłam głośno, ponieważ dalej czułam gulę wzruszenia, która ścisnęła mnie za serce.

Uśmiechnął się lekko i usiadł naprzeciwko w fotelu, przez chwilę badawczo mi się przyglądając.

– Wszystko okej? – dopytywał troskliwie.

– Jasne. Coś się stało? – Chciałam jak najszybciej zmienić temat i odgonić pochmurne myśli, wprowadzając mnie w refleksyjny nastrój.

– Właśnie miałem spotkanie z naczelną. Natknąłem się na nią na stołówce i stwierdziła, że nie będzie ci przeszkadzać, tylko mnie powiadomi...

– Stało się coś? Mamy zaległy jakiś wywiad albo artykuł?

– W zasadzie to chodzi o wywiad z Pepper – mruknął pod nosem, niezbyt zadowolony.

– Co z nim? Czytałam, zanim go do niej przesłałeś. Wszystko z nim było okej, a nawet więcej niż okej.

– Według niej powinniśmy go poprawić i jeszcze dopytać o kilka spraw. Ponoć jest bardzo ogólny. Nie ma żadnych ciekawych smaczków ani interesujących faktów, które wyróżniałyby go spośród innych przeprowadzonych z zespołem.

*Może za wcześnie rzuciłam go na głęboką wodę?* – zastanawiałam się w myślach, podczas gdy on siedział naprzeciwko zgarbiony i lekko przybity.

– Nie martw się. To był twój pierwszy wywiad, więc każdy kolejny będzie coraz lepszy. Spotkam się z tym Kentem i poprawię go, okej?

– Jasne. – Zrezygnowany wzruszył ramionami.

Wiedziałam, jak się czuł, bo też kiedyś byłam na jego miejscu i zaczynałam pracę w gazecie. Wszystko było wówczas nowe, przytłaczające i wiele trudu kosztowało mnie odnalezienie się w tej rzeczywistości oraz ugruntowanie swojej pozycji wśród innych, całkiem dobrych dziennikarzy. Wszyscy konkurowali ze sobą i trudno było się wybić, ale wystarczyło trochę samozaparcia, ciężkiej pracy i tysiąca nieprzespanych godzin.

– Masz potencjał, Spark, i nie daj sobie wmówić, że jest inaczej. Głowa do góry – rzuciłam luźno, żeby trochę podnieść go na duchu. – Gdybym nie widziała w tobie potencjału na przyszłego świetnego dziennikarza, to nie byłbyś moim asystentem. Na twoim miejscu już po pierwszym tygodniu byłby ktoś inny, więc niczym się nie przejmuj. Może być tylko lepiej.

– Jasne. Dzięki za wsparcie – westchnął w trochę lepszym humorze. – Zadzwoń i jak najszybciej ci umówię. Pasuje piątek albo sobota?

– Bez różnicy. Dostosuję się – oznajmiłam pewnie. – Jadłeś już obiad? – Podniosłam się z fotela, zerkając na ogromny zegar zawieszony na ścianie, który wskazywał już trzecią, więc najwyższa pora coś przekąsić.

– Prawdę mówiąc, to nie. Dopadła mnie, jak tylko przekroczyłem próg stołówki, więc od razu straciłem apetyt i humor.

– No to chodź ze mną. Pogadamy i zjemy przy okazji.

Spark przytaknął, więc razem ruszyliśmy do wyjścia.

\*\*\*

Piątek nastał w mgnieniu oka. Miałam plany na wieczór i to bardzo przyjemne. Spark umówił mnie na ponowny wywiad z basistą zespołu Pepper, a gdy dowiedział się o tym Logan, stwierdził, że chętnie mi potowarzyszy.

Ucieszyłam się, że zamierza iść ze mną, choć po chwili dotarło do mnie, że to spotkanie może nie być aż tak przyjemne. Biorąc pod uwagę to, że Kent był podrywaczem, i to bardzo ostentacyjnym, a Logan sprawiał wrażenie bardzo zazdrosnego, to mogły wyniknąć spore kłopoty z tego spotkania.

Okolo szóstej wieczorem z lekkim niepokojem zbierałam się do wyjścia. Gdy tylko stanęłam przed ogromnym lustrem, by sprawdzić ostateczny wynik moich przygotowań, usłyszałam dzwonek do drzwi.

Logan zmierzył mnie intensywnym spojrzeniem, a po chwili poczułam jego gorące i namiętne wargi, którymi przylgnął do mnie, na chwilę odbierając mi oddech.

Objął mnie ramionami, po czym złapał za kark, perfekcyjnie nakierowując usta na swoje. Pożerał mnie. Przelewał w tej pieśszczocie tęsknotę i uczucie, które również w moim sercu zaczynało kiełkować. Oddałam pocałunek z pasją, ale też zaangażowaniem, zaciskając dłonie na jego koszuli.

To namiętne powitanie lekko mnie otępiło, więc gdy w końcu odlepiliśmy się od siebie, spojrzałam na niego i poczułam niechciane łyzy pod powiekami. Odruchowo zakryłam twarz dłońmi, chowając swoją słabość. Kompletnie nie potrafiłam znaleźć odpowiedzi na pytanie, dlaczego się tak

wzruszyłam.

Nigdy nie byłam jakoś szczególnie płaczliwa, a wręcz przeciwnie – sądziłam, że jestem bardzo twardą babką – ale w tej sekundzie nie potrafiłam opanować emocji, które chciały znaleźć ujście.

Wzięłam kilka większych haustów powietrza, żeby się uspokoić i nie robić z siebie rozhisteryzowanej idiotki. A gdy wreszcie podniosłam na niego wzrok, wpatrywał się we mnie, nie wiedząc, co się dzieje w mojej głowie. Przez ten tydzień tyle różnych emocji walczyło we mnie, że po prostu musiałam je z siebie wyrzucić. Najwyraźniej teraz przyszła na to pora.

– Tęskniłam, Logan. Nawet nie wiesz, jak bardzo – wymruczałam, opierając się o ścianę, bo dalej miałam miękkie kolana po tym zniewalającym pocałunku.

– Co się dzieje, kochanie? – zapytał troskliwie, czule gładząc mój policzek. Przewiercał mnie pożądanym spojrzeniem, ale cierpliwie czekał, aż wyjaśnię mu swoje dziwne zachowanie.

– Dużo o nas myślałam w tym tygodniu. Mam trochę mniejszy mętlik w głowie i jestem po prostu szczęśliwa. Jesteś przy mnie, choć tyle mam ci jeszcze do powiedzenia. Nie naciskasz. Nie nalegasz. Tylko po prostu jesteś – wyrzuciłam z siebie, kładąc dłonie na jego klatce.

– Samiro, nie wiem, co się dzieje, ale jeśli mi pozwolisz, to już zawsze będę. Jesteś dla mnie bardzo ważna. Nie wiem, kiedy to się stało, ale czuję do ciebie coś bardzo silnego i nie potrafię sobie wyobrazić, że na moim miejscu byłby jakiś inny mężczyzna.

– Na szczęście nie chcę nikogo innego – szepnęłam, muskając jego wargi. – Potrzebuję tylko ciebie, Logan.

Przyparł mnie do ściany i ponownie pocałował. Tym razem bardziej delikatnie, ale jego silne dłonie, ramiona oplecione wokół mnie i zapach, który mnie otulał, sprawiły, że byłam w tym momencie niesamowicie szczęśliwa. Był przy mnie i mimo że czekała nas poważna rozmowa, to dzięki niemu byłam spokojniejsza. Chciałam mu zaufać i wierzyć, że nigdy mnie nie zrani.

Po dość długim powitaniu poprawiłam makijaż, a potem, trzymając się za ręce, ruszyliśmy do baru, gdzie zespół Pepper grał dzisiaj koncert. Gdy tylko zajęliśmy jeden z niewielu wolnych stolików, a Logan poszedł po piwo, rozejrzałam się po lokalu. Standardowo, tak jak ostatnio, większość klientów stanowiły młode kobiety, z podekscytowaniem wyczekując pojawienia się członków zespołu. Uśmiechnęłam się pod nosem, bo wcale im się nie dziwiłam.

*Gdyby nie Logan, to kto wie?*

Kilkanaście minut później rozpoczął się występ. Na początek Pepper zaserwował publiczności delikatne dźwięki, rozkręcając koncert czymś spokojniejszym od klasycznego rocka.

Zrelaksowany Logan wpatrywał się w zespół, trzymając dłoń na oparciu mojego krzesła, i wszystko było super aż do chwili, kiedy basista mnie nie zauważył w gronie tylu kobiet siedzących na publiczności. Miałam szczerą nadzieję, że Logan będzie tak zajęty całym występem, słuchaniem muzyki i wszystkim innym, że nie wychwyci tych kilku momentów, w których Kent wpatrywał się we mnie z tym zadziornym uśmiechem.

Niestety, mój mężczyzna był bardzo spostrzegawczy i po kilku chwilach zaczął na mnie zerkać, pewnie czekając, aż wytłumaczę mu to dość widoczne zainteresowanie basisty. Na początku udawałam, że nie widzę tych jego dziwnych spojrzeń, ale gdy Logan się nade mną nachylił i lekko przygryzł moje ucho, przyjemny dreszcz przepłynął po moim ciele, więc nie mogłam go już dłużej lekceważyć. Gdy się odsunął, spojrzałam na niego.

– Znasz basistę? – zapytał od razu, nie owijając w bawełnę.

– „Znam” to za dużo powiedziane. Mówiłam ci, że już byłam z nim na spotkaniu, gdy mój asystent przeprowadzał wywiad. Wtedy spotkałam go po raz pierwszy i ostatni.

– Okej – westchnął poirytowany. – To dlaczego nie spuszcza z ciebie wzroku? Gapi się jak opętany i nie wiem, ile wytrzymam, Samiro. Wiesz, że nie jestem cierpliwym człowiekiem, jeśli chodzi o przygłupów, którzy sobie pozwalają na więcej, niż powinni – warknął zaborczo tym swoim niskim głosem, jednocześnie nachylając się nade mną.

Przeszedł mnie ekscytujący dreszcz, gdy usłyszałam ten groźny, lekko zachrypnięty dźwięk. Lubiłam go w takim władczy wydaniu i strasznie mnie to kręciło. Starłam się jednak uspokoić swoje rozemocjonowane ciało, bo to nie był najlepszy moment na takie myśli.

Szukałam w głowie pomysłu, by jakoś ugasić ten groźny pożar, który rozniecił basista, zwracając na siebie uwagę. To spotkanie mogło się źle skończyć, więc zamierzałam przekonać Logana, żeby trzymał na smyczy swoje samcze zapędy, bo Kent mu absolutnie nie zagrażał.

– Kochanie, on mnie absolutnie nie interesuje – szepnęłam, patrząc prosto w jego oczy.

Splotłam palce naszych dłoni i pocałowałam go delikatnie, ale z uczuciem. Gdy się oderwałam, postanowiłam szepnąć mu jeszcze kilka słów, mając cichą nadzieję, że to pomoże i mój chłopak nie zrobi potwornej awantury podczas wywiadu:

– Jestem z tobą i to z tobą wrócę do twojego mieszkania. Jeśli mnie zaprosisz, to z przyjemnością spędzę u ciebie dzisiejszą noc. Co ty na to? – zapytałam, wiedząc, że to go trochę zmiękczy i wytrąci z równowagi.

– Cholera! Rewelacyjny pomysł! Zapraszam cię, kochanie. Zapewnię ci moc atrakcji – odpowiedział po chwili, gdy otrząsnął się z szoku. – Ale jeśli ten palant będzie przeginał, dostanie w ryj – warknął z uśmiechem na ustach.

– Jesteś niemożliwy. – Rozbawiona pokręciłam głową, bo myślałam, że uda mi się odwrócić jego uwagę, ale najwyraźniej przejrzał moje zamiary. – Proszę, bądź grzeczny. No, chyba że sama pójde na wywiad, a ty na mnie poczekaasz? – Liczyłam po cichu, że się zgodzi, ale zacisnął mocniej szczękę i spojrzał na mnie ostro, więc najwyraźniej nie było takiej opcji.

– Nie ma mowy. Tylko mi nie mów, że to z tym idiotą masz spotkanie? – zapytał jeszcze bardziej zdenerwowany niż sekundę wcześniej, z nadzieją w głosie, że natychmiast zaprzeczę.

– Niestety – westchnęłam ciężko. – Dlatego lepiej będzie, jak na mnie poczekaasz. Uwinę się w kilkanaście...

– Nawet mnie o to nie proś, bo nigdy się na to nie zgodzę. Idę z tobą.

Po tych słowach zerwał kontakt wzrokowy, wyprostował się na krześle i z mordem w oczach wpatrywał się w uśmiechniętego basistę, który chyba nie wiedział, co go czeka.

Upiłam spory łyk korzennego piwa i dotarło do mnie, że zabieranie Logana na wywiad z Kentem było bardzo złym pomysłem – żeby nie powiedzieć fatalnym.

Po koncercie jeszcze kilka razy starałam się przemówić Loganowi do rozumu, ale uparł się, że nie puści mnie samej, więc pełna obaw ruszyłam na zaplecze, czując za swoimi plecami obecność wściekłego mężczyzny, który nawet nie ukrywał, że jest wkurzony. To wkurwienie dosłownie z niego parowało, a dłonie zacisnięte w pięści tylko podkreślały jego emocjonalne podejście do tego spotkania.

Zatrzymałam się przed drzwiami biura i zapukałam. Spojrzałam jeszcze raz na Logana z nadzieją, że mu trochę przeszło, ale wpatrywał się we mnie ostro, więc postanowiłam sobie, że najszybciej, jak to możliwe, przeprowadzę ten wywiad i ogłoszę natychmiastową ewakuację, byleby tylko obeszło się bez ofiar w ludziach.

– Witaj, Samiro! – Nagle moją uwagę przykuł głęboki głos Kenta. Niespodziewanie pochylił się i cmoknął mnie w policzek, a ja tylko usłyszałam głośny świst wciąganego powietrza za moimi plecami i modliłam się, żeby to spotkanie przeżyli obaj mężczyźni. – Nie zadzwoniłaś – rzucił z pretensją w głosie, odsuwając się nieznacznie.

Nie zdążyłam mu odpowiedzieć, ponieważ w tej samej sekundzie dotarł do mnie dźwięk głośnego chrząknięcia, którym Logan zwrócił uwagę naszej dwójki, przerywając powitanie i grzecznościowe rozmówki.

– To twój nowy asystent? – zapytał niczego nieświadomy Kent, jeszcze bardziej podnosząc ciśnienie mojemu facetowi, choć szczerze mówiąc, wszystko wskazywało na to, że był już tak wkurwiony, że tylko sekundy dzieliły go od wybuchu.

– Ja pierdołę – syknął cicho i miałam nadzieję, że Kent tego nie dosłyszał.

– Nie. To mój partner. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko? Przyszliśmy razem na koncert, więc zajmę ci niewiele czasu – oznajmiłam szybko, starając się jakoś załagodzić sytuację. – Logan, to jest Clark Kent. Clark, to jest Logan Sullivan.

Panowie podali sobie dłonie. Bałam się zerkać na Logana, bo czułam się odpowiedzialna za tę dziwną sytuację, ale zaskoczeniem był dla mnie roześmiany Kent, którego najwyraźniej bardzo to wszystko rozbawiło.

Po chwili weszliśmy do małego pomieszczenia i gdy tylko usiadłam na kanapie, Logan zajął miejsce obok, zarzucając ramię na oparcie zaraz za mną, wyraźnie zaznaczając w ten sposób swoją obecność, czym mnie delikatnie zirytował. Zachowywał się jak zakochany wariat, który chciał ostentacyjnie i bardzo dosadnie pokazać, do kogo należy.

Podczas wywiadu Logan kilkakrotnie wytrącił mnie z równowagi, a szczególnie wtedy, gdy nagle mnie objął, splótł palce naszych dłoni i przysunął je do ust, żeby na mojejłożyć pocałunek. A już konkretnym przegięciem był moment, gdy położył rękę na moim udzie i mimo że ją zdjęłam, wracała tam kilkakrotnie, aż wreszcie odpuściłam zirytowana i mu na to pozwoliłam.

Kent udawał, że tego nie widzi, albo po prostu nie zwracał uwagi na tego zazdrośnika. Wyraźnie bawiła go ta sytuacja. Mnie niestety nie.

Zamierzałam z nim porozmawiać, jak tylko dotrzemy do domu, ponieważ swoim zachowaniem przekroczył on wszystkie możliwe granice, doskonale wiedząc, że podczas przeprowadzania wywiadu jestem w pracy. Powinnam wykazać się profesjonalizmem, a to spotkanie piekielnie mocno wykraczało poza tę sferę, i to za sprawą mojego zazdrosnego faceta.

Jak tylko kilkanaście minut później podziękowałam za spotkanie, Logan dość głośno odetchnął z wyraźną ulgą, sprawiając, że Kent uśmiechnął się pod nosem. Ten wywiad był chyba najbardziej komiczny i nieprofesjonalny spośród wszystkich, które przeprowadziłam w swoim życiu.

Obiecałam sobie, że już nigdy nie zabiorę tego zazdrosnego barana na takie wydarzenie, ponieważ jego postawa może i była słodka oraz seksowna, ale przy tym cholernie dziecinna. Swoim dotykiem, zachowaniem i gestami co kilka chwil zaznaczał swoją obecność, zaborczość i prawo do mnie, co w innej sytuacji mogło być pożądane, ale nie na cholernym wywiadzie.

Kent tym razem pożegnał się z nami obojga uściskiem dłoni, po czym bez zbędnych słów wyszedł, zostawiając nas samych w pomieszczeniu.

Nie zwracając uwagi na Logana, spakowałam do torby dyktafon i notatki, po czym nie ukrywając lekkiej irytacji i wzburzenia, pewnym krokiem ruszyłam do wyjścia. Zamierzałam mu wygarnąć, co myślę o jego zachowaniu, gdy tylko opuścimy lokal, bo nie chciałam robić w nim niepotrzebnych scen.

## Rozdział 24

### Logan

Byłem tak wkurwiony, że jeszcze chwila, a przyłożyłbym temu grajkowi od siedmiu boleści. Od pierwszego momentu, gdy zauważyłem, jak pożerał wzrokiem moją kobietę, podniosło mi się ciśnienie, i to do niebotycznych wielkości. Z ogromną przyjemnością wytłumaczyłbym mu za pomocą pięści, że Samira należy do mnie, ale nie chciałem jej robić problemów.

Kent zachował się nieprofesjonalnie, flirtując z nią, a przede wszystkim witając się cholernym pocałunkiem w policzek, ale przecież musiałem jakoś zachować twarz i być tym mądrzejszym z nas dwóch.

Może i niewinny dotyk jej ramion, uda czy dłoni podczas wywiadu był nie na miejscu, ale w jaki inny sposób miałem mu przekazać wiadomość, żeby się od niej odpierdolił?! Tylko to przyszło mi do głowy.

Niewykluczone, że jeszcze kiedyś będzie z nim rozmawiać, ale było bardziej niż pewne, że już mnie ze sobą nie zabierze na spotkaniu z tym pacanem, ale może chociaż on będzie pamiętał, że ta kobieta jest zajęta. I to na zawsze!

Wyszła zirytowana z pomieszczenia, głośno tupiąc obcasami, a ja miałem idealny widok na jej krągłe pośladki, kołyszące się seksownie przy każdym kroku. Wyglądała zabójczo w tej różowej sukience i wcale nie dziwiło mnie jego zainteresowanie. Gdyby nie była moja, sam z przyjemnością bym się za nią oglądał, żeby nasycić oczy tym boskim stworzeniem.

Samira była przepiękna, charyzmatyczna i taka pewna siebie, że robiłem się twardy na samą myśl o tym, że jedziemy do mnie. Szalałem za nią i stąd ta cała zazdrość. Do tej pory nie czułem tylu przeróżnych emocji w towarzystwie kobiety. Myśl, że mogłaby być zainteresowana innym, natychmiast wytrącała mnie z równowagi. Nie myślałem trzeźwo i byłem pewny, że za chwilę mi się oberwie, i to porządnie. Zamierzałem ją jednak przeproszać cały wieczór i noc, aż mi wybaczy te żalosne zagrywki.

Jak tylko podeszła do samochodu, zbliżyłem się do niej, obróciłem ją gwałtownie i wpiłem się w jej miękkie wargi, oddychając z ulgą, że wreszcie byliśmy sami. Marzyłem o tym cały wieczór, a ten sukinsyn tylko popsuł mi humor i przez chwilę skupiłem się na nim, zamiast czerpać przyjemność ze wspólnego wieczoru i czasu spędzonego razem.

Chaotycznie błądziłem dłońmi po jej ciele, nie przestając kosztować jej cudownych warg. Smakowała słodyczą i piwem, co było pyszną mieszanką. Zaciśnęła dłonie na mojej koszuli, wzdychając w moje usta z rozkoszy.

– Dalej jestem na ciebie wściekła – jęknęła, gdy zszedłem pocałunkami na jej ponętą szyję.

Zaciśnąłem dłoń na jej pośladku, na co zareagowała cichym piskiem. Cholernie mnie to rozbawiło, ale też postawiło na baczność. Ocierałem się o nią, żeby była świadoma, jak mnie podnieca, i rozkoszowałem się jej boskim ciałem, które z każdą kolejną sekundą coraz bardziej miękło w moich ramionach.

– Ja na ciebie też – warknąłem ostro, przyciskając ją do siebie. Spojrzałem prosto w jej oczy, zaciskając dłoń na jej karku. – Zapomniałaś wspomnieć, że masz wywiad z napalonym kutasem!

– W tej chwili interesuje mnie tylko jeden kutas i nie zwracam uwagi na innych... – Ponownie jęknęła, gdy zassałem skórę na jej szyi, ciesząc się z satysfakcjonującej odpowiedzi.

– Oszalałem na twoim punkcie i łatwo się mnie nie pozbędziesz, więc lepiej mnie nie prowokuj, bo chętnie wytłumaczę pięściami każdemu zainteresowanemu sukinsynowi, że jesteś moja.

– Uwielbiam tę twoją zaborczą naturę. Nie przypuszczałam, że jesteś takim zazdrośnikiem. – Podpuszczała mnie, bo widziałem w jej oczach zadziorne iskierki, a gdy zagryzała dolną wargę, wiedziałem, że się ze mną droczy.

Była seksowna i cholernie słodka.

Idealna.

– Nigdy nie byłem aż tak bardzo zazdrosny o kobietę. Aż do teraz – oznajmiłem stanowczo, dając jej do zrozumienia, że mówię cholernie poważnie.

– Czuję się zaszczycona – mruknęła zadziornie. – Jedziemy? Zgłodniałam trochę.

– Zamówimy na wynos czy masz ochotę na kolację w miejscu publicznym? – Miałem cichą nadzieję, że jednak wybierze pierwszą opcję. Ciągle za nią tęskniłem i jeśli miałem możliwość być z nią sam na sam albo wśród ludzi, to wiadomo, którą z tych możliwości wybieram.

– Wolę zjeść w mieszkaniu – spojrzała na mnie wymownie – mając na sobie tylko twoją koszulę. Co ty na to?

– Wsiadaj, maleńka – rzuciłem władczo, otwierając jej drzwi samochodu.

– Z przyjemnością. – Uśmiechnęła się szeroko i po chwili siedziała już w środku.

Zanim złapałem za klamkę, nabrałem więcej powietrza do płuc i wypuściłem je głośno. Byłem strasznie napalony, a ta gra wstępna sprzed chwili lekko wytrąciła mnie z równowagi. Jeśli zamierzałem nas bezpiecznie dostarczyć do domu, musiałem się ogarnąć i uspokoić.

– Już jestem – rzuciłem, gdy usiałem za kierownicą. – Zamów, maleńka, to, na co masz ochotę, a ja w tym czasie spróbuję nas dowieźć do mieszkania najszybciej, jak się da.

Roześmiała się głośno, słysząc w moim głosie determinację i poirytowanie, gdy starałem się znaleźć wygodną pozycję na fotelu, czego nie ułatwiał mi nabrzmiały problem w spodniach.

Spojrzałem na nią, gdy odpalałem silnik. Nie mogłem się nadziwić, że taka piękna, błyskotliwa i cholernie seksowna kobieta siedzi w moim samochodzie i zamierza spędzić ze mną wieczór. Byłem cholernym szczęściarzem. Przysiągłem sobie, że zrobię absolutnie wszystko, żeby tego nie spieprzyć.

Jak tylko dotarliśmy do domu, nawet nie zdążyliśmy wejść do środka, ponieważ podjechał dostawca z kolacją. Odebrałem zamówienie i z szerokim uśmiechem na ustach ruszyłem do środka. Trzymając Samirę za dłoń, zmierzałem na piętro, gdy nagle z kuchni wyszła Alex. Rzuciła się na przyjaciółkę, przytulając ją do siebie.

– Gdzie byliście? – zapytała z ciekawością, przyglądając się nam.

– Musiałam przeprowadzić wywiad z zespołem Pepper, a przy okazji byliśmy też na ich koncercie, więc było nawet fajnie.

Samira zerknęła na mnie lekko onieśmielona, bo chyba mimowolnie warknąłem na wzmiankę o basiście, ale nawet nie byłem w stanie zapanować nad tym dźwiękiem, który zupełnie nieświadomie wypłynął z moich ust na wspomnienie pieprzonego Kenta.

– Właśnie zrobiłam tiramisu, skusicie się? – zapytała, ale doskonale wiedziała, że ani ja, ani Samira nie odmówimy sobie tych słodkich pyszności. Alex przyrządzała rewelacyjne desery i grzechem byłoby jej odmówić.

– To może najpierw zjemy kolację? – Podniosłem wyżej torbę z zamówionym posiłkiem, więc dziewczyny ochoczo przytaknęły, a po chwili razem usiedliśmy w kuchni i zaczęliśmy rozpakowywać włoskie jedzenie.

Alex, mimo że zjadła wcześniej kolację, spróbowała od nas pysznych makaronów, a po chwili każdy został zaopatrzony w łyżeczkę i dość sporej wielkości pucharek, więc postanowiliśmy usiąść wygodnie w salonie i spędzić czas z deserem, który – jak się okazało chwilę później – był rewelacyjny.

Chciałem mieć moją maleńką tylko dla siebie, ale siostra była jej przyjaciółką, a z tego, co się orientowałem, nie widywały się już tak często jak kiedyś, choć pewnie też za sobą tęskniły. Do późna siedzieliśmy więc na dole, miło spędzając czas na rozmowie.

Dopiero około północy Alex zlitowała się nade mną i stwierdziła, że idzie się położyć. Wcześniej dziewczyny umówiły się, że jutro będą się wylegiwać na basenie, a mnie to bardzo odpowiadało. Będę miał przy sobie moją roznegliżowaną kobietę, więc cały dzień będę mógł ją obserwować i chłonać widok jej boskiego ciała.

Jak tylko dotarliśmy do sypialni, porwałem ją w ramiona i przyłgnąłem do jej warg, kosztując mojej ulubionej słodyczy.

– Pysznic? – zapytała, gdy sięgnąłem do suwaka jej sukienki.

– Nigdy nie odmówię wspólnego prysznica.

Mój głos drżał z podniecenia. Byłem już na skraju, a jeszcze nawet nie zdjęliśmy ubrań. Po tygodniu czułem się jak na głodzie, a ona cholernie mnie podniecała, więc nic dziwnego, że szalałem z pożądania.

Gdy tylko znaleźliśmy się w łazience, nie spuszczać z siebie spojrzeń, zdjęliśmy zbędne ciuchy i wpatrując się w siebie z potwornym pragnieniem, weszliśmy pod prysznic, drżąc w oczekiwaniu na rozkosz, jaką sobie za chwilę podarujemy.

Kiedy tylko woda zrobiła się przyjemnie ciepła, Samira jako pierwsza weszła pod strumień, a ja stałem jak skamieniały, wpatrując się w niesamowite widowisko, jakie rozgrywało się pod moim prysznicem. Ten niebiański obrazek zostanie w mojej pamięci na zawsze i będzie idealnym filmem, który będę sobie odtwarzał w głowie, gdy Samira z jakichś przyczyn będzie daleko, a ja będę umierał z tęsknoty.

Wyglądała jak seksowna bogini. Woda spływała strumieniami po jej boskich krągłościach, co doprowadzało mnie do szaleństwa. Jędrne, krągłe pośladki przykuwały moją uwagę, pięknie odznaczając się przy szczupłej talii. Pełne piersi, idealnej wielkości, zakończone twardymi brodawkami lśniły, odbijając światło w łazience, a spływające po aksamitnej skórze krople wody zmierzały prosto do gładkiej i miękkiej skóry między jej zgrabnymi udami.

Wpatrywałem się w nią wygłodniały i nawet nie zarejestrowałem momentu, kiedy moja dłoń zsunęła się i zacisnęła na twardym członku, usilnie domagającym się ukojenia. Mimowolnie przesuwałem po nim, powodując coraz większą żądzę i silne podniecenie pochłaniające każdą komórkę mojego ciała.

Płonałem. Nie potrafiłem spuścić z niej wzroku. Totalnie zamarłem, niezdolny, by zrobić choć jeden krok w jej stronę.

Stała bokiem i masowała swoje ciało powolnymi ruchami, wcierając mój żel pod prysznic. W mojej łazience momentalnie rozprzestrzenił się ten zapach, ale na niej będzie pachniał zdecydowanie lepiej. Czułem, że to będzie moja ulubiona mieszanka.

Skóra Samiry będzie mną przesiąknięta, co mnie podejrzenie mocno ekscytowało.

– Będziesz tak stał i się przyglądał czy może mi pomożesz? – Jej zachrypnięty głos wyrwał mnie z fantazji.

Gdy tylko wróciłem do rzeczywistości, spojrzałem w jej oczy. Przyglądała mi się, a szczególnie posuwistym ruchom mojej ręki, która mimowolnie przesuwała się po twardym członku.

– Maleńka, jestem do twojej dyspozycji – oznajmiłem uśmiechnięty, rozkładając dłonie.

Roześmiała się radośnie, po czym przesunęła delikatnie w prawo, dając mi znak, że mam dołączyć i porozpieszczać swoją kobietę.

Jak tylko znalazłem się pod strumieniem wody, lekko ochłonałem, ponieważ temperatura była podejrzenie chłodna. Zerknąłem na Samirę, a ona tylko wzruszyła ramionami, rozmasowując żel na swoich nogach.

Szybkimi, bardzo chaotycznymi ruchami zmyłem trudy całego dnia, po czym pomogłem Samirze splukać pachnącą pianę z ciała. Sunąłem dłońmi po jej jedwabistej skórze, badając opuszkami palców jej krzywizny, i ocierałem się o nią stojącym fiutem, który wyrwał się do tej pięknej kobiety.

– Ktoś tu jest bardzo napalony – stwierdziła, lekko przegryzając wargę, co było niezmiernie seksowne w jej wykonaniu.

– Nie zaprzeczę. Marzyłem o tej chwili, odkąd rozstaliśmy się tydzień temu. W zasadzie każdą minutę wypełniały mi myśli o tobie. Mam chyba obsesję na twoim punkcie, wiesz? – mruknąłem, składając jednocześnie pocałunki na jej nagich ramionach.

– Coś tam podejrzewałam.

Oparła się o mnie plecami, powodując, że członek wślizgnął się między jej pośladki i przesuwał w górę i w dół. Ten ruch doprowadzał mnie do oblędu. Ostatkami sił powstrzymywałem się przed ocieraniem o nią, bojąc się, że zakończymy nasze igraszki falstartem, jeszcze zanim się zanurzę w jej ciasnym, wilgotnym wnętrzu.

– Czyli, nie przeszkadza ci to?

– Absolutnie nie.

Jej ruchy bioder stawały się coraz szybsze, więc chcąc przerwać to szaleństwo, odwróciłem ją twarzą do siebie. Nie czekając ani sekundy dłużej, zjechałem dłonią między jej uda, całując zachłannie, po czym zanurzyłem w niej palec, kciukiem stymulując najwrażliwszy punkt na jej ciele.



– Logan, proszę. Tak długo czekałam... – jęknęła, przyciągając mnie do siebie.

Warknąłem podniecony do granic możliwości, po czym złapałem jej biodra w silnym uścisku i podniosłem. Natychmiast oplotła mnie w talii, a wtedy zanurzyłem się w niej jednym płynnym ruchem, dociskając ją do ściany.

– O Boże! – Z jej ust wydostał się jeden, ochryply krzyk.

– Masz rację, maleńka. To jest boskie. – Wpiłem się w jej wargi i spijałem każde westchnienie wydobywające się z jej gardła.

Wpadłem w szalony pęd, dążąc do spełnienia. Byliśmy tak napaleni, że po kilku chwilach Samira jęknęła przeciągle i zadrżała na całym ciele – to był znak, że zadowolilem moją zabójczo seksowną kochankę. Przyspieszyłem i po kilku głębszych ruchach napiąłem całe ciało, czując, jak jej miękkie ścianki zaciskają się na mnie. Za każdym razem te wszystkie intymne, pełne namiętności chwile przepełnione były czymś wyjątkowym i cholernie satysfakcjonującym.

– Jesteś cudowny. – Po tych słowach z ogromną ufnością się we mnie wtuliła.

– Staram się – odparłem głębokim głosem, zostawiając pojedyncze pocałunki na jej ramieniu.

– I wyjątkowo nie żądałeś żadnych deklaracji.

Oderwałem się od jej nagiego ciała, tak by spojrzeć w jej rozbawione tym stwierdzeniem oczy.

– Cholera! – warknąłem, udając oburzenie. – Zapomniałem, więc musimy to szybko nadrobić – rzuciłem poważnym głosem, na co się głośno roześmiała, drżąc w moich objęciach.

– Jesteś szalony.

Wzruszyłem tylko ramionami, odsuwając się na bok. Wpatrywałem się niczym wariat, jak Samira zaczęła zmywać ślady naszego zbliżenia, masując delikatnie miejsce między nogami. Było to normalne i nie powinno mnie podniecać, ale nic nie mogłem poradzić na to, że w kilka sekund zrobiłem się twardy, zupełnie jakbym przed chwilą nie uprawiał zwierzęcego seksu.

– Ktoś tu jest wiecznie nienasycony.

– Tylko przy tobie tak jest. Ciągle mam na ciebie ochotę.

Wytarłem się ręcznikiem, próbując zdusić w sobie podniecenie, bo Samira pewnie chciała zmyć makijaż, czy co tam robi przed snem.

Zostawiłem ją w kabinie, powiesiwszy na haczyku obok suchy ręcznik, i skupiłem się na myciu zębów. Miałem jeszcze trochę rozumu, więc dałem jej chwilę prywatności, cmokając w policzek przed wyjściem do sypialni.

Cieszyłem się na tę wspólną noc. To był nasz pierwszy weekend razem i zamierzałem przekonać ukochaną, że powinniśmy każdy kolejny spędzać tak samo. Razem.

Szalałem za nią, już nie wspominając o tęsknocie, która paliła mnie od środka na myśl, że jest daleko. Miałem nadzieję, że odwiozę ją do mieszkania dopiero w niedzielę wieczorem, a przynajmniej taki miałem plan.

\*\*\*

Całą sobotę i niedzielę spędziliśmy razem. Oczywiście nie zabrakło też towarzystwa naszych przyjaciół, bo gdy tylko Samira oznajmiła Alex, że zostaje u nas, siostra zadzwoniła po Rosalyn i Gabriela. Caden nie mógł przyjechać, ponieważ miał zaplanowany wyjazd z mamą i siostrą, a Dominic znów był na jakiejś nudnej konferencji z pracy.

Weekend minął nam rewelacyjnie. W poranki, wieczory i noce syciliśmy przyjemnościami nasze ciała i zmysły, a w ciągu dnia rozmawialiśmy, poznając się jeszcze lepiej. Miałem ją blisko, więc ja również nie hamowałem się w okazywaniu uczuć, całując ją i dotykając, gdy tylko miałem ku temu okazję.

W niedzielę wieczorem odwiozłem ją do mieszkania i szalenie trudno było mi się z nią rozstać. Te dwa dni uświadomiły mi, że chcę mieć ją blisko codziennie, a nie tylko w weekendy. Jednak biorąc pod uwagę to, że wszystko między nami było bardzo świeże, przemilczałem swoje przemyślenia i wnioski.

Samira miała przede mną tajemnice i czekałem, aż zaufa mi na tyle, że wyjawi chociaż część z nich. Ja zresztą nie byłem lepszy. Przez cały weekend zbierałem się na odwagę, aby powiedzieć jej

o tych kilku scenach z Bethany na planie, w ramach których musiałem ją pocałować, i cholera – nie udało się.

Bethany coś podejrzanie mocno wczuła się w rolę, ale nie chciałem tego roztrząsać, bo dla mnie to była tylko praca. Obowiązek. Kompletnie nic nie czułem, ale coś mi mówiło, że ta informacja może wszystko między nami popsuć.

Byłem na siebie wściekły, że zachowałem się jak tchórz. Prędzej czy później Samira i tak zobaczy te sceny, gdy serial będzie w telewizji, ale naiwnie tłumaczyłem sobie, że mam jeszcze trochę czasu.

– Będę tęsknił – wymruczałem, gdy odprowadziłem Samirę do jej mieszkania. Kompletnie nie wiedziałem, jak wytrzymam bez niej tych kilka następných dni.

– Też będę tęsknić – szepnęła, wtulając się w moją klatkę piersiową. – To był cudowny weekend. Już dawno się tak dobrze nie bawiłam.

– Wiem. Słuchaj, za tydzień w sobotę jest jakaś gala promocyjna serialu. Dostałem zaproszenie, więc chciałbym, żebyś wybrała się tam razem ze mną i pobłyszczała na czerwonym dywanie. Mam zapewniony pokój w hotelu, gdzie będzie odbywała się impreza. Moglibyśmy tam pojechać już w piątek i zostać do niedzieli, a w międzyczasie odbębnić tę drętwą imprezę. Co ty na to? – zapytałem z nadzieją w głosie, że się zgodzi i będzie mi towarzyszyć.

Czułem, że może kręcić nosem, bo na pewno nie będzie zadowolona ze spotkania z Bethany, ale i tak zamierzałem ją przekonać.

– Pewnie! – rzuciła uśmiechnięta. – Nie mogłabym przepuścić takiej okazji. Jeszcze nigdy nie byłam na takiej imprezie, a na myśl, że błyski fleszy będą mnie oślepiać, nie mogę się jej doczekać.

– Cholera! A bałem się, że będę cię musiał dłużej przekonywać – wymruczałem, wtulając twarz w zagłębienie jej szyi. – Będzie mi jakoś przyjemniej, jeśli pojedziesz ze mną. To wszystko jest dla mnie nowe, ale razem będziemy się świetnie bawić. W końcu jesteś dziewczyną aktora, więc najwyższy czas poczuć tę całą sławę na własnej skórze.

Roześmiała się na moje słowa, po czym przypieczętowaliśmy nasze chwilowe rozstanie słodkim pocałunkiem, przepelnionym czułością i namiętnością.

Gdy tylko wsiadłem do samochodu, już za nią tęskniłem. Stała się cholernie ważna w moim życiu i zamierzałem ją zatrzymać, a przynajmniej spróbować pokonać wszystkie przeszkody, które napotkamy wspólnie na drodze.

Znalazłem niemożliwie drogocenny skarb i nie zamierzałem go już nigdy wypuścić z rąk.

## Rozdział 25

### Samira

Po cudownym weekendzie zostały tylko wspomnienia. Był środowy poranek i od razu po przebudzeniu czułam, że coś jest nie tak. Okropny, pulsujący ból rozsadzał mi czaszkę, a suchość w ustach powodowała, że podczas przełykania śliny nieprzyjemnie podrażniałam gardło.

Od razu sięgnęłam po tabletki, które zawsze pomagały, gdy coś mnie rozkładało. Dość ślamazarnie zaczęłam się przygotowywać do pracy i przez chwilę nawet wpadło mi do głowy, żeby dzisiaj odpuścić, ale miałam dość ważne spotkanie podsumowujące miesiąc z przełożonymi, więc byłoby słabo, gdyby mnie na nim zabrakło.

Tabletki trochę pomogły, przynajmniej na chwilę, bo około południa, jak tylko wyszłam ze spotkania, poczułam się jeszcze gorzej. Miałam wrażenie, że każdy mięsień mojego ciała mnie boli, jakbym wczoraj przebiegła maraton, a do tego pulsujący ból w zatokach kompletnie mnie pokonał. Nie byłam w stanie się skupić, a tym bardziej wydajnie pracować.

Dotarło do mnie, że najlepiej będzie, jak wrócę do mieszkania, ponieważ w takim stanie nie nadawałam się do niczego, a zwłaszcza do pracy. Zgarnęłam swoje rzeczy z gabinetu, wysłałam wiadomość do Sparka, że źle się czuję, i ruszyłam do wyjścia.

Jak tylko dotarłam do mieszkania, zażyłam ponownie tabletki na przeziębienie i szybko wskoczyłam do łóżka. Nieprzyjemne dreszcze przebiegały przez moje ciało, a do tego czułam się coraz gorzej. Miałam lekko podwyższoną temperaturę, więc nie pozostało mi nic innego, jak ciepła kołderka, gorąca herbata i silne leki, które zbiją gorączkę.

Obudziłam się dopiero następnego dnia i kompletnie nie miałam siły ruszyć się z łóżka. Wysłałam kolejną wiadomość do Sparka, że dzisiaj nie przyjadę do pracy, i ponownie przyłożyłam głowę do poduszki. Nie spałam za wiele, ponieważ ktoś nagle zaczął się dobijać do drzwi. Zwlekłam się z łóżka, ledwo stawiając kroki. Byłam osłabiona i chyba gorączka znowu wzrosła, ponieważ miałam spierzchnięte usta, a ból gardła nasilał się za każdym razem, gdy przełykałam ślinę.

Jak tylko dostrzegłam Rosalyn za drzwiami, dotarło do mnie, że byłyśmy umówione na jogging.

– Cześć, słońce – przywitała się i już chciała wejść, ale przymknęłam jej drzwi przed samym nosem.

– Cześć – wychrypiałam, krzywiąc się z bólu.

– Źle wyglądasz... Chora jesteś? – zapytała, przyglądając mi się badawczo.

– Coś złapałam, więc lepiej nie wchodź. To jakieś paskudne przeziębienie. Wszystko mnie boli, mam dreszcze i gorączkę. Jeszcze cię zarażę...

– Wzięłaś jakieś lekarstwa?

– Dzisiaj jeszcze nie. Nie miałam siły wstać z łóżka.

– Ubierz się w ciepłą piżamę, żeby wypocić chorobę, a ja skoczę do apteki i do sklepu na zakupy. Wróć niedługo. Okej?

– Nie musisz, Rosalyn. Dam sobie radę. Zaraz coś zjem...

– Słońce, znam cię. Mieszkałam z tobą przez kilka lat, więc poznałam twoje sposoby na walkę z chorobą, a dokładniej ich brak. Zawsze lekceważysz pierwsze objawy, a później bujasz się z infekcją dwa razy dłużej. Niedługo wrócę. A teraz przebierz się i do łóżka – zarządziła stanowczo i odwróciła się na pięcie, zmierzając prosto do windy.

Miała rację. Z reguły samo mi przechodziło, ale dzisiaj czułam się naprawdę strasznie. Przebrałam się w ciepłą piżamę i postanowiłam wypić herbatę z cytryną i miodem.

Włączyłam telewizor, żeby coś leciało w tle, bo nie znosiłam ciszy. Nawet nie zauważyłam, że przysnęłam na kanapie. Dopiero dzwonek do drzwi wybudził mnie ze snu. Jak tylko wstałam, od razu lekko zakręciło mi się w głowie, więc przystanąłam, żeby złapać ostrość widzenia. Po kilku sekundach było już znacznie lepiej, więc odważnie zaczęłam stawiać kroki.

– Już jestem. – Jak tylko otworzyłam, Rosalyn podała mi dwie reklamówki wypchane po brzegi zakupami. – Masz ciepłe naleśniki na śniadanie i spory zapas cytryn do herbaty. W aptecce kupiłam

lekarstwa i włożyłam do środka karteczkę, co brać i kiedy. Wpadnę do ciebie jutro i sprawdzę, jak się czujesz.

– Naprawdę nie musisz. Jestem już dużą dziewczynką. Dam sobie radę. – Starłam się ją przekonać, że nie musi mnie pilnować i robić sobie kłopotu. – Jutro już pewnie będzie lepiej.

– I tak przyjadę po pracy. Inaczej będę się zamartwiać. A teraz muszę już lecieć. Pa!

– Cześć.

Zgodnie z instrukcjami Rosalyn zjadłam naleśniki, choć przez zatkany nos wcale nie czułam smaku. Wzięłam wszystkie lekarstwa i wysłałam wiadomość do Logana, że nie dam rady jechać z nim na galę, ponieważ choroba rozłożyła mnie na łopatki. Potrzebował mnie, ale nie miałam nawet siły podnieść się z łóżka, a co dopiero iść na imprezę, gdzie trzeba ładnie wyglądać i się do wszystkich uśmiechać.

Odpisał tylko, że dzisiaj ma zdjęcia do późnego wieczora, a jutro zaczyna z samego rana, więc wpadnie do mnie dopiero jutro po południu sprawdzić, jak się czuję. Zapewnił mnie, że mam się nie przejmować tą galą, tylko leżeć, odpoczywać i zdrowieć, a jakby co, dzwonić, gdybym czegoś potrzebowała.

\*\*\*

Przebudziłam się dopiero późnym wieczorem. Wzięłam kolejną porcję lekarstw, przegryzłam tostem z humusem i położyłam się z powrotem do łóżka.

W piątek czułam się tragicznie. Niby mięśnie bolały mnie mniej, ale gorączka sprawiła, że byłam bardzo słaba, a chusteczki zużywałam jedna za drugą, więc okolice nosa miałam już mocno zaczerwienione i wrażliwe. Nie wyglądałam najlepiej.

Po obiedzie ponownie się położyłam.

Nawet nie wiem, kiedy minął mi cały kolejny dzień. Późnym wieczorem, gdy robiłam sobie kolejną herbatę z miodem, usłyszałam dzwonek do drzwi.

– Cześć, maleńka – przywitał się Logan, robiąc krok w moją stronę.

Szybko wyciągnęłam dłoń, kładąc ją na jego klatce piersiowej, żeby go zastopować.

– Nie wpuszczę cię. Nie ma opcji. Zarazisz się i też nigdzie nie pojedziesz.

– Wolę spędzić ten weekend z tobą w łóżku, niż jechać na ten pieprzony bal – oznajmił lekko poirytowany, przeczesując palcami włosy.

– Wiem, ale i tak nie wejdiesz. To choróbsko jest straszne i nie chcę, żebyś przez to przechodził. Zresztą czuję się już trochę lepiej.

– Okej. Może masz rację – westchnął zrezygnowany. – Potrzebujesz czegoś? Jakichś zakupów? Może zamówić coś do jedzenia?

– Nie, wszystko mam. Rosalyn wczoraj wpadła i zrobiła mi zakupy.

– Cholera! Tak się cieszyłem na ten weekend. Tęsknię za tobą, skarbie. Gdyby nie to, że mam w umowie zapis, że muszę brać udział w działaniach promocyjnych serialu, to nigdzie bym nie jechał.

– Też się stęskniłam. Choć w tej chwili marzę tylko o tym, żeby się położyć. Spotkamy się, jak tylko wyzdrowieję. Teraz jestem padnięta i czuję się jak wrak człowieka.

– Dobra. To kładź się do łóżka i wygrzewaj – mruknął smutnym głosem. – Wpadnę do ciebie w niedzielę, jak wrócę z Hollywood. Okej? Może będzie lepiej i wpuścisz mnie do środka.

– Baw się dobrze, ale nie za dobrze – rzuciłam, co sprawiło, że posłał mi buziaka w powietrzu i spojrzał na mnie tęsknie, zanim się odwrócił i ruszył do windy.

Zamknęłam drzwi i lekko zrezygnowana się o nie oparłam. Że też musiałam zachorować akurat w tym tygodniu. Byłam wściekła na to przekłete choróbsko. Na tym cholernym balu będzie przecież ta suka. Wiedziałam, do czego jest zdolna, a ja w tej chwili byłam bezsilna. Logan pojedzie sam i kto wie, czy ona nie będzie czegoś próbować. Bałam się o niego. Był lojalny i szczerzy, ale to czasami nie wystarcza.

Ze wszystkich sił starałam się przegonić te straszne myśli i zaufać swojemu mężczyźnie, z nadzieją, że mnie nigdy nie zawiedzie i nie zrani.

Nawet nie zdążyłam dopić herbaty, ponieważ pojawiła się u mnie Rosalyn, trzymając w dłoni

reklamówkę z jedzeniem. Po drodze wstąpiła do włoskiej knajpy i przywiozła moje ulubione penne ze szpinakiem. Przyjaciółka była kochana. Zawsze się mną opiekowała, gdy chorowałam, choć na szczęście zdarzało się to bardzo rzadko.

W sobotę czułam się już zdecydowanie lepiej, jednak byłam pewna, że podjęłam dobrą decyzję. Miałam wyrzuty sumienia, że Logan sam będzie musiał stawić czoła tym wszystkim ważniakom na balu. Było to dla niego nowe i pewnie przytłaczające, ale nic nie mogłam na to poradzić.

Cały dzień spędziłam na kanapie. Przyniosłam sobie tutaj poduszkę i kołdrę, żeby się wygrzewać, a przy okazji nie nudzić. Oglądałam jakieś programy i filmy. Przez ostatnie dwa dni spałam po kilkanaście godzin, więc dzisiaj w ogóle nie miałam ochoty na sen. Wygrzewałam się pod kołdrą, a przed zaśnięciem wzięłam wszystkie lekarstwa.

Zanim zasnęłam, odczytałam wiadomość od Logana. Napisał, że tęskni i żałuje, że mnie przy nim nie ma. Z uśmiechem na ustach przymknęłam powieki, tęskniąc za facetem, który powoli wkradał się do mojego serca.

## Rozdział 26

### Logan

Z potwornymi wyrzutami sumienia jechałem bez Samiry na imprezę promującą serial. Martwiłem się o nią i naprawdę wolałbym być w tej chwili w jej mieszkaniu, niż zmierzać w kierunku hotelu, w którym miał się odbyć bal.

Gdy byłem u niej wczoraj, nie wyglądała najlepiej. Chciałbym móc z nią zostać i się nią zaopiekować, a nie pozować na ściance i głupio się uśmiechać do dziennikarzy, co wcale nie było szczytem moich marzeń. Nie miałem jednak wyjścia – podpisałem kontrakt, przeczytawszy go wcześniej bardzo dokładnie. Musiałem tu być i koniec. A czy tego chciałem, to już była inna para kaloszy.

Cała ta szopka przyprawiała mnie o potworny ból głowy. Postanowiłem zagłuszyć poczucie winy i zrobić to, co do mnie należy, a potem zwinąć się do pokoju hotelowego i jutro z samego rana wyruszyć do Samiry.

Plan był prosty i zamierzałem się go trzymać.

Po południu dotarłem do hotelu, odebrałem w recepcji kartę do pokoju i z niewielką walizką oraz garniturem zapakowanym w pokrowiec ruszyłem na trzecie piętro. Godzinę później odpicowany wsiadłem do windy i z lekkim stresem ruszyłem na galę premierową.

W holu ustawiona została ścianka, na której znajdowały się logo sponsorów serialu, a przed nią stało już kilkunastu dziennikarzy i fotografów, gotowych do utrwalenia momentu pojawienia się aktorów, reżysera, producentów czy innych osób odpowiedzialnych za powstanie serialu.

Stałem z boku, gdzie przy jednej ze ścian ciągnął się bar. Usiadłem na jednym z wysokich stolików i postanowiłem poprawić sobie nastrój. To wszystko było bardzo przytłaczające. Błyski fleszy, rozgłos, przekrzykiwanie się dziennikarzy były naprawdę irytujące, więc stwierdziłem, że przeczekam tutaj to chwilowe zamieszanie i nabiorę sił na zmierzenie się z tym wariatkowem.

– Co dla pana? – zapytał barman, podchodząc do mnie po chwili.

– Wódkę z lodem.

– Już się robi. – Barman przytaknął, po czym zabrał się do pracy.

W czasie gdy czekałem na alkohol, z zainteresowaniem rozglądałem się po ogromnym holu. Hotel był ekskluzywny, więc jego wystój robił wrażenie. Było nowocześnie i ekstrawagancko. Złote dodatki przeplatały się z czarnym marmurem, pokrywającym ściany i podłogi. Przepychność była wyczuwalna i mimo że nie lubiłem takich standardów, bo zwyczajnie nigdy ich nie potrzebowałem, gdy wynajmowałem pokoje w czasie podróży, to było tu całkiem znośnie, tym bardziej że koszty nie szły z mojej kieszeni.

Szkoda tylko, że byłem sam. Samira pewnie byłaby zachwycona, a jej uśmiech zdecydowanie byłby świetnym sposobem na zrelaksowanie się i wyluzowanie. Brakowało mi jej i to bardzo. Na myśl, że została sama w domu i że walczy z przeziębieniem, coś bardzo nieprzyjemnego ścisnęło mnie w mostku.

Jak tylko barman postawił przede mną alkohol, upiłem spory łyk. Skrzywiłem się, gdy podrażnił mój przętyk, jednak chwilę później poczułem przyjemne ciepło rozlewające się w żołądku.

Po kilku minutach poczułem się znacznie lepiej. Już miałem zamówić jeszcze jedną kolejkę, ale nagle ktoś usiadł obok. Spojrzałem w prawo i lekko się zdziwiłem, bo niespodziewanie przysiadła się do mnie Bethany.

Wyglądała naprawdę dobrze w czerwonej, obcisłej kreacji, przylegającej do jej ciała jak druga skóra. Nie poznałbym jej, gdyby nie charakterystyczna krótka fryzura i włosy w kolorze popielatym z jakimś fioletowym błyskiem. Wyglądała zupełnie inaczej niż na co dzień. Makijaż zmienił ją nie do poznania, ale na plus.

Przez chwilę mierzyłem ją wzrokiem, milcząc, a gdy dotarłem spojrzeniem do roześmianych oczu, ogarnąłem się i wykrztusiłem krótkie powitanie.

– Cześć. Wyglądasz naprawdę nieźle – rzuciłem luźno, sprawiając, że uśmiechnęła się jeszcze szerzej.

– Hej. Ty też wyglądasz całkiem, całkiem... – Przejechała dłonią po moim przedramieniu, zagryzając dolną wargę.

Cały czas miałem w głowie słowa Bibi, więc musiałem się pilnować. Nie potrzebowałem żadnych niedomówień i podtekstów w naszej koleżeńskiej relacji.

– Zamówić ci coś? – Odsunąłem jej rękę, dając jasno do zrozumienia, że nie jestem zainteresowany.

– Nie, dzięki. Nic od wczoraj nie jadłam, żeby zmieścić się w tę kieckę, więc alkohol w tej sytuacji nie jest najlepszym pomysłem.

– Nieźle. – Pokręciłem głową z niedowierzaniem. – Kobiety jednak bywają pokręcone – dodałem poważniej, żeby przypadkiem źle mnie nie zrozumiała.

Nie zamierzałem się z niej nabijać, ale była wyraźnie zdeterminowana, żeby wyglądać niezwykle. To było bardzo dziwne, ale pewnie naturalne w jej świecie.

Nie mnie oceniać.

– Trzeba się poświęcić, żeby prezentować się wyjątkowo. Taka praca. Zarabiam, gdy mam rolę, a żeby ją dostać, muszę dbać o siebie i o swoje ciało. To ono jest ważne w moim zawodzie, a dopiero później zwraca się uwagę na to, co mam w głowie. Nic na to nie poradzę. Słuchaj, nie wiem, czy się orientujesz, ale po zdjęciach na ścianie udzielimy kilku wywiadów i przejdziemy na salę, gdzie odbędzie się impreza.

– Okej. To co, idziemy? – zapytałem, bo za naszymi plecami robiło się coraz większe zamieszanie.

Chciałem jak najszybciej odbębnić obowiązkowe pozowanie i wywiady, a później zrelaksować się na bankiecie przy kolacji oraz kilku kieliszkach wina.

– Jasne. – Z gracją zsunęła się z wysokiego hokera i po chwili stała obok mnie wyprostowana, poprawiając włosy. – Jesteś sam?

– Tak wyszło.

– To może razem zapozujemy? Będzie mi raźniej. No i wtedy szybciej pójdzie. Co ty na to?

W zasadzie to było mi wszystko jedno, a kilka wspólnych zdjęć nie zaszkodzi.

Wystawiłem ramię w jej kierunku i razem podążyliśmy w stronę dziennikarzy. Przez krótką chwilę przeszło mi przez myśl, że to jednak nie jest dobry pomysł, ale wbrew wszystkiemu, co o niej sądziłem, poczułem się raźniej w jej towarzystwie.

Gdy chwilę później rozbłysły flesze, a dziennikarze nawoływali z każdej strony, byłem jej wdzięczny za tę propozycję. Poczułem się pewniej, mając przy sobie aktorkę, która wiedziała, jak się zachować i gdzie patrzeć, a przede wszystkim z kim rozmawiać, a z kim nie.

Po kilku krótkich wywiadach i uśmiechach lekko rozboleła mnie szczęka, ale odetchnąłem z ulgą, że to koniec katuszy na dzisiaj. Zostawiłem Bethany z dziennikarzami, bo stwierdziła, że jeszcze z kilkoma porozmawia. Była znaną aktorką, więc byłem jej wdzięczny, że zwolniła mnie z tego niemiłego obowiązku odpowiadania ciągle na te same pytania.

Rozluźniony ruszyłem w kierunku Sali bankietowej, gdzie na scenie przygrywał już zespół, a większość okrągłych stolików była zapełniona gośćmi. Trochę czasu zajęło mi znalezienie miejsca, przy którym widniało moje nazwisko, ale gdy w końcu usiadłem, wyciągnąłem telefon, i wysłałem wiadomość do Samiry. Było już po dziesiątej, więc pewnie już spała, ale przynajmniej będzie miała miłą niespodziankę z samego rana.

Zamówiłem u kelnera lampkę wina i rozejrzałem się po Sali w nadziei, że namierzę jakąś znajomą twarz. Niestety, to nie były moje klimaty, więc postanowiłem sprawdzić etykiety osób, które miały siedzieć ze mną. Miejsce przy mnie było wolne, natomiast dalej siedziała Bethany z osobą towarzyszącą, Bibi oraz jeszcze dwie pary, których nazwisk nie kojarzyłem.

Nie musiałem długo czekać na towarzyszy niedoli. Nagle przy stoliku pojawiła się moja partnerka z planu zdjęciowego i usiadła obok. Nie pytając mnie o zdanie, przysunęła się bliżej i niespodziewanie cyknęła nam kilka zdjęć. Gdy minął pierwszy szok i dotarło do mnie, co zrobiła, odsunąłem się od niej ostentacyjnie i spojrzałem na nią karcącym wzrokiem. Wyglądało na to, że ostrzeżenia Bibi miały swoje pokrycie w rzeczywistości. Była przebiegłą intrygantką.

– Co ty wyprawiasz? – Zmierzyłem ją zimnym spojrzeniem, dając do zrozumienia, że przegięła.

– Zrobiłam kilka zdjęć na Instagrama. Chyba nie masz nic przeciwko? Przed chwilą pozowałeś ze mną na ścianie i jakoś nie narzekałeś – rzuciła z sarkazmem w głosie, co mnie jeszcze bardziej zaniepokoiło.

Ta manipulanka chyba mnie wkręciła, a ja nie dostrzegłem w porę, że to pułapka zastawiona z premedytacją, a nie bezinteresowna pomoc.

– Tak, ale tam byliśmy w pracy jako aktorzy grający w tym samym serialu, a tutaj jesteśmy już prywatnie, więc nie życzę sobie zdjęć, rozumiesz? Nie mam zamiaru robić szumu wokół siebie, bo ta rola to tylko jednorazowa akcja. Przysługa i nic więcej.

– Jak tam chcesz... – syknęła ostro, nachylając się w moim kierunku. – Ale nie myśl sobie, że po tym, jak przed chwilą pojawiliśmy się tam razem, będziesz anonimowy. Może i nie sprawdzałeś, kim jestem, więc dla twojej wiadomości: mam już kilka ról na koncie, a moje nazwisko wiele znaczy w świecie filmu i te nasze wspólne fotki na pewno nie znikną z dnia na dzień.

Nawet nie zdążyłem zapytać, co miała na myśli, bo przy naszym stoliku pojawili się kolejni goście. Po zapoznaniu się ze wszystkimi nie minęło kilka minut, a producent serialu pojawił się na scenie, witając wszystkich i życząc każdemu miłej zabawy.

Atmosfera przy stole była daleka od przyjemnej. Bibi mroziła wzrokiem Bethany, a ta nie pozostawała jej dłużna. Mnie za to posyłała przeproszające spojrzenia, czego kompletnie nie rozumiałem i nawet bałem się zapytać, o co chodzi.

Po kolacji i kilku kieliszkach wina sytuacja lekko się rozluźniła, ale cały czas nie dawały mi spokoju słowa Bethany.

Bibi też była sama, więc gdy parkiet zapełnił się licznymi parami, poprosiłem ją do tańca. Traktowałem ją jak dobrą koleżankę. Na planie zawsze mogłem na niej polegać. Niespodziewanie pojawiła się przy nas Beth z jakimś facetem, sugerując wymianę partnerów. Nie chciałem z nią tańczyć. Najwyraźniej była przebiegłą żmiją, ale nie zamierzałem też robić scen.

Potulnie przytaknąłem i poświęciłem jej jeden kawałek. Jak tylko muzyka zmieniła się na inną, podziękowałem, po czym odprowadziłem ją do stolika. Nie planowałem z nią już rozmawiać ani robić dobrej miny do złej gry.

Coś mi mówiło, że nasze wspólne zdjęcia czy wywiady zostały ukartowane, a ja się dałem podejść niczym małe, naiwne dziecko. Nie zamierzałem się teraz nad sobą rozczulać. Stało się. Liczyłem na to, że konsekwencje nie będą zbyt dotkliwe.



## Rozdział 27

### Samira

W niedzielny poranek ze snu wybudziła mnie potworna suchość w ustach. Jak tylko dotarłam do kuchni, ugasiłam pragnienie i wstawiłam płatki owsiane, zalewając je mlekiem migdałowym. Po śniadaniu wzięłam cały zestaw lekarstw, stosując się do wskazówek Rosalyn. Czułam się znacznie lepiej niż w czwartek, więc przyjaciółka swoją nadgorliwością i uporem jak zwykle uratowała mnie przed dłuższym chorowaniem.

Po odświeżającym prysznicu zarzuciłam na siebie welurowy dres i z kawą usiadłam na kanapie z zamiarem sprawdzenia zdjęć i wiadomości z wczorajszego bankietu promującego serial. Odczytałam wiadomość od Logana, uśmiechając się pod nosem, po czym zaczęłam przeglądać strony plotkarskie i najnowsze doniesienia.

Strasznie żałowałam, że głupia choroba pokrzyżowała nam plany spędzenia wspólnego weekendu w Hollywood, ale byłam przekonana, że jakoś to sobie wynagrodzimy. Już dawno nie widziałam Logana w garniturze. Na pewno wyglądał niezmiernie.

Nagle moim oczom ukazało się zdjęcie Logana z... Beth?!

– Co to, kurwa, jest?! – warknęłam pod nosem, czując, jak krew zawrzała w moich żyłach, zamieniając się w gorącą lawę. – A to suka!

Zdjęć było mnóstwo. Nie mogłam w to uwierzyć. Wszystko wskazywało na to, że na gali pojawili się razem!

– Ale to niemożliwe – jęknęłam rozpaczliwie, przeglądając kolejne zdjęcia.

Cały czas trzymałam się myśli, że to tylko ustawka. Może ta suka to zaplanowała albo pozwali razem w ramach promocji serialu?

*Tak, to całkiem możliwe.*

Miliony myśli torpedowało moją głowę i byłam coraz bardziej roztrzęsiona. Znałam Beth z czasów młodości. Była kłamliwą, mściwą jędrą, więc może to jej sprawa.

Zdjęć było jednak znacznie więcej, niż początkowo sądziłam. Nie tylko na ścianie, ale też sporo przy stoliku, gdy siedzieli bardzo blisko i nachylali się w swoim kierunku, szepcząc coś do siebie. Tańczyli razem... Uśmiechali się...

– No, cholera jasna. – Z bezradności przymknęłam na chwilę oczy.

Odetchnęłam kilka razy głęboko, nabierając więcej powietrza do płuc, w nadziei że to jakoś pomoże mi się uspokoić i wyciszyć szalejące myśli.

Spanikowana odłożyłam telefon na stolik i włączyłam telewizor, żeby przestać myśleć o Loganie i zdjęciach, które wprowadziły chaos w moim umyśle, a przy okazji wywołały niesamowicie silną zazdrość powoli zżerającą moje wnętrze od środka.

Starałam się z wszystkich sił skupić na programie kulinarnym, który akurat się włączył, ale kompletnie nie potrafiłam zrozumieć, co mówił do mnie facet mieszający w garnku jakąś czerwoną maź, ponieważ myśli samoistnie uciekały w kierunku Logana, Beth i tych cholernych zdjęć.

W mojej głowie panował bałagan, którego nie potrafiłam posprzątać. Przeczesałam palcami włosy, zmieniając co chwila pozycję na kanapie i szukając wygodnego miejsca, żeby przestać się zadreć. Jak na zawołanie rozboleła mnie głowa, więc jęknęłam poirytowana i schowałam twarz w dłoniach, starając się zahamować wnioski kształtujące się w mojej głowie.

*Serce podpowiadało jedno, a rozum...*

Nie wiem, jak długo siedziałam zatopiona w myślach. Byłam chyba w szoku, ponieważ z otępienia wybudził mnie dopiero dzwonek do drzwi. Jak na autopilocie, nawet nie zerkając, kto przyszedł, nacisnęłam na klamkę. W ułamku sekundy Rosalyn uwiesiła się na mojej szyi, mamrocąc coś pod nosem bez ładu i składu.

– Co ty tu robisz? – szepnęłam, przytulając przyjaciółkę.

Objęłam ją mocno, dopiero w tej chwili zdając sobie sprawę, jak bardzo jej teraz potrzebowałam. Byłam rozkojarzona i lekko rozdygotana, ponieważ niewiedza w kwestii tego, co się stało na balu,

doprowadzała mnie do szaleństwa.

Nagle dotarło do mnie, że jeszcze całkiem nie wyzdrowiałam, więc odsunęłam się, robiąc krok do tyłu.

Spojrzała na mnie poirytowana.

– Zarażę cię, Rosalyn. Jeszcze nie wyzdrowiałam. Nie chcę...

– To nie ma znaczenia – oznajmiła pewnie, machając ręką. – Widziałam zdjęcia i ten przekłety wywiad. Musiałam przyjechać. Gabriel nie chciał mnie puścić samej, więc przepraszam, że jest ze mną w pakiecie – tłumaczyła szybko, lekko zakłopotana. – Pewnie masz po dziurki w nosie facetów. Nie wiem, jak on to wszystko wytłumaczy, ale...

– Dobra, wejdźcie. – Przesunęłam się w przejściu, wpuszczając przyjaciół. Nie chciałam robić zamieszania na korytarzu, ponieważ moi sąsiedzi należeli do dość wścibskich.

Gabriel cmoknął mnie w policzek, gdy przechodził obok, po czym rzucił mi przepraszające spojrzenie.

Jak tylko usiedliśmy na kanapie, sięgnęłam po zimną kawę. Dopiero gdy upiłam spory łyk, dotarło do mnie, że nie zachowałam się jak przykładna gospodyni.

– Macie ochotę na kawę lub herbatę? – zapytałam, przerywając krępującą ciszę.

– Nie, słońce. Powiedz: jak się czujesz? Masz jeszcze gorączkę? – Rosalyn przyglądała mi się z wyraźną troską.

– Nie, w zasadzie to czuję się zdecydowanie lepiej niż w czwartek, więc lekarstwa, które mi dostarczyłaś, zadziałały. Jeszcze raz dziękuję. – Uśmiechnęłam się do przyjaciółki z wdzięcznością.

– Nie ma sprawy. Od tego ma się przyjaciół, a teraz powiedz...

– No właśnie. – Weszłam jej niegrzecznie w słowo, bo dopiero teraz dotarło do mnie, co powiedziała wcześniej. – Zdjęcia widziałam, ale o jakim wywiadzie mówiłaś? – Spojrzałam na parę przyjaciół, bo przez moment zerkali na siebie w milczeniu.

– Na stronie promującej serial pojawił się wywiad z Bethany – zaczęła nieśmiało Rosalyn, uciekając spojrzeniem w bok.

– Nie czytałam jeszcze, ale po twojej minie widzę, że nie spodoba mi się jego treść – oznajmiłam z sarkazmem.

– Uważam, że to wszystko, co tam jest napisane, to wyssane z palca brednie powstałe na użytek promocji serialu. – Głos niespodziewanie zabrał Gabriel, głośno odchrząkując. – Znam Logana i nie sądzę, że byłby zdolny grać na dwa fronty. Samiro, on oszalał na twoim punkcie. Jeszcze nigdy nie widziałem go w takim stanie. To się nie trzyma kupy – dodał ciszej, ponieważ wpatrywałam się w niego z mordem w oczach, ale zupełnie nad tym nie panowałam.

Moje serce zatrzymało się na kilka sekund ze strachu, że najpewniej za chwilę dowiem się czegoś, co rozszarpie mnie od środka, a przynajmniej tak przypuszczałam. Gdy sięgnęłam po telefon, przyjaciele nie spuszczaali ze mnie wzroku. Z drżącymi palcami znalazłam stronę promującą serial i pierwsze, co rzuciło mi się w oczy, to nagłówek sugerujący, że na planie zaiskrzyło między główną bohaterką a strażakiem, co potwierdzało ich wspólne pojawienie się na gali i zdjęcia krążące po sieci z ich intymnych spotkań.

Przeleciałam szybko wzrokiem po linijskich wywiadu. Nie mogłam uwierzyć, co ta suka naopowiadała dziennikarzom.

Podniosłam wzrok znad telefonu i spojrzałam na przyjaciół. Rosalyn wpatrywała się we mnie z troską, a Gabriel był jednocześnie zdenerwowany i zakłopotany. Stał między młotem a kowadłem. Traktowałam go jak przyjaciela, a teraz pewnie przyjechał z Rosalyn, żeby bronić Logana.

*Męska solidarność* – prychnęłam w myślach.

– Co to wszystko znaczy? – wyjąkałam cicho, ściskając w dłoni telefon.

Poczułam strach. Serce zaczęło wyrywać się z klatki piersiowej, objając o żebra w zatrważającym tempie. Nie wiedziałam, co się ze mną dzieje.

*Co się stało z moim życiem?*

Zawsze byłam samodzielna, zdystansowana, a teraz czułam, że rozpadam się od środka. Nawet nie zauważyłam momentu, w którym łzy zaczęły spływać strumieniami po moich policzkach.

– Kurwa – warknęła Gabriel, chowając twarz w dłoniach.

Dopiero jego głos zwrócił moją uwagę i poczułam, że mam mokre policzki.

Przetarłam skórę dłonią, odkładając telefon na stolik. Po sekundzie siedziała już przy mnie Rosalyn. Przytuliła mnie mocno, więc jej ciepło i troska lekko mnie uspokoiły, ale w mojej głowie i tak panował chaos.

Nie potrafiłam się skupić, żeby sobie to wszystko poukładać w głowie. Przed oczami miałam zdjęcia, które zostały dołączone do wywiadu. Pocałunki Logana i Beth. Ich chwile razem, gdy przytulali się do siebie. Po prostu nie mogłam w to uwierzyć.

– O co w tym wszystkim chodzi? – zapytałam drżącym głosem. – Dlaczego ona twierdzi, że mają romans? Dlaczego jest tyle zdjęć, na których się całują, tulą? Logan nigdy nie wspominał, że na planie ma do odegrania takie sceny, i to z nią! – jęknęłam załamana, wtulając się w przyjaciółkę.

– Uspokój się, Samiro. Na pewno da się to jakoś wytłumaczyć. Znasz Bethany. Wiesz, że nie można jej ufać. Myślę, że to wszystko zostało po prostu bardzo umiejętnie ukartowane.

– Rosalyn ma rację – syknął wściekły Gabriel, a ja przeniosłam na niego wzrok, ponieważ po tym jak zerwał się z fotela, zaczął się przechadzać po salonie, wydreptując ścieżkę tam i z powrotem. – Nie wierzę w ani jedno jej słowo. To niemożliwe. Przecież znam Logana. Jest uczciwy, prawdomówny. Nie wiem, skąd znacie tę kobietę, ale sądząc po tym, jak o niej mówicie, najwyraźniej już kiedyś zaszła ci za skórę, zgadza się? – zapytał, intensywnie się we mnie wpatrując.

– Tak, ale byliśmy wtedy nastolatkami – burknęłam pod nosem, bo nie chciałam z nim rozmawiać o swojej przeszłości. – Teraz jesteśmy dorosłe. Widziała mnie z nim w restauracji, więc wiedziała, że jest zajęty. Gdyby nie miała powodów, to nie wygadywałaby tylu bzdur. Chyba że to wszystko jest prawdą. Chyba że mnie okłamywał...

– Nie! Dam sobie rękę uciąć, że to jakieś pomówienia! – Gabriel nie ustępował, chodząc tam i z powrotem jak rozjuszony zwierzę miotające się w klatce.

– Nie wiem, co o tym myśleć. – Odsunęłam się od Rosalyn, wytarłam resztki łez z policzków i spojrzałam na przyjaciela. – Znasz mnie, Gabriel. Wiesz, że się nie angażuję. A teraz stało się to, czego się najbardziej obawiałam.

– Cholera! Samiro, to perfidna ustawka! Rozumiesz?! Nawet nie myśl o Loganie w ten sposób! – wrzasnął nagle zdenerwowany.

– Gabriel, uspokój się – warknęła Rosalyn. – Wiem, że to nasz przyjaciel, ale...

– Nie ma żadnego „ale”. Nie powinnaś wyciągać żadnych wniosków, zanim z nim nie porozmawiasz. Na pewno da się to jakoś logicznie wytłumaczyć. A jak nie, to przysięgam, że porządnie obiję mu mordę, jeśli choć część z tych bzdur jest prawdziwa! – oświadczył pewnie, czym mimo trudnej sytuacji delikatnie mnie rozśmieszył.

– Nie będzie takiej potrzeby. Jesteśmy dorośli. Każdy może robić, co chce. Tyle. – Odetchnęłam głęboko, czując potężny ciężar na piersi. – Zostawcie mnie samą, okej? Muszę odpocząć, pomyśleć...

– Mogę z tobą zostać – zaproponowała Rosalyn, zerkając na Gabriela.

– Nie. Chcę zostać sama. Mam mętlik w głowie i muszę sobie to wszystko na spokojnie poukładać.

Sama.

– Dobra. Ale jak coś to dzwoń. Przyjadę i pogadamy.

– Jasne – rzuciłam, starając się zapanować nad głosem, bo znowu czułam kumulujące się łzy pod powiekami.

Gdy przyjaciele wyszli, ruszyłam do sypialni. Wyłączyłam telefon i zakopałam się w pościeli, starając się wyciszyć głowę i oczyścić myśli.

Sen był najlepszym wyjściem. Liczyłam na to, że gdy się obudzę, ten koszmar okaże się tylko strasznym snem albo przynajmniej jakoś się to wszystko magicznie wyjaśni. Teraz nie miałam ochoty nawet tego ogarniać.

Byłam zmęczona, ale przede wszystkim czułam się zraniona. Nawet jeśli to wszystko było ustawione, to i tak Logan mnie oszukał. Mimo że nie rozmawiałam z nim o przeszłości, dałam mu jasno do zrozumienia, że nie znoszę Bethany, a on zataił przede mną sceny pocałunków, spojrzeń czy uścisków, które najwyraźniej odgrywali w serialu. Powinien mi o nich powiedzieć.

*Jeśli teraz potrafi zataić prawdę, to czego mi jeszcze nie mówi?* – z tą myślą przymknęłam oczy i starałam się zasnąć.

## Rozdział 28

### Logan

Poranek, a w zasadzie wczesne popołudnie przywitało mnie lekkim bólem głowy. Spojrzałem na telefon ponownie, bo nie chciało mi się wierzyć, że była już pierwsza.

Miałem kilka nieodebranych połączeń od przyjaciela, ale najpierw chciałem usłyszeć głos mojej maleńkiej. Liczyłem na to, że dzisiaj czuła się już znacznie lepiej i wpuści mnie do mieszkania. Stęskniłem się za nią, więc nawet jeśli nie pozwoli mi się przytulić, to przynajmniej pogadamy. Popatrzę na nią i upewnię się, że to tylko niegroźne przeziębienie.

Jej telefon chyba był wyłączony, a gdy wybrałem numer do przyjaciela, okazało się, że był poza zasięgiem. Postanowiłem więc wziąć prysznic, zjeść coś lekkiego i jak najszybciej wymeldować się z hotelu.

Późnym popołudniem stanąłem pod drzwiami Samiry i kilkakrotnie zapukałem, czekając, aż mi otworzy. Pięć minut później, po kilku seriach naciskania dzwonka i dobijania się do drzwi, zrezygnowany usiadłem pod ścianą, nasłuchując, czy jest w środku.

Wystraszyłem się, że może coś jej się stało – zasłabła albo nie wiem. Zacząłem sobie wyobrażać najgorsze, więc w przypiływie rozsądku wybrałem numer do Rosalyn. Z tego, co pamiętałem, miała wczoraj odwiedzić przyjaciółkę, więc liczyłem na to, że czegoś się od niej dowiem.

– Czego chcesz, Logan? – warknęła, jak tylko odebrała połączenie.

– Co tak ostro, kwiatuszku? Co się dzieje?

– Ty mi powiedz – syknęła, nie kryjąc wrogości.

Kompletnie zgłupiałem.

– Nie wiem, o co ci chodzi – odparłem zdezorientowany. – Jestem przed mieszkaniem Samiry. Martwię się o nią. Nie odbiera telefonu ani nie otwiera.

– Sprawdź w sieci zdjęcia z gali, to się dowiesz, dlaczego nie chce cię widzieć, bałwanie – warknęła ponownie, wywołując we mnie nieprzyjemne przeczucie, które zagnieździło się gdzieś w okolicy klatki piersiowej, powodując nieprzyjemny ucisk.

– Nic z tego nie rozumiem – wyjąkałem, bo kurwa, coś podejrzewałem, ale obawa przed tym, co mogę zobaczyć, napawała mnie przeraźliwym strachem.

– Żegnam. – Rozłączyła się, nawet nie czekając, aż coś odpowiem.

Nie myśląc za wiele, wpisałem nazwę serialu w wyszukiwarce. Od razu wyświetliło mi się kilka stron, między innymi zdjęcia z wczorajszej gali. Przesuwałem jedno po drugim i nie mogłem w to uwierzyć. Wszystko wskazywało na to, że byłem na gali z Bethany. Pozowaliśmy razem, później tańczyliśmy i siedzieliśmy obok przy stole.

Tego się kompletnie nie spodziewałem. Wszystko zostało jakoś podejrzenie zgrabnie połączone, tak że można było pomyśleć, iż byliśmy na gali razem.

– Ja jebię... – warknąłem pod nosem, wchodząc na link z wywiadem.

Ta wariatka stworzyła jakąś historyjkę na temat naszego rzekomego romansu, który rozpoczął się już podczas kręcenia pierwszych zdjęć. Nie mogłem w to uwierzyć. Zostałem zrobiony w chuja, i to dokumentnie.

Bibi ostrzegła mnie przed tą zdziwą, a ja sądziłem, że nie dam się nabrać. A tu proszę, wykorzystana mnie wczoraj i nagadała głupot. Pod wpływem impulsu kliknąłem ikonkę Instagrama tej aktoreczki i przejrzałem po kolei zdjęcia, które zamieszczała tu od kilku dni.

To, co zobaczyłem, doprowadziło mnie do szału. Wrzuciła zdjęcia z planu, ale podpisując je jako czas spędzony po pracy. Były pocałunki, głębokie spojrzenia, troskliwe gesty, czyli urywki z planu nagraniowego.

*Nie, to niemożliwe!*

Schowałem twarz w dłoniach i starałem się uspokoić. Kilka minut zajęło mi ogarnięcie rzeczywistości i uświadomienie sobie, jak dotkliwe mogą być skutki tej krótkiej przygody aktorskiej.

Ponownie sięgnąłem po telefon i napisałem wiadomość do Samiry. Miałem nadzieję, że ją

przeczyta. To, że nie chciała ze mną rozmawiać, rozumiałem. Sam dostałbym zajoba, gdybym zobaczył ją z innym mężczyzną, i to w takich sytuacjach. Tyle że ja byłem niewinny, do cholery!

Wytłumaczyłem jej wszystko, przeprasząc za przemilczenie i nieprzyznanie się do zagrania kilku scen z Bethany, które mogłyby jej się nie spodobać. Zapewniłem, że nic mnie nie łączy z tą kobietą i że nigdy jej nie dotykałem poza kamerą. Dodałem jeszcze, że przyczepiła się do mnie na gali, bo oboje byliśmy sami, a ja – jak ten naiwny – skorzystałem z propozycji, żebyśmy razem stawili czoła dziennikarzom. Byłem głupi.

Po wysłaniu wiadomości nie minęło kilka minut, a dźwięk telefonu zwiastował nadejście połączenia. Rzuciłem szybko okiem, mając złudną nadzieję, że to Samira. Niestety, dzwonił Gabriel.

– Spierdoliłeś i kompletnie nie wiem, co możesz zrobić – oznajmił ostrym tonem, jak tylko odebrałem.

– Gabriel, ja nawet nie wiem, jak to się stało. Mam wrażenie, że obudziłem się w jakiejś równoległej rzeczywistości – jęknąłem zrezygnowany.

– Stary, jestem na ciebie wkurwiony, i to jak cholera. Wiem, że zwariowałeś na jej punkcie i nigdy nie skrzywdziłeś jej celowo, ale nie zmienia to faktu, że Samira była w strasznym stanie, gdy od niej wczoraj wychodziliśmy.

– Ja kompletnie nie wiem, co mam zrobić. Samira nie odbiera telefonu. Nie chce mnie wpuścić do mieszkania, a chciałbym jej to wszystko wytłumaczyć. Naprawdę nic nie zrobiłem. To wszystko jest jakąś manipulacją i cholernym przypadkiem.

– Daj jej czas, Logan. Może jutro, pojutrze spróbuj znowu, jak jej wkurwienie na ciebie trochę zmaleje. Jeśli nie, to jakoś podstępem pomogę ci do niej wejść. Zamknę was w sypialni, aż sobie wszystko wyjaśnicie, bo inaczej to nie wiem. Ona jest cholernie uparta, a mimo to bardzo wrażliwa. Przykro mi, Logan.

– Może masz rację – stwierdziłem zduszonym głosem. – Ja po prostu w to nie wierzę. Wczoraj było między nami rewelacyjnie, a teraz jestem w czarnej dupie. Czuję się rozjebany od środka. Nie zrobiłem nic złego, a mam wrażenie, że miłość mojego życia wymyka mi się z rąk. To tak cholernie boli – dodałem drżącym głosem, mimowolnie masując klatkę piersiową i czując, jak przytłacza mnie ogromny ciężar konsekwencji.

Byłem silnym facetem. Nie poddawałem się łatwo. Nie rozczulałem nad sobą. Ale teraz czułem łzy, które zbierały się w kącikach moich oczu.

Zacisnąłem palce na zamkniętych powiekach, żeby zdusić płacz w zarodku, bo nie zamierzałem się mazgać. Jeszcze nie wszystko było stracone. Zamierzałem walczyć do końca.

– Przykro mi, stary. Może przyjedź do mnie? – zaproponował spokojnie. – Posiedzimy, pogadamy. Może coś wymyślimy razem?

– Nie. Masz Rosalyn i nie będę ci się zwał na głowę. Zresztą pewnie dostałbym od twojej kobiety w mordę, a nie mam na to dzisiaj siły. I tak czuję się podle, że w ogóle do tego doprowadziłem. Nawet nie chcę sobie wyobrażać, co poczuła Samira, gdy zobaczyła te zdjęcia i przeczytała ten przekłety wywiad. Po prostu nie mieści mi się to w głowie.

– Nie było z nią najlepiej, jeśli mam być szczery. Była wściekła, zawiedziona, ale też zrozpaczona. Zakochała się w tobie, Logan, dlatego tak emocjonalnie zareagowała. Ale chociaż jest nadzieja. Masz o co walczyć.

– Dzięki za wsparcie.

– Jesteśmy przyjaciółmi, Logan. Gdy potrzebowałem rady, byłeś przy mnie, więc nie dziękuj. Jedź do domu. Uspokój się i przemyśl wszystko. Walcz, aż ci wybaczy głupotę i naiwność.

– Na razie.

– Jak coś to dzwoń. Cześć.

Odchyliłem głowę do tyłu i odetchnąłem głęboko, starając się zmobilizować ciało do wstania. Siedzenie pod jej drzwiami jak wariat nic mi nie da. Przecież nie będę się na nią czał.

Musiałem pomyśleć i znaleźć sposób, jak ją przekonać i sprawić, żeby mi uwierzyła. Nie zamierzałem robić scen przed jej mieszkaniem, a całkiem możliwe, że nawet nie ma jej w środku. Może wyszła na zakupy, spacer lub gdziekolwiek.

Podniosłem się na równe nogi i z ciężkim sercem ruszyłem do windy. Spieprzyłem i teraz trzeba było ponieść konsekwencje swojej naiwności. Bibi mnie ostrzegęła, a ja sądziłem, że jestem na tyle inteligentny, że nie dam się nabrać na jakieś tanie sztuczki.

Byłem dorosłym mężczyzną, a dąłem się podejść jak dziecko.

Niesamowicie. Nie sądziłem, że jestem aż takim naiwnym idiotą.

Na szczęście nie miałem już więcej scen z Bethany. Wszystkie wspólne odcinki nakręciliśmy w zeszłym tygodniu.

Jeśli miałbym z nią w poniedziałek stanąć oko w oko, to chyba bym ją udusił gołymi rękami. Ta podstępna suka fantastycznie odegrała swoją rolę, udając bardzo przyjacielską koleżankę. Prawda była jednak zupełnie inna. Zrobiła wszystko, żeby wokół serialu zrobiło się głośno. Zagrała na emocjach, nie licząc się z innymi ludźmi, i z premedytacją doprowadziła do chwilowych kłopotów w moim związku.

Liczyłem na to, że sobie z tym poradzę, a nasze problemy były tylko przejściowe. Nie mogłem pozwolić, żeby przez jedno niedomówienie wszystko się posypało. Łączyło nas zbyt silne uczucie, żebym zrezygnował i poddał się bez walki.

Pełen motywacji i nadziei na przyszłość ruszyłem do domu.

## Rozdział 29

### Samira

Siedziałam na podłodze oparta o drzwi z kolanami pod brodą i podsłuchiwałam rozmowę Logana. To znaczy słyszałam tylko jego słowa, ale i tak serce mi pękało, gdy docierał do mnie jego zrozpaczony głos.

Kompletnie nie wiedziałam, co robić. Pragnęłam mu wierzyć, ale tak trudno było mi zaufać. Dopuszczałam go do siebie strasznie blisko, z nadzieją, że już nigdy nie będę zmuszona przeżywać chwil zwątpienia i zdrady. Czułam się w pewnym stopniu zdradzona. Nie powiedział mi prawdy, ale czy to był wystarczający powód, żeby przekreślić to piękne uczucie kiełkujące w moim sercu?

Pierwszy raz w swoim życiu czułam coś takiego. Dopiero przy Loganie zrozumiałam, czym jest prawdziwa miłość. Wcześniejsze uczucie do Willa było tylko zauroczeniem, szczenięcą miłością. To z Loganem pragnęłam być i codziennie poznawać go coraz bardziej.

Też popełniłam błąd. Gdybym powiedziała mu cokolwiek o przeszłości, o Bethany, to może bardziej by na nią uważał?

Jak tylko usłyszałam jego kroki, wstałam i przepełniona rozterkami wstawiłam wodę na herbatę. Musiałam sobie to wszystko na spokojnie przemyśleć.

Zawsze postępowałam zgodnie z własnymi przekonaniem, kierowałam się rozsądkiem, więc zamierzałam i tym razem postąpić podobnie, choć moje serce było innego zdania. W zasadzie spotykaliśmy się z Loganem dopiero od kilku tygodni, więc byłam zdumiona, że obudziły się we mnie tak silne uczucia, i to w tak krótkim czasie. Fakt, znaliśmy się od kilku lat, ale to i tak zdecydowanie za szybko.

*A jeśli tylko mi się wydaje, że to coś poważnego? Może pomyliłam sympatię z miłością?*

Z kubkiem herbaty w dłoni usiadłam na kanapie i zatopiłam się w rozmyślaniach. Czułam ulgę, bo moje przeczucia się sprawdziły. Z tego, co mówił Logan, wynikało, że nic go nie łączy z tą wywłoką, a tego obawiałam się najbardziej.

– Cholera – jęknęłam pod nosem, opierając się wygodnie o kanapę i przymykając oczy.

*Czy te wszystkie uczucia muszą wywoływać aż tak potworny rozgardiasz w głowie i w życiu?*

Cały wieczór rozmyślałam nad Loganem. Doszłam do pewnych wniosków, ale zamierzałam się przespać z wątpliwościami i jutro zmierzyć się z nim, swoimi lękami, a przede wszystkim z przeszłością.

\*\*\*

Ze snu wybudził mnie dźwięk telefonu. Zerknęłam na wyświetlacz i zobaczyłam, że próbował się do mnie dodzwonić Spark. Wczoraj wysłałam mu wiadomość, że nie będzie mnie w pracy do środy, więc pewnie się martwił.

– Tak? – odchrząknęłam, odbierając połączenie.

– Cześć. Jak się czujesz? Jest już lepiej? – zapytał troskliwie, ale z pewnym rozdrażnieniem w głosie.

– Tak. Znacznie lepiej niż w czwartek. Co się dzieje? Wszystko w porządku w pracy?

– Tak. Wszystko okej. Dzwonię, ponieważ przed chwilą rozmawiałem z Erickiem i chyba się do ciebie wybiera.

– A co ten idiota ode mnie chce? Jestem na zwolnieniu! – Ten palant chyba nigdy się ode mnie nie odcepi.

Ostatnio wyjątkowo mnie nie nachodził, więc naiwnie sądziłam, że wreszcie dotarło do niego, że nic nigdy między nami nie będzie.

– Też mu tak powiedziałem. Wypytywał, dlaczego cię nie ma, co ci dolega, kiedy wrócisz i czy byłem u ciebie w weekend sprawdzić, jak się czujesz. I takie tam... On się chyba martwi o ciebie – dodał nieśmiało.

– Wątpię – burknęłam, wstając z łóżka. – Raczej ma jakąś obsesję na moim punkcie. Jako jedna z nielicznych nie dałam mu się zaciągnąć do łóżka i nie odhaczył mnie na liście zaliczonych panienek,



więc najpewniej mu odbiło. To zwyczajny psychopata i tyle. Zafiksował się na moim punkcie.

– Ty to masz pomysły – sarknął rozbawiony. – Ale pewnie masz rację. Jest to dość prawdopodobne.

– Nawet bardzo. Cholera – jęknęłam pod nosem, rozglądając się za szlafrokiem. – Po prostu nie wpuszczę go do mieszkania i może sobie pójdzie? – zapytałam, choć odpowiedź twierdząca była bardzo mało prawdopodobna.

Był wyjątkowo upartym baranem.

– Nie sądzę. Dobra, to tyle. Chciałem cię uprzedzić. To do środy?

– Tak. Dzięki. Do zobaczenia.

Jak tylko zlokalizowałam ciepły szlafrok, skierowałam się do kuchni, żeby zająć się śniadaniem i przyjąć kolejną dawkę lekarstw. Czułam się znacznie lepiej, choć katar dalej nie pozwalał mi normalnie funkcjonować, a podrażnione gardło wciąż o sobie przypominało przy przełykaniu.

Po śniadaniu i szybkim prysznicu, gdy zajęta byłam suszeniem włosów, usłyszałam dzwonek do drzwi. Byłam więcej niż pewna, że to Erick.

Postanowiłam mu otworzyć, ale splawić go najszybciej, jak się da. Był jak wrzód na dupie i miałam go już serdecznie dość.

– Dzień dobry – przywitał się radośnie, jak tylko otworzyłam drzwi. Ostentacyjnie zmierzył mnie wzrokiem, choć miałam na sobie zwykły welurowy dres.

– Erick? Przyszedłeś w jakiejś konkretnej sprawie czy tak tylko postać sobie na korytarzu? – zapytałam z przekąsem, ponieważ lekko się zawiesił.

Gdybym go nie znała i nie wiedziała o jego licznych podbojach, to może byłoby mi go nawet szkoda, że tak się za mną uganiał i tylko niepotrzebnie tracił czas.

– Przepraszam, Samiro, zamyśliłem się – odchrząknął zakłopotany, po czym wyciągnął w moim kierunku torbę z logo znanej cukierni. – Proszę, to dla ciebie. Na poprawę nastroju.

– Niepotrzebnie się fatygowałeś, ale dziękuję – odchrząknęłam lekko zaskoczona. – W środę będę w firmie, więc jeśli to wszystko...

– Tak, chciałem tylko sprawdzić, jak się czujesz. Nie było cię w piątek, a dzisiaj dowiedziałem się, że byłaś chora, więc po prostu się o ciebie martwiłem – wyjąkał lekko zagubiony.

Dziwnie się zachowywał. Z reguły był pewny siebie i stanowczy, a dzisiaj... Nie poznawałam go.

– Już jest znacznie lepiej. Dziękuję.

– Okej. Nie będę ci już przeszkadzał. Do środy – rzucił, obrócił się i przyspieszonym krokiem ruszył do windy.

Pokręciłam głową z niedowierzaniem, bo naprawdę zachowywał się bardzo podejrzanie. Po tym, jak zamknęłam drzwi, skierowałam się z przyjemnie pachnącym pakunkiem do kuchni, żeby zrobić sobie kawę.

W południe wysłałam wiadomość do Rosalyn, żeby się o mnie nie martwiła. Oddzwoniła, dopytując, co zamierzam zrobić z Loganem, a gdy usłyszała mój plan, pisnęła zaskoczona i szczęśliwa. Doskonale wiedziałam, że bardzo nam kibicowała.

Jeszcze raz sobie to na spokojnie przemyślałam i już wczoraj późnym wieczorem doszłam do wniosku, że jak najszybciej powinnam sobie z nim wszystko wyjaśnić, więc planowałam zrobić mu małą niespodziankę.

Nie chciałam stracić naszej przyjaźni i tego czegoś, co powstało nagle między nami, z powodu jakichś głupot i nieporozumień. Zamierzałam zawalczyć o nas i naszą wspólną przyszłość.

## Rozdział 30

### Logan

Poniedziałek przywitał mnie potwornym bólem głowy. Niewiele spałem w nocy, więc to pewnie przez nerwy i strach, że nieodwołalnie spieprzyłem. Sięgnąłem po telefon, ale niestety dalej nie otrzymałem żadnej wiadomości od Samiry. Nie wiem, na co liczyłem. Może na jakąś wiadomość, że chce pogadać? Westchnąłem zrezygnowany i ruszyłem pod prysznic, żeby przygotować się do pracy.

Cały dzień spędziłem na planie. Dzisiaj kręciliśmy sceny związane z moją pracą zawodową, więc nie było najgorzej. Na szczęście nie spotkałem nigdzie Bethany. Nie byłem do końca pewny, czy dam radę powstrzymać się przed porządnym potrząśnięciem tą kobietą. Pogrywała sobie ze mną i teraz to ja ponosiłem konsekwencje jej durnych zachowań.

W czasie drogi do domu odezwał się mój telefon. Z nadzieją zerknąłem na wyświetlacz, ale niestety to nie była Samira.

– Cześć, piękna – przywitałem ciepło przyjaciółkę.

– Cześć, Logan – mruknęła dość nieśmiało Rosalyn. – Przepraszam za wczoraj. Nie chciałam tak na ciebie warczeć. Po prostu byłam wściekła. Strasznie cię lubię, traktuję jak brata i cały czas stałam po twojej stronie. Samira bała się angażować, a ja ją zapewniałam, że jesteś wart ryzyka – wyznała smutno.

Z trudem przełknąłem ślinę, bo nie sądziłem, że Rosalyn się za mną wstawiła. Po raz kolejny do mnie dotarło, jak bardzo spieprzyłem sprawę i jak mocno naruszyłem zaufanie nie tylko Samiry.

– Nawet nie wiesz, jak mi przykro, że to wszystko tak się potoczyło. Nie zdawałem sobie sprawy z tego, że ta kobieta tak to poprzekręca.

– Wiem, Logan. Zrozumiałam, że w tym całym zamieszaniu jest też trochę winy Samiry. Mówiłam jej, że powinna z tobą porozmawiać o przeszłości i co nieco opowiedzieć o sobie, a zwłaszcza o Bethany. Gdybyś poznał ten fragment jej przeszłości, może bardziej uważałbyś na tę żmiję.

– Nie sądzę, żeby to coś zmieniło. To wszystko jest wyłącznie moją winą. Dałem się wkręcić. Nie sądziłem, że tak łatwo można mnie zmanipulować. Nabrałem się na przyjacielskie gesty i słowa. Jestem wściekły na siebie, bo kompletnie nie wyczułem fałszu i podtekstów w jej zachowaniu. No i mogłem wspomnieć Samirze o tych kilku scenach. Chyba obawiałem się jej reakcji, a wyszło, jak wyszło.

– Logan, porozmawiacie na spokojnie i wyjaśnicie sobie wszystko. W związku najważniejsza jest rozmowa. Samira jest strasznie uparta, ale jesteś dla niej bardzo ważny, więc wszystko się ułoży. Wierzę w to. Bądź z nią szczerzy i tyle.

– Wiesz może, czy zastanę ją w mieszkaniu?

– Nie mam pojęcia.

– Wstąpię do niej na chwilę. Może dzisiaj da mi szansę wszystko wyjaśnić?

– Trzymam kciuki. Pa.

– Cześć.

Pół godziny później stałem już pod mieszkaniem Samiry i dobijałem się do niej. Telefon wciąż nie odpowiadał, a z wnętrza nie dochodziły żadne dźwięki. Najwyraźniej złość jej jeszcze nie przeszła i muszę cierpliwie poczekać na rozmowę.

Zrezygnowany pokręciłem głową, oparłszy się dłońmi o drzwi, i już miałem odejść, gdy nagle na korytarzu pojawiła się starsza sąsiadka, która już kiedyś mnie przegoniła.

– Dzień dobry.

– Raczej dobry wieczór, chłopcze. Znowu nachodzisz Samirę? – zapytała, przyglądając mi się podejrzliwie.

– Nie. Wcale jej nie nachodzę. To moja dziewczyna.

– Gdyby była twoją dziewczyną, to raczej wiedziałbyś, że jej nie ma, prawda? – prychnęła głośno i zmierzyła moją sylwetkę.

– Pewnie tak, ale mamy chwilowe problemy. Pokłóciliśmy się, więc sama pani rozumie...

– Wydajesz się porządnym człowiekiem, więc dam ci dobrą radę. – Skrzyżowała ręce na klatce

i zmrzyła oczy, uśmiechając się pod nosem. – Samira jest wyjątkową kobietą. Jest miła, uczynna, kulturalna, więc szybko napraw to, co popsujesz, bo taka kobieta nie będzie długo sama. Ostatnio nawet był tutaj taki przystojniak... Ale nieważne. – Machnęła ręką, szybko ucinając wątek.

– Ale o kim pani mówi? Dlaczego... Co pani powiedziała? Nie ma jej? – Dopiero teraz to do mnie dotarło. Byłem chyba bardziej zmęczony, niż sądziłem, skoro miałem problem z koncentracją. – Kiedy wyszła? Był ktoś u niej? Dobrze się czuła? – dopytywałem spanikowany. Samira pewnie wciąż była osłabiona chorobą, więc nie powinna nigdzie wychodzić.

*To ja tu stoję, nawet nie wiem, od jak dawna, a jej nie ma w mieszkaniu? Dobijam się do drzwi i waruję jak jakiś szaleniec, i to wszystko na marne?*

– Niestety nie znam odpowiedzi na większość twoich pytań. Około czwartej usłyszałam tylko głośne trzaśnięcie drzwiami, a później stukot obcasów. Stąd wiem, że wyszła.

– Dobrze. Dziękuję za wszystko.

– Powodzenia, młody człowieku.

– Dobranoc. – Kiwnąłem głową sąsiadce, po czym ruszyłem do domu, ponieważ siedzenie pod drzwiami i tak nic by mi raczej nie dało.

Chciałem walczyć o Samirę i wszystko jej wyjaśnić, ale jak miałem to zrobić, skoro mnie unikała i nie chciała ze mną rozmawiać?

W drodze do domu starałem się coś wymyślić. Gdzie mogła pojechać? Nie miała rodzeństwa, rodzice ciągle byli w podróży. Z tego, co się orientowałem, jej dziadkowie nie żyli. W zasadzie to nic więcej o niej nie wiedziałem, a przynajmniej nic konkretnego, co mogłoby mnie naprowadzić na miejsce, gdzie mogła się przede mną ukryć. Bo chyba tak właśnie było.

Dopiero późnym wieczorem wróciłem do domu. Jak tylko przekroczyłem próg, dotarły do mnie dźwięki rozmowy. W salonie natknąłem się na rodziców i Alex. Przywitałem się ze wszystkimi, po czym usiadłem na chwilę, bo ostatnio wечно się mijaliśmy, zajęci swoimi sprawami.

– Jak tam aktorstwo, synku? Podoba ci się? – zapytała mama.

– Nie bardzo – westchnąłem zmęczony. – Zdecydowanie wolę swoją stałą pracę, a już niedługo szykuje mi się awans, więc to na tym się skupiam. Ta rola to tylko jednorazowa przygoda.

– I bardzo dobrze – stwierdził tata, przytakując. – Aktorzy mają dość ciężko, jeśli chodzi o wygrywanie castingów. Często są bez pracy przez kilka miesięcy albo i dłużej. Zresztą długo pracowałeś na pozycję, jaką masz teraz w straży. Jestem z ciebie dumny, synu.

– Dzięki, tato. – Kiwnąłem mu głową.

– Logan, pamiętasz, że w sobotę urządzamy przyjęcie urodzinowe? – Mama zrzuciła na mnie bombę, a ja szybko próbowałem sobie przypomnieć, czyje to będą urodziny.

*Przez ostatnie tygodnie skupiałem się na pracy oraz swojej kobiecie, więc całkowicie umknęły mi urodziny... taty!*

– O cholera! – mruknąłem pod nosem, zerkając przepaszająco na ojca.

– Synu, nic się nie przejmuj. W twoim wieku też miałem na głowie ważniejsze sprawy – rzucił wyluzowany, przytulając mamę do boku.

– To co z tą imprezą? Gdzie ją urządzacie? W domu? – Zerknąłem na Alex sztyletującą mnie nieustannie wzrokiem. Dopiero teraz do mnie dotarło, że nie odezwała się do mnie ani słowem, odkąd tylko usiadłem z nimi w salonie.

– Tak. Zaprosimy kilku znajomych i oczywiście wasi przyjaciele również są mile widziani, a szczególnie jedna przyjaciółka. – Mama poruszyła śmiesznie brwiami, dając mi do zrozumienia, że ktoś jej doniósł o Samirze.

– Nie wiem, czy... – zacząłem się jąkać, ale ubiegła mnie rozwścieczona siostra, która jak zwykle nie potrafiła trzymać języka za zębami.

Odkąd pamiętałem, zawsze była przebrzydłym kablem i z uśmiechem na ustach donosiła o wszystkim rodzicom. Gdy byliśmy młodszy, strasznie mnie to denerwowało, ale później dotarło do mnie, że taka właśnie jest Alex. Prawdopodobna, szczerą, a gdy miała trochę nagiąć prawdę, to od razu się rumieniła, uciekała wzrokiem i śmiesznie jąkała, więc marna z niej była kłamczucha.

– Logan trochę zawałił sprawę z Samirą, więc...

– Przyjaźnicie się od dawna, więc na pewno wszystko się ułoży. Czasami trzeba się porządnie pokłócić, żeby później długo się godzić – stwierdził rozbawiony ojciec, mrugając do mnie porozumiewawczo.

– Samira raczej nie należy do kobiet, które szybko zapominają, więc Logan nie będzie miał z nią łatwo – oznajmiła, zerkając na mnie.

– Synku, z kobietami trzeba być z jednej strony stanowczym, żeby były pewne tego, że mężczyźni na nich zależy, a z drugiej oczekujemy czułości oraz przejawów miłości. Wierzę, że wszystko się ułoży, i to bardzo szybko, a na urodzinach będziecie już mieli te niewielkie problemy za sobą. – Po tych pełnych nadziei słowach mama szeroko się do mnie uśmiechnęła.

– Zawsze lubiłem Samirę. Jest kobietą stanowczą i bardzo pewną siebie. Będzie dla ciebie idealną partnerką, synu. Potrzebujesz takiej silnej kobiety. – Tata jak zwykle wyrażał swoje mądrości, które z reguły były bardzo trafne.

– Samira jest wyjątkowa, ale nie wiem, czy Logan tak łatwo ją do siebie przekona. Zawalił na całej linii. W każdym razie coś musisz zrobić, bo uwielbiam ją i nie chcę jej stracić. – Alex spojrzała na mnie już z mniejszą pretensją, ale za to teraz widziałem w jej spojrzeniu smutek.

Też nie chciałem stracić Samiry. Ani jako przyjaciółki, ani jako kobiety.

– Dasz radę, synu. My, Sullivanowie, zawsze walczyliśmy do samego końca. O moją kobietę też musiałem walczyć, a teraz dzięki niej jestem najszczęśliwszym mężczyzną pod słońcem. Było warto zasypywać ją kwiatami, wystawać godzinami pod mieszkaniem i zapewniać o swoim uczuciu. Choć była bardzo upartą bestyjką – stwierdził roześmiany tata, na koniec całując żonę w policzek.

Zawsze się tak zachowywali. Jakby nadal mieli po dwadzieścia lat i byli w sobie bez pamięci zakochani.

– Zazdroszczę wam takiej pięknej miłości – westchnęła Alex, przyglądając się rodzicom.

– Ty to masz jeszcze czas – mruknąłem, spoglądając na nią groźnie. – Na razie nikt godny uwagi się wokół ciebie nie kręci, więc wyluzuj, siostra.

Rodzice wybuchli śmiechem, więc oboje zerknęliśmy na nich skonsternowani. Przecież nie powiedziałem niczego śmiesznego.

*Czy powiedziałem?*

– Logan, jesteś niemożliwy. Wiesz, że Alex ma już dwadzieścia cztery lata, więc najwyższy czas, żeby zaczęła się w końcu rozglądać za jakimś fajnym facetem – stwierdziła mama.

– Okej. Skończmy może ten temat, bo nie... – zacząłem, chcąc przerwać tę dziwną rozmowę.

– A Caden? Ma kogoś? – Pytanie mamy totalnie mnie zaskoczyło.

– O nie! – Podniosłem głos, lekko wytrącony z równowagi. – Nie ma mowy! Caden odpada, i to definitywnie! Imprezowałem z nim i... Zresztą nieważne... – zacząłem się jękać, żeby za dużo nie powiedzieć, bo przecież nie mogłem wyjawić rodzicom, że zaliczał wszystko, co tylko się napatoczyło.

Pewnie mieli o nim całkiem dobre zdanie, więc nie miałem interesu w tym, żeby zaburzać ten wyidealizowany obraz.

– I co? Właściwie, dlaczego nie? – podchwyciła temat Alex i spojrzała na mnie zadziornie. – Jest bardzo przystojny. Ma świetną pracę. Jest uczciwy, pracowity, błyskotliwy. Nie wiem, chyba niczego mu nie brakuje – stwierdziła, opierając się wygodnie o fotel i nie spuszczać ze mnie wzroku.

– Powiedziałem nie! On nie jest dla ciebie! – warknąłem, groźnie marszcząc brwi, żeby dała spokój i nie wytrącała mnie z równowagi. Miałem na głowie własne problemy i nie potrzebowałem w tej chwili radzić sobie jeszcze z napalonym Cadenem.

– Chyba troszeczkę przesadzasz, braciszku – sarknęła pod nosem. – A zresztą, to i tak nie twoja sprawa. – Wzruszyła ramionami, wystawiając do mnie język.

– No tak. To było bardzo dorosłe zachowanie – burknąłem, zerkając na rodziców, którzy ubawieni przysłuchiwali się naszej wymianie zdań.

– Dorosłe czy nie chyba się zakręcę przy tym Cadenie. Teraz, jak tak o nim myślę, to jest całkiem fajny gość. Dlaczego ja wcześniej tego nie zauważyłam? – mruknęła sama do siebie i nagle podniosła się z fotela. – Muszę lecieć. Chciałam coś obejrzeć jeszcze przed snem. Logan, radzę ci iść wcześniej spać, bo wyglądasz na bardzo zmęczonego – rzuciła, uśmiechając się podejrzanie, i ruszyła w kierunku

swojego mieszkania. – Dobranoc! – krzyknęła jeszcze.

Nie zdążyłem nawet odpowiedzieć, bo w pośpiechu wyszła z salonu i zniknęła na schodach.

– Cholera – jęknąłem pod nosem, zakrywając twarz rękoma. – Mamo, dlaczego wspominałaś o Cadenie? Nie znasz go. Alex jest delikatna, wrażliwa... Ona potrzebuje innego typu mężczyzny, a Caden zupełnie się nie nadaje. – Martwiłem się, że przez to głupie gadanie siostra się na niego naprawdę napaliła, choć możliwe, że robiła sobie ze mnie jaja, żeby mnie wnerwić. Jedno z dwóch.

– Synku, chyba niezbyt wiele wiesz o swojej siostrze. Zawsze byłeś w stosunku do niej bardzo opiekuńczy i wielu rzeczy nie widziałeś. Czas dać jej trochę wolności. A Caden jest całkiem fajny i jest twoim przyjacielem, więc chyba nie przyjaźniłbyś się ze złym człowiekiem, który byłby chamski, opryskliwy, brutalny czy wulgarny. Prawda? – Mama jeszcze bardziej wtuliła się w tatę. Ten siedział rozluźniony i czekał, jak rozwinie się rozmowa.

– Niby masz rację. – Musiałem niechętnie przyznać.

W zasadzie nic nie mogłem zarzucić przyjacielowi. Był psem na kobiety, ale ja chyba też taki wcześniej byłem, zanim Samira zakreśliła mi w głowie.

– Dobra. Późno już – wtrącił tata. Podniósł się i chwycił żonę za dłoń.

– Dobranoc, synku. Mam nadzieję, że szybko pogodzisz się z Samirą, bo nie wyobrażam sobie, żeby jej zabrakło w sobotę.

– Też mam taką nadzieję, mamo.

Wstałem i pożegnałem się z obojgiem. Mama przytuliła mnie mocno, czym dodała mi otuchy, a tata mocniej poklepał po plecach, dzięki czemu nabrałem odwagi. Miałem wspaniałych rodziców i byłem tego świadomy. Strasznie dużo pracowali, ale mimo to zawsze znajdowali czas, żeby być przy nas, gdy ich potrzebowaliśmy. Byłem świadomy, że nie wszyscy mieli tyle szczęścia, co ja i Alex.

Nie chciałem ich zawieść, więc po drodze na piętro starałem się coś wymyślić. Jutro Samira miała mieć jeszcze wolne, więc może uda mi się z nią pogadać? Mieliśmy kręcić jutro tylko dwie sceny z samego rana, więc już w południe planowałem być u niej.

Powoli wspinałem się na piętro, walcząc ze zmęczeniem i dziwnym przeczuciem. Niezwykle mocno brakowało mi Samiry. Jej zapachu, śmiechu, dotyku. Już nie byłem sobie w stanie wyobrazić rzeczywistości bez niej. Stała się integralną częścią mojego życia, i to najważniejszą.

Przepadłem. Tak długo wzbraniałem się przed tym uczuciem, że teraz, gdy zbliżyliśmy się do siebie, wreszcie zrozumiałem, że tłumilem w sobie emocje i już dłużej nie byłem w stanie tego robić, a przede wszystkim nie chciałem.

Jak tylko przekroczyłem próg mieszkania, od razu wyczułem ten zmysłowy i niezwykle uzależniający zapach Samiry.

– Już powoli tracę zmysły – mruknąłem do siebie pod nosem, wchodząc do salonu.

Nagle zatrzymałem się w miejscu, bo dostrzegłem gościa, który widząc mnie, leniwie przeciągnął się na kanapie.

Panowała między nami cisza i dziwne napięcie. Powietrze zaczęło iskrzyć, a my wpatrywaliśmy się w siebie, nie chcąc przerwać tej magicznej chwili.

## Rozdział 31

### Samira

Jak tylko usłyszałam odgłos zamykanych drzwi, podniosłam się do siadu. Czekałam na niego już od kilku godzin. Alex nie wiedziała dokładnie, o której skończy zdjęcia, ale stwierdziła, że po piątej powinien być już w domu. Wynudziłam się za wszystkie czasy, ale przynajmniej miałam chwilę na przemyślenia, a także na wyciągnięcie wniosków z tego całego zamieszania.

Czekała nas ciężka rozmowa. Liczyłam, że Logan mi wyjaśni, co działo się na bankiecie, ale ja też miałam mu wiele do powiedzenia. Powinien usłyszeć, z czym musiałam sobie radzić, i może zrozumie, dlaczego tak trudno mi zaufać, pokochać i otworzyć serce, które wcześniej zostało już kilkukrotnie złamane.

Całkiem możliwe, że rozmowa pomoże mi uporać się z przeszłością i sprawi, że w końcu się z nią pogodzę, a przede wszystkim wybaczę sobie. Dalej miałam wrażenie, że to, co się wtedy stało, było po części moją winą.

Przeciągnęłam się, bo nawet nie wiem, kiedy zasnęłam. Kanapa była wygodna, a koc ciepłutki i miękki, więc gdy tylko się nim okryłam, odpłynęłam.

Mój organizm, wymęczony chorobą, chyba jeszcze nie doszedł do siebie. Wciąż nie czułam się zbyt dobrze, ale tej rozmowy nie mogłam odłożyć na później. Ta rozłąka i niepewność nie działały dobrze na żadnego z nas.

– Cześć – mruknęłam zachrypniętym głosem, wpatrując się w zniewalającego mężczyznę.

Stał naprzeciwko mnie, nawet nie mrugając. Zaskoczyłam go. Powoli przesuwiałam wzrokiem po jego napiętej sylwetce. Czarne dżinsy podkreślały jego długie nogi i umięśnione uda, a koszulka w tym samym kolorze opinała się na szerokim torsie i silnych ramionach. Zmierzwione włosy dodawały mu chłopięcego uroku, ale dłuższy wypielęgnowany zarost przełamывał ten wyluzowany wygląd i powodował, że biła od niego siła, ale też zadziorność.

Oczy błyszczały, wpatrując się we mnie intensywnie i z niedowierzaniem, ale to usta zwróciły moją uwagę. Pięknie wykrojone wargi idealnie obsypywały pocałunkami.

Przyjemny dreszcz przebiegł po moim kręgosłupie na wspomnienie naszych intymnych chwil, ale gdy przesunął po dolnej wardze językiem, wzdychając głośno, ocknęłam się z marzeń.

– Cześć, kochanie – szepnął tym swoim głębokim tembrem, wprowadzając w delikatne wibracje każdą, nawet najmniejszą cząstkę mojego ciała.

Tęskniłam za nim, tak strasznie mocno. Te kilkadziesiąt godzin niepewności i żalu, gdy tkwiłam w jakimś zawieszeniu, było przerażające. Już nigdy nie chciałabym tego ponownie przeżywać.

Wizja przyszłości, w której nie było Logana, była potworna. A to, że mógłby mnie zdradzić, zostawić... Nie, to było... Nawet nie chciałam się zadrećcać takimi myślami. Przekonywałam samą siebie, że to tylko chwilowe kłopoty, które szybko zostawimy za sobą.

Niespodziewanie zrobił kilka kroków w moją stronę i niepewnie na mnie zerkając, usiadł na kanapie. Nie poruszyłam się nawet o milimetr. Zamierzałam zachować dystans do momentu, aż wszystko sobie wyjaśnimy, ale zauważyłam w jego oczach smutek. Ten widok łamał mi serce.

Złe odczytał sygnały mojego ciała i jak zwykle za szybko wyciągnął wnioski, a do tego jeszcze błędne.

*Będziemy musieli nad tym popracować* – pomyślałam i uśmiechnęłam się delikatnie, wierząc, że mamy przed sobą cudowną przyszłość.

– Musimy porozmawiać – oznajmiłam, przerywając ciszę lekko drżącym głosem.

Atmosfera dziwnie zgęstniała. Było między nami dużo niedomówień, sekretów i niewypowiedzianych słów, które powinny wybrzmieć, jeśli w ogóle planowaliśmy wspólną przyszłość.

– Wiem i masz całkowitą rację. Muszę ci wyjaśnić to całe nieporozumienie. – Przesunął się bliżej, wciąż mnie nie dotykając. Zwrócił się do mnie całym ciałem, przesuwając spojrzeniem po mojej sylwetce.

– Może ja zacznę – westchnęłam ciężko, podciągając kolana pod brodę.

Oparłam się o kanapę i otuliłam szczelnie kocem, ponieważ wspomnienia nie należały do przyjemnych, a przynajmniej nie te, którymi zamierzałam podzielić się z Loganem.

Moje nozdrza wypełniał jego zmysłowy zapach, co sprawiło, że poczułam się bezpiecznie. To Logan kojarzył mi się ze szczęściem i miłością, więc od razu zrobiło mi się lżej na sercu.

– Wychowywała mnie babcia, a później gosposia. Rodziców często nie było w domu, ale nie narzekałam. Kochałam babcię. Zastępowała mi matkę, ale też była moją najlepszą przyjaciółką. – Zaciśnęłam dłonie na materiale, bo te wspomnienia strasznie bolały. – Pewnego dnia poczuła się gorzej. Była słaba, jakaś nieobecna. Przeraziłam się. Po tygodniu w szpitalu, gdzie nie odstępowałam jej na krok, usłyszała diagnozę. Rak trzustki z licznymi przerzutami. Nieoperacyjny. Załamalam się. Nie potrafiłam sobie wyobrazić bez niej życia. Jako nastolatka naiwnie wierzyłam, że babcia będzie ze mną zawsze. Niestety, nie można było nic zrobić. Nikła w oczach. Rodzice natychmiast przerwali pracę na wykopaliskach i wrócili, ale po tygodniu odeszła – szepnęłam, przełykając łzy. Głos mi drżał i poczułam potworne zmęczenie. Po raz drugi w swoim życiu opowiadałam o przeszłości, ale musiałam przełknąć ból spiętrzony w moim sercu i dokończyć. – Przyszłam do niej pewnego poranka z jej ulubionymi drożdżówkami, mając nadzieję, że jakoś poprawię jej w ten sposób humor, ale jej już nie było.

Przetarłam policzki mokre od łez. Zasłoniłam twarz dłońmi i czułam, jak ponownie rozpadam się na drobnutkie kawałki. Ten przygnębiający smutek po stracie babci wrócił do mnie ze zdwojoną siłą. Nagle poczułam oplatające mnie ciasno znajome ramiona. Wtuliłam się w Logana, zaciągając jego zapachem, żeby ukoić pęknięte od dawna serce i rozpacz rozrywającą moje wnętrze. Zaciśnęłam dłonie na jego koszulce, chwytając się go jak tratwy ratunkowej, i rozplakałam się na dobre.

Szlochałam w ramionach mężczyzny, wylewając z siebie nagromadzoną złość po stracie bliskiej osoby. Nie wiedziałam, jak długo trwaliśmy w objęciach, ale gdy zabrakło mi już łez, a oddech się wyrównał, odsunęłam się minimalnie, żeby spojrzeć w jego oczy. W ciemnych tęczęwkach zobaczyłam współczucie i uczucie ogrzewające mnie od środka.

– Jeśli to za dużo, kochanie, to możemy przełożyć – zaczął lekko zaniepokojony.

– Nie – przerwałam mu szybko. Skoro zaczęłam już wspominać przeszłość, to nie mogłam się zatrzymać. Musiałam z siebie wszystko wyrzucić za jednym razem i raz na zawsze zamknąć przeszłość, pogodzić się ze stratą, ale nie tylko babci. – Dzisiaj dowiesz się wszystkiego, Logan. Nie chcę już nic ukrywać.

– Okej – szepnął niezbyt przekonany i pocałował mnie po chwili w czoło. Usiadł z powrotem na swoim miejscu i tym razem sięgnął po moją dłoń, splatając ciasno nasze palce.

– Gdy babcia zmarła, rodzice przez jakiś czas nie wyjeżdżali. Bali się o mnie i moją psychikę, ponieważ doskonale wiedzieli, że byłam z nią bardzo zżyta. Kilka miesięcy po jej śmierci poznałam Willa. Był uroczy, słodki i bardzo szybko wpadł mi do uszu. Był moją nadzieją na lepszą przyszłość. Chciałam wierzyć, że wszystko się zmieni, i tak się stało. Ból w sercu po śmierci babci delikatnie zelżał.

– Ile miałaś wtedy lat? – zapytał nagle.

– Gdy zaczęłam się spotykać z Willem, miałam już skończone siedemnaście lat.

Przytaknął tylko, ale chyba nie spodobał mu się temat mojego pierwszego chłopaka, bo zaciśnął nieznacznie szczękę i zmarszczył brwi, choć starał się nie okazywać zdenerwowania.

– Zakochałam się w nim bez pamięci. Troszczył się o mnie. Był wszystkim, czego w tamtym momencie potrzebowałam, ale nie był jedyną osobą, która trwała przy mnie po śmierci babci. W podobnym czasie, gdy go poznałam, w moim życiu pojawiła się Beth. Zamieszkała z rodzicami na tej samej ulicy i jakoś tak wyszło, że zaczęłyśmy rozmawiać, spędzać razem dużo czasu i zaprzyjaźniłyśmy się. Rodzice, z racji zawodu, znowu zaczęli często wyjeżdżać na przeróżne kontrakty, ale nie mieli powodów do żałobienia. Miałam gosposię, którą traktowałam jak babcię zastępczą, a także cudownego chłopaka i kochaną przyjaciółkę. Dzięki nim podniosłam się po stracie babci. Byłam szczęśliwa. Rok później okazało się, że jestem w ciąży – oznajmiłam niepewnie, przypatrując się Loganowi.

Wytrzeszczył oczy i mimowolnie zaciśnął dłoń. Syknęłam, bo miażdżył mi palce, sprawiając ból. Gdy dotarło do niego, co zrobił, podniósł moją dłoń do ust i pocałował, zerkając na mnie przepaszająco.

– Przepraszam – szepnął dziwnie cichym głosem.

Wiedziałałam, że ta informacja wywoła u niego szok, ale nie zamierzałam już niczego ukrywać.

Musiał poznać najważniejsze szczegóły, żeby zrozumieć, dlaczego tak unikałam uczuć i zaangażowania.

– Bałam się, jak zareaguje Will. Jednak zaskoczył mnie, ponieważ zachował się bardzo odpowiedzialnie jak na swój wiek. Zapewnił mnie, że zaopiekuje się mną i we wszystkim mi pomoże. Poczułam ogromną ulgę. Ale miałam tylko osiemnaście lat. Zamierzałam studiować, podróżować, a tymczasem wyglądało na to, że utknę w domu z dzieckiem. Nie skończyłam jeszcze szkoły, więc macierzyństwo nie było szczytem moich marzeń, wręcz byłam nim przerażona. Bałam się, że wszystko się zmieni, i to na gorsze. Nie chciałam tego dziecka. Przynajmniej nie na początku... Po kilku tygodniach zauważyłam, że Will zaczął się zachowywać inaczej. Unikał mnie. Często odwoływał spotkania. Byłam nastolatką, zapatrzoną w siebie, i wszystkie problemy przypisałam kruszynie, która się we mnie rozwijała. Teraz strasznie tego żałuję i jest mi wstyd – wyszeptałam drżącym głosem, ścierając kolejny potok łez.

– Samiro, byłaś nastolatką...

– Tak, ale... Nieważne. Nic nie powiedziałam rodzicom, bo i tak ich nie było, więc zwierzałam się ze wszystkiego Bethany. Podtrzymywała mnie na duchu i była przy mnie. Wszystko zmieniło się w momencie, gdy byłam w trzecim miesiącu ciąży. Umówiłam się na wieczór z Willem. Mieliśmy pooglądać coś w telewizji i spędzić razem trochę czasu. Zamierzałam zrobić nam coś do jedzenia, więc potrzebowałam coś z zapasów z piwnicy. Spieszyłam się, bo miał być za chwilę. Zdażyłam zrobić tylko dwa kroki i poślizgnęłam się... – wymamrotałam, ponownie szlochając.

Nie sądziłam, że po tak długim czasie rozmowa o przeszłości będzie tak bardzo bolesna. Myślałam, że już dawno uporałam się z tą stratą, ale najwyraźniej czas nie leczył głęboko ukrytych ran. Nigdy nie przestanę być wściekła na siebie i swoje decyzje. Nic tego nie zmieni.

– Spadłaś ze schodów? – zapytał, ponownie otulając mnie ramionami.

– Tak i straciłam przytomność. – Odsunęłam się na niewielką odległość, żeby spojrzeć w jego oczy. – Gdy się ocknęłam, wszędzie była krew. Byłam przerażona i skołowana. Nie wiem, skąd znalazłam siłę i determinację, ale jak tylko dotarłam do kuchni, zadzwoniłam na pogotowie. Ocknęłam się dopiero w szpitalu. Obwinałam się o to, bo nie chciałam tego dziecka, a jego już nie było.

– Boże! Przecież to nie była twoja wina. Jak mogłaś tak pomyśleć? Tak mi przykro. – Przeszywał mnie swoim czułym spojrzeniem, jednocześnie muskał moje dłonie, dodając mi otuchy.

– To nie wszystko – szepnęłam pod nosem, uciekając wzrokiem w bok. – Gdy leżałam na sali szpitalnej, odwiedził mnie Will z Bethany. Myśleli, że śpię, więc usłyszałam ich rozmowę. Tego wieczoru, gdy potrzebowałam Willa, byli razem. Spotykali się za moimi plecami od kilku tygodni, ale nie to było najgorsze. Will powiedział jej, że problem sam się rozwiązał. Te słowa tak strasznie mnie zabolowały. Myślałam, że mnie kocha.

– Kurwa! To gnojek! – warknął złowieszczo, obejmując mnie w talii i sadzając na swoich udach. Wtuliłam się w jego klatkę piersiową, uspokajając emocje i oddech.

Serce pędziło, gdy umysł podsuwał mi te przerażające wspomnienia. Po kilku dłuższych chwilach uspokoiłam się i postanowiłam dokończyć opowieść.

– Jak tylko się zorientowali, że wszystko słyszałam, zaczęli przeproszać, ale nie miałam siły z nimi rozmawiać. Zniknęli z mojego życia. Krótco po tym, jak wyszłam ze szpitala, Will wyjechał na studia. Nawet nie przyszedł się wytłumaczyć ani przeprosić. Zdałam sobie wtedy sprawę, że nic dla niego nie znaczyłam. A Bethany przyszła tylko raz i uświadomiła mi, że byłam głupia, ufając Willowi. Przyjaciółka okazała się zdradziecką suką, więc zostałam sama ze złamanym sercem i strasznym poczuciem winy. Mogłam bardziej uważać, włączyć światło, zrobić cokolwiek...

– To nie twoja wina. Tak mi przykro, kochanie – szeptał łagodnym głosem, przytulając mnie i kołyszając uspokajająco. – Ale, gdzie byli wtedy twoi rodzice? Dlaczego ich przy tobie nie było?

– Gosposia ich zawiadomiła, że jestem w szpitalu, i po kilku dniach wrócili do domu. Nie wyjeżdżali nigdzie przez kilka kolejnych miesięcy, dopóki nie pogodziłam się z utratą dziecka i całą resztą. Zawsze czułam ich wsparcie, mimo że byli daleko. Mam z nimi kontakt, ale nigdy nie byli mi tak bliscy jak babcia. Jej śmierć była dla mnie prawdziwym ciosem i naiwnie sądziłam, że Will będzie już zawsze przy mnie. Naprawdę myślałam, że to ten jedyny. Z perspektywy czasu widzę, że chyba zachowywałam się trochę obsesyjnie. Strasznie się bałam, że jego też stracę, a tymczasem straciłam dużo



więcej. Na początku posklejał moje złamane serce po stracie babci, żeby później je z premedytacją roztrzaskać. To dlatego tak panicznie bałam się zaangażować. Miłość kojarzyła mi się z bólem. Nie potrafiłam sobie tego w żaden sposób ułożyć w głowie. Dlatego unikałam zobowiązań i tłumiliłam uczucia do ciebie.

– Już wszystko rozumiem, skarbie. Dziękuję, że mi zaufałaś. Nawet nie wiesz, jak bardzo mi przykro. Rozumiem teraz, skąd ta blokada, jeśli chodzi o relacje. A przede wszystkim rozumiem, skąd ta niechęć do Bethany. Zraniła cię i zdradziła, gdy najbardziej jej potrzebowałaś.

– Teraz poczułam się trochę lepiej. Wyrzuciłam z siebie przykre wspomnienia i mam wrażenie, że jakoś mi lżej. Przepraszam, że nie powiedziałam ci o tym wcześniej. To wszystko dalej jest trudne, a szczególnie strata dziecka. Nie wiem, czy poradziłabym sobie z nowymi obowiązkami, pogodzeniem nauki i opieki nad maleństwem, ale przez długi czas się obwiniałam i nie potrafiłam sobie wybaczyć. Teraz wiem, że pewne rzeczy są od nas niezależne, ale wtedy byłam tylko naiwną nastolatką.

Ułożyłam się wygodniej w ramionach Logana i skupiłam na spokojnym biciu jego serca, które mnie uspokajało, gdy siedziałam wtulona w jego klatkę. Byłam wykończona i potwornie zmęczona.

Wróciło tyle emocji i bolesnych wspomnień, że potrzebowałam ochłonąć i odpocząć. Jego ciepło oraz zapach działały na mnie kojąco. Odetchnęłam z ulgą, że zdobyłam się na odwagę i wyznałam mu całą prawdę. Byłam z siebie dumna. Miałam nadzieję, że nasza przyszłość od teraz będzie malowała się w piękniejszych kolorach.

Byłam jednak świadoma, że wszystko mogło się zmienić po poruszeniu kolejnego tematu. Cały czas miałam przed oczami zdjęcia, na których Logan całował tę przebrzydłą sukę. Chciałam wierzyć, że to tylko nieporozumienie, bo chyba nie przeżyłabym naszego rozstania.

## Rozdział 32

### Logan

Po naszej rozmowie nie potrafiłem dojść do siebie. Byłem wstrząśnięty. Nie sądziłem, że Samira ma takie trudne i bardzo bolesne wspomnienia. Ogromnym szokiem była dla mnie jej ciąża. W życiu bym się nie spodziewał, że poroniła jako nastolatka.

Straciła ważne dla siebie osoby, ale to jej nie złamało. Wyrosła na cudowną, dojrzałą kobietę, pełną temperamentu, szaleństwa i tej cudownej iskry. Piękna, błyskotliwa, czarująca. Miała w sobie tak wiele cech idealnej kobiety, że nie byłem w stanie tego zliczyć.

Dopiero teraz rozumiałem jej postępowanie i wzbranianie się przed uczuciem oraz tym wszystkim, z czym powiązany był związek.

Domyślałem się, że znała Bethany, ale teraz to miałem ochotę rozszarpać gołymi rękami tę sukę. Łączyła je przeszłość, i to bardzo silna, więc jak mogła ponownie zrobić coś podobnego?

Kiedyś odebrała jej faceta, a teraz z premedytacją zasiała w niej ziarno niepewności. Zachowała się absolutnie wstrętne i miałem ochotę ją udusić. Przeszłość i cierpienie przyjaciółki nic jej nie nauczyły. Bethany wyrosła na fałszywą sukę, która za wszelką cenę dążyła do celu, po drodze krzywdząc innych. Po trupach do celu.

Samira po tych ciężkich wyznaniach zasnęła wymęczona na moich kolanach. Zresztą pewnie dalej była osłabiona przez chorobę, więc nic dziwnego. Najdelikatniej, jak potrafiłem, położyłem ją do łóżka i sam zająłem miejsce obok, wcześniej wskoczywszy pod prysznic.

Wtuliłem się w jej ciepłe ciało, zasypiając z uśmiechem na ustach. Byłem dobrej myśli. Jutro wytłumaczę jej te zdjęcia i to całe zamieszanie z Bethany. Miałem nadzieję, że mi uwierzy, wybaczy, a po wyjaśnieniu wszystkiego, zaczniemy od początku. Bez tajemnic i zatajania prawdy.

\*\*\*

Poranek należał do tych przyjemnych. Obudziłem się z wtuloną we mnie ukochaną, więc szczęście wypełniało moje serce. Objąłem ją mocniej, jednocześnie muskając wargami jej czoło.

Poruszyła się w moich ramionach i delikatnie przeciągnęła, a gdy otworzyła oczy, od razu spojrzała na mnie.

– Cześć – mruknęła lekko zachrypniętym głosem.

– Cześć, kochanie. Jak się czujesz? – W tym momencie dotarło do mnie, że pewnie dalej bierze jakieś tabletki na przeziębienie.

– Całkiem dobrze. – Podniosła się na przedramieniu i cmoknęła mnie w brodę, uśmiechając się słodko. – Cholera, zapomniałam. Mam nadzieję, że cię nie zarażę – jęknęła, kładąc się na plecach i zakrywając twarz rękoma. – Mogłeś mnie zostawić na kanapie, a nie zabierać do łóżka. Niby nie mam gorączki i innych dolegliwości, ale jeszcze nie jest idealnie.

– Mam silną odporność, więc się nie przejmuj – oznajmiłem z pewnością w głosie. – Dziękuję za wczoraj i za zaufanie. Czeką nas jeszcze jedna rozmowa.

– Może najpierw wezmę prysznic, co? Ogarnę się trochę – dodała lekko zawstydzona, zerkając na swoją koszulkę i legginsy, w których do mnie przyjechała.

– Jasne. W międzyczasie przygotuję śniadanie.

Przytaknęła zadowolona, a zanim zniknęła w łazience, posłała mi całusa.

Po prysznicu, śniadaniu i dość długiej rozmowie, w której wyjaśniłem Samirze wszystko, co tyczy się mojej pracy z Bethany i tego cholernego balu, odwoziłem ją do mieszkania.

Zaprosiłem ją na urodziny taty, oczywiście proponując, żeby została na noc. Zgodziła się bez wahania, wtulona we mnie. Miałem ogromną ochotę ją pocałować, ale stwierdziła, że nie będziemy ryzykować. I tak już spaliśmy w jednym łóżku, więc obawiała się, że teraz ja się rozchoruję, a tego chcieliśmy uniknąć.

Jak tylko znalazłem się na planie, niespodziewanie podeszła do mnie Bethany. Dłonie samoistnie zacisnęły mi się w pięści na myśl o tym, jak wiele krzywd wyrządziła mojej kobiecie. Przeszłość byłam

w stanie zrozumieć. Miały po osiemnaście lat, a w tym wieku robi się wiele rzeczy, które niekoniecznie są mądre czy przemyślane, ale ten cyrk na balu to już było spore przegięcie. Z premedytacją mnie wykorzystywała i zapewne wiedziała, jak te zdjęcia oraz ten cholerny wywiad wpłyną na Samirę, a mimo to ponownie ją zraniła.

– Cześć, Logan. Co słyhać? – zapytała niewinnie.

Powstrzymałem się ostatkami sił, żeby nie wybuchnąć, ale nie zamierzałem dać jej poczucia, że ten podstęp coś popsuł w moim związku.

– Okej. Na razie – mruknąłem pod nosem i odszedłem.

Zamierzałem jej unikać i nie wdawać się w niepotrzebne rozmowy. Już raz mnie wkręciła i wywołała spore zamieszanie, więc najrozsądniej będzie omijać ją szerokim łukiem, żeby ponownie nie wpaść w zastawioną pułapkę.

Gdy tylko zdjęcia się skończyły i ruszyłem do domu, zadzwoniłem do Gabriela. Nie ukrywał entuzjazmu, gdy się dowiedział, że wszystko sobie wyjaśniliśmy z Samirą. Zaprosiłem go na urodziny taty, a gdy się rozłączyłem, zadzwoniłem jeszcze do Cadena i Dominica.

Urodziny zawsze świętowaliśmy razem, a teraz miałem kolejny powód do radości. Będę ze swoją dziewczyną. Nie mogłem się doczekać, aż przedstawię ją rodzicom – nie jako przyjaciółkę, ale kobietę, z którą wiązałem swoją przyszłość.

## Rozdział 33

### Samira

Wczorajszy wieczór i dzisiejszy poranek z Loganem przybrał formę pewnego rodzaju oczyszczenia. Poczułam się dużo lżejsza i spokojniejsza. Jak nowo narodzona. Tajemnice i przeszłość ujrzały światło dzienne, a nieporozumienia zostały wyjaśnione.

Potrzebowałam jego bliskości, ale doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że nie wyzdrowiałam do końca. Nie chciałam go zarazić, tym bardziej że w sobotę wybieramy się na urodziny jego taty. Co roku państwo Sullivanowie organizowali przyjęcie dla najbliższych, ale po raz pierwszy będę na nim jako dziewczyna ich syna. Czułam podekscytowanie na myśl o czekającej nas imprezie.

Po rozmowie telefonicznej z Rosalyn, która chciała znać wszystkie szczegóły naszego spotkania, przygotowałam sobie lekki obiad. W momencie gdy wstawiłam naczynia do zmywarki, zadzwonił telefon.

– Cześć, Spark.

– Cześć, Samira – przywitał się podejrzenie mruklwym głosem. – Jak się czujesz? Wracasz jutro do pracy?

– Tak. Wystarczy tego leniuchowania. Widzimy się jutro. Stało się coś, czy tylko...

– Tak właściwie to dzwonię, bo chyba coś mnie bierze. Smarkam od rana, a do tego jestem potwornie zmęczony.

– No to zbieraj się do domu. Im dłużej będziesz zwlekał z leczeniem, tym dłużej potrwa choroba.

– Wiem, chyba masz rację, ale sądziłem, że mi jakimś cudem przejdzie – wymamrotał, jednocześnie pociągając nosem.

– Pakuj się do auta i wygrzewaj pod kołdrą. Szybko zdrowiej, bo nie wiem, czy poradzę sobie bez ciebie w pracy – dodałam lekko na poprawę nastroju.

– Jasne. Na razie.

\*\*\*

Po dość długim dniu w pracy zmęczona wracałam do domu. Dzisiaj ponownie doceniłam pomoc Sparka. Wszystko musiałam robić sama, więc jego wsparcie naprawdę było niezbędne, a co za tym idzie, znacznie ułatwiało mi życie.

Nagle ciszę w samochodzie przerwał dźwięk mojego telefonu. Odebrałam, łącząc się przez Bluetooth, więc w głośnikach samochodowych rozległ się tubalny głos mojego ojca, co mnie dość mocno zaskoczyło. Ostatnio rozmawiałam z nim jakieś dwa tygodnie temu, gdy opuścili wreszcie brazylijską dżunglę, przenosząc się bliżej cywilizacji.

– Cześć, słoneczko – przywitał się radośnie.

– Cześć, tatau. Gdzie jesteście? – To pytanie zawsze zadawałam jako pierwsze, bo z doświadczenia wiedziałam, że połączenia z dalekich zakątków często były przerywane, więc ta informacja dawała mi poczucie bezpieczeństwa i spokoju, bo przynajmniej posiadałam informacje, gdzie aktualnie pracowali.

– Mamy dla ciebie niespodziankę. Jesteśmy na lotnisku, a już jutro będziemy w Santa Monica – rzucił szczęśliwy.

Uśmiechnęłam się na myśl, że już niedługo zobaczę rodziców. Stęskniłam się za nimi, a ostatnio w moim życiu tyle się działo, że z przyjemnością im o wszystkim opowiem.

– Strasznie się cieszę. Tęskniłam za wami.

– Zaraz mamy odprawę. Mama stwierdziła, że wynajmiemy pokój, żeby nie zwałać ci się na głowę.

– Nie ma nawet opcji, że będziecie spać w hotelu – oburzyłam się natychmiast. – Mam pokój gościnny, przygotowany specjalnie na takie okazje, więc zapraszam.

– Tak myślałam, córeczko. Wylądujemy około piątej rano, więc przed szóstą będziemy się dobijać do drzwi.

– Jasne. Już się nie mogę doczekać.

– Ja też. Mama cię pozdrawia! Muszę kończyć. Do jutra, córciu! Pa!

– Do jutra!

Byłam podekscytowana przyjazdem rodziców. Strasznie się za nimi stęskniłam i chciałam zobaczyć ich reakcję, gdy się dowiedzą, że spotykam się z przyjacielem.

Późnym wieczorem przyjechał do mnie Logan. Przestałam się blokować i opierać uczuciu, które rozkwitało w moim sercu. Chciałam, żeby został na noc, ale przypomniało mi się, że z samego rana przyjadą rodzice, a byłoby niezręcznie, gdyby poznali się w takich okolicznościach.

Grzecznie spędziliśmy wieczór, rozmawiając i oglądając jakiś film. Logan wyszedł przed północą, ale wcześniej zasugerował, że spotkamy się jutro we czwórkę. Chciał przedstawić się moim rodzicom jako mój chłopak i przy okazji zaprosić ich na urodziny Michaela. Stwierdziłam, że to świetny pomysł, żeby nasze rodziny się oficjalnie zapoznały.

Jeszcze tydzień temu wymyśliłabym pewnie jakąś wymówkę, ale dzisiaj byłam przeszczęśliwa. Na każdym kroku Logan udawał, że traktuje nas poważnie i widzi nas razem w przyszłości.

\*\*\*

Obudziłam się przed budzikiem, zrywając się z łóżka w szybkim tempie. Cudem zdążyłam uklęknąć przed muszlą i nie zapaskudzić podłogi w łazience.

– Cholera – jęknęłam pod nosem, bo nie znosiłam wymiotować. – Czym się tak zatrulałam?

Wczoraj jadłam w domu, więc wszystko było świeże. Jakieś dziwne myśli zaczęły się plątać po mojej głowie, ale natychmiast je uciszyłam, bo to na pewno nie to.

Jak tylko doprowadziłam się do porządku, było kilka minut przed szóstą, więc z niecierpliwością wyczekiwałam pojawienia się rodziców. W kuchni przygotowałam kanapki i wstawiłam wodę na herbatę, aż nagle usłyszałam głośną rozmowę na korytarzu. Zerwałam się w pośpiechu, a gdy otworzyłam drzwi, wpadłam w ramiona mamy.

– Tęskniłam, córeczko – wyszeptła, tuląc mnie mocno.

– Ja też. Strasznie tęskniłam – mruknęłam, gdy oderwałam się od niej na chwilę, żeby jej się przyjrzeć. Była opalona i wyglądała fantastycznie. Kochała swoją pracę, więc przypuszczałam, że to dzięki temu wyglądała tak młodo. Była po prostu szczęśliwa.

Po chwili wpadłam w ramiona taty, który uniósł mnie wysoko i okręcił kilka razy dookoła.

Po czułych powitaniach rodzice zanieśli walizki do pokoju gościnnego, po czym wrócili do salonu, żeby zjeść śniadanie i przez chwilę ze mną porozmawiać, zanim pojedą do pracy.

– Co u ciebie słuchać, córeczko? Jak w pracy? – zapytała mama, wciągając kanapkę.

– Wszystko okej. Mam stażystę, więc zdecydowanie łatwiej mi się teraz pracuje. Co prawda aktualnie jest na zwolnieniu lekarskim, ale jest strasznie pomocny. Czasami się zastanawiam, jak wcześniej ogarniałam to wszystko sama. A co u was? Wszystko okej? Na ile przyjechaliście?

– Zakończył się nasz roczny kontakt na wykopaliskach w Parku Narodowym Serra da Capivara, więc wróciliśmy trochę odpocząć. Tamtejszy klimat był strasznie męczący. Było wilgotno, błotniście, a ja marzyłam o gorącej kąpieli lub mrożonej cappuccino. Chyba się już starzeję, bo mam coraz mniej cierpliwości i potrzebuję coraz większych wygód – westchnęła mama, upijając herbatę.

– Nie starzejesz się, tylko rzeczywiście ta różnica temperatur w nocy i w dzień była jakąś masakrą. Wieczorem było kilka stopni, więc można było sobie odmrozić pewne części ciała – sarknął tata, puszczając mi oczko, lekko nabijając się z mamy, która nie znosiła zimna, i rzeczywiście dla niej kilka stopni na plusie to już była mroźna zima. – Natomiast w ciągu dnia było powyżej trzydziestu i nieziemska wilgotność. W zasadzie przez ostatnie cztery miesiące byłam non stop spocony. Koszmar. Do tego te ogromne owady. Bardziej odpowiadał mi klimat afrykański, jeśli mam być szczerzy.

– Mam dokładnie tak samo. Ale teraz trochę odpoczniemy. Postanowiliśmy zrobić sobie małe wakacje od pracy. Może gdzieś pojedziemy albo zostaniemy tutaj? Jeszcze nie wiemy – zastanawiała się głośno mama.

– Mam nadzieję, że was niczym nie zarażę. Przez ostatni tydzień walczyłam z okropnym przeziębieniem, ale chyba już nic nie roznoszę, taką mam przynajmniej nadzieję – oznajmiłam,

przyglądając się rodzicom.

– Wiesz, że zwykle przeziębienie nam niestraszne. Na kontraktach musimy walczyć z dużo poważniejszymi chorobami. Powiedz mi, jest jakiś mężczyzna? Wydaje mi się albo masz to rozmarzone spojrzenie, które wskazuje na to, że ktoś wkradł się do twojego serca. Mam rację? – Przyglądała mi się z uśmiechem.

Zerknęłam na tatę i nie był tak zadowolony jak mama. Uśmiechnęłam się pod nosem, bo zawsze był strasznie opiekuńczy. Mimo że rodzice często wyjeżdżali, starał się trzymać rękę na pulsie i z reguły podczas każdej rozmowy dopytywał, czy ktoś ważny pojawił się w moim życiu.

– Masz rację, mamo. Chyba jestem zakochana.

Tata wciągnął głośno powietrze do płuc, a mama roześmiała się na tę typową dla niego reakcję.

– Znamy go? – zapytał lekko zirytowany tata.

– Tak. To Logan – oznajmiłam zachwycona, z uczuciem wypowiadając jego imię.

– Niesłychane. Twój przyjaciel? – Mama była zaskoczona. Z niedowierzaniem się we mnie wpatrywała, jakbym miała co najmniej dwie głowy. – Ale historia – sapnęła, opierając się o kanapę.

– No, dla mnie to też trochę nierealne, ale stało się. Coś nagle zaiskrzyło i postanowiliśmy spróbować. Na razie jest super i mam nadzieję, że będzie tylko lepiej – przyznałam się rodzicom i chyba oboje zauważyli, że to na poważnie.

– Jestem pewna, że wszystko się ułoży i będziesz szczęśliwa. Zaslugujesz na porządnego faceta, który doceni taki skarb i będzie cię kochał aż do śmierci. – Mama chyba się wzruszyła, bo zauważyłam, że jej oczy nagle stały się szkliste, więc zasłoniła się kubkiem, upijając spory łyk.

Doskonale wiedziała, dlaczego nie miałam nikogo. Bałam się zaufać mężczyźnie i wpuścić go do swojego serca, ale ten był wyjątkowy i zamierzałam walczyć o to uczucie. Dla niego, dla nas i dla wspólnej przyszłości.

– Dzisiaj umówiłam się z nim na kolację i chciałabym, żebyście wybrali się z nami. Porozmawiamy. Poznacie go bliżej. Bardzo mi na tym zależy.

– Oczywiście, córeczko. Chętnie – stwierdził tata, nagle włączając się do rozmowy.

– Tylko żadnego zastraszania i innych takich. Logan jest fajnym facetem, więc nie przestrasz go, okej? – Spojrzałam na tatę, mrużąc oczy, by wyglądać groźnie.

– Jasne. – Uśmiechnął się szeroko, ale widziałam w jego oczach, że na pewno nie przepuści takiej okazji i porozmawia sobie na osobności z facetem swojej jedynej córki.

Zostawiłam rodziców, obiecując, że wrócę wcześniej. Cieszyłam się na nasz wspólny wieczór.

## Rozdział 34

### Logan

Po wczorajszej kolacji z rodzicami Samiry pozostały tylko miłe wspomnienia. Poznałem ich już kilka lat temu, ale teraz było trochę inaczej. Jej ojciec, jak przystało na przykładowego tatę, przeprowadził ze mną rozmowę, ostrzegając przed konsekwencjami, jakie mnie spotkają, gdy skrzywdzę jego małą córeczkę. Natomiast mama chyba bardzo mnie polubiła, choć i tak najważniejsze były dla mnie uczucia Samiry. To jej miłość była priorytetowa, bo to, że ją kocham, wiedziałem już wcześniej.

Jeszcze nic jej nie powiedziałem. Czekałem na odpowiednią chwilę, a nie chciałem też niczego przyspieszać. Takie szczere wyznanie czasami może przerazić, więc nie zamierzałem się spinać.

W sobotę będzie idealna okazja, by nasi rodzice poznali się oficjalnie, bo jak do tej pory jeszcze nigdy się nie spotkali. Jej rodzice często podróżowali, więc jeśli przyjeżdżali do Santa Monica, to spędzali czas z córką i odpoczywali, a nie udzielali się towarzysko.

Gotowy na urodziny ojca, zszedłem po schodach, poprawiając mankiety koszuli. Gdy zatrzymałem się w salonie, akurat pojawili się pierwsi goście, więc podekscytowany ruszyłem otworzyć drzwi. Przedemną stali moja olśniewająca kobieta w bordowej sukience, cudownie podkreślającej jej piękne kształty, oraz jej rodzice.

– Cześć – szepnąłem, witając się z nią pocałunkiem w policzek.

– Cześć. – Spojrzała prosto w moje oczy, a ja po raz kolejny uświadomiłem sobie, że przepadłem. Ta kobieta była spełnieniem moich marzeń.

Już nie było dla mnie ratunku.

Zakochałem się, i to na zabój.

Dopiero głośne chrząknięcie wyrwało mnie spod uroku tej zniewalającej kobiety, więc wypuściłem z objęć ukochaną i kulturalnie przywitałem się z przyszłymi teściami. Gina sprawiała wrażenie szczęśliwej i beztrudnej, natomiast Ben cały czas podchodził do mnie z wyraźnym dystansem.

Gdy dotarliśmy na taras, zaproponowałem gościom schłodzone wino, a sam zastanawiałem się, gdzie podzieli się moi rodzice. Mama zawsze potrzebowała sporo czasu, żeby się wyszykować, ale ojciec?

Nie zdążyłem ruszyć na poszukiwania rodziców, ponieważ ponownie ktoś dobijał się do drzwi. Przeprosiłem gości i ruszyłem do wyjścia. Na progu zastałem Gabriela, Rosalyn, Cadena i Dominica.

Po przywitaniu przyjaciół zamierzałem zaprowadzić ich na taras, a później znaleźć rodziców, ale gdy tylko się odwróciłem, schodzili właśnie ze schodów razem z Alex.

Gdy wszyscy pojawiliśmy się na tarasie, moją uwagę zwrócił Ben, ojciec Samiry, który z wyraźnym przerażeniem wymalowanym na twarzy wpatrywał się w moją mamę.

– Ben? Co ty tu robisz? – Usłyszałem nagle wyraźnie zdenerwowany głos mamy.

– Cristina? – Ojciec Samiry podniósł się tak gwałtownie, że krzesło upadło z hukiem na drewnianą podłogę, zwracając tym samym uwagę wszystkich gości.

– Co się dzieje? – zapytała Gina, jego żona. – Ben, o co chodzi? – ponowiła pytanie, lekko spanikowanym głosem.

W ciągu kilku sekund atmosfera stała się ciężka i podejrzanie niekomfortowa. Podeszedłem więc do Samiry i ścisnąłem jej dłoń, ponieważ z podobną konsternacją przypatrywała się naszym rodzicom.

– Czy to ten Ben? – Niekomfortową ciszę przerwał mój ojciec, który w wyraźnym szoku zerkał na moją matkę.

– Ale co to znaczy? Znacie się? – Gina złapała męża za ramię i odwróciła go w swoją stronę, po czym ostro na niego spojrzała, domagając się wyjaśnień. – Odpowiedz, do cholery! O co chodzi? Dlaczego milczysz?

– Spotykałem się z Cristiną jeszcze na studiach, a potem...

– Wyjechałeś nagle na trzecim roku bez słowa! – warknęła z wyraźną pretensją mama, mierząc go wściekłym spojrzeniem. – Nie wiedziałam, co się z tobą stało! Szukałam cię!

– Ja pierdołę! – syknął mój ojciec pod nosem i nagle spojrzał wprost na mnie.

W sekundę zmroziło mnie od środka, ponieważ jeszcze nigdy nie wyglądał na tak przerażonego jak właśnie w tej sekundzie.

Nie potrafiłem zrozumieć, co tu było grane. Dlaczego rodzice aż tak gwałtownie zareagowali na Bena? Cokolwiek za tym stało, raczej nie zwiastowało to niczego dobrego.

– Uspokójcie się – rzuciłem głośniejszym głosem, chcąc jakoś zapanować nad tym chaosem. Doszło do bardzo krępującej sytuacji, a ja chciałem się dowiedzieć, dlaczego ich reakcja była aż tak porywcza.

Mocniej ścisnąłem dłoń Samiry, dodając jej tym samym otuchy, ale ciepło jej ciała mnie również uspokajało. Choć, nie wiedząc czemu, miałem bardzo złe przeczucia.

*Cholera!*

To byli nasi rodzice i jakoś inaczej wyobrażałem sobie to spotkanie. A już na pewno nie sądziłem, że ten wieczór zaczniemy od jawnej wrogości i tajemnic.

– Mamo, tato, usiądźcie. – Samira też starała się załagodzić sytuację, ale nic to nie dawało.

– Słuchajcie, znacie się. Ale minęło już ponad dwadzieścia lat. Czy to coś zmienia? – zapytałem luźno, rozkładając ręce, ale nasi rodzice nie byli tak wyluzowani jak ja.

– Tak – szepnęła mama, z przerażeniem zerkając na mnie.

– Nie – oznajmił stanowczo w tym samym czasie Ben, lekko się uspokajając.

– Czy możemy przejść do gabinetu? – zapytał nagle spokojnym głosem mój ojciec, choć widziałem po nim, że coś było nie tak.

Był zdezorientowany i jednocześnie zdenerwowany, a to nie wróżyło niczego dobrego. Byłem mu wdzięczny, że zareagował. Najwyraźniej wiedział coś, czego ja niestety nawet się nie domyślałem.

– Oczywiście. – Gina natychmiast wstała od stołu i podeszła do Samiry.

Posłałem przyjaciołom przepraszający uśmiech, po czym razem z rodzicami ruszyliśmy do gabinetu.

*Nie rozumiem... Dlaczego zrobili tak wielką aferę? Znali się ze studiów, byli ze sobą i co z tego?*

Jak tylko zamknąłem za nami drzwi, złapałem Samirę za dłoń i usiadłem razem z nią na kanapie. Chciałem mieć ją blisko, ponieważ wydawało mi się, że nas ta sprawa w ogóle nie dotyczy. To nasi rodzice mieli jakieś niewyjaśnione sprawy między sobą.

– Dobra. Może ja zacznę... – Mama niespodziewanie zabrała głos, jak tylko usiadła na fotelu. – Na studiach poznałam Bena. Spotykaliśmy się przez dwa lata. Nagle na początku trzeciego roku z dnia na dzień zniknął. Szukałam go w jego starym mieszkaniu. Pytałam znajomych. Wydzwaniałam do jego matki. Przepadł jak kamień w wodę.

– Nie zniknąłem. Zostawiłem ci list... – zaczął się tłumaczyć ojciec Samiry, ale mama szybko podniosła dłoń, skutecznie go uciszając.

– Zaraz ty będziesz mówił. Daj mi skończyć. Dwa tygodnie później koleżanka z akademika wyciągnęła mnie na imprezę. Byłam zagubiona, zraniona i... tam poznałam Michaela. Był na ostatnim roku. Już wcześniej zwróciłam na niego uwagę. Podobał mi się i na tej imprezie jakoś tak wyszło...

– Wylądowaliśmy w łóżku – dokończył za nią tata, zerkając na mnie zaniepokojony. – Dla mnie to była miłość od pierwszego wejrzenia. Wcześniej jakoś nie wpadaliśmy na siebie na uczelni. Studiowaliśmy inne kierunki. Ale po tej nocy nie mogłem przestać myśleć o Cristinie. Znalazłem ją kilka dni później i starałem się zdobyć. Szło mi bardzo opornie, bo chyba dalej była zakochana w... – spojrzał z mordem w oczach na Bena – ...swoim byłym chłopaku. Ale po kilku tygodniach dała mi szansę i zaczęliśmy się spotykać.

– Tak. Dotarło do mnie, że Ben był tylko przyjacielem. Raczej bardziej kumplem. Było mi z nim wygodnie, ale dopiero Michael... Oszalałam na jego punkcie – wyjaśniła mama.

– Dalej nie rozumiem: w czym jest problem? – wtrąciła Gina i spojrzała pytająco na moich rodziców i swojego męża. – Zналиście się, byliście ze sobą, ale jaki to ma związek z teraźniejszością?

– Niestety, ma to związek z naszymi dziećmi. – Mama spojrzała na mnie bezradna i przerażona, a w jej oczach dostrzegłem łzy.

– Co się dzieje, do cholery? Możesz mówić jaśniej? – warknąłem, zupełnie nie panując nad tonem, ponieważ absolutnie nie podobał mi się kierunek, w jakim zmierzała ta rozmowa.

– Dwa miesiące po tym, jak Ben wyjechał, dowiedziałam się, że jestem w ciąży – wyjąkała mama



zrozpaczonym tonem, wycierając dłonią łzy, które nagle zaczęły spływać jej po policzkach.

– Co? – zapytała Samira przerażonym głosem.

– Ale że z moim Benem? – szepnęła cicho Gina.

– No właśnie. Nigdy tego nie sprawdziliśmy – oznajmił tata, patrząc na mnie przeprasząco, a ja dostrzegłem na jego twarzy wyrzuty sumienia i strach.

Samira wyrwała dłoń z mojego uścisku, a gdy na nią spojrzałem, sprawiała wrażenie nie tylko wstrząśniętej tymi rewelacjami, ale także zdruzgotanej. Ja z kolei poczułem przerażająco silną wściekłość. Moje ramiona napięły się w ułamku sekundy i miałem ochotę ryknąć: „Co tu się odpierdala?”

– Czyli istnieje możliwość, że Logan jest moim synem? – wydukał zszokowany Ben, wyręczając resztę zgromadzonych z wypowiedzenia na głos pytania, które na pewno każdy z nas zadał sobie w myślach.

– Logan jest moim synem. Zawsze był i będzie – wtrącił twardym tonem mój ojciec. – Ale...

– Ja pierdołę... – jęknęła Samira, niespodziewanie podrywając się z miejsca i podchodząc do swojej matki. Wtuliła się w Ginę i głośno załkała. Jej szloch dosłownie rozrywał mi serce.

Wstałem na równe nogi, kompletnie nie wiedząc, co mam zrobić. Tliło się we mnie tak wiele negatywnych uczuć, które właśnie w tej sekundzie szukały ujścia.

– Nie. To niemożliwe. Samira nie może być moją siostrą. To wykluczone – mamrotałem, chodząc po gabinecie i przeczesując z nerwów włosy.

– Przepraszam cię, synku. – Podeszła do mnie mama i położyła mi dłonie na klatce, starając się mnie uspokoić. – Nigdy ci o tym nie mówiłam, bo nie sądziłam, że kiedykolwiek spotkam Bena, i to w takich okolicznościach.

– Logan – tata stanął obok nas i położył mi dłoń na ramieniu – zawsze byłeś i będziesz moim synem. Nie potrzebowałem testu DNA, żeby to potwierdzić. Kocham cię najbardziej na świecie i nawet jeśli okaże się, że to Ben jest... to i tak nic nie zmieni. Zawsze będziesz moim synem.

Spojrzałem na nich, czując pieczenie pod powiekami. Nie potrafiłem sobie tego wszystkiego ułożyć w głowie.

– Tato – jęknąłem żałośnie. – Jak to nie zmieni? Kobieta, którą kocham, może być moją siostrą! Jak nic nie zmieni? Chciałem z nią spędzić resztę życia. Mieć dzieci! A wy zrzucacie na mnie taką bombę!

– Przepraszam, synku. Powinna ci powiedzieć, ale nigdy nie przyszło mi do głowy, że Samira może być córką Bena. Niczego nie podejrzewałam. Gdybym miała choć maleńkie przeczucia, to...

– Logan – mój ojciec, przytulając mamę do boku, spojrzał na mnie twardo – trzeba zrobić testy. Dopiero jak będziesz znał wyniki, podejmiesz jakieś kroki. Jesteś bardzo podobny do mojego ojca, więc istnieje duże prawdopodobieństwo, że nie łączy cię żadne pokrewieństwo z Samirą. Bądź dobrej myśli.

– Samiro... – Podeszedłem do mojej kobiety, która dalej była wtulona w mamę, a jej ojciec stał obok i był chyba w większym szoku ode mnie. – Kochanie – szepnąłem rozpaczliwie, kładąc dłoń na jej plecach. – To na pewno jakaś pomyłka. Wierzę, że to jest tylko jakiś ogromny zbieg okoliczności. Kocham cię i proszę, nie przekreślaj mnie, zanim nie dowiemy się prawdy.

Po moich słowach odwróciła się i zapłakana wpadła w moje ramiona. Gładziłem ją uspokajająco po plecach, chcąc jej jakoś ulżyć, ale sam byłem potwornie roztrzęsiony. Nawet nie chciałem myśleć, co zrobię, jeśli Samira okaże się moją siostrą.

*Ta świadomość... To chyba mnie zabiło.*

Usiadłem na kanapie i wciągnąłem ją bokiem na kolana, czekając, aż się uspokoi. Na myśl, że nigdy jej już nie dotknę ani nie pocałuję, ścisłało mnie w żołądku, a serce właśnie pękało na milion kawałków.

Nigdy bym się nie spodziewał, że urodziny taty przyniosą takie rewelacje i tak zatrzęsą naszym życiem rodzinnym, miłosnym, a co najważniejsze, naszą przyszłością.

Rodzice najwyraźniej lekko się uspokoiли i podeszli do sprawy na chłodno, ponieważ nikt już nie warczał i razem usiedli przy niewielkim stole w rogu gabinetu, gdzie zaczęli spokojnie rozmawiać, wyjaśniając sobie przeszłość i dając nam tym samym trochę przestrzeni.

To niesamowite, że kiedyś byli razem. Mama nigdy nie wspominała o innym mężczyźnie z młodości. Jeśli już opowiadała o studiach, to zawsze mówiła tylko o tacie. *Ciekawe, ile jeszcze sekretów ukrywają* – zastanawiałem się. Miałem nadzieję, że ten był pierwszy i ostatni.

Starałem się skupić i sobie przypomnieć, gdzie możemy jechać zrobić testy. Zastanawiałem się, ile się czeka na wyniki. Musiałem działać, ponieważ moja przyszłość z Samirą u boku stała pod wielkim znakiem zapytania, a najgorsze było to, że nie miałem kompletnie żadnego wpływu na to, co przyniesie jutro.

– Logan? To jest jakiś koszmar – szepnęła, patrząc przerażona prosto w moje oczy. Była roztrzęsiona i zagubiona.

*Cholera!*

Czułem się podobnie. Nigdy nie przypuszczałem, że rodzice zapewnią nam taką jazdę, i to w dodatku dzisiaj.

– Samiro, nie rozumiem dlaczego, ale jestem przekonany, że nie łączą nas żadne więzy krwi – zapewnilem ją, starając się brzmieć stanowczo, choć wymagało to ode mnie niemałego wysiłku.

– Boże! Nawet nie chcę o tym myśleć... że my... razem... – Schowała twarz w zagłębieniu mojej szyi, oplatając mnie ramionami.

Jej ciało drżało. Słyszałem jej płacz, który rozrywał mi serce, ale w tej chwili nic nie mogłem na to poradzić. Nie zamierzałem składać jej pustych obietnic, ponieważ niczego nie byłem pewny. Nasza przyszłość stała pod jednym wielkim znakiem zapytania i sam się cholernie bałem.

– Wszystko się ułoży. Wierzę w to...

– Ja się chyba w tobie zakochałam – szepnęła, muskając wargami skórę na mojej szyi, nawet nie podnosząc wzroku.

Zamarłem. Miałem nadzieję, że kiedyś usłyszę te słowa z jej ust. Szczególnie że sam się zastanawiałem, czy też jej tego nie wyznać, ale ciągle czekałem na odpowiedni moment. A teraz totalnie mnie zatkało. Zanim coś powiedziałem, niespodziewanie się ode mnie oderwała.

– Nie mogę tu być! – Kilka sekund później stała już na nogach, zerkając na mnie wystraszona. – Przepraszam, nie powinnam była teraz tego mówić. Muszę stąd wyjść. Jadę do siebie. To mnie przerasta, Logan – dodała pospiesznie, gdy stanąłem naprzeciwko, chcąc ją przytulić i zatrzymać. – To za dużo. Ja nie wiem, jak sobie poradzę, gdy się okaże... – szepnęła łamiącym się głosem, robiąc krok w tył, wyraźnie się ode mnie dystansując.

– Proszę, zostań ze mną. – W mgnieniu oka podszedłem do niej, łapiąc ją za dłoń. – Dla mnie to też jest trudne i nie potrafię sobie wyobrazić...

– Logan... Po prostu przyjedź, gdy będziesz coś wiedział. Nie mogę być blisko, bo to za dużo. Nawet jak dla mnie.

– Dzieci, uspokójcie się – wtrącił się łagodnym, ale stanowczym tonem mój ojciec. – Jestem więcej niż pewny, że nie łączy was żadne pokrewieństwo. Logan, powtarzam ci, za bardzo przypominasz mojego ojca. To tylko nieporozumienie i szybko to wyprostujemy. Zadzwońię do znajomego z laboratorium i jeszcze dzisiaj zrobimy badania genetyczne – oznajmił, lekko podnosząc mnie na duchu.

Byłem mu wdzięczny, że zachował zimną krew i starał się jakoś ogarnąć to zamieszanie, bo ja czułem się w tej chwili kompletnie rozbity, zdruzgotany i przerażony. Miałem wrażenie, że Samira wymyka mi się z rąk, i nie potrafiłem tego zatrzymać.

– Właśnie. – Mama podniosła się z krzesła i podeszła bliżej. – Przepraszam, że wcześniej tego nie sprawdziliśmy, ale nie miało to dla nas znaczenia. Jesteś naszym synem. Michael jest twoim ojcem i nie przypuszczałam, że kiedykolwiek mogą zaistnieć takie problemy ani że Ben pojawi się w naszym życiu. Samira nazywa się Hudson, więc naprawdę nic nie podejrzewałam – oznajmiła skruszona, zerkając na moją kobietę.

– Mam nazwisko panińskie mamy, ponieważ rodzice dopiero niedawno się pobrali. To nie jest twoja wina, Cristino. To w sumie nie jest niczyja wina – szepnęła Samira, zerkając łagodnie na moich rodziców.

Moja mama niespodziewanie zgarnęła ją w ramiona i przytuliła. Cieszyła mnie ta serdeczność, ale i tak nic nie mogło przysłonić uczucia beznadziei, które zagnieździło się w moim sercu.

– Córeczko, pojedę z tobą. – Gina stanęła zaraz obok, a po chwili obie kobiety wyszły z gabinetu bez słowa.

– Mamo, nie mam do ciebie żalu ani pretensji – wyznałem, bo widziałem, że równie mocno to przeżywa. – Na miejscu taty też chyba nie należałbym na badania genetyczne. Nic nie zmieni faktu, że to wy mnie wychowaliście, nawet jeśli mam innego ojca biologicznego.

– Michael, byłbym wdzięczny, gdybyś załatwił nam jak najszybciej badania. – Ben podniósł się niespodziewanie z fotela i zapiął marynarkę, po czym spojrzął na mnie zatroskany. – Nasze dzieci chyba niepotrzebnie się martwią, a przynajmniej mam taką nadzieję.

– Tak. Już dzwonię – rzucił tata i wyszedł, pewnie w poszukiwaniu telefonu.

– Zostawię was samych. Pewnie macie sobie wiele do powiedzenia – mruknąłem i wyszedłem z gabinetu, czując cholernie nieprzyjemny ucisk w klatce piersiowej.

Odnosiłem wrażenie, że gdybym został w tym pomieszczeniu jeszcze przez sekundę, udusiłbym się z braku powietrza. Jak tylko wyszedłem z domu i zatrzymałem się na tarasie, podeszła do mnie Alex, a po chwili przyjaciele.

– Gdzie jest Samira? – zapytała Rosalyn, wpatrując się we mnie zatroskana.

– Pojechała z mamą do domu. Potrzebuję się napić – jęknąłem zmęczony i sfrustrowany.

– Siadaj. Zaraz naleję ci coś mocniejszego. – Gabriel wskazał na krzesło, po czym zniknął we wnętrzu domu, zapewne w poszukiwaniu alkoholu. Na stole było tylko wino, a ja potrzebowałem dwóch lub trzech konkretnych szotów, żeby się rozluźnić.

Zanim przyjaciele zaczęli mnie wypytywać, co się dzieje, na tarasie pojawił się ojciec.

– Na godzinę przed wymazem z policzka nie można jeść ani pić. Znajomy podjedzie do nas najszybciej, jak się da – oznajmił, przewidując, że po tych rewelacjach będę się chciał delikatnie znieczulić. Znał mnie jak własną kieszeń.

Jęknąłem przeciągle, zrozpaczony. Nawet nie mogłem sobie ulżyć alkoholem. Tata nie skomentował tego, tylko odwrócił się na pięcie i po chwili ponownie zniknął w domu.

– Logan, powiesz wreszcie, co się stało? Skąd znają się wasi rodzice i dlaczego wszyscy byli tacy zdenerwowani? – Rosalyn zarzuciła mnie gradem pytań, więc wziąłem głębszy wdech, żeby się skupić i zebrać myśli.

Kilkanaście minut później przyjaciele byli już wtajemniczeni w pokręconą przeszłość mojej rodziny i jak na złość zamilkli. Wpatrywali się we mnie i nawet nie wiedzieli, jak skomentować to całe szaleństwo. Sam byłbym w szoku na ich miejscu.

– To po prostu niemożliwe – szepnęła Alex, chyba najbardziej roztrzęsiona z całego towarzystwa.

– Ale to wszystko jest pojebane – mruknął Caden, upijając spory łyk wina. – Jak zareagowała Samira?

– Chyba wiadomo, skoro jej nie ma – odpowiedziała zatroskana Rosalyn. – Nawet sobie nie wyobrażam, jak się poczuła.

– Może trzeba do niej zadzwonić? Nie wiem, podnieść ją na duchu czy coś...? – zaproponował nieśmiało Dominic.

– Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł. Powiedziała, że mogę do niej przyjechać dopiero wtedy, jak poznam wyniki.

– Nie dziwi mnie to – prychnął wkurzony Gabriel. – Rodzice zrzucili na was prawdziwą bombę, ale na pewno wszystko dobrze się skończy. Wierzę w to.

– Tak, też tak uważam. To tylko szalone nieporozumienie – przytaknęła Rosalyn pewnym głosem, dodając mi otuchy.

– Mam nadzieję, bo inaczej nie wiem... Nie przeżyję tego – szepnąłem zrozpaczony, wpatrując się tępo w ogród.

– Będzie dobrze, przyjacielu. – Gabriel poklepał mnie pocieszająco po ramieniu.

To wszystko wydawało się cholernym koszmarem lub nieśmiesznym żartem. Cieszyłem się na dzisiejszą imprezę. Na to, że nasi rodzice się poznają, a między nami będzie już tak całkiem na poważnie. Z Samirą wiązałem swoją przyszłość, a teraz wszystko stało się surrealistyczne i niepewne.

## Rozdział 35

### Samira

Byłam w ogromnym szoku i dobrze, że była ze mną mama, bo dopiero gdy usiadłam na kanapie i włożyła mi do ręki kubek z ciepłą herbatą, zorientowałam się, że jestem już w swoim mieszkaniu.

– Mamo? Co to w ogóle było? Coś z tego rozumiesz? Dlaczego tata wyjechał bez pożegnania? – zapytałam, gdy usiadła naprzeciwko mnie z kubkiem w dłoni.

– Poznałam go dużo później, więc nie bardzo wiem, co się wtedy stało. Coś mi kiedyś wspominał o dziewczynie, z którą spotykał się na studiach, ale wiesz, jaki jest ojciec. Nie mówi za dużo o sobie. Raczej jest skryty. Zresztą nigdy nie naciskałam, żeby mi się zwierzał ze swoich byłych. Poznałam go podczas pracy na wykopaliskach w Kairze. Wtedy był wolny i zaiskrzyło, a po dwóch latach pojawiłaś się ty. Dla mnie to wszystko też jest sporym zaskoczeniem.

– Ale jak mógł wyjechać tak nagle? Cristina twierdziła, że byli ze sobą ponad dwa lata. Jak można wyjechać tak bez pożegnania?

– Nie wiem, ale nie oceniaj go, Samiro. Nie wiemy, co nim wtedy kierowało. Na pewno nie chciał jej skrzywdzić. A przynajmniej taką mam nadzieję – szepnęła, wpatrując się tępo w kubek.

– Broniłam się przed tym uczuciem. Bałam się zranienia, powtórki z młodości. Tymczasem wygląda na to, że i tak ostatecznie czeka mnie rozczarowanie – westchnęłam, pogrążając się w coraz większym smutku.

Nie potrafiłam się przemóc i myśleć pozytywnie. Moją głowę nawiedzały tylko czarne myśli i za cholerę nie byłam w stanie ich zatrzymać. To trochę tak, jakbym już z góry przekreśliła nas jako parę.

– Córeczko, wiem, że jesteś roztrzęsiona, a ta informacja wywołała zamieszanie w twoim życiu, ale według mnie Logan jest bardzo podobny do swojego ojca, więc wynik testu może być tylko jeden. – Spojrzałam na mamę, ponieważ powiedziała to bardzo stanowczym tonem, co lekko mnie podniosło na duchu. – Widzę, że w twojej głowie właśnie tworzą się czarne scenariusze, więc przestań. Niepotrzebnie się zadręczasz. Myśl pozytywnie i niczym się nie przejmuj. Wszystko się wyjaśni i ułoży.

– Łatwo ci mówić, mamo. To nie ty się przed chwilą dowiedziałaś, że spałaś ze swoim potencjalnym bratem. – Mimowolnie się skrzywiłam, wypowiadając ostatnie słowo, a jednocześnie poczułam, jak żółć podchodzi mi do gardła.

Natychmiast odstawiłam kubek na stolik i zasłoniłam usta dłonią. Spojrzałam na mamę, która pomyślała chyba o tym samym co ja, bo wpatrywała się we mnie zszokowana. Nie zdążyłam jej jednak uspokoić, ponieważ w pośpiechu wybiegłam z salonu i w ostatniej chwili uklęknęłam nad muszlą.

– Cholera – jęknęłam po chwili, gdy już opróżniłam żołądek. Usiadłam przy ścianie i oddychałam głęboko, żeby uspokoić emocje.

– Widzę, że mamy teraz maleńki problem, ale w innych okolicznościach byłabym przeschęśliwa – zaczęła mama, siadając na brzegu wanny. – To znaczy jestem szczęśliwa...

– Mamo! Co ty wygadujesz? – zapytałam oburzona. – To, co insynuujesz, jest po prostu niemożliwe! A nawet gdybym jakimś cudem była w ciąży, to w naszej sytuacji to byłby po prostu koszmar! Straszny, fatalny, katastroficzny koszmar! – wrzasnęłam, zupełnie tracąc nad sobą resztki kontroli, po czym zaniosłam się głośnym płaczem.

Potrzebowałam wyrzucić z siebie trzymane w środku od ponad dwóch godzin emocje. Musiałam się pozbyć całego stresu, przerażających myśli i tego poczucia bezradności przygniatającego moje serce.

Zakryłam twarz dłońmi i płakałam. Nad sobą, swoim losem i Loganem, który był pewnie w podobnym stanie. Wiedziałam, że czuł to, co ja. Nie wątpiłam w jego uczucia. Widziałam miłość w jego spojrzeniu, gestach. To samo szaleństwo zawładnęło również mną. A teraz? Nie potrafiłam sobie wyobrazić, co zrobię, gdy ta przerażająca wizja okaże się prawdą.

Nagle poczułam, jak mama siada obok i zagarniając w ramiona, przytula mnie do siebie. Potrzebowałam jej. Teraz, w tym momencie musiałam mieć ją obok. Dodawała mi siły i patrzyła w przyszłość z nadzieją. Chociaż ona jedna.

Nie wiedziałam, ile siedzieliśmy na podłodze w łazience, ale nagle z marazmu wybudził nas

dźwięk dzwonka do drzwi. Mama wstała i ruszyła, by je otworzyć, a ja podniosłam się i spojrzałam w lustro. Przemyślałam twarz wodą, doprowadzając się do normalnego stanu, choć zapuchnięte oczy i czerwony nos jasno wskazywały, że przez ostatnie minuty wylewałam łzy rozpacz.

Odruchowo spojrzałam w dół na bordową sukienkę. Zdążyła się delikatnie pomiać, więc przejechałam po niej kilka razy dłońmi, ale nic to nie dało. Wyszłam z łazienki i już miałam się iść przebrać, ale najpierw chciałam sprawdzić, kto przyszedł. Spodziewałam się, że to tata, i gdy tylko stanęłam w salonie, zauważyłam ojca trzymającego mamę w ramionach, co mnie nie zdziwiło, ale widok Rosalyn i Gabriela już tak. Gdy tylko przyjaciółka mnie zauważyła, podeszła szybko i mocno mnie przytuliła.

– Już wiem wszystko. Logan nam powiedział...

– Poczekasz chwilę? Muszę się przebrać w coś wygodnego – mruknęłam, jak tylko się minimalnie odsunęłam.

– Jasne. Poczekam w salonie. Chyba że chcesz pogadać na osobności? – zapytała, zerkając na Gabriela, który dalej stał w salonie, oparty biodrem o kanapę.

– Dobra. Chodź – westchnęłam ciężko, bo może rzeczywiście rozmowa mi pomoże.

Jak tylko zamknęła drzwi sypialni, usiadła na fotelu ustawionym przy toalecie. W garderobie znalazłam szersze dżinsy i szeroką czarną bluzę. Jej kolor oddawał mój wisielczy humor, więc nadawała się idealnie. Szybko zmieniłam ciuchy, po czym wróciłam do sypialni i usiadłam po turecku na łóżku, przytulając puchatą poduszkę do piersi.

– Nie czuję się najlepiej – szepnęłam, zerkając za okno.

– Wcale ci się nie dziwię. Wasi rodzice nieźle namieszali – sarknęła zniesmaczona, bez cienia rozbawienia.

– No, nie da się ukryć. Ale mam też prawdopodobnie inny problem. – Odetchnęłam głęboko i nabrałam więcej powietrza do płuc, bo nawet nie chciało mi to zdanie przejść przez gardło. – Wczoraj rano wymiotowałam, a dzisiaj, dosłownie przed chwilą, się to powtórzyło.

– Ja pierdolę – szepnęła zszokowana, wytrzeszczając oczy. – Ale się porobiło. To aż niemożliwe, jak bardzo życie naszych rodziców ma wpływ na nas. Aktualnie. To wręcz nieprawdopodobne, że twój tata i mama Logana... Cholera! A wszystko się powoli układało – mówiła pod nosem, chyba do siebie, ale nie miało to znaczenia.

Powoli do mnie docierało, co ten cały romans rodziców oznaczał dla mnie. Dla nas.

– Mam jakieś bardzo złe przeczucia – oznajmiłam drżącym głosem, wtulając się w poduszkę.

– To akurat nic dziwnego – burknęła, siadając obok mnie na łóżku. – Zawsze byłaś odrobinę melodramatyczna. Na szczęście masz obok siebie przyjaciół, którzy myślą pozytywnie i wyciągną cię z depresyjnego dołka, jeśli tylko przez przypadek w niego wpadniesz.

Oparła się o wezgłowie, a sekundę później przyciągnęła mnie do siebie. Wtuliłam się w przyjaciółkę, przetwarzając w głowie jej słowa.

– Ej! Wcale nie mam depresyjnych skłonności! – oburzyłam się po chwili, zerkając zaskoczona na Rosalyn.

– Masz, masz, ale zawsze byłam obok i odganiałam te czarne chmury. Nie martw się, teraz też będę. – Poglądziła mnie uspokajająco po plecach.

– Dziękuję, że jesteś – szepnęłam cicho.

– Jako matka chrzestna twojego bobaska muszę zadbać o jego mamusię. To mój obowiązek i już nie mogę się doczekać.

– Oszalałaś? – jęknęłam zrozpaczona. – To nie jest powód do radości. Logan może być moim bratem, więc to dziecko nigdy... – Usiadłam prosto, żeby jej dobitnie wytłumaczyć, że nie ma prawa się cieszyć. – Nigdy nie może...

– Chyba sama w to nie wierzysz – stwierdziła stanowczo, przyciągając mnie ponownie do siebie.

– Jest tak samo przystojny, jak jego ojciec, więc to pewnie genetyczna zaleta, oczywiście nie obrażając twojego taty – dodała, lekko mnie uspokajając. – Szybko to wyjaśnią, a później będziemy urządzić becikowe, czy jakoś tak. Jeszcze będziesz szczęśliwa, zobaczysz. To tylko chwilowe zakłócenia. Zasługujesz na szczęście i miłość. A Logan kocha cię nad życie, więc nic nie stanie wam na drodze.

– Wiesz, że jesteś szalona, prawda? – zapytałam z wyczuwalnym sarkazmem w głosie. Jakimś cudem jej pokręcony sposób myślenia naprawdę mi pomógł. Poczulałam się lepiej, lżej i jakoś nie było mi już tak smutno, jak przed chwilą.

– Wiem. Właśnie to Gabriel we mnie kocha, więc muszę pielęgnować tę cechę – dodała roześmiana, zarażając mnie swoim optymizmem.

Uśmiechnęłam się pod nosem, czując się znacznie lepiej. Nagle usłyszałyśmy pukanie.

– Proszę! – krzyknęła Rosalyn.

Gabriel dość nieśmiało przekroczył próg, po czym zamknął za sobą drzwi.

– Musiałem się ulotnić z salonu, bo twoi rodzice zaczęli się kłócić. Było mi trochę głupio, gdy siedziałem z nimi i tego słuchałem – wyjaśnił szybko, na co przytaknęłam.

Nawet nie miałam ochoty dowiadywać się, o co im poszło. Mogłam się jedynie domyślać, że przeszłość taty miała wpływ również na ich małżeństwo i muszą sobie sporo wyjaśnić.

– Jak się czujesz? – zapytał troskliwie, zajmując miejsce na fotelu.

Niemrawo wzruszyłam ramionami, wpatrując się w przyjaciela.

– Jakiś znajomy Michaela ma swoje laboratorium i obiecał nam ekspresowo zrobić badania genetyczne. Pobrał już wymaz Loganowi i twojemu tacie, więc wyniki powinny być w poniedziałek wieczorem lub we wtorek rano – wyjaśnił, lekko odchrząkując. – Będzie dobrze, Samiro.

– Dzięki, Gabriel. Trudno mi to wszystko przetworzyć w głowie. Cały czas mam wrażenie, że to sen. Dopiero co rozwiązaliśmy jeden problem, a tu następny się przyplątał – rzuciłam smutno z żalem w głosie.

– Logan też nie wyglądał najlepiej, jak go zostawialiśmy – rzucił zmartwiony, przyglądając mi się uważnie. – To dla niego trudne. I nie tylko dlatego, że możesz być jego siostrą, ale też jego ojciec może nie być jego ojcem.

– Chyba sam nie wierzysz w to, co mówisz – obruszyła się Rosalyn, wtrącając się do rozmowy.

– Chyba widzisz te podobieństwa pomiędzy Loganem a Michaeliem, prawda?

– Widzę, ale...

– Nie ma żadnego „ale”. Jestem pewna na milion procent, że test tylko potwierdzi moje przypuszczenia, i tyle w temacie. Gabriel, jak nie masz nic pocieszającego do powiedzenia, to lepiej zamknij. Udało mi się uspokoić Samirę, a ty znowu zaczynasz.

– Dobra – podniósł ręce do góry w geście poddania się – już nic nie mówię. Ale zjadłbym coś – mruknął po chwili pod nosem, lekko się krzywiąc. – Na imprezie miało być tyle pyszności. Może coś zamówimy? Jakaś pizzę albo coś chińskiego?

– Też zgłodniałam – przyznałam głośno, siadając prosto. – Na co masz ochotę? – Spojrzałam na przyjaciółkę.

– Może być chińskie, ale potrzebuję wina. Masz choć jedną butelkę rieslinga? Oczywiście ciebie z oczywistych względów nie będę namawiać – dodała szybko, puszczając do mnie oczko.

– Ale co to znaczy? – zapytał niespodziewanie, więc obie spojrzałyśmy na niego.

Milczałam, bo nie bardzo chciałam o tym mówić, ale pewnie było już za późno. Gabriel nie był głupi.

– Chyba nie jesteś w ciąży? – wyjąkał nagle lekko zaskoczony, unosząc gwałtownie brwi w geście niedowierzania.

– To jeszcze nic pewnego. – Starłam się go uspokoić, bojąc się, że doniesie Loganowi szybciej, niż bym chciała. – Po prostu wymiotowałam wczoraj i dzisiaj, ale to równie dobrze może być zatrucie, więc proszę, nie mów nic Loganowi – dodałam proszącym tonem, nie spuszczać wzroku ze zszokowanego przyjaciela.

– Ja pierdolę – szepnęła pod nosem, przeczesując włosy palcami. Wachlarz przeróżnych emocji przetaczał się przez jego twarz, ale zupełnie nie był w stanie nad tym zapanować.

– Dobra, nie panikujmy. Jeszcze nic nie wiadomo, więc powstrzymajmy się przed rozgłaszaniem tej informacji. Może wcale nie...

Nie zdążyłam dokończyć myśli, bo ktoś nagle gwałtownie otworzył drzwi do mojego pokoju, a po chwili stanął w nich tata. Spojrzał wprost na mnie zdenerwowany i zrobił krok w moją stronę.

– To prawda? – zapytał z przerażeniem w oczach.

Podszedł bliżej, wsparł dłonie na biodrach i nie spuszczał ze mnie wzroku. Czekał cierpliwie na odpowiedź.

– Ale co? – Nie wiedziałam, o czym mówił, a przynajmniej naiwnie chciałam wierzyć, że nie dowiedział się o prawdopodobnej ciąży.

– Jesteś w ciąży?! – warknął wkurzony, marszcząc gniewnie brwi.

– O Boże! – jęknęłam, zakrywając twarz poduszką. – Tato! – dodałam zduszonym głosem.

– Młoda damo, odpowiedz! Jesteś w ciąży z Loganem?!

– Ben! Nie krzycz na nią! – wtrąciła mama. Zdjęłam poduszkę z twarzy, bo nawet nie usłyszałam, jak weszła do pokoju. – Chciałabym ci przypomnieć, że ten cały cyrk to wyłącznie twoja wina, więc nie wyładowuj na niej swojej złości. Gdybyś się nie wystraszył zobowiązań i nie uciekł jak ostatni tchórz, to teraz nie mielibyśmy tych problemów – warknęła, wpatrując się w tatę poważnie rozgniewana.

– Dobra. Przepraszam. Później pogadamy – rzucił już łagodniej, po czym wyszedł bez słowa.

Mama tylko spojrzała na mnie przepaszająco i ruszyła za nim, zamykając za sobą drzwi.

– Rodzinnych tragedii ciąg dalszy – mruknęłam pod nosem, sięgając do szuflady przy łóżku.

Podalam Rosalyn ulotkę z chińskiej knajpy i położyłam się na boku, przymykając na chwilę oczy. Na szczęście przyjaciele zajęli się zamówieniem i dali mi chwilę na regenerację, nie zmuszając mnie do rozmowy.

Kilka minut później Rosalyn położyła się za mną, wtulając w moje plecy, a Gabriel przykrył nas kocem. Byłam im wdzięczna za to, że przy mnie byli, szczególnie teraz, gdy najbardziej ich potrzebowałam.

Przyjaciele zostali ze mną aż do późnego wieczora. Gdy wyszli, postanowiłam posiedzieć z mamą. Oglądała jakiś film w salonie, więc wtuliłam się w nią, przymykając na chwilę oczy. Byłam wymęczona po całym emocjonującym dniu i przerażona różnymi emocjami, które ani na moment nie opuszczały mojego ciała.

Zasypiałam z myślą, że poniedziałkowy wieczór jest tak odległy, że nie wiem, jak dotrwam do niego w tej niewiedzy. Miałam nadzieję, że przyszłość z Loganem to nie było tylko chwilowe i nierzeczywiste marzenie, bo bałam się myśleć, co zrobię, gdy po raz kolejny z bólu pęknie mi serce.

## Rozdział 36

### Logan

Obudziłem się gwałtownie, podniosłem na przedramionach i od razu poczułem tępy ból głowy. Dłuższą chwilę zajęło mi ogarnięcie rzeczywistości. Jak tylko do mnie dotarło, jaki był dzień i dlaczego miałem potwornego kaca, jęknąłem głośno, zakrywając twarz dłońmi.

Spojrzałem na telefon, a gdy okazało się, że już prawie południe, zmusiłem bezwładne ciało do ruchu. Pragnąłem szklanki wody i tabletek na ból głowy, żeby jakoś się rozruszać.

Kiedy tylko pomyślałem o tym, że dopiero jutro, a w najgorszym wypadku pojutrze będą wyniki, miałem ochotę coś rozpierzdzić. Czułem w żołądku piekącą wściekłość, która szukała ujścia. Zaciśnąłem dłonie w pięści, a ból wrzynających się w skórę paznokci na chwilę mnie otrzeźwił.

Nie dzwoniłem, ani nie pisałem do Samiry, bo dała mi jasno do zrozumienia, w którym momencie chce mnie dopiero zobaczyć. Wcale jej się nie dziwiłem. Samemu trudno byłoby mi ją przytulać i dotykać, mając cały czas z tyłu głowy obawę, że mogą to być ostatnie chwile naszych czułości.

To wszystko było popaprane i strasznie skomplikowane, więc chyba lepiej dla nas, jeśli będziemy od siebie z daleka. Gdyby była blisko, chyba nie potrafiłbym się powstrzymać przed całowaniem tej cudownej kobiety, a tak przynajmniej jeden problem miałem z głowy.

– Logan? No i jak? Zapiłeś smutki i już lepiej? – zapytała Alex, pojawiając się niespodziewanie w moim mieszkaniu. Jej głos ociekał sarkazmem, ale nawet nie byłem w stanie odpowiedzieć, bo gdy usiadłem, lekko zakręciło mi się w głowie.

– Najpierw wezmę proszki na ból głowy, następnie wypiję litr wody, a później pogadamy – wychrypiałem przytłumionym głosem.

– Dobra. Rozumiem, ale... – Stała przy moim łóżku i skrzyżowała ręce na klatce, patrząc na mnie karcącym wzrokiem.

– Opuść, co? Nie potrzebuję umoralniających gadek. Czuję się chujowo i naprawdę nie mam siły na przepychanki słowne. – Wstałem, lekko się zataczając, i ruszyłem do kuchni, ignorując siostrę, która podążała krok za mną.

– Przecież nic nie mówię. – Usiadła na wysokim krześle, ustawionym przy blacie kuchennym.

Poszperałem chwilę w szafce, a gdy znalazłem tabletki, połknąłem od razu dwie i popiłem je szklanką wody.

– Przepraszam, wiem, że to wszystko jest nieźle pokręcone – westchnęła ciężko, nie spuszczając ze mnie wzroku.

– Raczej popierdolone, jeśli mam być szczerzy. Najchętniej bym zasnął i obudził się dopiero wtedy, gdy będą wyniki. Chciałbym zniknąć na ten czas, bo ta nerwówka i niepewność mnie dobijają. To jak wyczekiwanie na wyrok.

– Na wyrok?

– No tak. A co według ciebie będzie oznaczała informacja, że Ben jest moim ojcem? Będę w totalnej dupie. Nie dość, że będę zmuszony zapomnieć o kobiecie, którą kocham, to jeszcze jakimś cudem będę musiał wymazać z pamięci nasze pocałunki, pieszczoty i traktować ją jak siostrę – dodałem rozpaczliwym tonem. – A jednocześnie będę miał nowego ojca, co mi się w chuj nie podoba! A ten, do którego mówiłem „tato” przez ostatnie dwadzieścia osiem lat, będzie moim ojczymem.

– Nawet nie wiem, jak mam cię podnieść na duchu. Cały czas mam wrazenie, że to głupi żart – sarknęła bez cienia rozbawienia. – Dzwoniłam dzisiaj do Samiry.

– I jak się czuje? – Podniosłem na nią spojrzenie, wyczekując odpowiedzi.

– Średnio. Stwierdziła, że czeka na wynik, bo ta niepewność jest strasznie wkurwiająca – oznajmiła, z lekkim skrepowaniem wypowiadając ostatnie słowo.

– Lepiej bym tego nie ujął. – Pokręciłem głową i upiłem kilka kolejnych łyków wody.

– Chciałam do niej jechać, ale to chyba nie jest najlepszy pomysł. Moja obecność pewnie tylko pogorszyłaby sytuację.

– Też o tym myślałem, ale chyba będzie lepiej, jeśli zachowam dystans i pojedę dopiero wtedy,



gdy będę znał wyniki. Tęsknię za nią i to bardzo.

– Rozmawiałaś z mamą? Widziałam ją na tarasie. Siedzi i wpatruje się tępo w ogród. Dla niej to też jest potwornie trudne. Chyba nigdy nie widziałam jej w takim stanie.

– Muszę z nią porozmawiać. – Usiadłem naprzeciwko siostry i przymknąłem na chwilę oczy, chwytając się za głowę.

– Dobra – mruknęła po dłuższej chwili ciszy i zsunęła się z krzesła. – Idę posiedzieć z mamą.

– Jasne. – Puściłem do niej oczko i też wstałem.

Po szybkim prysznicu zjadłem śniadanie, które przygotowała dla mnie Betty, gdy tylko pojawiłem się w kuchni. Z kawą w dłoni ruszyłem na taras. Mama rzeczywiście siedziała zamyślona i cholernie smutna.

– Wszystko okej? – zapytałem troskliwie, dotykając jej dłoni.

– Tak, synku. – Ocknęła się, po czym spojrzała na mnie z bólem w oczach. – Jest mi strasznie przykro. Kilkukrotnie mogłam zapobiec temu wszystkiemu, a nic nie zrobiłam. Wiem, że teraz nie ma sensu rozpamiętywać przeszłości, bo i tak tego nie zmienię, ale i tak się nad tym zastanawiam.

– Mamo, niczym się nie martw. Absolutnie nie mam do ciebie o to żalu czy pretensji. Stało się.

– Kocham cię, synku. Czuję w sercu, że jesteś synem Michaela. To jego kochałam i to on jest tym jedynym mężczyzną na świecie, z którym mogłabym być. To on sprawia, że jestem szczęśliwa.

– Wiem, mamo. Też cię kocham i proszę, nie zadręczaj się.

– Postaram się – szepnęła i wciągnęła więcej powietrza do płuc z głośnym świstem. – Jak się czuje Samira?

– Nie wiem, ale przypuszczam, że nie jest najlepiej. Teraz, gdy nasza wspólna przyszłość stoi pod znakiem zapytania, to chyba lepiej, że jesteśmy z dala od siebie. Pewnie pękłoby mi serce, gdybym nie mógł jej teraz przytulić i pocałować, mając z tyłu głowy fakt, że to mogą być ostatnie takie pieszczoty.

– Nawet nie jestem w stanie sobie wyobrazić, synku, co czujecie. Jeszcze tylko jeden dzień, a w zasadzie półtora, i wszystko się wyjaśni – dodała pocieszająco, chwytając mnie za dłoń.

– No właśnie – burknąłem, przecierając ze zmęczenia oczy.

Wieczorem zadzwonił do mnie Gabriel. Chwilę porozmawialiśmy, ale miałem wrażenie, że coś przede mną ukrywa. Starał się podnieść mnie na duchu, ale ja i tak potrzebowałem tylko jednej osoby, która mogłaby mi pomóc dotrzeć jakoś do momentu, gdy otrzymam wyniki badań.

Strasznie chciałbym porozmawiać z Samirą, zapytać ją o samopoczucie, dotknąć jej, przytulić, poczuć zapach...

Gdy tylko zakończyłem rozmowę z przyjacielem, zatrzymałem wzrok na kontakcie do Samiry. Była zapisana jako „Moja ukochana” i aż się zawahałem. Bałem się odrzucenia – tego, że nie będzie chciała ze mną rozmawiać – więc po chwili odłożyłem telefon na stolik i skupiłem się na meczu koszykówki, który aktualnie rozgrywano na programie sportowym. Starałem się skupić na oglądaniu, by odgonić pesymistyczne myśli, nawiedzające mnie nieustannie od wczorajszego popołudnia.

Miałem ogromną nadzieję, że wszystko dobrze się skończy, bo chyba nie byłbym w stanie przeżyć rozstania z Samirą. Nawet nie chciałem sobie wyobrazić takiej sytuacji. Czulem potężny ból w klatce piersiowej na samą myśl o tym, że mógłbym stracić ukochaną.

## Rozdział 37

### Samira

Gdy nastał poniedziałkowy wieczór, byłam już cała w nerwach. Rodzice nawet nie starali się mnie uspokoić, bo chyba widzieli w jakim byłam stanie. Ta niepewność mnie dobijała, a przecież bałam się poznać i zmierzyć nie tylko z wynikiem testu genetycznego.

W sypialni schowałam dwa testy ciążowe, kupione dzisiaj przez mamę. To na wypadek, gdybym jednak chciała sprawdzić, czy te nudności to ciąża, czy tylko jakieś zatrucie. Nie pomagał fakt, że w głębi serca cieszyła mnie potencjalna ciąża. Logan byłby fantastycznym ojcem. Oczywiście, jeśli nie okaże się moim bratem, bo wtedy...

Nawet nie chciałam o tym myśleć. Świadomość, że już nigdy nie będziemy zachowywać się jak zakochani, cholernie bolała. Te wszystkie czarne myśli nie dawały mi spokoju.

Wariowałam z niepewności, a gdy siedząc w salonie na kanapie, spojrzałam na zegar i dotarło do mnie, że już po dziewiątej wieczorem, schowałam twarz w dłoń.

– Będzie dobrze, słoneczko. – Tata, usiadł obok i objął mnie ramieniem, przytulając do siebie.  
– Przepraszam, że cierpisz przez moje błędy młodości.

– Dobrze wiesz, że to wszystko to jakieś dziwne zbiegi okoliczności. Nic więcej. A zresztą, gdybyś został z Cristiną, nie poznałbyś wtedy mamy i nie byłoby mnie – szepnęłam, wtulając się bardziej w tatę.

– Akurat z tym się zgodzę – mruknął już weselszym tonem. – Jesteś fantastyczną córką. Mądrą, błyskotliwą, samodzielną. Gdy jesteśmy z mamą daleko, zawsze się o ciebie martwię, ale jednocześnie mam pewność, że ze wszystkim sobie poradzisz. Teraz też wiem, że dasz radę. Kto jeśli nie ty?

– Tym razem chyba mnie to przerosło. Ociupinkę – szepnęłam pod nosem.

– Dałaś sobie radę w młodości, dźwigając potężny ciężar straty i zdrady, więc jesteś niesamowicie silną kobietą. Jestem z ciebie cholernie dumna – wtrąciła nagle mama, siedząca naprzeciwko.

– Sama nie wiem – zaczęłam, ale nagle usłyszałam dźwięk swojego telefonu.

Spojrzałam na mamę i na chwilę sparaliżował mnie potężny strach.

Zamarłam.

Bałam się.

A na myśl, że dzwonił Logan z wynikami...

– No, rusz się – oznajmiła podekscytowanym głosem mama, wrywając mnie z zamyślenia. – Może to Logan.

– Okej. – Pokiwałam bezwiednie głową i zmusiłam ciało do podniesienia się, a potem do zrobienia kilku kroków w kierunku sypialni, gdzie zostawiłam telefon.

Zanim spojrzałam na wyświetlacz, nabrałam więcej powietrza do płuc i wypuściłam je, uspokajając drżący ze strachu oddech. Gdy podniosłam wzrok, szybko sięgnęłam po telefon, bo dzwoniła Rosalyn, a nie Logan.

– Cześć.

– Samira! Przepraszam, że dzwonię, ale po prostu nie mogłam się powstrzymać! Wiem, że czekasz na wyniki i może jesteś... – Odchrząknęła głośno, ale jej podekscytowany i szczęśliwy głos podziałał na mnie jak balsam. – Nie jesteście rodzeństwem! – wykrzyknęła rozemocjonowana, wprowadzając mnie w totalny szok.

Chwilę zajęło mi ogarnięcie ciała i umysłu. Gdy w końcu się odezwałam, przerywając jej słowotok, z którego kompletnie nic nie zrozumiałam, roześmiała się głośno.

– Ja pierdolę – jęknęłam, opadając z głośnym westchnieniem ulgi na łóżko.

– Boże! Kamień spadł mi z serca. Tak bardzo się o ciebie martwiłam, słońce! – trąkotała bez ładu i składu.

Jej słowa i zapewnienia sprawiły, że poczułam dziwną lekkość. Moje serce wypełniła pozytywna energia, tak że miałam ochotę skakać ze szczęścia.

– Rosalyn, ale skąd ty o tym wiesz? – zapytałam nagle, gdy do głosu dorwał się rozsądek, zakłócając na chwilę rozszalałe emocje.

– Logan przed chwilą dzwonił do Gabriela. Wychodził z kliniki, gdzie razem z ojcem zgłosili się po wyniki, i po prostu chciał się podzielić dobrymi wiadomościami. Logan jedzie do ciebie, kochana, więc będziecie mieć przyjemną noc – rzuciła roześmiana, wywołując uśmiech na mojej twarzy.

– Mam rodziców w pokoju gościnnym, więc raczej nic z tego. Dziękuję, że zadzwoniłaś. Odchodziłam od zmysłów.

– Wiem. Zobaczymy się niedługo. Chciałabym przyjechać, ale potrzebujesz teraz chwili spokoju i ramion swojego faceta, a nie przyjaciółki.

Rozmowę przerwał mi tata, pojawiając się nagle w mojej sypialni z telefonem w dłoni.

– Nie jesteście rodzeństwem! – wykrzyczał z szerokim uśmiechem na ustach i wyraźną ulgą widoczną w oczach.

– Wiem, tato – szepnęłam drżącym głosem.

Pożegnałam się szybko z Rosalyn, czując, jak powstrzymywana tama łez puszcza, a nie chciałam jej martwić swoim szlochem.

Tata szybko ruszył w moim kierunku i wziął mnie w ramiona, widząc, że niespodziewanie łzy zaczęły strumieniami spływać po moich rozpalonych policzkach.

– Już dobrze, kruszynko. Teraz już wszystko będzie dobrze – szeptał raz za razem, pocieszająco gładząc mnie po plecach.

Potrzebowałam wyrzucić z siebie całą niepewność i złość na los, który próbował namieszać w moim związku, więc trwałam w ramionach taty, mocząc łzami jego koszulkę. Gdy tylko się od niego oderwałam, spostrzegłam mamę, która siedziała obok nas wzruszona.

– Czy teraz, skoro już wszystko wiadomo, możemy zrobić test? – zapytała nieśmiało, zerkając na szafkę nocną.

– Nie wiem, czy jestem gotowa – oznajmiłam, wycierając mokre policzki. – Dopiero ugasiłszy jeden pożar i nie wiem, czy poradzimy sobie z kolejnym.

– Wszystko w swoim czasie – dodał tata spiętym głosem.

Był znacznie bardziej sceptycznie nastawiony do mojej potencjalnej ciąży niż mama. Wcale mnie to nie dziwiło. Doskonale wiedział, że spotykam się z Loganem od ponad miesiąca, więc to raczej nie był idealny staż związku, żeby teraz dowiadywać się o maleńkiej kruszynie.

Wszystko było takie świeże, nowe. Nawet nie wiedziałam, jak to przyjmie mój ukochany, ale zanim rozpedziłam się w negatywnych rozmyślaniach, postanowiłam się upewnić.

– Dobra, raz kozie śmierć – oznajmiłam pewnym głosem, podnosząc się na równe nogi.

Mama uśmiechnęła się szeroko, po czym wstała i wyszła z pokoju. Zanim sięgnęłam po testy, spojrzałam jeszcze na tatę. Miał dziwną minę. Raczej niezbyt zadowoloną, ale ścisnął moją dłoń pocieszająco i również podniósł się z łóżka, przytulając mnie przez krótki moment.

Zamknęłam drzwi w łazience i nie pozostało mi już nic innego, jak tylko sprawdzić podejrzenia. Trzy minuty później siedziałam cała w nerwach na brzegu wanny i cholernie bałam się podejść do blatu umywalki, na którym leżały testy.

Według instrukcji powinno być już wiadomo.

Przymknęłam na chwilę oczy, spuściłam głowę i zacisnęłam dłonie na rancie wanny, zbierając się w sobie. Odetchnęłam głębiej kilka razy, czekając, aż odwaga wypełni moje żyły, a przy okazji strzelając sobie w myślach gadkę motywacyjną.

– Córeczko? – Usłyszałam głos mamy za drzwiami, co wybudziło mnie z letargu.

– Wszystko okej. Zaraz wychodzę.

Nawet nie zdążyłam się podnieść, bo nagle drzwi stanęły otworem i zobaczyłam w nich Logana. Ciężko dyszał, a jego błyszczące, przepelnione szczęściem oczy wpatrywały się we mnie z miłością.

Nie ruszałam się z miejsca. W jednej chwili poczułam piekące łzy pod powiekami, ponieważ pokonałszy właśnie kolejną przeszkodę.

Nagle dotarło do mnie, że jeszcze nie sprawdziłam testów. W popłochu zerknęłam na blat i zerwałam się z miejsca. Nie chciałam, żeby dowiedział się o moich przypuszczeniach, jeśli to było tylko

zatrucie.

Nie spodziewałam się, że będzie szybszy i złapie mnie w pasie, po czym przyciągnie do siebie. Wtuliłam się w niego i załkałam, moczając łzami jego koszulkę. Ogromny kamień spadł mi z serca, bo nie byliśmy rodzeństwem, ale cały czas miałam z tyłu głowy obawy, że istnieje prawdopodobieństwo, iż za dziewięć miesięcy zostaniemy rodzicami.

Zastygłam w jego ramionach i oderwałam się od niego, bo to chyba jeszcze nie koniec rewelacji na dzisiaj.

– Kochanie, co się dzieje? – zapytał, pocierając kciukami moje mokre policzki.

Wpatrywał się we mnie czule, roztopiając moje serce i błędził wzrokiem po mojej twarzy, szukając przyczyn mojego zachowania.

– Nawet nie zdajesz sobie sprawy, jak się cieszę – wyjąkałam cicho. – Te dwa dni były koszmarne. – Ponownie się w niego wtuliłam, chcąc jeszcze przez chwilę trwać w naszej bańce szczęścia.

– Nawet sobie, kurwa, nie zdajesz sprawy, co ja przeżywałam. Myśl, że nigdy cię nie pocałuję, nie przytulę... To były najdłuższe dwa dni w całym moim życiu.

Nie wiedziałam do końca, jak zareaguje, gdy tylko zobaczy testy, ale zamierzałam się o tym przekonać. Wiązałam z nim swoją przyszłość, więc chciałam postawić na szczerość.

– Muszę coś sprawdzić – szepnęłam, niechętnie wyplątując się z jego ciasnych objęć.

Na drżących nogach podeszłam do blatu umywalki. Czułam za sobą Logana. O nic nie pytał, ale cały czas był blisko.

Zamarłam, gdy tylko dostrzegłam dwie kreski na obu testach. Przytrzymałam się blatu, czując, jak uginają się pode mną nogi. Tyle różnych emocji wypełniało moje ciało, ale jedna była najsilniejsza i stłumiła resztę: niewyobrażalne szczęście.

– Kurwa! A co to jest?! – krzyknął Logan, biorąc do ręki jeden test.

– Test ciążowy – szepnęłam, przełykając głośno ślinę.

Oparłam się tyłkiem o blat i spojrzałam na ukochanego. Przerzucił zszokowane spojrzenie ze mnie na test i z powrotem, by po chwili się głośno roześmiać. Wpatrywałam się w niego zaskoczona, ponieważ kompletnie nie rozumiałam jego reakcji.

*Cieszyl się?! Czy zwariował?!*

W sumie wcale bym się nie zdziwiła. Ostatnie dni były niesamowitą huśtawką emocjonalną, i to dla nas wszystkich.

– Jesteś w ciąży? – zapytał po chwili, obejmując mnie ciasno w pasie.

– Na to wygląda – mruknęłam pod nosem, uśmiechając się niewinnie, choć jego szeroki uśmiech był rozbijający.

– Cieszysz się? – Pieścił jedną dłonią mój kark, odchylił lekko głowę, po czym zaczął składać delikatne pocałunki na moich spragnionych ustach.

– Cholernie bardzo – szepnęłam, odurzona jego bliskością.

Tak strasznie za nim tęskniłam, że teraz, gdy mnie mocno przytulał i jednocześnie całował, wlewając całą czułość, szczęście i miłość w ten pocałunek, byłam w siódmym niebie.

– To chciałem usłyszeć. – Oderwał się od moich ust i uśmiechnął szczerze. – Jestem najszczęśliwszym facetem na świecie, Samiro. Kocham cię i już zawsze będę.

Natychmiast poczułam pieczenie pod powiekami i nawet się nie zorientowałam, kiedy pojedyncze krople zaczęły ponownie spływać po moich rozpalonych policzkach.

– Boże! Biorę tabletki, a... To jest jakiś cud, Logan. – Przeniosłam ręce na jego kark.

Niespodziewanie mnie podniósł i posadził na blacie, wchodząc pomiędzy moje uda. Ponownie stał moje łzy, jednocześnie obcałowując moje policzki.

– Mamy szalone tempo i dalej w to nie wierzę – jęknęłam, bo wtargnął dłońmi pod moją koszulkę i zaczął błędzić nimi po nagiej skórze pleców.

– Dla mnie jest idealne – roześmiał się, schodząc wargami do mojej szyi, którą kąsał i całował. – Jesteś moja. Już nie pozwolę ci odejść.

– Nigdzie się nie wybieram – mruknęłam, ponownie się w niego wtulając.

Dzisiaj potrzebowałam jego czułości. Poczucia bezpieczeństwa i szerokich ramion, chroniących mnie przez całym światem.

Zrozumiał natychmiast i objął mnie mocniej, wtulając twarz w moje włosy.

– Dzieci? – Nagle dotarł do nas nieśmiały krzyk mojej mamy, która stała pod drzwiami łazienki.

– Nie chcę przeszkadzać, ale powiedzcie chociaż... Będę babcią?

Roześmiałam się cicho, wtulona w koszulkę Logana, i sądząc po tym, że jego ciało lekko zadrżało, to on chyba też.

Odsunął się minimalnie tylko po to, żeby przylgnąć do moich ust i szaleńczo wedrzeć się do środka językiem. Pocałunek był gorący, namiętny. Oddałam pieszczotę, chłonąc jego ciepło i zapach, a gdy po chwili zwolnił, cicho jęknęłam. Potrzebowałam go, ale dotarło do mnie, że mama pewnie dalej stała cierpliwie pod drzwiami.

– Musimy powiedzieć rodzicom – szepnęłam, stając na równe nogi.

Logan przytaknął zadowolony i splótł palce naszych dłoni.

Gdy tylko otworzyłam drzwi, mama spojrzała na mnie i nie wiem, skąd wiedziała, ale rzuciła się na mnie, po czym objęła mocno, prawie łamiąc mi żebra.

– Czyli co? – zapytał tata, stojąc obok i nie wiedząc, jaki jest wynik.

– Będziemy dziadkami! – krzyknęła roześmiana i szczęśliwa mama, nie dając mi nawet dojść do słowa.

Usłyszałam radosny śmiech Logana, więc odwróciłam się do niego, a on, nawet nie czekając, aż podejść, zrobił potężny krok i porwał mnie w objęcia, okręcając dookoła.

– Kocham cię – szepnęłam prosto w moje usta, zanim delikatnie mnie pocałował.

– Wiem. Też cię kocham i jestem szczęśliwa – mruknęłam uśmiechnięta, kładąc dłoń na jego policzku.

To wszystko było cholernie nierealne i szalone, ale prawdziwe. Logan był cudownym facetem. Najlepszym. Byłam przekonana, że będzie wspaniałym ojcem. Stworzymy rodzinę.

Do tej pory sądziłam, że niezależność i wewnętrzna siła były najważniejsze w moim życiu, ale odkąd pojawił się w nim Logan, stałam się jeszcze silniejsza. To on dodawał mi odwagi, nauczył, żeby nigdy się nie poddawać, tylko walczyć o marzenia, a przede wszystkim o osoby, które są dla nas ważne.

Byłam najszczęśliwszą kobietą na ziemi. Miałam wszystko, mimo że miesiąc temu nawet nie zdawałam sobie sprawy z tego, czego tak naprawdę pragnę i potrzebuję. Czasami odnosiłam wrażenie, że to, co mnie otaczało, było wszystkim, o czym zawsze marzyłam. A jednak wystarczyło się tylko rozejrzeć, posłuchać szeptów serca, by dostrzec to, co stało się niespodziewanie czymś doskonałym, a jednocześnie sprawiło, że życie nabrało zupełnie nowego, piękniejszego wymiaru.

Zawsze najważniejsza była dla mnie rodzina, prawdziwa miłość i przyjaciele.

A teraz posiadałam jeszcze więcej – miłość Logana i maleńką kruszynkę pod sercem.

## PODZIĘKOWANIA

*Jestem wdzięczna całej ekipie Wydawnictwa Dłaczemu, za możliwość spełnienia kolejnego pisarskiego marzenia. Tworzycie niesamowity zespół osób z pasją, ogromną wiedzą i determinacją, dzięki czemu moja książka została dopieszczona w najmniejszym szczególe.*

*Ogromne podziękowania należą się: Natalii, której obecność i wsparcie na każdym etapie sprawiły, że proces wydawniczy był równie przyjemny, co samo pisanie; Kasi, utalentowanej graficzkę, która stworzyła przepiękną oraz bardzo klimatyczną okładkę oraz Patrykowi za cierpliwość przy redagowaniu kolejnych wersji mojego tekstu. Po cichu liczę, że w przyszłości wszyscy będziemy mieli jeszcze okazję pracować razem.*

*Podziękowania należą się również moim cudownym Patronkom, Ambasadorkom i Recenzentkom za świetną promocję oraz niezwykle cenne opinie, a także setki wiadomości, które niejednokrotnie podnosiły mnie na duchu.*

*Z całego serca dziękuję moim najbliższym za wyrozumiałość, kiedy spędzałam kolejne godziny w świecie moich bohaterów oraz nieocenione wsparcie, podczas rozwijania pisarskiej pasji.*

*Tymczasem największe podziękowania składam Tobie, drogi Czytelniku, za to że sięgnąłeś po moją książkę i spędziłeś z jej bohaterami ułamek swojego życia. Gdyby nie Ty, moja twórczość nie wyszłaby poza granice mojej wyobraźni.*

*Monika*